





Antyfonarz Kielecki. Oprawa ze skórzaną okładziną po renowacji w 1971 r.

# W numerze:



110 lat Bibliotek Publicznych Andrzej Dąbrowski	2
Średniowieczne skarby Kielc Rękopiśmienne księgi z dawnej biblioteki Kolegiaty Kieleckiej Krzysztof Bracha, Leszek Dziedzic	3
Zdzisław Leopold Lenartowicz – malarz i archeolog świętokrzyski z przetomu XIX i XX wieku Janusz Lenartowicz	14
Garnizony wojska polskiego w regionie świętokrzyskim Garnizon Skarżysko-Kamienna Dr mjr Tadeusz Banaszek	20
Laura z Potockich Tarnowska i tajemnicze stowarzyszenie w Piotrkowicach Adam Malicki	27
Związek księżnej kurlandzkiej Franciszki z Krasieńskich Wettyn z konfederacją barską Dariusz Kalina	31
Obrazy Ottona Grynkiewicza w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej Andrzej Dąbrowski	34
Ormiańskie ślady w Kielcach Dr Paweł Grzesik	36
Reportaż z niemocy Państwa podróż edukacyjna Tadeusza Nowackiego Krzysztof Myśliński	41
Wiślica – perła Podzimia Dr Piotr Kardys	48
Skarby świętokrzyskiej wsi – Ujny Romuald Sadowski	53
Cela nr 2 Marta Gawlikowska-Oborska	55
Z Huty do Rudnicy. Wspomnienia Heleny Raczkowskiej wysiedlonej z terenu poligonu Barycz w 1952 r. Dr Bartosz Kozak	57
Z Kielc na Westerplatte Jarosław Machnicki	67
Romana Starzyńskiego kronika wypadków wojennych Jerzy Osiecki	80
Piękne dzieło Szymona Czechowicza Elżbieta Stec	84
Kielce i okolice w wybranej polonijnej prasie amerykańskiej z lat 1914-1918. Edycja źródłowa Paweł Glugla	87
Zapomniany pułk kieleckiej dywizji Dzieje 3 pp Leg. do 1939 r. Adam Rzakowski	97
Abiit, non obiit – odszedł, ale pamięć o nim nie zginęła Anna Prędotka	105
Dziennikarstwo, to moja pasja i radość Andrzej Piskulak	112
Aleksandra Klamrzyńska-Stromfeld. Słowik znad Wisty Maria Sptawa Neyman	115
Wojenne dzieje Leśniczówki Jeziórko Grzegorz Kubicki	119
Nazewnictwo terenowe Cisowa i okolic w XVIII-XIX wieku Dr Bartosz Kozak	123
Tłumacze prozy Wiesława Myślińskiego. Reminiscencje z wystawy „Twórczość Wiesława Myślińskiego w przekładach” Bożena Piasecka	135
Gustaw Herling-Grudziński u siebie. 100-lecie urodzin pisarza w Kielcach Andrzej Dąbrowski	141

## Wydawca

WOJEWÓDZKA  
BIBLIOTEKA  
PUBLICZNA  
IM. WITOLDA  
GOMBROWICZA



Dyrektor: Andrzej Dąbrowski

25-033 Kielce  
ul. ks. P. Ściegiennego 13

Tel. 41 344 70 74

fax: 41 344 59 21

sekretariat@wbp-kielce.pl

www.wbp.kielce.pl

Redakcja            Andrzej Dąbrowski  
                                 Jerzy Osiecki

Korekta             Andrzej Dąbrowski  
                                 Jerzy Osiecki

Skład                 Mariusz Stec

Nakład                500 egz.

Druk                  P.H.U. SZOSTAKDRUK  
28-200 Staszów  
ul. Kościelna 31

© Copyright by WBP

im. W. Gombrowicza w Kielcach

ISSN 1895-2895

## 110 lat Bibliotek Publicznych

Tradycja funkcjonowania publicznej, otwartej dla wszystkich biblioteki liczy w Kielcach 110 lat. Postanowiliśmy ją przypomnieć, choć wiemy, że biblioteczne jubileusze nie mogą liczyć na szersze zainteresowanie. Prawda, Polacy uwielbiają świętowanie rocznic, ale są to raczej rocznice bitew, urodzin dowódców, powstania pułków, historycznych zwycięstw lub przegranych. Jak do tych wielkich czynów i wielkich bohaterów ma się wyczyn grupki inteligentów – społeczników, którzy w 1909 roku powołali w Kielcach publiczną, sprawnie działającą bibliotekę. Jak silną mieli motywację, jak ważne przestanki sprawiły, że zabrali się do tego dzieła nie szczczędając czasu i pieniędzy? Zapewne byli przekonani, że wartością szczególną – w Polsce pod zaborami i po odzyskaniu niepodległości – będzie wiedza i mądrość Polaków, zdolność do podejmowania roztropnych decyzji we własnych sprawach. Powołali Towarzystwo Biblioteki Publicznej, które z kolei zainicjowało jej działalność. Stało się to 12 lipca 1909 roku przy ul. Wesotej 32 na parterze kamienicy, w lokalu wynajętym za kilkanaście rubli miesięcznie od p. Suligi.

2 maja 1911 roku Zarząd Towarzystwa Biblioteki Publicznej wprowadził do bibliotecznego stosowania bardzo ważny dokument o z pozoru niewiele znaczącym, brzmiącym urzędniczo tytule: „Instrukcja dla bibliotekarza...”. Jednak w treści owej „Instrukcji” zapisano ważne, fundamentalne zasady dotyczące biblioteki publicznej. Czytam je dziś, po ponad stu latach od powstania dokumentu z podziwem i uznaniem dla autorów. Być może autorem był –Jan Daszewski –prezes Towarzystwa.

– Zasada pierwsza: powszechność. Biblioteka powołana została nie tyle do celów „czysto naukowych”, co dla „rozwoju czytelnictwa i popularyzowania wiedzy wśród mas szerokich”.

– Zasada druga: biblioteka ma być żywą instytucją, a nie magazynem zbiorów, „martwym składem książek”.

– Zasada trzecia: bibliotekarz nie może być subiektem wykonującym mechanicznie swoją pracę. Bibliotekarz to aktywny, przygotowany do spełniania swej roli doradca, ekspert wprowadzający czytelnika do „świata myśli niezależnej”, „jednostka wyzwolona”, znająca najlepsze dzieła literatury polskiej i światowej. – Zasada czwarta: bibliotekarz ma się stale edukować, czytać czasopisma poświęcone książkom, literaturę i recenzje.

– Zasada piąta: biblioteka jest dla czytelnika, bibliotekarz stara się słuchać czytelników i spełniać lub rozpoznawać ich oczekiwania. „Książka może nawet czytelnika biernego podnieść ku ideałom dobra i piękna”.

Sformułowania powyższe dowodzą niezwykłej wiary autorów „Instrukcji” w ważność i wartość misji, której się podjęli, świadczą o niezwykle odpowiedzialnym traktowaniu swoich społecznych obowiązków inteligencji polskiej działającej w warunkach zaboru rosyjskiego. Dziś zarówno bibliotekarze jak i czytelnicy mają inną sytuację w niepodległej Polsce. Zadziwiające jest jednak to, jak bardzo aktualne są zasady umieszczone ponad sto lat temu w „Instrukcji ...”. Lektura godna polecenia współczesnym bibliotekarzom i organizatorom bibliotek publicznych.

29 maja br. w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. W. Gombrowicza w Kielcach zgromadzili się bibliotekarze z regionu Świętokrzyskiego. Przybyli zaproszeni goście: Andrzej Bętkowski – marszałek województwa świętokrzyskiego, wicewojewoda Bartłomiej Dorywalski, dr Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej, Jacek Królikowski – prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, stale współpracującej z bibliotekami publicznymi w całej Polsce. Przypomnieliśmy historię Towarzystwa Biblioteki Publicznej. Wojewódzka Biblioteka Publiczna otrzymała wiele dobrych ocen, przyjaznych gestów, słów uznania i sympatii. Były odznaczenia, wyróżnienia i nagrody.

Odznaki *Zastużony dla Kultury Polskiej* otrzymali: Aneta Strzępka, kustosz, kierownik Działu Digitalizacji i Zbiorów Cyfrowych, Anna Wójcik, kustosz, pracownik Działu Udostępniania – Mediateki, Mariusz Stec, specjalista ds. grafiki komputerowej i DTP oraz Paweł Surowiec, kustosz, pracownik Działu Zbiorów Zabytkowych i Regionalnych. Uroczystego wręczenia dokonał Bartłomiej Dorywalski, wicewojewoda świętokrzyski.

Odznaczenia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wręczyła Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska, przewodnicząca SBP. Medale *W dowód uznania* oraz *Honorową Odznakę SBP* otrzymali: Bożena Iwan, zastępca dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, Renata Wójtowicz, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza w Połańcu, Andrzej Maćkowski, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Jędrzejowie, której dyrektorką jest Beata Satro, Miejsko-Gminna i Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Mikołaja Reja w Kazimierzy Wielkiej, której dyrektorką jest Nina Turek-Kwiecień. Nagrodzono także najwierniejszych czytelników regionalnej księżnicy, co uczynił Pan Marszałek A. Bętkowski z Panem dyr. T. Makowskim. Szczególnie ciepło publiczność przyjęła rozczytaną rodzinę Jastrzębskich, systematycznie odwiedzającą WBP. Na koniec był Jubileuszowy tort i długie rozmowy przy kawie w gronie 250 uczestników uroczystości.

Andrzej Dąbrowski  
dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
im. Witolda Gombrowicza w Kielcach



Przykład średniowiecznej sztuki introligatorskiej: grzbiet książki pozbawionej okładziny z trzema tzw. zwiężami, łączącymi kilkanaście składek w jeden blok. Zwięzy zakończone skórzanymi paskami, łączącymi blok z drewnianymi okładzinami obciążonymi skórą (BWSD Rkps 20/2)

## Średniowieczne skarby Kielc

### Rękopiśmienne księgi z dawnej biblioteki Kolegiaty Kieleckiej

Krzysztof Bracha, Leszek Dziedzic

#### I. Wstęp

Od 4 września do 12 października bieżącego roku Muzeum Historii Kielc udostępni kielczanom wyjątkową wystawę czasową pod tytułem „Średniowieczne skarby Kielc. Rękopiśmienne księgi z dawnej biblioteki Kolegiaty Kieleckiej”. Zaprezentuje ona unikalną kolekcję rękopisów średniowiecznych o wartości ogólnopolskiej i szerzej ogólnoeuropejskiej, będących pozostałością dawnej Biblioteki Kolegiaty Kieleckiej, z których najstarszy pochodzi z XIV w. Zbiory te nigdy wcześniej nie były prezentowane publicznie i nigdy nie opuściły murów Biblioteki Seminarnej, dlatego dotychczas praktycznie nie istnieją w lokalnej świadomości. Wystawa będzie więc swoistą premierą, unikatową okazją popularyzacji najstarszych zabytków piśmiennictwa, które od 600 lat są przechowywane w Kielcach. Rękopisy kolegiackie są najstarszym

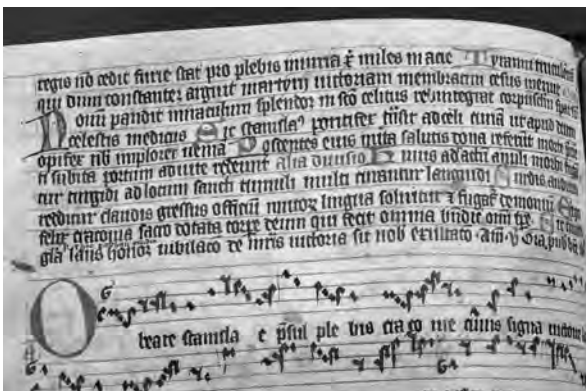
świadczeniem tradycji piśmienniczej, intelektualnej i kulturalnej miasta jako siedziby wspólnoty kanoników kolegiackich, w które wpisują się m.in. początki najstarszej szkoły w Kielcach sięgającej XII w., pierwsi nauczyciele i intelektualiści, zacy i studenci, bibliofile, skrypcy, introligatorzy, iluminatorzy, czytelnicy oraz zabytki piśmiennictwa wykraczające daleko poza lokalny kontekst i stanowiące dorobek o wartości ogólnonarodowej, jak np. najstarszy w Polsce przekaz XIII-wiecznej pieśni hymnicznej *Gaude Mater Polonia* zachowany w słynnym „Antyfonarzu Kieleckim” z 1372 roku, unikatowy fragment w polszczyźnie średniowiecznej „Statutów żakowskich” (*Statuta vel praecepta scholarium*), czy najbardziej wartościowy rękopis z XV w. kolekcji kazań Łukasza z Wielkiego Koźmina, jednego z najwybitniejszych kaznodziejów Polski średniowiecznej.



Antyfonarz Kielcecki. Oprawa ze skórzaną okładziną po renowacji w 1971 r.



Fragment karty Antyfonarza Kielceckiego z początkiem pieśni hymnicznej „Gaude mater polonia” w dwóch ostatnich wersach (BWSO Rkps RI. 7)



Początek kolejnej karty Antyfonarza Kielceckiego z kontynuacją pieśni hymnicznej „Gaude mater polonia” (BWSO Rkps RI. 7)

Wystawa będzie selektywną prezentacją ponad 20 wybranych rękopisów według kryterium wartości historycznej, przekazywanych treści oraz walorów ekspozycyjnych. Przedstawione zostaną rękopisy z dziełami autorów polskich, czeskich, śląskich, i ogólnie zachodnioeuropejskich.

Eksponowane rękopisy będą również prezentowane jako przykłady średniowiecznej sztuki introligatorskiej (skórzane oprawy wzmocniane mosiężnymi guzami, klamerkami itp., składki, wzmocnienia grzbietów itp.), iluminatorskiej (inicjały, ilustracje całostronicowe, drobne rysunki inkaustem na marginesach itp.) oraz paleograficznej (filigrany, kustosze, kursywa gotycka, bastarda, marginalia, liniowanie, pergamin, papier czerpany, itp.).

Jednym z założeń wystawy jest pokazanie procesu powstawania książki rękopiśmiennej, gdyż przypuszczalnie część rękopisów mogła być wykonana w skrytorioium kolegiaty kielceckiej. W związku z tym w jednej z muzealnych sal wystawienniczych znajdzie się zrekonstruowane do zajęć edukacyjnych średniowieczne skrytorioium, w którym odbywało się odręczne kopiowanie ksiąg.

## II. Kielcecka Kapituła Katedralna w średniowieczu

Bardzo wcześnie, jeszcze przed założeniem kolegiaty w 1171 r., Kielce stały się ośrodkiem dóbr biskupów krakowskich. Być może biskupstwo krakowskie otrzymało te tereny już od Bolesława Krzywoustego i rozpoczęło tu ożywioną działalność. Według Jana Długosza na przetomie 1141 i 1142 r. zmarł w Kielcach biskup krakowski Radost. W 1171 r. biskup krakowski Gedka herbu Gryf ufundował kolegiatę w Kielcach, choć według Jana Długosza „nulla... extant foundationis et dotacionis privilegia” (nie istnieją żadne dokumenty z przyznanymi przywilejami dotyczącymi założenia ani majątku kościoła). Na utrzymanie scholastyka i kustosza nowej kolegiaty oddano uposażenie starszego kościoła św. Wojciecha. Zbudowano kolegiatę, budynki dla 4 prałatów i 6 kanoników oraz kilkunastu wikariuszy, co dało początek osadzie targowej i wczesnomiejskiej.

Fundacja kolegiaty w Kielcach, a wraz z nią wspólnoty kanoników, była czynnikiem nie tylko miastotwórczym, wpływającym na rozwój życia gospodarczego (odpusty, jarmarki, targi), lecz także kulturalnym. Obowiązki duszpasterskie (*cura animarum*), odmawiania wspólnotowych modlitw liturgicznych (*officium divinum*) oraz prowadzenie szkoły kolegiackiej wymagało bowiem posiadania ksiązek, czyli biblioteki.

Dotychczasowa literatura przyjmuje istnienie przy kolegiacie kielceckiej szkoły już w II połowie XII w.,



Rysunki inkaustem ze sceną Zwiastowania Marii przez Archaniota Gabriela: u góry postać Archaniota z wersem modlitwy Anioł Pański na wstędze: „Ave gratia plena dominus tecum”, u dołu postać Marii z wersem modlitwy na wstędze: „Ecce ancilla Domini fiat mihi secundum verbum tuum”; na dole: „Maria respondit”. Rzadki przykład prostej ilustracji inkaustem do jednego z kazai z komentarzem do modlitwy „Ave Maria gratia plena...” (BWS D Rkps 41/23)



Jan Długosz, najbardziej znany kanonik kapituły kieleckiej Jan Długosz przy pulpicie pisarskim w swojej pracowni, obraz Jana Matejki (CBN Polonia, domena publiczna)

powstałej wraz z fundacją kolegiaty w 1171 r. Wedle tradycji, powtórzonej przez Długosza, scholastyk łączony jest z kielecką kolegiatą już począwszy od pierwotnej fundacji. Początkowo osobiście zajmował się nauczaniem, później tylko kierował szkołą i obsadzał personalnie, oddając funkcję nauczycielską wikariuszom – wicescholastykom. W każdym razie jego pojawienie się potwierdza istnienie szkoły. Jednak w źródłach scholastyk wystąpił po raz pierwszy dopiero w dokumencie z 1229 r., najpóźniej ze wszystkich kieleckich prałatów. Był nim scholastyk Henryk, który został wymieniony w dokumencie wraz z magistrem Ganfrydem, zapewne obcokrajowcem, zastępcą scholastyka, czyli właściwym nauczycielem, który jak się wydaje, nie był kanonikiem. Ganfryd, jak świadczy tytuł magistra, dysponował, zgodnie z ówczesnymi wymogami wobec nauczycieli, cenzurem wykształcenia uniwersyteckiego, co regułą stało się jednak dopiero w XV w. Innymi słowy już w 1229 r. poznajemy po raz pierwszy pełny skład szkoły kolegiackiej kierowanej przez scholastyka i prowadzonej przez nauczyciela, graduata, co może dobrze świadczyć o jej kształcie organizacyjnym, personalnym i poziomym, przynajmniej w I połowie XIII w. Choć poziom nauczania zależał zwykle od praktyki, warunki organizacyjne zostały spełnione.

Z perspektywy wieków znamy kilkunastu scholastyków kieleckich, m.in.: z XIII w., oprócz wspomnianego wyżej Henryka (1229 r), Mikołaja i Krystyna, z XIV w. Grzegorza, Jana, Wieńczysława zwanego Jaja, Jana Hildebrandowica z Tarczka, Mikołaja Stanisławowica z Radoszkowa, z XV w. zaś Piotra z Chrzęstowa, Michała z Szydłowa, Mikołaja Czulica oraz Mikołaja ze Żnina.

Późniejsze zaś doniesienia Długosza przynoszą kilka szczegółów, m.in. potwierdzają istnienie budynku szkoły. Kronikarz mówi o scholastyku Mikołaju ze Żnina i dalej określa lokalizację budynku szkoły na działce należącej do jej uposażenia położonej między miastem a kolegiatą: „scola prefata habet aream propriam inter

ecclesiam et oppidum Kyelczyense sitam et domum in eam constructam”.

Z relacji Długosza dowiadujemy się także o obowiązkach liturgicznych scholarów. W każdą niedzielę, święto i w dni powszednie kieleccy uczniowie mieli obowiązek śpiewania na pierwszej porannej mszy świętej zwanej prymarią i wieczornych nieszporach. Natomiast w dni powszednie śpiewać mieli tylko sumę. Zwolnieni zaś byli ze śpiewania liturgii godzin. Były to zatem obowiązki nie odbiegające od wymaganego standardu dla tej kategorii szkół, czyli w bezpośrednim kontekście – nauki śpiewu liturgicznego i szerszym – przygotowania do świadomego odbioru liturgii. Według Antyfonarza Kieleckiego z 1372 r. w Kielcach istniał chór liturgiczny złożony z wikariuszy i zespołu chłopięcego. Uczestnictwo w liturgii było bowiem czynnikiem formacyjnym, kontynuacją edukacji nie tylko dla scholarów. Udział w chórze stanowił ponadto, podobnie jak jałmużna, podstawę utrzymania się uczniów.

O szczególnie wysokim poziomie miejscowego nauczania nie przekonuje jednak niewielka grupa, bo zaledwie 5–6 studentów pochodzących z Kielc, wpisanych do Metryki Uniwersytetu Krakowskiego w XV w., w porównaniu z liczbą 19 studentów pochodzących przykładowo z Bodzentyna, 72 z Tarnowa, 60 z Sandomierza, 52 z Opatowa, 47 z Pilzna, czy 37 z Wiślicy. Jako pierwszy kielczanin immatrykulował się w Krakowie w 1406 r. niejaki Michał, syn Stefana z Kielc. Dwóch kieleckich studentów wpisanych w 1475 r., może jednak świadczyć o restauracji funkcjonowania szkoły około tego roku, co być może należy wiązać z działalnością scholastyka Mikołaja ze Żnina, „męża o rzadkiej szlachetności i pracowitości”, jak podkreślał Jan Długosz. Utrzymywał on z własnych funduszy wikariusza wieczystego oraz rektora szkoły kolegiackiej. Renesans szkoły kieleckiej może ponadto potwierdzać uwaga Długosza, że od 1470 r. scholasteria miała awansować z czwartego miejsca w hierarchii godności pratackich po kustosz (miejsce potwierdzone ostatnio w 1325 r.) na miejsce trzecie.

### III. Biblioteka kapitulna i jej księgozbiór

Kolekcja średniowiecznych rękopiśmiennych ksiąg głównie z XV w., przechowywanych od lat 70-tych XX w., w siedzibie Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach w formie depozytu, jest w dużej części pozostałością dawnej biblioteki Kieleckiej Kapituły Katedralnej. Kolekcja zawiera 29 papierowych rękopisów z XV w. ze zbiorów dawnej Biblioteki Kolegiaty Kieleckiej, ponadto 2 rękopisy także papierowe z XV w. oraz 8 rękopisów liturgicznych, które, jak się wydaje, w większości dotarły później do zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego lub całkiem niedawno jak np. Graduał wiślicki pochodzący z kolegiaty w Wiślicy i przechowywany w Bibliotece Wyższego

Seminarium jako depozyt. Spośród rękopisów liturgicznych z kolegiatą kielecką wiązany jest w świetle dotychczasowego stanu badań przede wszystkim Antyfonarz tzw. kielecki, z 1372 r., Brewiarz z XV w. oraz Antyfonarz z końca XV w.

Historia tej biblioteki wymaga pogłębionych studiów, ponownej inwentaryzacji oraz sporządzenia nowoczesnego katalogu, tym bardziej, że pomimo niewielkich rozmiarów pozostającego po bibliotece księgozbioru, jej zawartość jest godna wnikliwej uwagi i badań. Stanowi bowiem przykład zachowanego niemal w komplecie i nierozproszonego od czasów średniowiecza, bardzo interesującego i świetnie dobranego zbioru prymarnych dzieł polskiego i europejskiego piśmiennictwa z XIII–XV w. Z oczywistych względów przeważają dzieła o treści teologicznej i z przeznaczeniem pastoralnym, które docierały do Kielc przede wszystkim z Krakowa drogą wymiany ludzi i idei.

Część ksiąg mogła być nawet kopiowana na miejscu, choć jest to kwestia wymagająca badań kodykologicznych. Znamy imię Falistawa (Chwalistawa), urodzonego w Nysie na Śląsku ok. 1350 r., wikariusza kanonika kieleckiego Mikołaja Goworka (zm. 1376 r.), na którego zamówienie skopiował w 1372 r. słynny wspomniany wyżej Antyfonarz tzw. Kielecki przechowywany dziś w skarbcu Bazyliki kieleckiej oraz Sulistawa, introligatora, wikarego kieleckiego. Aż 7 ksiąg pochodzi od Stanisława z Jankowic (Janikowic?, Janowic?), nie w pełni zidentyfikowanego kanonika krakowskiego, prebendarza w Chotlu Rycerskim, a później kanonika kieleckiego, którego można uznać za prawdziwego miejscowego bibliofila i miłośnika ksiązek z czasów średniowiecza. Wiele rękopisów jest opatrzonych glosami w języku polskim oraz niemieckim.

Najstarsza rękopiśmienna księga pochodzi z XIV w. i jest to słynny Antyfonarz tzw. Kielecki z 1372 r., któremu niewiele ustępuje pochodzący z 1394 r. import z klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku. Jeszcze starszy jest przechowywany w Bibliotece Seminaryjnej pięknie iluminowany tzw. Graduał wiślicki z przełomu XIII – XIV w., który jest jednak tylko depozytem z kolegiaty wiślickiej i nigdy nie należał do biblioteki Kolegiaty Kieleckiej.

Do unikatowych dzieł należy zaliczyć najstarszy w Polsce rękopis XIII-wiecznej pieśni hymnicznej *Gaude Mater Poloniae* zachowany w „Antyfonarzu Kieleckim” z 1372 roku oraz fragment dydaktycznego poematu żakowskiego *Statuta vel praecepta scholarium*, znanego w Europie od XIII w. i zachowanego w formie skrawka makulaturowego o wym. wym. 97 x 23 mm – najprawdopodobniej dawnej zakładki, zachowanego luzem pomiędzy kartami jednej z ksiąg.

Największą grupę zapisanych w księgach utworów stanowią zbiory kazań tacińskich wybitnych polskich i europejskich kaznodziejów, w tym co jest warte uwagi, najbardziej znanych praskich kaznodziejów,





Inicjał litery D = Deus z Antyfonarza kieleckiego. W dole inicjał litery V=Verbum (BWSR Rkps RI. 7)

m.in.: Hieronima z Pragi (Jana Sylwana), Jana Milicza z Kromieryża, Jana Szczekny (Štěkný) i Konrada Waldhausera. Wśród autorów znajdziemy związanych z Polską m.in. Peregryna z Opola, Mikołaja Wiganda, Macieja z Legnicy, Pawła z Zatora, Łukasza z Wielkiego Koźmina, a także słynnych kaznodziejów europejskich: Wilhelma Peralda, Henryka z Friemaru, Hugona de Sancto Caro. Oprócz kazań w księgach znajdują się komentarze biblijne, podręczniki dla spowiedników, wykłady mszy, dykjonarze, apokryfy, a nawet zbiór prawa miejskiego (*Jura civilia civitatis Meydburgensis*).

Najbardziej znany rękopis średniowieczny w zbiorach dawnej Biblioteki Kolegiaty Kieleckiej, to datowany na 1372 r., pergaminowy *Antyfonarz* tzw. *kielecki* (sygn. Ms. 1). Jest to bogato ilustrowany zbiór antyfon z incypitami psalmów, responsoriów oraz hymnów, czyli podstawowych śpiewów godzin kanonicznych i przeznaczonych do oficjum chórowego wikariuszów kolegiaty.



Ilustracja postaci biskupa (?) na marginesie Antyfonarza kieleckiego (BWSR Rkps RI. 7)

Jego proveniencja nie jest pewna i jest kwestią dyskusji naukowej. Skrybą był wspomniany wyżej Falistaw (Chwalistaw) urodzony w Nysie na Śląsku ok. 1350 r. wikariusza kanonika kieleckiego Mikołaja Goworka, który na zamówienie Goworka (zm. 1376 r.) skopiował *Antyfonarz* w 1372 r., introligatorem był zaś Sulistaw, wikary kielecki. Fundator *Antyfonarza* Mikołaj Goworek (zm. 1376 r.), kanclerz, kustosz, kanonik krakowski, kielecki i sandomierski był potomkiem wojewody sandomierskiego i kasztelana krakowskiego za panowania Kazimierza Sprawiedliwego. Falistaw, skryba, notator oraz dekorator *Antyfonarza* był zaś klerykiem diecezji krakowskiej, studiował w Pradze, wikariuszem kolegiaty kieleckiej. *Antyfonarz* przepisał (apportavit – sprawił) w Krakowie lub bezpośrednio w Kielcach.

Wśród tekstów *Antyfonarza kieleckiego* najbardziej znanym fragmentem jest jedno z zawartych w księdze oficjów rymowanych (zbioru śpiewów), którego treścią jest hagiograficzna opowieść o pochodzeniu, studiach, życiu i śmierci św. Stanisława, zawierająca m.in. słynny łaciński hymn *Gaude Mater Polonia* (*Raduj się, Matko-Polsko*), który w średniowiecznej Polsce pełnił rolę *Carmen patrium*, ówczesnego hymnu państwowego. *Gaude Mater Polonia* do dziś wykonuje się w czasie inauguracji roku akademickiego na polskich uczelniach, zamiennie z pieśnią *Gaudeamus igitur*. Pisany jedną ręką gotycką kursywą, rubrykowany z notacją muzyczną na 4 linie, inkaustem w trzech kolorach: ciemnobrązowym, czerwonym i niebieskim. Oto jego treść wraz z tłumaczeniem autorstwa Leopolda Staffa: *Gaude mater Polonia O ciesz się, Matko-Polsko*

Niezwykle ciekawy jest rękopis liturgiczny (sygn. RI. 4) datowany na lata 1459-1475, pisany jedną ręką gotycką kursywą, rubrykowany z notacją muzyczną na 4 linie, inkaustem w trzech kolorach: ciemnobrązowym, czerwonym i niebieskim, proveniencji opactwa benedyktynów na Św. Krzyżu (?). Zawiera on *Brewiarz*

Gaude, mater Polonia,	Raduj się, Matko-Polsko,	Nobis imploret veniam.	Nam wyjednać przebaczenie.
prole fecunda nobili.	w stawne potomstwo płodna!	Poscentes eius merita,	Gdy kto dla zasług jego prosi,
Summi Regis magnalia	Króla królów i najwyższego Pana wielkość	Salutis dona referunt:	Wnet otrzymuje zbawcze dary;
laude frequenta vigili.	Uwielbiaj chwałę przynależną.	Morte praeventi subita	Ci, co pomarli nagłą śmiercią,
Cuius benigna gratia	Albowiem z Jego łaskawości	Ad vitae potum redeunt.	Do życia znowu powracają.
Stanislai Pontificis	Biskupa Stanisława męki	Cuius ad tactum anuli	Choroby wszelkie pod dotknięciem
passionis insignia	Niezmierne, jakie on wycierpiał,	Morbi fugantur turgidi:	Pierścienia jego uciekają,
signis fulgent mirificis.	Jaśnieją cudownymi znaki.	Ad locum sancti tumuli	Przy jego świętym grobie zdrowie
Hic certans pro iustitia,	Potykał się za sprawiedliwość,	Multi curantur languidi.	Niemocnych wielu odzyskuje.
Regis non cedit furiae:	Przed gniewem króla nie ustąpił:	Surdus auditus redditur,	Słuch głuchym bywa przywrócony
Stat pro plebis iniuria	I staje żołnierz Chrystusowy	Claudis gressus officium,	A chromy kroki stawia raźno,
Christi miles in acie.	Za krzywdę ludu sam do walki.	Mutorum lingua solvitur	Niemowom język się rozwiązał,
Tyranni truculentiam,	Ponieważ stale wypominał	Et fugatur daemonium.	W popłochu szatan precz ucieka.
Qui dum constanter arguit,	On okrucieństwo tyranowi,	Ergo, felix Cracovia,	A przeto szczęsny ty, Krakowie,
Martyrii victoriam	Koronę zdobył męczennika,	Sacro dotata corpore	Uposażony świętym ciałem,
Membratim caesus meruit.	Padł posiekany na kawałki.	Deum, qui fecit omnia,	Błogostaw po wsze czasy Boga,
Novum pandit miraculum	Niebiosa nowy cud zdziały,	Benedic omni tempore.	Który z niczego wszystko stworzył.
Splendor in sancto cernitus,	Bo mocą swą Niebieski Lekarz	Sit Trinitati gloria,	Niech Trójcy Przenajświętszej zabrzmi
Redintegrat corpusculum	Poćwiartowane jego ciało	Laus, honor, iubilatio:	Cześć, chwała, sława, uwielbienie,
Sparsum caelestis medicus.	Przedziwne znowu w jedno złączył.	De Martyris victoria	A nam tryumfy męczennika
Sic Stanislaus pontifex	Tak to Stanisław biskup przeszedł	Sit nobis exsultatio.	Niech wyjedną radość wieczną.
Transit ad caeli curiam,	W przybytki Króla niebieskiego,	Amen	Amen
Ut apud Deum opifex	Aby u Boga Stworzyciela		

(Breviarium) – księgę z uproszczonym zestawem tekstów liturgii godzin, która powstała w efekcie procesu scalania odrębnych ksiąg liturgicznych takich jak psalterz, antyfonarz i hymnarz. Breviarze powstały jeszcze w czasach karolińskiej reformy liturgii w celu przywrócenia zwyczaju odprawiania modlitwy godzin kanonicznych i ich ujednolicenia.

Dotychczasowi badacze zwrócili uwagę na występującą w *Brewiarzu* uroczystość na dzień św. Heleny Cesarzówny oraz na uroczystości świętych benedyktyńskich, które nie występują w kalendarzu krakowskim, na dużą ilość świąt z kalendarza

krakowskiego oraz na monastyczny charakter „Litani do Wszystkich Świętych”. Pewne jest, że *Brewiarz* jest związany ze środowiskiem polskim, skoro występują w nim święci: Wojciech, Stanisław, Władysław, Jadwiga Królowa oraz Pięciu Braci Męczenników (*Quinque fratrum Polonorum*). Rękopis jest jedynym zachowanym świadectwem liturgii wewnętrznej opactwa benedyktynów na Łyścu. Benedyktyni tysogórcy wykształcili własny obyczaj liturgiczny, oparty początkowo na fundamencie liturgii tynieckiej. *Brewiarz* to księga niezbędna do officium divinum, czyli do odmawiania wspólnotowych modlitw liturgicznych

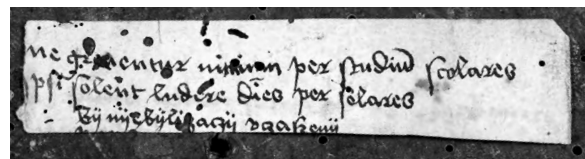


Dwie karty Brewiarza, po lewej ostatnia karta z „Kalendarzem” na miesiąc grudzień, a po prawej pierwsza karta Brewiarza. Na górnym i dolnym marginesie zapis muzyczny neumami. Dolny prawy róg karty Brewiarza zniszczony przez zacytanie i podklejony bibułą japońską (BWSĐ Rkps RI. 4)

7-krotnie każdego dnia i nocy (preces canonicæ, horæ canonicæ, godziny kanoniczne) począwszy od rana – *Matutinum* (jutrznia) do zakończenia dnia – *Completorium* (kompleta).

Nie jest wykluczone, że rękopis został spisany ręką Mikołaja z Wielkiego Koźmina (1426/28–1490 r.), mnicha tyśogórskiego, świętobliwego brata ascety, aktywnego w dziele odnowy liturgii, reformy wewnętrznej klasztoru i obserwancji życia monastycznego wzorowanej na reformie życia zakonnego zainicjowanej w Monte Cassino, Cluny i Melku. Mikołaj z lubością oddawał się pracy kopisty. Spod jego ręki wyszło kilkanaście kodeksów. Zmarł w opinii świętości. Jego świętobliwe życie zaowocowało spisaniem zaraz po śmierci w 1490 r. „Żywotem” (*Vita fratris Nicolai de Magna Cosmin*) autorstwa współbrata i klasztorowego kopisty Bernarda Sądeckiego z Krakowa.

Wśród pozostałych, Nieliturgicznych rękopisów, znajdziemy tekst z I poł. XV w., z unikatowym urywkiem dydaktycznego poematu żakowskiego *Statuta vel praecepta scholarium* (sygn. Ms. 29), znanego w Europie od XIII w. i zachowanego w formie skrawka makulaturowego – prawdopodobnie średniowiecznej zakładki, pomiędzy kartami rękopisu z częściowym tłumaczeniem na język polski. Zachowany unikatowy



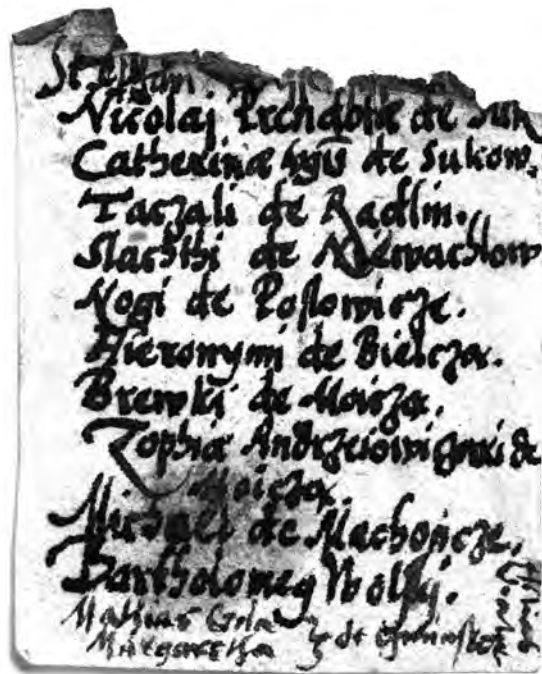
Dawna zakładka z 55-tym wersem znanego dziełka dydaktycznego dla żaków *Statuta vel praecepta scholarium* (*Scolaris*) (BWSĐ Rkps 29/11)

tekst brzmi jak następuje: „Ne graventur nimium per studium scolares; Ipsi solent ludere dies per scolares bñ nje byli zaczy wczaszeni” („By nie byli zanadto obciążeni pracą (nauką) uczniowie. Mają oni bowiem w zwyczaju bawić się w ciągu dnia”). W zgodnej opinii badaczy jest to jedyne znane dotychczas świadectwo znajomości w Polsce wymienionego dydaktycznego poematu oraz dowód istnienia przekładu na język średniowiecznej polszczyzny.

Do ciekawszych obiektów należą również rękopisy związane treściowo, bezpośrednio lub pośrednio, z Kielecczyną.

Rękopis z I poł. XV w., (sygn. Ms. 20) zawierający przede wszystkim dwie kolekcje kazań wybitnych kaznodziejów średniowiecznych o renomie europejskiej: polskiego dominikaniana Peregryna z Opoła (ok. 1260–1333), *Sermones de sanctis* (*Kazania o świętych*) oraz Hieronima z Pragi (Jana Sylwana) (ok. 1370–

1440), m.in. spowiednika królewskiego na dworze Władysława II Jagiełły, *Exemplar salutis aeternae* (Kazania niedzielne). Regionalną ciekawostką jest tu zachowana luzem pomiędzy kartami w formie skrawka makulaturowego średniowieczna zakładka do księgi z wykazem imion osób z okolic Kielc, m.in.: *Catherina virgo de Sukow, Taczali de Radlin, de Niewachlow, de Posłowicze, de Bielcza, de Moicza.*



Dawna zakładka do księgi z wykazem imion osób pochodzących z okolic Kielc, m.in.: *Catherina virgo de Sukow, Taczali de Radlin, de Niewachlow, de Posłowicze, de Bielcza, de Moicza* (BWS D Rkps 20/2)

Kolejny rękopis (sygn. Ms. 28) z ok. 1400 r., należy do grupy 8 manuskryptów darowanych Bibliotece kolegiackiej przez Stanisława z Jankowic (Janikowic?, Janowic?), nie w pełni rozpoznanego (kanonik krakowski i prebendarz w Chotlu Rycerskim, a później kanonik kielecki?), który był hojnym ofiarodawcą ksiąg i pierwszym, jak się zdaje, znanym z imienia kieleckim bibliofilem i miłośnikiem ksiąg. Księga ta zawiera kolekcję „Kazań niedzielnych i świątecznych” (*Sermones de tempore et de sanctis*), czeskiego kaznodziei Jana Milicza z Kromieryża (zm. 1374 r.), jednego z najwybitniejszych kaznodziejów i myślicieli prehusyckich Czech. Był to prekursor czeskiego prehusytyzmu, ojciec praskiej reformy, który głosił kazania w kościołach praskich, a także urzędnik kancelarii Karola IV Luksemburskiego. Na górnym marginesie pierwszej karty rękopisu znajduje się nota proveniencyjna z informacją o darowaniu księgi Bibliotece kolegiaty kieleckiej przez kanonika kieleckiego Stanisława z Jankowic.

W innym rękopisie (sygn. Ms. 44) datowanym według jednego z kolofonów na 1415 r., również

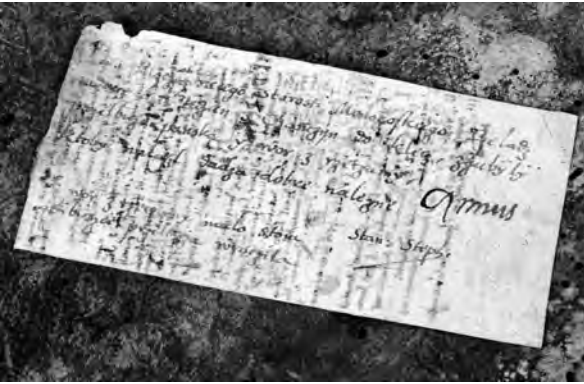
znajdziemy notę proveniencyjną kanonika kieleckiego Stanisława z Jankowic z datą 1444 r.; „Liber ecclesie kelczensis datus per dominum Stanislaum de Jankowicze canonicum Kelczensem M CCCC XL quarto”. Ponadto znajduje się tam zapis: „Ego Simon Kielcensis vicarius eiusdem Ecclesie Collegiate Kielcensis ad legendum accipi ex eodem sacrario Anno Domini 1568”, poświadczający, że księga była wykorzystywana jeszcze w XVI w. i że księgi kolegiaty kieleckiej były przechowywane w zakrystii świątyni. Rękopis ten zawiera kolekcję kazań niedzielnych Łukasza z Wielkiego Koźmina *Postilla super evangelia dominicalia*; apokryf *Dialogus Beatae Mariae et Ps. Anselmi de passione Domini*; *Objawienia św. Elżbiety* (*Revelationes s. Elisabeth*) oraz kilka anonimowych kazań i *Żywot św. Stanisława* (*Vita s. Stanislai episcopi Cracoviensi*). Luzem, pomiędzy kartami, znajdują się też dwie dawne zakładki: jedna z zapisami „Mykulowsky” i „Nobili domino...Kyelcze”, a druga „de Zagdansko...” oraz „Ego Albertus vicarius in Chanczini...”. Rzadko spotykanym w rękopisach użytkowych elementem jest znajdujący się na jednej ze stron rysunek inkaustem postaci kobiecej (Matki Boskiej?) na dolnym marginesie.

Interesujący jest rękopis (sygn. Ms. 46) datowany na 1407 r., wcześniej należący do Marcina, kaznodziei i wicescholastyka kościoła parafialnego w Skarbmierzu (dziś Skalbmierz), w którym na dawnej zakładce z przełomu XV i XVI w. (?) znajduje się tekst ogłoszenia o zgubie, prawdopodobnie podanego do wiadomości z ambony w kolegiacie kieleckiej: „Pana Kłoczowskiego starosti Malogoskiego czeladz iadacz [od?] tidzien z Chanczjyn do Klecz zgubj by przilbiecz panska y wor z rzeczamy ktobj nalezyl dadza dobre nalezne, wor z rzeczamy malo stoi gdibi czal prziltacza wrocziła. Stan. Steph.”.



Jedna z kart rękopisu z rysunkiem inkaustem postaci kobiecej (Matka Boska?) na dolnym marginesie (BWS D Rkps 44/27)

Ogłoszenie prawdopodobnie odnosi się do Piotra Kłoczowskiego (1541–1580) herbu Rawicz z Kłoczewa w ziemi stężyckiej, starostę małogoskiego, kasztelana zawichojskiego, budowniczego floty i doradcę do spraw morskich Zygmunta II Augusta. Rękopis



Średniowieczna zakładka o wym. 13,6 x 6,5 cm. z przet. XV/XVI w. (?) z tekstem ogłoszenia o zgubie, prawdopodobnie podanego do wiadomości z ambony w kolegiacie kieleckiej (BWSR Rkps 46/29)



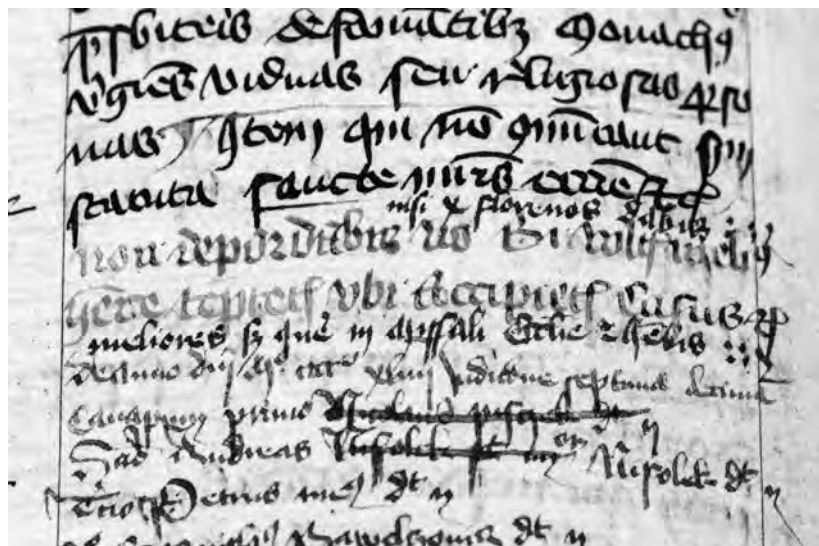
Górna część okładki przedniej rękopisu z widoczną w górnej części notą proveniencyjną: „1571. Novemb. 26. Liber collegiate sancte Marie Kielcensis” (BWSR Rkps 42/24)

ten zawiera jednak przede wszystkim „Komentarz do Ewangelii św. Łukasza” (*Commentarius super Evangelium sancti Lucae*) Mikotaja Gorrana (zm. 1295), francuskiego teologa dominikańskiego, kaznodziei, jednego z bardziej poczytnych autorytetów biblijnych i komentatorów Biblii w XIII w., spowiednika króla Filipa IV Pięknego i profesora teologii Uniwersytetu Paryskiego. Jego Komentarze biblijne były wielokrotnie publikowane drukiem w okresie nowożytnym w Kolonii (1573), Antwerpii (1617), Hagenau (1502) i Paryżu (1521).

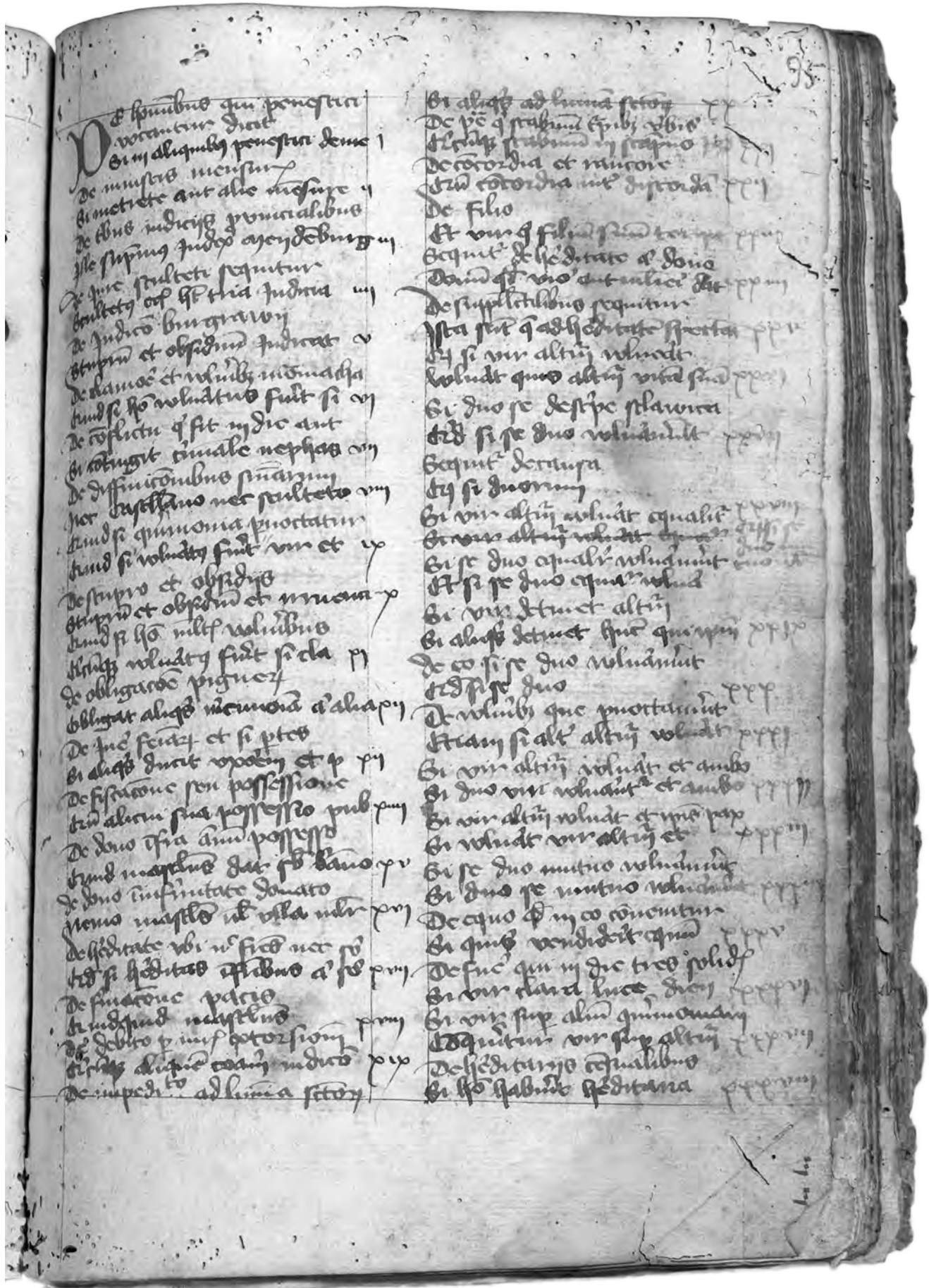
Kolejnym rękopisem z wątkiem kieleckim jest rękopis z I poł. XV w. (sygn. Ms. 42) zawierający kolekcję kazania niedzielnych Antoniego z Parmy (?) (*Postilla super evangelia et epistolas dominicales*) oraz różne drobne pisma pastoralne. Antoni Azaro z Parmy (ur. 1243 r.) był poczytnym kaznodzieją dominikańskim. Identyfikacja jego kazania w tym rękopisie nie jest pewna. Na okładce przedniej wewnętrznej książki, bezpośrednio na drewnianej

okładzinie (brak papierowej wklejki) wpisana jest nota proveniencyjna: „1571 Novemb. 26. Liber collegiate sancte Marie Kielcensis”, która poświadcza posiadanie rękopisu przez kolegiatę kielecką w dniu 26 listopada 1571 r., kiedy wikariusz kolegiaty kieleckiej Florian Piltowski przeprowadził inwentaryzację (jeszcze osiem innych rękopisów zawiera identyczny zapis). Wewnątrz rękopisu znajduje się również „Kalendarz diecezji krakowskiej”, do której Kielce należały do początków XIX w.

Jednym z kolejnych rękopisów, należących prawdopodobnie według jednej z not do kanonika kieleckiego Stanisława z Jankowic (sygn. Ms. 31), jest rękopis z I poł. XV w. składający się z kazań świątecznych i niedzielnych różnych autorów, w tym Peregryna z Opoła (zm. 1333 r.) *Sermones de sanctis*. Peregryn pochodził z rodziny mieszczańskiej z Opoła, był dominikaninem, prowincjałem polskiej prowincji, spowiednikiem i kaznodzieją na dworze księcia Przemysława raciborskiego. W konwencie św. Jakuba u raciborskich dominikanów ukończył szkołę konwentualną, a następnie studiował zagranicą. W latach 1318–1327 pełnił funkcję inkwizytora papieskiego. Najbardziej zasłynął z aktywności kaznodziejskiej. Jego kolekcja kazań świątecznych i niedzielnych (*Sermones de tempore et de sanctis*) napisana pod koniec XIII w. zyskała sławę europejską i zachowała się w ok. 300 rękopisach rozrzuconych po całej Europie. Była także wydawana drukiem przez wiele oficyn europejskich, m.in. w Kolonii i Strasburgu. W swoich kazaniach poruszał także tematy społeczne, które wzbogacał moralizatorskimi bajkami, exemplami, anegdotami. Jego kazania były polecane do nauki w podręcznikach sztuki kaznodziejskiej. Księga ta zawiera także rzadki przykład kazania w języku staroniemieckim: *Sermo*



Notatki właściciela rękopisu Stanisława z Jankowic z wykazem uiszczonych dziesięcin w 1444 r. (BWSR Rkps 31/13)



Zbiór Prawa magdeburskiego na początku pierwszej karty rękopisu (BWSR Rkps 45/23)

*de cruce*, krótki rymowany utwór o królu Władysławie III Warneńczyku oraz interesujący wykaz siedmiu grzechów małżeńskich: *Peccata matrimoniales*, znany z wielu innych rękopisów europejskich. Pierwszy z wymienionych grzechów, to obcowanie cielesne w małżeństwie w czasie zakazanym, czyli w dni świąt lub w czasie postu. Lokalny akcent to, poza wspomnianą już notą proveniencyjną, notatki właściciela rękopisu Stanisława z Jankowic z wykazem dziesięciu uiszczonych w 1444 r.

W rękopisie z I poł. XV w. (sygn. Ms. 21) znajduje się kolekcja kazań francuskiego kaznodziei Wilhelma Peralda *Sermones super evangelia dominicalia* oraz kaznodziejów czeskich: Jana Protivy de Nova Villa, Jana Szczekny (Štěkný), Mikołaja Kakabusa, Beneša z Ostroměře, *Sermones in epistolas dominicales* oraz *Sermones de sanctis*. Na dwóch kartach znajduje się *Kazanie o św. Stanisławie* (De sancto Stanislao in Maio) z wątkami historycznym i przewodnim motywem wybicia się Polski z ciemności do światła oraz legendą hagiograficzną o świętym. Pomiędzy karty luzem włożony jest makulaturowy fragment użyty jako średniowieczna zakładka do księgi z imieniem bednarza z Zagórza pod Kielcami (*bednarz de zagorze*).

Spośród pozostałych rękopisów na szczególną uwagę, jakkolwiek z różnych względów, zasługują jeszcze dwa egzemplarze. Pierwszy to rękopis z I ćw. XV w. (sygn. Ms. 41), w którym znajdujemy rzadki przykład prostej ilustracji inkaustem do jednego z kazań ze sceną Zwiastowania Maryi przez Archaniota Gabriela. Rękopis ten, własność kanonika kieleckiego Stanisława z Jankowic z 1444 r., zawiera kolekcję kazań niedzielnych (*Postilla de tempore*), kolekcję kazań z komentarzem do modlitwy Ave Maria (*Sermones Super Ave Maria*) oraz różne drobne teksty pastoralne, m.in. Wykaz grzechów małżeńskich (*Peccata matrimoniales*) i Legendę o trzech magach (*Legenda de tribus magis*).

Drugim rękopisem zasługującym na wzmiankę jest rękopis datowany na 1429 oraz 1490 r. (?) (sygn. Ms. 45), w którym poza tekstami pastoralnym znajdują się teksty prawne, w tym przede wszystkim Prawo magdeburskie (*Ius magdeburgense*). Podstawowa zawartość rękopisu to kolekcja kazań Hieronima z Pragi (Jana Sylwana) *Linea salutis aeternae* oraz zbiór różnorodnych kazań.

Pozostałe, nie omówione powyżej rękopisy kolegiackie, również zasługują na wnikliwą uwagę i zainteresowanie. Tak jak i rękopisy wspomniane powyżej są przede wszystkim najstarszym i bezpośrednim świadectwem tradycji intelektualnych miasta. Potwierdzają średniowieczną metrykę najstarszej szkoły w Kielcach, funkcjonowanie środowiska kieleckich kanoników – odbiorców książki: nauczycieli, zaków i studentów, pierwszych bibliofilów, oraz

grona specjalistów związanych z powstawaniem księzek: kopistów, intrologatorów i iluminatorów. Z uwagi na to, że zbiory te nigdy wcześniej nie były prezentowane publicznie, dotychczas praktycznie nie istnieją w lokalnej świadomości. Wystawa będzie więc unikatową okazją spotkania, w części w postaci oryginałów, z najstarszymi zabytkami piśmiennictwa, które od 600 lat są przechowywane w Kielcach.

#### IV. Bibliografia

Inwentarze rękopisów kieleckich:

ks. R. Nir, *Katalog rękopisów biblioteki Seminarium Duchownego w Kielcach*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 1980, t. 41, s. 91-126.

ks. J. Wolny, *Inventaire des manuscrits théologiques médiévaux de la Bibliothèque du chapitre à Kielce*, „Mediaevalia Philosophica Polonorum”, 1971, t. 16, 1971, s. 43-85.

Inne publikacje:

ks. B. Bernagiewicz, *Recepcja tradycji neumatycznych w notacji Graduału Wiślickiego w świetle neum liquescentes* (praca dr KUL, 1999 r.).

K. Bracha, *Statuta vel praecepta scholarium. Przyczynek do dziejów najstarszej szkoły w Kielcach w XV w.*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2011, t. 3, s. 31-51.

K. Bracha, *Kazanie na I Niedzielę Adwentu jako wprowadzenie do Postylli Super evangelia dominicalia Łukasza z Wielkiego Koźmina*, w: *Kaznodziejstwo średniowieczne. Polska na tle Europy. Teksty-atrybucje-audytorium*, red. K. Bracha, współpraca A. Dąbrowka, Warszawa 2014 (Colloquia Mediaevalia Preadicatoria, Vol. I), s. 33-48.

*E codicibus Kielcensibus*, wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1888 (Monumenta Poloniae Historica, t. 5), s. 997-1002.

W. Guca, *Kapituła kolegiacka w Kielcach do początku XVI wieku* (maszynopis rozprawy doktorskiej: IHUJK 2013 r.).

E. Kaczor, *Peccata matrimoniales. Wykroczenia przeciw moralności małżeńskiej w świetle „Noty penitencjalnej” z rękopisu Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach z XV w.*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. 30, 2015, s. 104-113.

P. Kardyś, *Przyczynki do dziejów księgozbioru kolegiaty kieleckiej w średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 2006-2007, r. LVI-LVII, s. 17-44.

P. Kardyś, *Dwa rękopisy Adama wikarego darowane kolegiacie kieleckiej w 1430 r.*, „Między Wisłą a Pilicą”, 2011, t. 12, s. 55-64.

P. Kardyś, *Stanisław z Jankowic – kanonik kielecki z XV w. i jego księgozbiór*, „Studia Muzealno-Historyczne”, 2011, t. 3, s. 87-97.

A. Kwaśniewski, *Księgozbiory prywatne zachowane w Bibliotece Kapituły Kieleckiej (XV-XVIII wiek)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 2012, t. 62, s. 69-95.

A. Kwaśniewski, *Księgozbiór kanonika kieleckiego Wojciecha Strzemeskiego (†1602r.) w świetle inwentarza z 1650 roku*, „Rocznik Kolbuszowski”, 2012, t. 12, s. 87-107.

A. Kwaśniewski, *Księgozbiór kapituły kieleckiej w świetle inwentarza z 1598 roku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 2013, t. 99, s. 43-92.

T. Miazga, *Antyfonarz kielecki z 1372 roku pod względem muzykologicznym*, Graz 1977.

B. Pudelska, *Graduał wiślicki z Biblioteki Seminarium Duchownego w Kielcach, sygn. 1995 (sygn. A. 2608) RL 1, jako przedmiot badań muzykologicznych* (praca mgr w Instytucie Muzykologii KUL).

ks. Zb. Rogala, *Rękopis średniowiecznego graduału Biblioteki seminarium duchownego w Kielcach*, w: *Księga jubileuszowa 1727-1977*, Kielce 1977, s. 235-254.

ks. J. Zdanowski, *Iluminowane rękopisy księgozbiorów kapitułarza katedralnego i Seminarium duchownego w Kielcach oraz kościoła parafialnego w Miechowie*, Kielce 1929.

*Wszystkie fotografie Krzysztof Jakub Pęczalski*



Zdzisław Leopold Lenartowicz  
Portret woźnego Akademii Monachijskiej, 1890

## *Zdzisław Leopold Lenartowicz*

*– malarz i archeolog świętokrzyski z przelomu XIX i XX wieku*

*Janusz Lenartowicz*

Człowiek któremu poświęcony jest niniejszy biogram urodził się 2.XI.1862 roku, a więc niemal w przeddzień Powstania Styczniowego. Był synem Aleksandra Feliksa Lenartowicza herbu Pobóg i Joanny z Cybichowskich, małżeństwa posiadającego trzynaścioro dzieci. Na świat przyszedł w miejscowości Sadłowice w powiecie sandomierskim, gdzie ojciec był dzierżawcą majątku rolnego. Tutaj Zdzisław spędził wczesne dzieciństwo. Po upadku Powstania Styczniowego rodzina Lenartowiczów przeprowadziła się w 1865 r. do miejscowości Żłota położonej w bliskim sąsiedztwie Sandomierza. Tam Aleksander Feliks wziął w dzierżawę donacyjny, kilkudziesięciohektarowy majątek ziemski. Przed powstaniem majątek ten był własnością kurii biskupiej w Sandomierzu. Po powstaniu władze carskie skonfiskowały te dobra, przekazując je baronowi kurlandzkiemu Kronholmowi, oficerowi carskiemu

pozostającemu w armii imperatora. Nowy właściciel nie mieszkał jednak w nowo nabytych majątkach i przekazał je w administrowanie na zasadzie dzierżawy donacyjnej.

Z okresu dzieciństwa Zdzisława Lenartowicza nie przechowały się w przekazach rodzinnych żadne wiadomości. Natomiast wiadomym jest, że będąc w wieku młodzieżowym, wykazywał duże uzdolnienia artystyczne, zwłaszcza w dziedzinie rysunku i malarstwa. Po ukończeniu gimnazjum w Kielcach, rodzice uznali, że syn powinien kształcić się właśnie w tym kierunku. Na podstawie dokumentów udało się ustalić, że Zdzisław Lenartowicz w latach 1883–1884 uczył się w dwuletniej Szkole Rysunku w Warszawie, a następnie od 1884 do 1889 roku studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni Jana Matejki. Potwierdzenie studiów krajowych znajduje się w *Materiałach do dziejów*



*Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie 1816–1895*, wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959.

Za namową Jana Matejki Zdzisław Lenartowicz w 1889 r. wyjechał na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Dokładnego czasu pobytu w tej akademii, pomimo podjętych zabiegów, niestety nie udało się ustalić. Skąpe są informacje dotyczące prób artystycznych z okresu studiów w Krakowie i Monachium. Z zachowanych obrazów z tego okresu w posiadaniu rodziny znajduje się tylko jeden obraz olejny: portret woźnego akademii monachijskiej



Portret brata artysty infułata Stanisława Lenartowicza

z datą 10.5.1890 r. podpisem malarza i napisem Monachium.

Z faktu studiów w ASP w Krakowie i Monachium można wnioskować, że Zdzisław Lenartowicz był człowiekiem pracowitym i artystycznie uzdolnionym. Dalsze jego życie i działalność potwierdziły to w całej rozciągłości.

Zinwentaryzowane przez Z. Szczawińską z Instytutu Sztuki w Warszawie prace Zdzisława Lenartowicza wskazują, że w swej twórczości malarskiej był raczej portrecistą. Pozostawił on bowiem po sobie kilkanaście portretów oraz kilka obrazów przedstawiających świętych (np. św. Izydora i św. Teresę oraz renowację św. Michała), a także obraz „Pan Jezus w Ogrójcu”. Większość portretów znajduje się w posiadaniu rodziny lub znajomych malarza. Część obrazów zaginęła lub uległa zniszczeniu w czasie wojny. Lenartowicz malował głównie dla swej rodziny

oraz częściowo dla znajomych i często swych dzieci nie sygnował. Z tych względów jako artysta malarz był mało znany. Prawdopodobnie gdyby mieszkał w większym ośrodku niż ówczesne prowincjonalne Kielce, byłby wolny od trosk materialnych i więcej czasu poświęcał malarstwu, z biegiem czasu mógłby uzyskać większy rozgłos i lepszą pozycję zawodową.

Na kilku portretach przedstawia sylwetki swoich braci bądź sióstr, a także bratanków, jak np. portret brata Bolesława Lenartowicza (olej, sygn. 1890), portret babki artysty Grocholskiej (olej, sygn. 1998), portret siostry artysty Kazimiery Kozłowskiej



Portret żony artysty

(zaginął), 3 portrety bratanków: Gustawa, Jana, Antoniego (wszystkie olej sygn. 1927), portret żony artysty (rysunek ołówki), portret kuzyna artysty Bielnickiego (olej) i bodajże najlepszy portret najstarszego brata – księdza infułata Stanisława Lenartowicza – proboszcza parafii w Sobótce i Klimontowie koło Sandomierza.

Ponadto artysta namalował portret „Stary chłop” (olej), „Młoda wieśniaczka” (olej 1910), portret starego Żyda z Działoszyc (olej) oceniany jako jeden z najlepszych pędzla artysty (uległ spaleni w trakcie bombardowania folwarku Knyszyn koło Działoszyc w sierpniu 1944r.).

Po powrocie do kraju z Monachium Zdzisław Lenartowicz zawarł związek małżeński z Teodozją Werner i rozpoczął pracę w szkole w Ostrowcu



Portret brata Bolestawa Lenartowicza, 1890

Świętokrzyskim, jako nauczyciel rysunku. Następnie przeniósł się wraz z żoną do Kielc, gdzie w latach 1903 do 1910 uczył również rysunku. W Kielcach mieszkał w sumie 35 lat w kilku domach, głównie zaś w zaprzyjaźnionej z nim znanej w mieście rodziny państwa Gierowskich przy ul. Wesotej. Niechęć do ustabilizowanego trybu życia, charakterystyczna dla jego usposobienia niezależność i nieskrępowana swoboda sprawiły, że często zmuszony był do zmian miejsca zamieszkania. Po 1928 r. opuścił Kielce i mieszkał u dość licznej swej rodziny na wsi kieleckiej. Przenosił się z miejsca na miejsce, spędzając po kilka lub kilkanaście miesięcy u swoich bratanków w Złotej, Woli Kopcowej, Chmielowicach oraz u rodzonej siostry Wandy Brojewskiej w jej małym ośrodku w Hucie Nowej koło Bielin.

Jako rezydent przebywał też w dworach ziemiańskich i na plebaniach u księży, gdzie prowadził wiele prac renowacyjnych i malarskich w szeregu kościołów na terenie Kielecczyny, głównie w rejonie Sandomierza. Prawdopodobnie pierwszym malowanym obiektem sakralnym w 1898 r. był zabytkowy kościół w Goleniowach koło Włoszczowy. Namalował tam też wspomniany obraz św. Izydora oraz odnowił obraz św. Michała. Wykonał też malowidła w kościołach: w Leszczynach koło Kielc, Opatowie, Obrazowie i Samborze koło Sandomierza oraz kaplice w Woli Kopcowej i Włostowie (spalona w czasie II wojny



Portret żony

światowej), natomiast polichromie w kościołach: w Sobótce koło Sandomierza (1899), Rzeczniowie koło Itży (1905), kaplicy NMP w kościele św. Trójcy w Kielcach (niezachowana) oraz Wzdole Rządowym (w części zachowana). Odnowił także malowidła w kościele w Szydłowcu.

Malując w 1912 r. kościół we Wzdole Rządowym, Zdzisław Lenartowicz zobaczył na chórze bęben 4 Pułku Piechoty Liniowej z 1830 roku. Postanowił przekazać go bez zgody proboszcza do Muzeum PTK w Kielcach. Gdy proboszcz się o tym dowiedział, interweniował u naczelnika Straży Ziemskiej. Bęben proboszczowi zwrócono, ale po niedługim czasie przypadł.

Przebywając na wsi Lenartowicz namalował m. in. wiatrak koło Brzóstowej w pobliżu Ćmielowa, rzekę Kamienną, owce w owczarni (ok. 1890 r.), chatupkę wiejską (olej 1903), budynki majątku Złota (olej na palecie), cmentarzysko popielnicowe kultury łużyckiej z epoki brązu w Łopusznie (olej 1903) oraz ratusz (olej). Spośród obiektów związanych bezpośrednio z Kielcami, na uwagę zasługują dwa małe olejne obrazy z 1903 r.: „Ruiny zamku w Chęcinach” i „Wapiennik na Kadzielni”.

Drugą pasją Zdzisława Lenartowicza była archeologia. Znamiennym jest, że potrafił te dwa zainteresowania godzić ze sobą. Archeologią zajmował się w sposób amatorski, jednakże w jego dokonaniach odegrała ona bardzo istotną rolę. Zainteresował się



Zamek w Chęcinach

nią jeszcze w trakcie studiów w Krakowie, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim istniała już od pewnego czasu katedra archeologii, łącząca archeologię ze sztuką. Prace wykopaliskowe rozpoczął Lenartowicz w 1888 r. w Złotej blisko Samborca. Miały one początkowo charakter dorywczy, prowadzone były samodzielnie i w dodatku w sposób amatorski. Z biegiem lat prace te zostały zintensyfikowane, stały się bardzo interesujące i przyniosły dobre efekty. Rejon Złotej okazał się obszarem licznych i dość obficie występujących grobów szkieletowych. Większość znalezisk znajdowało się na obszarze pól zwanych Grodzisko oraz Nad Wawrem, w sąsiedztwie zabudowań dworskich. Początkowo Lenartowicz koncentrował się na wydobyciu z grobów elementów wyposażenia (zwłaszcza ceramiki), zaś szczątki ludzkie pozostawiał na miejscu. Wydobyte przedmioty przekazywał jako dary różnym muzeom lub poszczególnym osobom, a także sprzedawał je. Kilka zabytkowych znalezisk (2 amfory, misa, kościany krążek oraz krzemienno grot) wystąpił do Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Część materiałów archeologicznych pochodzących z kilku późniejszych lat została w 1892 r. zakupiona przez hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego

i znalazła się w zbiorach Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie. Okazy te to dobrze zachowana ceramika, kilka narzędzi krzemienno oraz ozdoby z kości, muszli i bursztynu, a także pełna zawartość grobu szkieletowego wraz z dwoma szkicami tego grobu sporządzonymi przez odkrywcę.

W latach 1907-1915 Lenartowicz kontynuował na szeroką skalę prace wykopaliskowe w Złotej oraz w rejonie pobliskiego Samborca. Odnajdowana tam duża część zbiorów jak urny, ozdoby, wyroby kamienne i szczątki kostne trafiała z reguły do Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach. Została tam zinwentaryzowana i opisana wraz z datą ich odkrycia i przekazania do zbiorów muzealnych. W 1908 roku Lenartowicz był współzałożycielem, a później aktywnym członkiem Kieleckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Pomagał przy organizowaniu muzeum PTK, a później w latach 1908-1913 był w nim kustoszem działu przyrodniczego i archeologicznego. W 1913 r. był członkiem Zarządu Oddziału PTK w Kielcach. Jego żona Teodozja sprawowała opiekę nad pierwszym schroniskiem PTK w Górach Świętokrzyskich, otwartym 28 VIII 1910 r. w Świętej Katarzynie.

Jednoizbowe schronisko dla dwóch osób mieściło się w domu rolnika Andrzeja Janickiego.

W badaniach archeologicznych prowadzonych w 1909 r. Lenartowiczowi czynnie towarzyszył dyrektor muzeum Tadeusz Włoszek. Jeden z odkrytych wówczas pochówków dla potrzeb ekspozycji muzealnej został dokładnie zrekonstruowany. Był to grób szkieletowy w prostokątnej obstawie kamiennej, wyposażony w 3 duże naczynia ceramiczne, liczne muszelki, paciorki bursztynowe oraz 3 krzemienne ostrza. W 1910 r. Lenartowicz poznał warszawskiego przemysłowca Erazma Majewskiego, który był również zapalonym archeologiem i miał własne, prywatne muzeum. Wiedząc o znaleziskach w Złotej, pragnął zdobyć okazy cmentarzyska z tej miejscowości. Według wskazówek Majewskiego, Lenartowicz zastosował nowoczesną metodę prowadzenia badań terenowych. Polegało to na sporządzaniu dokumentacji rysunkowej i opisowej wszystkich pochówków wyposażenia grobowego. Wydobyte tam znaleziska i zakupione przez Majewskiego, określone zostały przez specjalistów archeologii jako groby wczesnej fazy neolitu. Również kolejne wykopaliska w Złotej z pochówków szkieletowych, określano jako groby neolityczne. Oprócz grobów szkieletowych Lenartowicz natrafiał w Złotej na jamy mieszkalne, które nazywał siedliskami przedhistorycznymi lub grobami jamowymi. Zawartość tych stanowisk została opisana przez Lenartowicza.

Rozszerzając swoje zainteresowania archeologiczne Zdzisław Lenartowicz podjął także badania powierzchniowe oraz wykopaliskowe w innych miejscowościach guberni kieleckiej i radomskiej. I tak w 1910 r. prowadził prace w Koprzywnicy i Czechowie (powiat pińczowski), zaś koło Wąchocka prowadził eksplorację grobów z cmentarzyska okresu lateńskiego. Szczególnym przedsięwzięciem było przeprowadzenie prac w Ludwikowie koło Łopuszna. W 1913 r. przebadał tam cmentarzysko ciepłopalne, gdzie odnalazł ponad 60 grobów popielcowych. Zawierały one przepalone szczątki ludzkie umieszczone w układzie anatomicznym, a naczynia pełniące funkcje popielnic były różnych rozmiarów. W popielnicach tych znajdowały się też elementy wyposażenia w postaci ozdób wykonanych z brązowego drutu, jak np. szpila z tabędzią szyją. Cmentarzysko to wydatowane zostało na okres kultury łużyckiej. Część spośród zabytków odkrytych w Ludwikowie przekazane zostały przez odkrywcę do Muzeum PTK w Kielcach. W 1917 r. Lenartowicz podjął prace wykopaliskowe we wsi Piotrowice (powiat opatowski), gdzie też odnalazł kilkanaście popielnic z wyposażeniem naczyń ceramicznych. W latach następnych kontynuował tam swoje prace. Wykopane zabytki przetrzymywał początkowo we własnych zbiorach w Złotej, a z chwilą utworzenia w 1921 r. Muzeum PTK w Sandomierzu,



Kadzielnia

również z jego inicjatywy, znaczną część zbiorów przekazał do tego muzeum wraz z okazami badań w Koprzywnicy.

Podjęwszy współpracę z PTK nawiązał Zdzisław Lenartowicz współpracę z innymi działaczami tego Towarzystwa, a zwłaszcza z Józefem Milicerem, również malarzem z wykształcenia i z podobnymi zamiłowaniami do archeologii. Z nim to w 1913 roku prowadził wspólnie badania w Świećcanach, Węgrach Szlacheckich i Gorzyczanach (powiat sandomierski). Część wydobytych tam zabytków również przekazano do zbiorów Muzeum PTK w Kielcach.

Już po zakończeniu I wojny światowej Lenartowicz kontynuował badania prowadzone wcześniej w Złotej oraz w 1919 roku podjął jako pierwszy prace na wzgórzu Gawroniec koło Ćmielowa. Odnalazł tam osadę neolityczną kultury pucharów lejkowatych, która miała ścisłe związki z kopalnią krzemienia pasiastego na obszarze Krzemionek koło Ostrowca Św. Mieszkając przez szereg lat w domu swojej rodziny w Złotej, miał szczęście przebywać w okolicy, która charakteryzowała się bardzo bogatymi pozostałościami osadnictwa z epok pradziejowych i obfitowała w znaleziska. Zwróciły one uwagę świata nauki na wielokulturowe stanowiska archeologiczne. Choć sam Lenartowicz publikował raczej mało (ogłosił artykuły sprawozdawcze ze swoich badań w „Pamiętniku Fizjograficznym” w 1917 r. i „Przeglądzie Archeologicznym” (1920/21), to kontakty z fachowcami i bardziej doświadczonymi archeologami, a także dokonywane przez niego szczególnie ciekawe odczyty przyczyniły się w dużej mierze do poznania pradziejów wschodnich rejonów Ziemi Świętokrzyskiej.

Po 1921 r. władze zabroniły prowadzenia poszukiwań archeologicznych przez amatorów. Ówczesny konserwator wojewódzki Jerzy Remer, który nie lubił Lenartowicza z tej racji, że ten kpił sobie z „wielkości urzędowych”, zawarł w „Wiadomościach Archeologicznych” t. VI z 1921 r. imienną notatkę zabraniającą mu wykopalisk pod sankcją karną.

Już jako samotnik (rozwidziony) i człowiek w podeszłym wieku zamieszkał Zdzisław Lenartowicz na stałe w Woli Kopcowej u bratanka Antoniego

Lenartowicza. W wolnych chwilach zajmował się tam rzemiosłem artystycznym. Wykonywał np. misternie inkrustowane pudełka, szkatuły, kasetki i inne drobiazgi, którymi obdarowywał swoich bliskich i znajomych. W pracach tych podobno był również uzdolniony. Pobyt Lenartowicza w Woli Kopcowej w początkach okupacji hitlerowskiej tak wspominał Jerzy Kotliński: *Znalazłem się w Woli Kopcowej u pana Antoniego Lenartowicza, dobrze znajomego jeszcze sprzed wojny, przyjaciela mojego ojca. Majątek w Woli Kopcowej był wyjątkowo ubogim zaściankiem szlacheckim. Tutaj wiele swoich chwil spędzał również pan Zdzisław Lenartowicz, jeden z ulubionych uczniów Jana Matejki, a którego ja nazywałem zawsze wujem. Pan Zdzisław Lenartowicz po studiach w Monachium nie kontynuował swojego wyuczonego zawodu artysty i zajmował się wszystkim, tylko nie malarstwem. Preparował namiętnie ptaki i drobne zwierzęta, wybielał ich kości i składał szkielety. Hodował także różne rośliny w tym produkował pomidory ogromnych rozmiarów. Wszyscy ubolewali nad tym, że tak się marnuje wielki talent. A pan Zdzisław nic sobie z tego nie robił i zawsze podśpiewywał tę samą piosenkę, a mianowicie:*

*Poszła baba do farosa  
przewielebnie zmartwiona.  
Powiedz ty mi mój farosie,  
Czy ja będę zbawiona?  
Zajrzał babie do paszczęki,  
baba zębów nie miała.  
A idźże ty głupia babo,  
czymże byś tam zgrzytała.*

Zdzisław Lenartowicz zmarł 14 kwietnia 1940 r. w Woli Kopcowej. Pochowany został w grobowcu rodziny Lenartowiczów w Mastowie.

#### Źródła informacji:

- Kotliński J. „Jerzy „Wojtek”, „Halny”, Wybraniec – tęczniczki-sanitariuszki-wspomnienia, Wrocław 1992 (wydanie własne autora na powielaczu)
- Olszewski P., *Wieś rządowa Wola Kopcowa*, Kielce 2018
- Ryszewska K., *Historia badań archeologicznych na obszarze międzyrzecza Wisty i Pilicy w XIX wieku i na początku XX wieku*, Kielce 2013.
- Szczawińska E., *Lenartowicz Zdzisław Leopold, [W:] Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966r.) Malarze, rzeźbiarze, graficy, t. V, Warszawa 1993.*
- ks. Wiśniewski J., *Dekanat opatowski*, Radom 1907; *Dekanat radomski*, Radom 1911; *Dekanat itżecki*, Radom 1909-1911; *Dekanat konecki*, Radom 1913.
- Informacje uzyskane z przekazów rodzinnych
- Informacje uzyskane dzięki uprzejmości dr Andrzeja Rembalskiego z Kielc.



Okładka książki autora tekstu  
*Ścieżki mojego życia. Wspomnienia*

P.S. Autor powyższego tekstu pan Janusz Lenartowicz z Warszawy (ur. 1937 r. w Kielcach) jest wnukiem Jarostawa Lenartowicza (1864–1944), kolegi ze szkolnej ławy Stefana Żeromskiego. Do 1945 r. ta linia Lenartowiczów była administratorami majątków Deskurów w Sancygniowie i Buszkowie. Bratem Jarostawa był m. in. malarz i archeolog Zdzisław Leopold i Jan Aleksander. Ten ostatni był dzierżawcą majątku rządowego w Woli Kopcowej. Rodzina Lenartowiczów miała od 1931 r. w centralnej części cmentarza w Mastowie swój grobowiec z podziemną ceglaną kryptą. Po 1955 r. grobowiec ten uległ systematycznemu zniszczeniu i w 2017 r. był zwyktą mogiła ziemną z krzyżem i tablicą nagrobną. Samorzutnie 16.10.2017 r. powstał Komitet Odbudowy Nagrobka Rodziny Lenartowiczów w składzie: Edward Bugajski, Janina Dyamentowska, Czesław Kozubek, Bogusław Krukowski, Edward Mazur, Andrzej Pedrycz, Kazimierz Stachura, wszyscy z Woli Kopcowej i Piotr Olszewski z Kielc. Komitet podjął energiczne działania i wiosną 2018 r., na 100. rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę oraz 100. rocznicę powstania Parafii Mastów, grób rodziny Lenartowiczów uzyskał należyty wygląd.

Według ksiąg parafialnych spoczywają w nim bracia Zdzisław Leopold (1862–1940) i Jan Aleksander (1863–1931), syn ostatniego Antoni Stefan (1897–1953) i jego córka Danuta (1933–1935). Okoliczności śmierci żony Antoniego Stefana i matki Danuty, Haliny Marii z domu Panuszewskiej urodzonej w 1909 roku, z braku dokumentów są dotychczas niewyjaśnione. Jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przypuszczać, że była pochowana z mężem i córką w grobowcu rodzinnym w Mastowie.

Piotr Olszewski



Żołnierze na peronie stacji Skarżysko-Kamienna, przełom lat 20. i 30. XX w.

## *Garnizony wojska polskiego w regionie świętokrzyskim*

### *Garnizon Skarżysko-Kamienna*

*Dr mjr Tadeusz Banaszek*

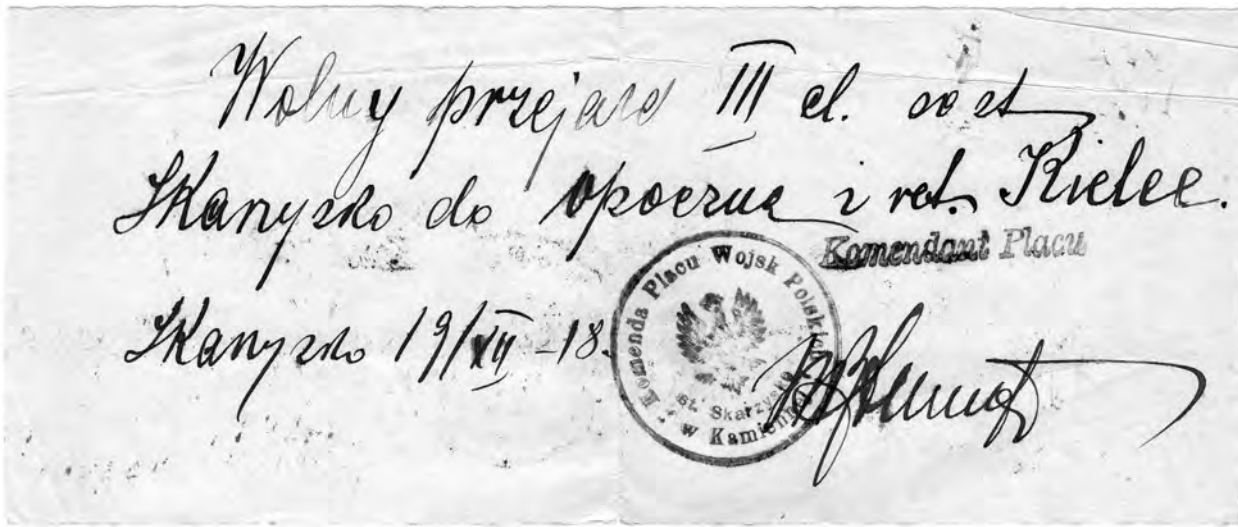
W okresie Drugiej Rzeczypospolitej funkcjonowały w Skarżysku niewielkie jednostki i instytucje wojskowe, które powiązane były z istnieniem dużego węzła kolejowego, a w okresie późniejszym z utworzeniem dwóch fabryk przemysłu zbrojeniowego.

#### **Po odzyskaniu niepodległości (1918-1921)**

Kamienna (Skarżysko) po odzyskaniu niepodległości przez Polskę znalazła się w województwie kieleckim, w strukturach powiatu koneckiego. Na terenach wyzwolonych spod okupacji rozpoczęto tworzenie terytorialnych władz wojskowych. Zgodnie z rozkazem Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 30 października 1918 r. przystąpiono w Piotrkowie Trybunalskim do organizowania VI Okręgu Wojskowego, którego dowódcą został mianowany ptk Jan Rządkowski. Okręg składał się z pięciu powiatów: koneckiego (w składzie którego było Skarżysko), opoczyńskiego, piotrkowskiego, radomszczańskiego i włoszczowskiego, zajmując powierzchnię 9335 km<sup>2</sup>. Rozkazem Ministra Spraw

Wojskowych z dnia 17 listopada 1918 r. utworzono okręgi generalne (OGen.) Wojska Polskiego (WP). W skład nowo powstałego OGen. nr III Kielce weszły cztery okręgi wojskowe: nr IV Radom, nr V Kielce, nr VI Piotrków Trybunalski i nr VII Częstochowa. OGen. Kielce obejmował 14 powiatów przyszłego województwa kieleckiego i 3 powiaty z województwa łódzkiego. W sierpniu 1919 r. w skład OGen. Kielce włączono Okręg Wojskowy Będzin (powiaty będziński i olkuski), będący dotychczas w OGen. nr V Kraków. Natomiast powiat kozienicki wszedł w podległość OGen. nr II Lublin. Wówczas OGen. nr III Kielce tworzyło 18 powiatów (w tym 15 należących do województwa kieleckiego), zajmujących powierzchnię 30 155 km<sup>2</sup> z 2 912 tys. ludności. Na podstawie zarządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych z 7 lipca 1919 r. zlikwidowano dowództwa okręgów wojskowych, a ich personel przeniesiono do sztabów innych jednostek i instytucji wojskowych.

Już w dniu 6 listopada 1918 r. powołano Polskie Kolejnictwo Wojskowe w Radomiu, którego szefem został kpt. inż. Jan Adam Haluch-Brzozowski, a za-



Dokument wolnego przejazdu koleją wystawiony 19 grudnia 1918 r. przez Komendanta Placu Wojsk Polskich stacji Skarżysko w Kamiennej

stępcą por. inż. Marian Przybylski. Por. Przybylski z dniem 17 listopada 1918 r. został mianowany dowódcą okręgu linii kolejowych Dyrekcji Radomskiej, któremu podlegało pięć odcinków kolejowych z dowództwami w: Granicy, Kielcach, Skarżysku, Dęblinie i Lublinie, w obrębie których znajdowało się 111 stacji. Dowództwo odcinka nr 3 w Skarżysku odpowiadało za linie kolejowe od Skarżyska do Radomia i od Jelenia do Sandomierza (ogółem 28 stacji). Na stacji kolejowej w Skarżysku utworzono Komendę Placu Wojsk Polskich, na czele której stanął ppor. Konrad Łukasiński „Strzelczyk”. W styczniu 1919 r. ustanowiono w Radomiu Kierownictwo Transportów Polowych przy Okręgowej Dyrekcji Kolei Radomskiej, podlegającej bezpośrednio Dowództwu Okręgowych Linii Kolejowych (DOKL), a za ich pośrednictwem Centralnemu Kierownictwu Transportów w Warszawie. W sierpniu 1919 r. nastąpiła zmiana nazw jednostek transportu wojskowego – DOKL przemianowano na Okręgową Komendę Transportu Wojskowego przy Dyrekcji Kolejowej w Radomiu.

W marcu 1919 r. powołano w Skarżysku dowództwo dworca, podlegające Okręgowej Komendzie Transportu Wojskowego w Radomiu. Dowództwa dworców jako lokalne organy władzy wojskowej w OGen. Kielce powołano w: Będzinie, Kielcach, Radomiu, Herbach Polskich, Częstochowie, Sosnowcu, Ząbkowicach, Granicy. Do zadań dowództwa dworca należało zabezpieczenie transportów wojskowych pod względem żywienia, przemieszczenia, opieki nad chorymi, zapewnienie bezpieczeństwa w obrębie dworca, nadzór nad załadunkiem i wyładunkiem na stacji, prowadzenie ewidencji transportów wojskowych. Dowódca dworca w tych sprawach współpracował z zawiadowcą (naczelnikiem) stacji kolejowej. Stan dowództwa dworca w styczniu 1921 r. wynosił dwóch oficerów, dwóch podoficerów i trzech szeregowych. Funkcję dowódcy dworca Skarżysko pełnili: ppor. Józef Piotr Minor, kpt. Bronisław Spisacki, ppor. Seweryn Jakubowski, ppor. Adolf Altschüller. Dowództwo

dworca w Skarżysku zostało rozformowane z dniem 20 kwietnia 1921 r.

W tym okresie na liniach kolejowych dochodziło do naruszeń dyscypliny przez żołnierzy. Przykładowo, w kwietniu 1919 r. żołnierze kompanii marszowej batalionu zapasowego 24. pułku piechoty będący w większości pijani, na stacji Skarżysko, wbrew rozkazom oficerów, zaczęli strzelać. Patrol żandarmerii wezwany celem aresztowania trzech przywódców z powodu małego składu został zmuszony do wycofania się. Aresztowano ich dopiero w Kielcach. W komunikacie informacyjnym nr 50 z dnia 3 września 1920 r. o nastrojach społeczeństwa i żołnierzy oraz sytuacji z Okręgów Generalnych Warszawa, Kraków, Łódź, Poznań, Kielce i Pomorze czytamy: „Przejeżdżające koleją oddziały dopuszczają się również samowolnych rekwizycji. Ludność, zwłaszcza wioski położone obok linii kolejowej: Koluszki, Opoczno, Skarżysko skarży się, że żołnierze zabierają im siano. Transporty te nie są zaopatrzone w dostateczną ilość paszy dla koni, skutkiem czego żołnierze zostają zmuszeni do rekwirowania”.

Pod koniec 1918 r. w Skarżysku utworzono Filię Centralnego Magazynu Prowiantowego, która funkcjonowała do lata 1919 r. Jednostka ta przeznaczona była do magazynowania produktów żywnościowych dla wojska. Powołano także w dniu 14 sierpnia 1920 r. wojskową stację żywienia Skarżysko, której szefem był podchorąży Wincenty Bender, podoficerem rachunkowym – kpr. Włodzimierz Stepanów, podoficerem prowiantowym – kpr. Antoni Stelmach; ponadto przydzielony był personel kancelaryjny. Jej zadaniem było zapewnienie żywienia żołnierzom przemieszczanym transportem kolejowym. Pod względem gospodarczym stacja żywienia podlegała Wojskowemu Okręgowemu Urzędowi Gospodarczemu w Kielcach.

W dniu 18 listopada 1918 r. na wniosek Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej Ministerstwo Kolei Żelaznych powołało do życia Straż Kolejową, na której czele stanął Emil Rauer. W dniu 3 lutego 1919 r. kierujący

ówczesnym Ministerstwem Komunikacji Julian Eberhard zatwierdził „Instrukcję Tymczasową dla Straży Kolejowej”. Był to pierwszy dokument, na podstawie którego rozpoczęto tworzenie nowej specjalistycznej formacji, której zadaniem było: zabezpieczenie wszelkiego majątku Ministerstwa Komunikacji w obrębie wywłaszczenia kolejowego, zabezpieczenie w obrębie kolei żelaznych obowiązujących praw i przepisów oraz zarządzeń Ministerstwa Komunikacji, ochrona mienia, utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, ładu i porządku wszystkich kolei, ochrona podróźnych i mienia. Straż Kolejowa zorganizowana została na wzór wojskowy. Na jej czele stał dowódca Straży, w jej skład wchodziły oddziały oraz podległe im inspektoraty, ilościowo odpowiadające strukturom kolejowym. Siedzibą dowództwa Straży Kolejowej była Warszawa. Straż Kolejowa, będąc jedynym organem wykonawczym na terenie kolejowym, przejęła również ochronę transportów oraz obiektów wojskowych. Ze względu na zwiększenie zakresu obowiązków Straż Kolejowa nie mogła funkcjonować dalej jako organizacja cywilna oparta na wojskowych zasadach. 28 kwietnia 1919 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało dekret o przyjęciu Straży Kolejowej w skład Siły Zbrojnej Państwa. W maju tego roku nastąpiła również zmiana nazwy na Wojskową Straż Kolejową (WSK). Zmieniły się także jej zadania, do których należały: pełnienie służby wartowniczej przy mostach, tunelach, wiaduktach, centralach telegraficznych, telefonicznych, ochrona urządzeń sygnalizacyjnych, ochrona wież ciśnieniowych, cystern z paliwem i punktów żywnościowych dla przejeżdżających żołnierzy (wojskowe stacje wyżywienia), patrolowanie linii kolejowych, ochrona transportu i majątku wojskowego. Ogółem WSK składała się z piętnastu inspektoratów, w tym trzech w Dyrekcji Radomskiej (VIII Kielce, IX Skarżysko, X Lublin). Dowódcą WSK Dyrekcji Radomskiej został Juliusz Ruszke, któremu w październiku 1919 r. podlegało 1175 funkcjonariuszy. Inspektorem IX Oddziału WSK w Skarżysku był Józef Skórkowski. W dniu 15 maja 1919 r. funkcjonariusze WSK Dyrekcji Radomskiej złożyli przysięgę wojskową. Funkcjonariusze WSK podlegali pod względem dyscypliny przepisom wojskowym. Za jej naruszenie odpowiadali przed sądami wojskowymi.

Na podstawie Rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 19 stycznia 1920 r., z dniem 1 lutego 1920 r. rozwiązano WSK. Całość zadań z utrzymaniem ładu i porządku na kolei przejęła Policja Państwowa, w skład której przeszła część strażników.

W związku z narastającym problemem dezercji z wojska, z dniem 1 marca 1920 r. utworzono w składzie 3 dywizjonu żandarmerii w Kielcach Oddział Kontroli Kolejowej, podzielony na sześć ekspozytur w: Kielcach, Granicy, Sosnowcu, Częstochowie, Piotrkowie i Skarżysku. Ekspozytura w Skarżysku prowadziła kontrolę odcinków kolejowych Skarżysko – Nadbrzezie

i Skarżysko – Koluszki w zakresie bezpieczeństwa i wytapywania dezertorów. Oddział Kontroli Kolejowej zlikwidowano w maju 1921 r.

Istotnym problemem po utworzeniu WP i podczas trwającej wojny polsko-bolszewickiej było zabezpieczenie kontrwywiadowcze wojsk. W związku z tym w OGen. Kielce utworzono latem 1920 r. ekspozyturę Oddziału II Sztabu DOGen. Kielce w Kielcach, Pińczowie, Końskich, Ostrowcu, Skarżysku, Piotrkowie Trybunalskim, Radomiu i Sosnowcu. Ekspozytura zajmowała się zabezpieczeniem tajemnicy wojskowej, ochroną wojsk przed aktami destrukcyjnymi i ochroną obiektów wojskowych przed aktami sabotażu. Dodatkowo do jej zadań należało rozpoznawanie partii i stronnictw politycznych, organizacji społecznych i ich stosunku do armii. Ekspozytura uzyskiwała także informacje dotyczące stosunków panujących w wojsku, stanu sanitarnego, relacji pomiędzy kadrą zawodową a szeregowymi, wyszkolenia, dyscypliny, nastrojów i ochotników.

W marcu 1921 r. okresowo stacjonowała w Skarżysku 3. kompania IX batalionu wojsk kolejowych, której zadaniem była budowa i odbudowa torowisk, urządzeń stacyjnych i ramp, mostów i przepustów, łączności i sygnalizacji kolejowej, taboru kolejowego oraz służba utrzymania ruchu. Należy zaznaczyć, że Skarżysko w okresie 1918-1921 nie stanowiło odrębnego garnizonu WP. Z materiałów źródłowych dotyczących funkcjonowania DOGen. Kielce wynika, że Skarżysko wykazywano poza garnizonami, jako „inne miejscowości”. Natomiast w „Wykazie garnizonów Okręgów Generalnych na dzień 1 marca 1921 r.” jednostki i instytucje wojskowe stacjonujące w Skarżysku (tj. 3. kompania IX batalionu wojsk kolejowych, dowództwo dworca i wojskowa stacja wyżywienia) zostały umieszczone w składzie garnizonu Kielce.

### W okresie pokojowym

W okresie pokojowym, od listopada 1921 r. powiat konecki wszedł terytorialnie w skład Okręgu Korpusu nr IV Łódź, składającego się z szesnastu powiatów województwa łódzkiego, warszawskiego i kieleckiego (w tym czterech z województwa kieleckiego – opoczyńskiego, koneckiego, częstochowskiego, włoszczowskiego).

W 1922 r. Centralny Zarząd Wytwórn Wojskowych (CZWW) podjął decyzję o budowie w Skarżysku Wytwórni Amunicji Działowej i Karabinowej, która stała się największą fabryką amunicji w Polsce. 29 kwietnia 1922 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę o budowie sześciu fabryk przemysłu zbrojeniowego finansowanych przez państwo. Powołano CZWW, którego zadaniem była eksploatacja istniejących, zbudowanie i eksploatacja nowych wytwórni wojskowych. Budowę Fabryki Amunicji w Skarżysku rozpoczęto w 1923 r. Ściągnięto do niej 70 procent zużytych maszyn z Wojskowej Wytwórni Zapalników Artyleryjskich w Warszawie, Wojskowej





Wizyta przedstawiciela armii rumuńskiej w Fabryce Amunicji w Skarżysku-Kamiennej, lata 30. XX w.

Wytwórni Amunicji Karabinowej w Warszawie oraz Wojskowej Wytwórni w Toruniu. Zakupiono również we Francji 24 zespoły nowych maszyn dla sortowni i elaboracji. Fabryka rozpoczęła produkcję w 1927 r. Zakład produkował amunicję karabinową, różne rodzaje amunicji artyleryjskiej, zapalniki artyleryjskie, dokonywał elaboracji pocisków przeciwpancernych, pocisków do granatników i bomb lotniczych mniejszych kalibrów. Była największą fabryką amunicji w kraju. Miesięczna produkcja i elaboracja amunicji wynosiła w r. 1931 ok. 25 mln sztuk. Stan zatrudnienia wynosił w fabryce w 1929 r. 3503 pracowników. Decyzją Rady Ministrów z dnia 22 kwietnia 1927 r. na podstawie rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 14 marca 1927 r. wydzielono zbrojeniowe przedsiębiorstwa państwowe z ogólnej administracji państwowej i nadano im osobowość prawną, tworząc m.in. Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia (PWU), powstałe na miejsce CZWW. PWU było przedsiębiorstwem wielozakładowym, składającym się z czterech wytwórni: Państwowej Fabryki Karabinów w Warszawie, Państwowej Fabryki Broni w Radomiu, Państwowej Fabryki Amunicji (PFA) w Skarżysku-Kamiennej i Państwowej Fabryki Sprawdzań w Warszawie.

Jednym z zadań Żandarmerii Wojskowej było pełnienie służby ochronnej w obiektach wojskowych. W 1926 r. w strukturze 1 Dywizjonu Żandarmerii w Warszawie utworzono Oddział Ochronny CZWW, wystawiający posterunki wartownicze w fabrykach przemysłu zbrojeniowego w Zagożdżonie (Pionkach), Skarżysku-Kamiennej, Radomiu i Warszawie. Oddział Ochronny składał się z trzech oficerów oraz stu

pięćdziesięciu podoficerów i szeregowych. Działalność ochronna żandarmerii w Wytwórni Amunicji w Skarżysku polegała na nadzorze osób z kierownictwa zakładu, kontroli osób zatrudnionych, nadzorowaniu rewizji osobistej pracowników oraz sprawdzaniu straży bezpieczeństwa. W marcu 1927 r. nastąpiło rozwiązanie CZWW, w związku z tym żandarmeria zaprzestała działalności w Skarżysku.

Instytucją wojskową sprawującą nadzór nad produkcją wojskową w zakładach przemysłowych była Ekspozytura Centrali Odbiorczej Materiałów Uzbrojenia w Skarżysku przy PFA. Do jej zadań należał nadzór jakości dostaw uzbrojenia i sprzętu wojskowego, potwierdzanie zgodności wyrobu ze specyfikacją techniczną, koordynacja terminów i ilości dostaw do zamawiającego. Ekspozytura składała się z dwóch oficerów, z kilku podoficerów i urzędników wojskowych.

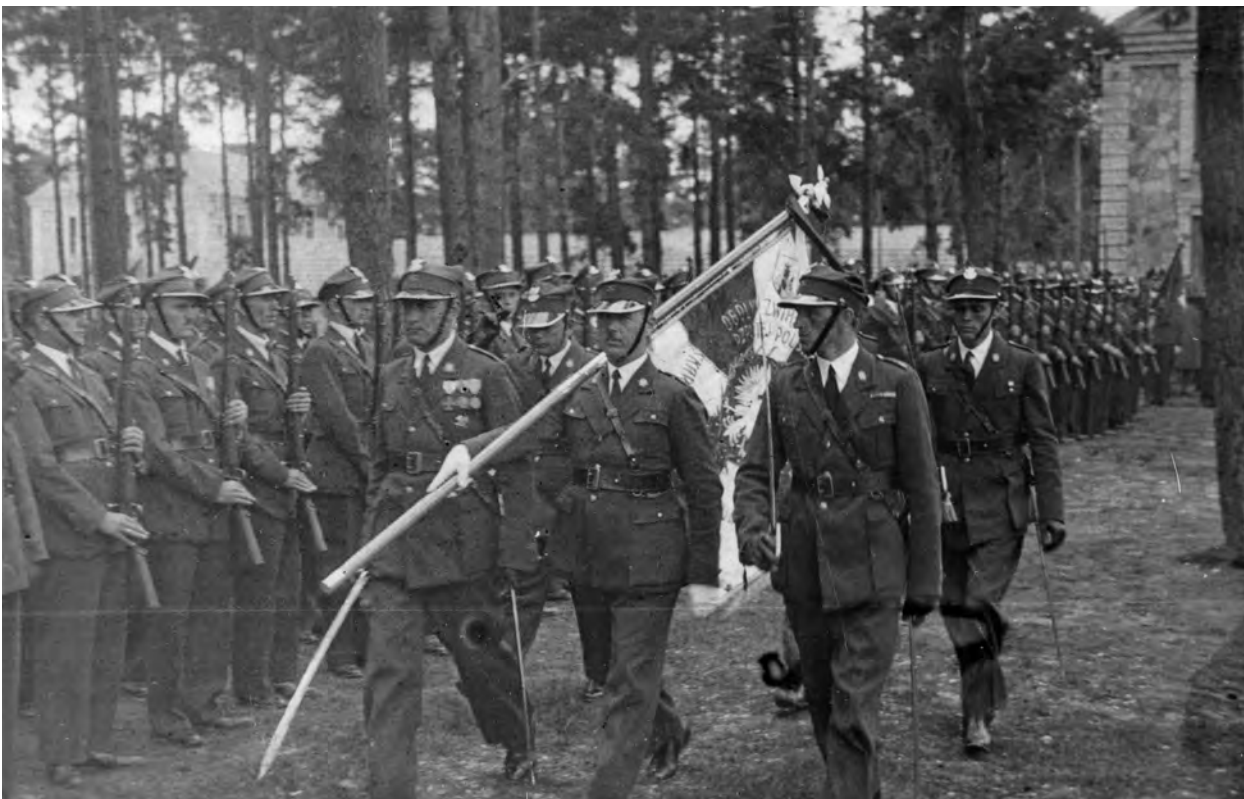
W 1926 r. rozpoczęto w Bzinie pod Skarżyskiem budowę Wojskowej Wytwórni Rakiet, fabryki chemicznej podległej Departamentowi Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Produkowano w fabryce głównie iperyt i fosgen. Wydajność instalacji umożliwiała produkowanie około pięciu lub sześciu ton tych związków dziennie, jednak potencjał fabryki nie był w pełni wykorzystywany. Do 1931 r. kiedy zakończono próbną produkcję obu gazów bojowych uzyskano 104 585 kg iperytu oraz 106 796 kg fosgeny. Należy zauważyć, że w warunkach wojennych dzienne zapotrzebowanie na tego typu środki wynosiło nawet 200 ton. W mniejszych ilościach produkowano również monochlorek siarki oraz etylen.

W 1932 r. przeniesiono z Fortu Piłsudskiego w Warszawie oddział rakiet i środków dymnych. Rozpoczęto w tym czasie napełnianie pocisków artyleryjskich ładunkami chemicznymi. W pierwszej kolejności elaborowano w ten sposób 2 tysiące 155 mm



pocisków wz. 15 fosgenem oraz 700 pocisków 75 mm wz. 15 FN iperytem z chlorobenzenem. Wydajność instalacji do napełniania pocisków wynosiła kilka tysięcy sztuk na dobę, co w połowie lat trzydziestych XX wieku znacznie przekraczało bieżące potrzeby wojska. Sztab Główny WP ustalił zapotrzebowanie na amunicję specjalną w wysokości 25% wszystkich będących na stanie naszej armii. W skarżyskiej wytwórni prowadzono także prace mające na celu unowocześnienie środków przenoszenia gazów bojowych w postaci nowych skorup do bomb lotniczych, pocisków gazowo-kruszących.

Eksperymentowano także z nowatorskimi systemami zamknięć pocisków. Tuż przed wybuchem II wojny światowej opracowano nowy typ granatu moździerzowego 81 mm zawierającego ładunek chemiczny. W 1934 r. oddano do użytku oddział węgla aktywnego, dostarczający ten produkt do Wojskowej Wytwórni Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu. W tym roku nastąpiła zmiana nazwy WWR na Wytwórnię Węgla Aktywnego (WWA). Możliwości produkcyjne WWA według Departamentu Uzbrojenia Ministerstwa Spraw Wojskowych wynosiły miesięcznie: 80 t fosgenu, 75 t iperytu, 2 t gazów łzawiących (chloroacetofenol), 2,5 t środków dymnych (sześciochloroetan), 1,5 t centrolitu, 14 t węgla aktywnego. W 1938 r. WWA zatrudniała 400 pracowników. Z dniem 1 lipca 1937 r. Wytwórnia otrzymała w użytkowanie grunty i zabudowania przemysłowe w Bliżynie po bankructwie Zjednoczenia Fabryk Maszyn i Urzędzeń Rolniczych Spółka Akcyjna. Przejęte przez wojsko obiekty posłużyły do utworzenia oddziału fabrycznego WWA, wyspecjalizowanego



Sztandar i poczet sztandarowy Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP Koto Skarżysko – Fabryka Amunicji, 1931 r.



Dyr. inż. mjr. Gontarski Stanisław

Karykatura inż. mjra Stanisława Gontarskiego.  
J. Szwajcer, *Wytwórnia Węgla Aktywnego Skarżysko-Kamienna*.  
Karykatury Jotesa, 1936

w produkcji magnezu metalicznego i soli magnezowych. Oddział WWA w Bliżynie zatrudniał 50 robotników.

W 1932 r. utworzono garnizon w Skarżysku-Kamiennej, jako jeden z osiemnastu na terenie Okręgu Korpusu nr IV. Garnizonami w Okręgu Korpusu nr IV były wówczas: Barycz, Częstochowa, Gatkówek, Końskie, Kutno, Łask, Łęczycza, Łódź, Łowicz, Piotrków Trybunalski, Radomsko, Regny, Sieradz, Skierniewice, Tomaszów Mazowiecki i Wieluń. Władzę w garnizonie sprawował komendant, podlegający bezpośrednio dowódcy Okręgu Korpusu nr IV. Funkcję komendanta garnizonu Skarżysko-Kamienna pełnił kierownik WWR (WWA), którym był mjr inż. Stanisław Gontarski.

Do zadań komendanta garnizonu należało m.in.: ustanawianie przepisów alarmowych i zarządzeń o udzielaniu pomocy władzom cywilnym, regulowanie podziału obiektów wojskowych oraz wydawanie zarządzeń przeciwpożarowych, nadzór nad dyscypliną w garnizonie. W planach rozbudowy Sił Zbrojnych przewidywano w 1941 r. utworzenie w Skarżysku-Kamiennej dywizjonu artylerii przeciwlotniczej wyposażonego w działa 90 mm. W czerwcu 1938 r. zatwierdzono budowę koszar dla jednostki w roku budżetowym 1939/1940.

Garnizon Skarżysko-Kamienna w okresie pokojowym wyróżniał się na tle innych w Okręgu Korpusu nr IV, ponieważ nie stacjonowały w nim jednostki bojowe WP.

### Garnizon w przygotowaniach wojennych

Zgodnie z planem mobilizacyjnym „W” w Skarżysku – Kamiennej formowano kilka jednostek wojsk kolejowych, obrony przeciwlotniczej oraz służby zdrowia.

Kompania robocza drogowo – kolejowa nr 121 (jedna z szesnastu kompanii tego rodzaju) mobilizowana przez Oddział Drogowy Skarżysko – Kamienna wchodziły w skład Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych II Radom składała się z dwóch oficerów, dwudziestu dwóch podoficerów oraz stu siedemdziesięciu pięciu szeregowych. Zadaniem jednostki była odbudowa zniszczeń spowodowanych działaniami wojennymi i wspieranie kompanii drogowo – kolejowych w działaniach związanych z odbudową linii kolejowych. Kompania była mobilizowana w trybie alarmowym i podczas mobilizacji powszechnej. Została zmobilizowana w dniu 27 sierpnia 1939 r.

Skarżysko-Kamienna stanowiło ważny ośrodek Obrony Przeciwlotniczej kraju. W marcu 1939 r. sformowano plutony półstare artylerii przeciwlotniczej nr 206 i 207 w Skarżysku – Kamiennej rozmieszczone na terenie WWA i PFA. Na uzbrojeniu każdego plutonu znajdowały się dwie armaty przeciwlotnicze, osiemset naboju, dwa ciężkie karabiny maszynowe wz. 08 i osiem tysięcy naboju oraz dalmierz i szybkościomierz. Zadaniem ich było zapewnienie czynnej Obrony Przeciwlotniczej obiektów przemysłu zbrojeniowego w Skarżysku – Kamiennej. Koszt wystawienia jednego plutonu kształtował się wg cen z 1938 r. w wysokości około 260 tys. zł. Podobne plutony fabryczne zostały zorganizowane przy zakładach przemysłu zbrojeniowego w województwie kieleckim w Kielcach, Radomiu, Pionkach, Starachowicach. Komendant Ośrodka Obrony Przeciwlotniczej Skarżysko-Kamienna był mobilizowany w ramach rezerwy personelu komendantów Obrony Przeciwlotniczej Dowództwa Okręgu Korpusu IV.

Istotną rolę w przygotowaniach wojennych odegrał Polski Czerwony Krzyż (PCK). Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1 września 1927 roku określiło, że z chwilą wybuchu wojny, ogłoszenia mobilizacji ogólnej albo częściowej, jak również w wypadkach, w których tego wymaga interes państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów, PCK podlega całkowicie ministrowi Spraw Wojskowych.

Kolumna dezynfekcyjno-kąpielowa PCK nr 1003 w Skarżysku-Kamiennej była mobilizowana przez Oddział Kielce Okręgu PCK Kielce z zadaniem organizowania kąpeli żołnierzy, odkażania umundurowania i pomieszczeń zajmowanych przez wojsko oraz odkażania środków transportowych. Składała się z dowódcy (oficera – lekarza), drużyny administracyjnej i oddziału obsługi i składała się z jednego oficera oraz czterdziestu siedmiu podoficerów i szeregowych. Na jej wyposażeniu znajdowało się 32 konie i 14 wozów konnych (w tym dwa beczkowsy i dwa urządzenia dezynfekcyjno – kąpielowe). Kolumna była wyposażona w 225 kompletów czystej odzieży, co praktycznie umożliwiało jej wymianę w jednej kompanii piechoty.

Drużyna ratownicza PCK Skarżysko, podobnie jak kolumna dezynfekcyjno – kąpielowa była mobi-



Skutki bombardowania węzła kolejowego Skarżysko-Kamienna, wrzesień 1939 r.

lizowana przez Oddział Kielce Okręgu PCK Kielce. Jej zadaniem było udzielanie pomocy medycznej żołnierzom i osobom cywilnym.

Skarżysko-Kamienna jako ważny węzeł kolejowy w planach operacyjnych WP odgrywał istotną rolę związaną z rozlokowaniem oddziałów zgrupowania południowego Odwodowej Armii „Prusy”. Rejon Skarżyska-Kamiennej był miejscem koncentracji zmobilizowanych jednostek 3 Dywizji Piechoty Legionów i 12 Dywizji Piechoty. Z Oddziału IV Sztabu Głównego skierowano w drugiej połowie sierpnia 1939 r. do Skarżyska – Kamiennej oficera, który objął stanowisko komendanta stacji wyładowniczych. Wskazywał on przybywającym oddziałom pierwsze rejonu ześrodkowania. Oprócz wymienionych wcześniej jednostek mobilizowanych w Skarżysku – Kamiennej, do garnizonu skierowano inne pododdziały, które miały za zadanie odbudowę linii kolejowych i zapewnienie obrony przeciwlotniczej.

Do naprawy linii kolejowych skierowano do Skarżyska 28 sierpnia 1939 roku zmobilizowaną przez 2 batalion mostów kolejowych w Legionowie 13 kompanię mostów kolejowych pod dowództwem kpt. Zdzisława Sroczyńskiego. Zadaniem kompanii było utrzymanie w stanie przejezdnym określonych linii kolejowych, którymi przewożono zmobilizowane jednostki wojskowe i zaopatrzenie. Kompania była przygotowana do odbudowy mostów, wiaduktów i przepustów kolejowych. Pododdział ten składał się z: dowódcy, poczty z kancelarią, drużyny łączności i obsługi ciężkich karabinów maszynowych, czterech plutonów budowlanych, plutonu elektrotechnicznego i plutonu gospodarczego. Stan osobowy kompanii wy-

nosił 7 oficerów oraz 308 podoficerów i szeregowych. W składzie sprzętu specjalistycznego wchodzącego na wyposażenie kompanii znajdowały się m.in. parowóz, wagony towarowe służące jako wagony mieszkalne, kafary techniczne, kuchnie polowe, wagon sanitarny, przęsto mostowe, drezyny. Kompania była całkowicie samodzielnym i autonomicznym pododdziałem, który mógł działać przez 7 dni bez konieczności uzupełniania zapasów żywności i sprzętu. 1 września 1939 roku plutony 13 kompanii mostów kolejowych obsadziły przydzielony odcinek linii kolejowej Skarżysko-Kamienna – Sandomierz. Również do Skarżyska-Kamiennej skierowano kompanię ruchowo-kolejową nr 81 zmobilizowaną przez Oddział Ruchowo-Handlowy we Lwowie, a także kompanię karabinów maszynowych przeciwlotniczych nr 104 zmobilizowaną przez 4 pułk piechoty Legionów w Kielcach. Pierwszy pododdział wojsk kolejowych był przeznaczony do obsługi ruchowej, mechanicznej i drogowej na odcinku 50 kilometrów trakcji kolejowej. Składał się z 3 oficerów, 36 podoficerów i 94 saperów kolejowych. Kompania karabinów przeciwlotniczych była uzbrojona w ciężkie karabiny maszynowe wz. 08. Jej zadaniem było zapewnienie czynnej obrony przeciwlotniczej zakładom zbrojeniowym.

Garnizon Skarżysko-Kamienna odegrał znaczącą rolę w przygotowaniach WP do działań wojennych ze względu na rolę istniejącego węzła kolejowego i plany operacyjne.

*Wszystkie fotografie oraz karykatura z kolekcji Marcina Medyńskiego*

# *Laura z Potockich Tarnowska*

## *i tajemnicze stowarzyszenie w Piotrkowicach*

Adam Malicki



Kościół parafialny w Piotrkowicach

Pod datą 29 czerwca 1830 roku Julian Ursyn Niemcewicz w swoich pamiętnikach zapisał, że Laura z Potockich Tarnowska zaangażowana była w działalność konspiracyjną, a siedzibą „tajnego stowarzyszenia” były Piotrkowice należące do dóbr Maleszowa:

„Odkryto, że w Piotr[k]owicach w Krakowskiem utworzyło się tajne zgromadzenie Jezuitów, którzy założyli małe seminarja, do którego najwięcej należą kobiety: Wodzicka, Wielopolska, sławna Laura Tarnowska, a może i nasza księżna Łowicka. Jest to rodzaj masoneryi; tajemnica duszą zgromadzenia. Nabożeństwa odprawują w nocy, nadedniem; damy i młodzi seminarzyści udają się do pięknej sali, przybranej w kwiaty, gdzie przynoszą kawę i chłodnie. W wyborach członków surowość największa: czasem wybiorą córkę, a matki nie, i przeciwnie; wszystkie przysięgają na sekret. Korespondencja z Rzymem

tak się utrzymuje: najprzód z Rzymu do nuncjusza w Wiedniu, nuncyusz do arcybiskupa wiedeńskiego; ten listy odsyła do Tyńca, z Tyńca nie pocztą, lecz umyślny niesie je do Piotr[k]owic. Szpiegowie odkryli to gniazdo pod pozorem szukania młodzieży, kryjącej się przed rekrutem. Żandarmy napadli niespodzianie na dom ten, znaleźli najwięcej młodzieży z Czech i Galicji. Dziś poszedł o tem raport do panującego. [...] Towarzystwo tajemne Pietystów w Piotr[k]owicach, o którym już wspominałem, rozkazem z Belwederu już jest rozegnane. Podobno senator jeden z Krakowa dał o nim W. księciu najdokładniejszy raport. Pani Laura z Potockich Tarnowska, kobieta nadzwyczajnie czynna i zręczna, chciwa grać rolę jaką, stanęła na czele onego i przeniósłszy się do Wiednia, pośredniczką się stała między Rzymem i swoją kongregacją, szty korespondencje przez Tyniec. Wiele pań z Krakowskiego przystało do tego Towarzystwa,



Fragment zespołu pałacowego Tarnoskała

lecz w wyborach największa ostrożność i surowość; nabożeństwa odprawiały się w nocy. Wszystkie te tajemnice przebodły podejrzliwego i trwożliwego Pana. Wystano żandarmów pod pozorem szukania zbiega: zabrano papiery, z których wszystko się odkryło. Węgrzy, Czechy, Galicyanie, księża wraz wywiezieni do prowincyów, skąd przybyli”<sup>1</sup>.

Kim była wspomniana „stawnia” Laura Tarnowska? Laura Cecylia Teresa Potocka urodziła się ok.1788 roku, a jej rodzicami byli Jan Nepomucen Eryk hrabia Potocki h. Piława i Ludwika d’Aloy. Była ich jedynym dzieckiem. Ogromny majątek<sup>2</sup> po wcześniej zmarłych rodzicach Jana Nepomucena został podzielony między pięciu braci Potockich: Kajetana, Ignacego, Jerzego, Stanisława i najmłodszego Jana Nepomucena Eryka. Ojcu Laury przypadły w udziale 2 miasta i 23 wsie w tym m. in. miasto Biłgoraj i pałac w Lublinie. Członkowie rodziny Potockich w 2 połowie XVIII wieku zajmowali wysokie i wpływowe stanowiska, skoligaceni byli z rodzinami książęcymi, np. Stanisław i Ignacy wżenili się w rodzinę książąt Lubomirskich, a ich jedyna siostra Cecylia Urszula wyszła za mąż za księcia Hieronima Jana Sanguszko h. Pogoń Litewska. W 1792 r. Jan Potocki nie przystąpił do konfederacji targowickiej i wyjechał do Saksonii razem z bratem Ignacym oraz prawdopodobnie z żoną

i matym dzieckiem. Gdy Laura miała 5 lat, jej matka porzuciła rodzinę i w 1793 r. wyjechała do Anglii, gdzie osiadła pod Londynem. Majątki rodzinne w Radzynie i Syrnikach (Sernikach) w wyniku niemożności spłaty zaciągniętych pożyczek, zostały zlicytowane. Laura do 1803 r. kształciła się w Wiedniu, gdzie zdobyła wszechstronne wykształcenie, komponowała własną muzykę i rysowała, biegle władała językiem francuskim, niemieckim i włoskim. W drugiej połowie 1803 r. wraz z ojcem wróciła do Polski i zamieszkała w drewnianym dworze w Klementowicach u stryja Ignacego, który łożył na ich utrzymanie. Laura była jego ulubienicą i stryj traktował ją niemalże jak własną córkę. Związane to było z tym, że jedyna córka Ignacego Krystyna, zmarła w 1800 r. w wieku 22 lat, a stryj będąc wdowcem (żona zmarła w 1783 r.) całą miłość przelał na bratanicę. Majątek w Kurowie i Klementowicach także został zlicytowany, jednakże nowy właściciel Antoni Kuczyński wydzierżawił je Ignacemu.

O powrocie Laury do Polski napisał w swoich pamiętnikach Leon Dembowski<sup>3</sup>, który opisał ją jako osobę dowcipną, wesołą i znającą języki obce. Z tych samych pamiętników dowiadujemy się, że na początku 1808 r. Laura wraz z Cecylią z Dembowskich i jej mężem Stanisławem hrabią Grabowskim wyjechała do Warszawy do domu swojego stryja Stanisława. Po śmierci stryja Ignacego zaszczej w 1809 r. pełną opiekę finansową nad Laurą i jej ojcem przejął Stanisław Kostka Potocki, żonaty z księżną Aleksandrą z Lubomirskich,

<sup>1</sup> J.U.Niemcewicz, *J. U. Niemcewicza pamiętniki...*, s.34–35

<sup>2</sup> Po śmierci Eustachego i Marianny z Kątskich zmarłych w odstępie trzech dni w lutym w 1768 r.ich majątek szacowano na blisko 10 milionów złotych polskich, składał się z 11 miast, 104 wsi całych, dwóch części wsi, 25 folwarków, czterech jurydyk miejskich, pałacu i dworku w Warszawie, dworku na Pradze, pałacu w Lublinie oraz kamienic w Lublinie i Kamieńcu Podolskim, a który przynosił rocznego dochodu 460 tys.złp

<sup>3</sup> *Z pamiętników Leona Dembowskiego*, [w:] *Ateneum. pismo naukowe i literackie*, 1882, t.2 (26), z.4.



Kościół w Piotrkowicach. akwarela. Jan Olszewski, 1902 r.

rezydujący w pałacu w Wilanowie. Stryj Stanisław wypłacał bratanicy pensję<sup>4</sup>.

W 1816 r. wydano w Warszawie *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza, w których umieszczono cztery ryciny Laury Potockiej. Oprócz grafik zostały tam także zamieszczone nuty muzyki skomponowanej przez Laurę do pieśni o Władysławie Łokietku ze słowami Niemcewicza. Wymieniono ją wśród polskich kompozytorek<sup>5</sup> z pierwszej połowy XIX w. Oprócz grafik zamieszczonych u Niemcewicza znana jest jeszcze jedna pochodząca ze zbiorów wilanowskich „Kobieta w otoczeniu amorków”<sup>6</sup>. Ze swoim przyszłym mężem Stanisławem Joachimem Józefem Amorem Tarnowskim prawdopodobnie znała się od lat. Mogli widywać się zarówno w Kurowie – rodzinnym majątku Potockich, czy też w pobliskim Markuszowie, którego właścicielami byli Tarnowscy. Mogła też go spotykać w Wilanowie u stryjaństwa Potockich. Tarnowscy w 1802 r. nabyli od Stanisława Potockiego pałac w Warszawie. Stanisław Tarnowski był starostą sulejowskim, a w kręgach towarzyskich nazywano go „Egipcjaninem”. Ślub Laury i Stanisława odbył się 25 kwietnia 1819 r. w kościele w Markuszowie a świadkami byli: Aleksander Roźniecki, generał Dywizji Wojsk Polskich (brat przyrodni Laury),

<sup>4</sup> AGAD, 1/342/2 Archiwum Gospodarze Wilanowskie; Archiwum Główne Potockich, sygn.117, Akta dotyczące się wypłaconych różnymi czasami sum JW. Laurze Potockiej.

<sup>5</sup> C.Walewska, *Ruch kobiecy w Polsce*, cz.2, Warszawa 1909, s.7.

<sup>6</sup> K.Gutowska-Dudek, *Rysunki z wilanowskiej kolekcji Potockich w zbiorach Biblioteki Narodowej*, t.2, Warszawa 1998, poz.736, s.139.

Eugeniusz Czaszkowski, dziedzic dóbr Roźnieszów, Hilary Siemianowski, szwagier Laury i Władysław hrabia Tarnowski, dziedzic dóbr Markuszowa, brat stryjeczny Stanisława. W posagu wniosta „na papierze” ponad milion złotych polskich zapisane na różnych majątkach, które już jednak nie należały do jej ojca. Zamieszkała z mężem w Tarnoskale w kluczu maleszowskim, poświęcając się życiu towarzyskiemu okolicznego ziemiaństwa, grała i komponowała korzystając z wiedeńskiego fortepianu firmy Schweihoffer und Pronbergier. Często wyjeżdżała do Warszawy, o czym znajdujemy wzmianki w prasie.

Laura prowadziła ożywioną korespondencję ze swoimi przyjaciółkami, która zachowała się w szczątkowej formie rozsiana w różnych archiwach rodzinnych. Przetrwwały listy pisane przez Laurę w latach 1813–1833 do Klementyny z Koziatalskich 1° v Walickiej, 2° v Wichlińskiej<sup>7</sup>. W dokumentach przypisywanych Laurze zachowały się listy z lat dwudziestych i trzydziestych XIX w. księdza Lamennai i księdza de Salines biskupa Amiens<sup>8</sup>. W swoich pamiętnikach siedemnastoletni Paweł Popiel zapisał, jak wielkie wrażenie wywarła na nim osoba Laury: *W r. 1824 w czerwcu przybyła do Warszawy przyjaciółka matki mojej Laura z Potockich hr. Tarnowska, tak zwana p. Laura. W moim życiu, jak później zobaczymy, spotykałem kobiety bardzo znako-*

<sup>7</sup> AGAD, 1/343 Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn.334, Do Klementyny z Koziatalskich.

<sup>8</sup> ANK, 29/635/3.6, Archiwum Potockich z Krzeszowic; Katarzyna Potocka, sygn.484 Laura z Potockich Tarnowska.



Ryciny Laury Potockiej w *Śpiewach historycznych Niemcewicza*, wydanie z 1816 r.: No 7, Kazimierz Wielki stawia żonę swą przed Wł. Łokietkiem, No 18, Konstanty X. Ostrogski, No 29, Żal nad zgonem Stefana Potockiego, No 31, Król Michał po obraniu swem u nóg swej Matki. Domena publiczna

mite, silniejszej głowy, więcej uroku, podobnego daru działania na umyśle, egzaltowania uczuć podniosłych nie spotkałem nigdy. Panią Tarnowską widywałem przeszło przez miesiąc bardzo często<sup>9</sup>.

W 1823 r. Stanisław Tarnowski zaciągnął pożyczkę u hrabiego Platera w kwocie 40 000 florenów pod hipotekę klucza maleszowskiego, a że dobra hr. Platera za udział w powstaniu listopadowym zostały skonfiskowane przez władze carskie, zatem i zobowiązanie Tarnowskich wobec Platera przeszło pod nadzór władz państwowych. Z wcześniej przytoczonego fragmentu pamiętników Niemcewicza wnioskujemy, że Laura wyjechała do Wiednia przed wybuchem Powstania Listopadowego i mieszkała tam z mężem, który zmarł w stolicy Austro – Węgier w kwietniu 1832. Jako że nie dochowali się potomstwa, na mocy testamentu sporządzonego w dniu 15 lipca 1822 r. Laura odziedziczyła po mężu m. in. dobra klucza maleszowskiego, składające się z miejscowości: Maleszowa, Skrzelczyce, Piotrkowice, Gumienice, Górki, Brody, Trzcianka, Lisów, Grabowiec, Mino-stowice, Komórki, Znojów, rezydencji Tarnoskała, Celiny, Strażniów, Ługi i Maleszówka.

Rosnące zadłużenie owdowiałej Laury rozpoczęło wytaczanie spraw sądowych egzekwujących regulację różnych zobowiązań finansowych. Skutkowało to tym, że Laura wydzierżawiła majątki Maleszowa i Oblekoń i wyjechała do Warszawy. W 1844 r. Laura zaciągnęła pożyczkę w kwocie 100 000 zł. p., czyli 21 000 rubli srebrem, u Mikołaja księcia Teniszew, generała wojsk cesarsko-rosyjskich, prawdopodobnie w celu częściowej spłaty zadłużenia wobec skarbu państwa. Niestety, już w 1846 r. w dobrach Maleszowa pojawił się komornik, który zajął część ruchomości i rzeczy osobistych na poczet długu. Niespłacanie pożyczki, dług w kwocie 215 000 zł. p. w Towarzystwie Ziemiem Kredytowym oraz niegospodarne i nieudolne zarządzanie dobrami przez dzierżawców spowodowały, że w 1851 r. rozpoczęto konfiskatę majątku Laury w kluczu maleszowskim. Zachowały się szczegółowe wykazy skonfiskowanych rzeczy sporządzone w latach 1846, 1853, 1854, 1859<sup>10</sup>.

Laura z Potockich Tarnowska zmarła w Warszawie 21 marca 1868<sup>11</sup> r. i została pochowana na cmentarzu na Powązkach, ale jej nagrobek nie zachował się do naszych czasów. Nie odnaleziono także jej pamiętnika, który być może powiedziałby więcej o tajnym stowarzyszeniu, którego siedzibą były Piotrkowice.

*Ilustracje ze zb. autora*

<sup>9</sup> *Pamiętniki Pawła Popiela (1807–1892)*, Kraków 1927, s.21

<sup>10</sup> APK, 21/1611 Komornicy przy Trybunale Cywilnym I Instancji w Kielcach, sygn.1,2,3,4,5.

<sup>11</sup> APW, 72/1219 Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej Wszystkich Świętych w Warszawie, sygn.1 Akta urodzeń, małżeństw i zgonów 1868, nr aktu 90, s.398v.



## Związek księżnej kurlandzkiej Franciszki z Krasieńskich Wettyn z konfederacją barską

Dariusz Kalina

ostatnimi czasy, postać Franciszki z Krasieńskich Wettyn, matzonki Karola, syna króla polskiego Augusta III, coraz to bardziej wychodzi z cienia. Kojarzemy ją z miejscem urodzenia – zamkiem Maleszowa w parafii Lisów, nieopodal Kielc. Przypomniana została już kilkanaście razy podczas corocznych edycji Europejskich Dni Dziedzictwa na terenie woj. świętokrzyskiego, artykułach prasowych, programach telewizyjnych i radiowych, a także w publikacjach zwartych. Swoje zainteresowanie osobą Franciszki okazał Max Kolonko, przygotowujący czas jakiś temu scenariusz dla polskiej telewizji. Treścią tego obrazu miał być Kazimierz Pułaski, syn jednego z przywódców konfederacji barskiej, o którym tradycja, jak i starsza literatura, wspomina, że kochał się we Franciszce po rycersku.

Powszechnie znane są losy jej młodzieńczej miłości do Karola Wettyna, a to dzięki niezwykle popularnej w wielu krajach książce „Dziennik Franciszki Krasieńskiej”, który rzekomo miał być pisany jej ręką. Znacznie mniej pisze się o jej trudnym życiu oraz wkładzie w „wielką politykę” swoich czasów. O panującej wówczas atmosferze pisze Kazimierz Pułaski [nie mylić z Kazimierzem, bohaterem Konfederacji] w książce *Z życia księżnej kurońskiej*:

*Pierwszych dni października 1763 roku, August III umiera w Dreźnie. Śmierć jego uprzedziła gotujące się zamachy w Polsce. Nastąpiło bezkrólewie, pełne niebezpieczeństw, a mające być wstępem do całego szeregu faktów i zdarzeń, pochłaniających żywotne siły organizmu narodowego. Walka stronnictw wybuchnąć miała z całą siłą, a kwestya elekcji rozstrzygnąć, które stronnictwo utrzyma się przy sterze. Wobec tej walki wewnętrznej, tego zamieszania i chaosu, wywołanych ową różnorodnością interesów i aspiracji, górować miała potęga zewnętrznych działaczy, kierujących najwybitniejszymi postaciami ówczesnej Polski, jakby ustawionemi na szachownicy pionami.*

Kandydatem partii dworskiej i hetmańskiej był zrazu młody elektor saski, Fryderyk Krystyan, gdy jednak zmarł on w parę miesięcy po ojcu, pozostali do wyboru: królewicz Karol, lub książę Ksawery, administrator elektorstwa podczas małoletniości bratanka swojego, Fryderyka Augusta, późniejszego księcia warszawskiego. Obaj zaraz o gonię ojca zawiadomili swoich stronników w Polsce, zrazu nic o koronie nie wspominając. Niemniej przecież zwolennicy królewicza Karola zgromadzili się u Antoniego Lubomirskiego, wojewody lubelskiego, naradzając się w sprawie jego kandydatury. Uradzono, że w razie obioru księcia zagranicznego, wybór padnie na Karola, w razie zaś obioru Piasta, wotować chciano na Jana Klemensa



Per Krafft, „Portret Franciszki Krasieńskiej (1744–1796), żony Karola ks. kurlandzkiego”, 1767–1768 r., płótno; olej, wym. 72,5 x 62,5, Foto: Piotr Ligier

*Branickiego. Książę Karol pisał do cesarzowej Katarzyny, a zawiadamiając o śmierci brata, zdawał się „na jej wspianatomysłność, sprawiedliwość i potęgę”.*

*Z drugiej znów strony, książę Ksawery saski robił także zabiegi o koronę polską, liczył też na poparcie Francji i Austrii, a choć elektorowa (Marya Antonina) skłaniała się na stronę Karola, zachowywał z nią najlepsze stosunki. Za to między braćmi, Karolem i Ksawerem, przysięść miało do „dissensyi”, „a wszystkie tedy – pisał Wojciech Jakubowski – i pieniądze, co miały „być tu postane, zatrzymane i reżotucya od dworów jak przyjdzie, cóż zrobić, jeżeli oni między sobą się nie zgodzą i nie utożą”. Zdaje się jednak, iż nie tyle owo nieporozumienie między braćmi, jak prędzej łatwa do przewidzenia wątpliwość w osiągnięciu korony, wstrzymywała książąt saskich od więcej zdeterminowanych kroków. Księżna Kurońska zjechać miała wówczas do Warszawy i mieszkać u Sakramentek “tak jako dawna Konstanta”.*

Kandydatura saska, słabo popierana, nie znalazła w Polsce powodzenia. Rychto też potężne wpływy zewnętrzne, unicestwiając wszelkie przeciwnie im usiłowania, wprowadziły na stopnie tronu polskiego, młodego stolnika litewskiego, Elekcyja Stanisława Augusta była klęską

*dla stronnictwa saskiego, które, popróbowawszy na razie oporu, uznało nareszcie fakt dokonany, choć nie zaniechało myśli odwetu. Król nowo o – brany, w przekonaniu wielu zdawał się być główną przyczyną niedoli, w jakiej kraj się znalazł, a której następstwa w dalszej przyszłości łatwo widocznymi były.*

Mąż Krasińskiej wyjechał na stałe do Drezna, pozostawiając ją samą, bez oparcia w kraju. Tutąta się więc po wielu miejscach: mieszkała w pałacu myśliwskim w Podzamczu koło Janowca, w klasztorze wizytek w Warszawie, u siostry Barbary Świdzińskiej w Sulgostowie, u ciotki w Opolu Lubelskim.

Bywała także w domu swego ojca, w zamku w Małyszowej. W tym czasie zmarła jej matka, a niedługo potem i ojciec. Straciła także oparcie materialne, jako że swoje część spadku po rodzicach przepisała na siostrę Mariannę Tarnowską. Na pewien czas pojawiła się w pałacu w Opolu Lubelskim, należących do Zofii i Antoniego Lubomirskich, wielkich przyjaciół Karola Wettyna. Cały ten czas czuła się niezaprzeczną żoną księcia saksońskiego. Polityczne wypadki w kraju dawały jej nadzieję, że po wyniesieniu męża na tron polski, również i ona zajaśnieje, a trudna sytuacja osobista wreszcie się wyjaśni. Nie dziwi zatem fakt jej silne zaangażowania w działalność barzan.

W momencie wybuchu konfederacji barskiej Franciszka miała współpracować przy tworzeniu konfederacji krakowskiej. W roku 1769 przeniosła się ciotką Zofią Lubomirską na Śląsk, do Opola i Lublińca, gdzie odwiedzał ją Antoni Lubomirski biskup Adam Krasiński, bywał tu kilkakrotnie Kazimierz Pułaski (1770–1771), a w 1772 r. osiadła w wygodniejszym Koszęcinie. O okresie tym pisze Pułaski:

*W skutek zamieszek, panujących w kraju, dużo rodzin polskich osiadło wzdłuż całego pogranicza na Szląsku i dalej na Węgrzech, szukając bezpieczeństwa, bo w kraju, wystawionym na wszystkie okropności przedłużającej się wojny, nikt pewnym spokoju być nie mógł. Nadto w pogranicznych miasteczkach szląskich lub węgierskich zbierała się starszyzna konfederacka dla narad i układów, dla ekwipowania oddziałów, lub zbierania ochotników. Tutaj też odwiedzali ją agenci dyplomatyczni dworów zagranicznych, których tylu kręciło się wówczas wśród związkowych. W Cieszynie, przez czas długi, rezydowali główni naczelnicy związku; w Białej, miasteczku pogranicznym, u stóp zachodniego Beskidu, zbierała się w jesieni 1769 roku Generalność, zajmując zarazem szląskie miasteczko Bielsko, leżące tuż naprzeciw, na lewym brzegu rzeczki Białej. Wkrótce jednak (w grudniu) przeniosła się Generalność do Preszowa, na Węgry, gdzie bezpieczniejszą była od projektowanych przeciw niej zamachów...*

W okresie tym Krasińska zbierała informacje, prowadziła korespondencję z wieloma uczestnikami wydarzeń, w tym z biskupem kamienieckim Adamem Krasińskim. Pomocne były przy tym cechy jej charakteru, jak dobrotliwość, szlachetność i bezinteresowność. Udzielała pomocy przy tworzeniu Generalności, a choć sama w niedostatku, pomagała w finansowaniu wypraw poselskich do Wiednia

i Rzymu. Co ważne, naciskała na Karola, aby przyjechał do Polski i przejął naczelne dowództwo nad rozproszonymi oddziałami. Zamek w Lublińcu stał się swego rodzaju punktem dowodzenia zarówno dla barzan, jak i dla jej osobistych planów. Czytamy dalej:

*Rezydencja księżnej Kurońskiej stała się też głównym punktem kolejnych zjazdów wybitniejszych przedstawicieli związku; często też przebywał tutaj biskup kamieniecki, a i sam królewicz Karol zabiegał tu na krótko – jak pewne są ślady, starannie zachowując incognito. Wszyscy członkowie Generalności zjeżdżali także chwilowo, aby złożyć hołdy królewiczowej i rad zasięgnąć, lub zaczerpnąć wieści ze zbiegających się tutaj zewsząd relacji. Bezustanna zaś wymiana korespondencji między Lublińcem a Preszowem – stałem miejscem pobytu Generalności – świadczy, że w tymże Lublińcu trzymane były główne nici daleko rozpostartych stosunków i negocjacji. Tutaj też niejednokrotnie układane były plany operacji wojskowych, tu się krzyżowały najrozmaitsze skargi i wzajemne zażalenia przedstawicieli różnych stronnictw i opinii; tutaj często królewiczowa godziła poważniejszych, a używając przeważnych wpływów, jakie posiadała wśród Generalności, przedstawiała do urzędów i dygnitarstw konfederackich tych, których uważała za odpowiednio uzdolnionych do zajęcia dworów zagranicznych, a nigdy, o ile nam wiadomo rozmaitych stanowisk. Ztąd wreszcie wychodziły rozliczne misywy, tu odbierano liczne informacje i wiadomości, żadne nieporozumienie, których nie ma się zdarzało, nie zerwało stosunków między Lublińcem i Generalnością.*

*Gdy jesienią, 1769 roku, marszałkowie zbierali się w Białej, aby, wedle starań biskupa Krasińskiego, sformułować wota dla obioru marszałka i regimentarza generalnych, niewątpliwie i nasza księżna brać musiała udział w staraniach, mających na celu wytworzenie legalnej zwierzchności Konfederacji. Ślad tego znajdujemy w liście Władysława Mazowieckiego, marszałka dobrzyńskiego, który 20 listopada 1769 r. pisał: „W Bielsku marszałków konfederackich był zjazd i mówią, że księżna Karolowi prezydowała onym. A oto już 20-go tegoż miesiąca była z powrotem w Lublińcu, z kąd pisała do biskupa, winszując mu pomyślnego wyniku jego starań. Obiór jednak Krasińskiego i Potockiego nie przyszedł tak łatwo, bo wielu było niechętnych, a nawet już po dokonanych obiorze, obawiano się, aby niezgody wśród marszałków nie zachwiały całej roboty.*

Brak zgody i osobiste urazy, tak mocno szkodzące sprawie, były przyczyną niejednej kłęski. Tak było m. in. przy wyprawie Kazimierza Pułaskiego do celu opanowania Częstochowy. Księżna Franciszka starała się okazywaną przez niektórych dowódców niechęć do Pułaskiego leczyć swoim wpływem. Wśród nich był i Zaremba, do którego pisze ona: *„Kochany Regimentarzu. Nic mi nie pozostaje, jak tylko WM Pana błagać, abys przyjaźni z marszałkiem Łomżyńskim (Pułaskim) utrzymywał. Dasz wierny dowód patriotyzmu. Ręczę za jego charakter i sentymta, które doskonale znam. Znoście się z sobą tak w radach, jak w czynnościach; zaklinam WM Pana na to do ojczyzny*



Nieznany malarz polski, Portret Karola księcia sasko-kurlandzkiego (1733-1796), syna Augusta III, po 1760 r., płótno; olej, wym. 78 x 62. Fot. Krzysztof Wilczyński/Ligier Studio

*przywiązanie, którego dowodów tyle dacieś. Was obydwóch teraz, tak zagraniczni, jak naród cały, za cel i przykład wszystkim cytują. Strzeżcie się obadwa tych kabał, które w kraju partya przeciwna stara się wzniecać. Dawniej opisałam je WM Panu. Powtarzam imieniem męża mego, z jego zlecenia, o jedność i konfidencyę do Pułaskiego. Oboje ręczymy za niego. Konserwuj przyjaźń, ufaj i wierz mi, a ja w każdej okoliczności starać się będę dowody mej przyjaźni WM Panu dawać.*

Nie pomogły nalegania księżnej; Zaremba wznieść się nie umiał ponad drobne osobiste uprzedzenia, a dalsze jego czynności wymownie przedstawiły ujemne strony jego charakteru.

W sprawie Konfederacji chłodne stanowisko zajmował mąż Franciszki. Tłumaczył się brakiem wsparcia ze strony saskiego dworu. Konfederaci starali się zatem szukać wsparcia innych, w tym królestwa Francji. W sprawie tej Karol prowadził dyplomatyczną korespondencję, ale bezpiecznie, z Drezna. Franciszka w tym czasie zajmowała się tysiącem spraw, często przykrych i groźnych. Jednak swoim taktem i wdziękiem starała się łagodzić antagonizmy pomiędzy niektórymi dowódcami konfederatów. Szukali u niej wsparcia i ratunku skazani na śmierć Józef Bierzyński z wyroku Generalności, czy potem Szymon Kossakowski, oskarżony o kradzież pieniędzy konfederackich. Szczególną jednak opiekę roztoczyła Franciszka nad Kazimierzem Pułaskim, co stało się początkiem trwającej do dziś romantycznej legendy.

Osoby najważniejsze w Konfederacji, w tym biskup Adam Krasiński, traktowały Franciszkę jako przedstawiciela woli Karola Wettyna i dworu Saksonii. Ten jednak obawiał się siły i potęgi Rosji, która wspierała polskiego króla Stanisława Poniatowskiego. Choć jest to zrozumiałe, dziwi jednak jak mało okazał odwagi.

Na polu walki wojsko konfederatów, podzielone na osobne słabo współpracujące oddziały, otrzymywało kolejne ciosy. *Po wzięciu zamku krakowskiego, utrzymać się już nie mogły inne forteczki, Lanckorona poddała się Austryakom (8 czerwca) [1792 r.], Tyniec upadł po wystrzeleniu przez zatogę ostatnich naboju (22 czerwca), Pułaski wobec upadku sprawy barskiej widział się przymuszonym kraj opuścić, więc najpierw zjechał do królewiczowej, do Koszęcina, a stąd dalej wyruszył. Zostawił komendę Radziwiłłowskiemu, który później przeprowadził układ o kapitulacyę Częstochowy (15 czerwca).*

Momentem przetomowym był nieudany zamach na króla dokonany przez konfederatów. Był to doskonały pretekst dla Katarzyny II, aby dwory Austrii i Francji zastawiające się na okazaniem wsparcia Konfederacji, potępiły akt „królobójstwa”. Zapewne na podstawie krążącej opinii o jej zażytych kontaktach z Pułaskim, Stanisław August Poniatowski oskarżał ją o moralny udział w zamachu. W rzeczy samej, po tym niefortunnym wydarzeniu, szukał on schronienia u Franciszki na Śląsku, i pod jej dyktando ogłosił manifest o swojej niewinności. W 1772 r. Franciszka przeniósła się do Koszęcina prowadząc dalej swoją misję dyplomatyczną, bywała też w Altwasser (Starym Zdroju), gdzie doszły ją wieści o upadku Konfederacji Barskiej.

Franciszka Wettyn Krasińska ciągle miała niepewność w stosunku do swego męża. Nie traciła jednak nadziei na porozumienie z Karolem. Ten zachowywał się w czasie konfederacji niezwykle ostrożnie, najczęściej kontaktował się przez osoby trzecie. Odwiedził ją w Lublińcu, w najwyższej tajemnicy. Podobnie w 1774 r., kiedy doszło do ich spotkania w Bytomiu.

Niestety, pełna wiary, nadziei i oddania, nie została zaproszona, przez męża do Drezna i powróciła do Polski. Dopiero po interwencji jej ciotki, Zofii Lubomirskiej u Marii Teresy Habsburg w 1775 r., Karol przyjechał do rezydencji Lubomirskich w Opolu Lubelskim, prosząc Franciszkę, aby zechciała z nim zamieszkać w Saksonii. Otrzymali dla siebie zamek Elsterwerda, ale dwór saski odmawiał jej pełni praw. Sejm nadal jej pensję coroczną, jednak jak się później okazało, nie wypłacaną.

Franciszka z Krasińskich Wettyn otrzymała od losu niezwykle wyzwania. Okazała wierność swojemu mężowi, nawet wówczas, gdy ją odrzucił, ulegając niechęci do niej swego ojca, króla polskiego. Choć miała trafić na stałe do klasztoru w Krakowie po swojej tułaczce po cudzych domach, okazała wiarę w męża i jego karierę polityczną. Gdy ten wahał się, czy przyjąć ofiarowane przez naród Polski wsparcie jego dążeń do korony, ona stanęła śmiało, i przez kilka lat prowadziła jego sprawy w kraju i daleko poza granicami. Gdy jej zamierzenia upadły ostatecznie, pozostawiona została samej sobie. Dopiero życzliwość i zainteresowanie cesarzowej zmieniło jej potożenie. W 1775 r. Franciszka otrzymała tytuł księżnej cesarstwa rzymskiego i wciąż wierzyła, że możliwym jest powrót z mężem na tron Kurlandii i Semigalii.



Otton Grynkiewicz, Studnia



Otton Grynkiewicz, Dobosz

## Obrazy Ottona Grynkiewicza w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej

Andrzej Dąbrowski

W roku 2017 Wojewódzka Biblioteka Publiczna we współpracy z Państwem Ireną i Marianem Ruminami przygotowała w swojej siedzibie przy ul. ks. P. Ściegiennego 13. wystawę malarstwa Ottona Grynkiewicza. Wystawie towarzyszyło wydawnictwo „Pamięć Sybiru”, zawierające reprodukcje obrazów i wiersze – twórczość będącą wynikiem syberyjskich doświadczeń autora.

Urodzony w r. 1931 w Grodnie Otton Grynkiewicz mieszkał tam do r. 1939, później w Kozłownikach, u swoich dziadków, wraz z rodzicami. Ojciec Domicjan Grynkiewicz był zawodowym podoficerem w 76 Pułku Piechoty w Grodnie. W autobiograficznej nocie do wspomnianego wydawnictwa Otton Grynkiewicz napisał: „20 czerwca 1941 roku NKWD aresztowało ojca, oskarżając o spisek powstańczy przeciwko władzy radzieckiej. Mamę, siostrę Julię i mnie zestano na Syberię, do malarycznej tajgi na mokradłach Narymskiego Kraju, do wsi Jakowiewka. Stłoczonych – po pięć, sześć rodzin – w bydłących wagonach, przystosowanych do przewozu ‘ludzi jak

bydła’ po kilku tygodniach w zaduchu i smrodzie dowieziono nas do Nowosybirsk, a dalej barkami w dół rzeki Ob, do osiedlenia w głębi syberyjskiej tajgi. We wsi Jakowiewka przydzielono nam chatę bez okien, z niedomykającymi się drzwiami. Wewnątrz izby był wielki piec chlebowy. Tylko tyle”.

Do tamtych wydarzeń nawiązuje wiersz O. Grynkiewicza zatytułowany „Wspomnienie. Przerwany sen”. Drukujemy go obok w oryginale, napisanym ręką autora po rosyjsku. Wspomina on dramatyczną noc: drzwi domu otwarte bagnietami, rozkaz wyjazdu i szyderczo brzmiący komunikat: Syberia to bogaty kraj, do którego droga wiedzie przez NKWD, kraj gdzie także można jeść i spać. Dziś po latach – pisze Grynkiewicz – nie mam pretensji do tamtych żołnierzy z NKWD.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna otrzymała w darze od Pana Ottona Grynkiewicza dwa znakomite obrazy: „Dobosz” i „Studnia”. Zawieszane w naszej siedzibie, skłaniają do refleksji nas bibliotekarzy i przychodzących do biblioteki czytelników.

Оттон Грэнкевич

Imię, Marcinowi  
Ruminom -  
z rodzicielkami  
11.VI.2019. Opek

Воспоминание

Прерванный сон

Наско солдаты в наш дом вошли -  
Матками дверь дома открыли:  
"Указ власти мы вам принесли,  
Жить будете дальше в Сибири."

Поэтому дети стали ребята,  
Слишком ужасно вошли солдаты,  
Нам фирно сочувствие имели,  
Там тоже можно спать и кушать.

Сибирь - детишки - богатый край,  
Всякого добра очень много,  
У нас говорят: "на земле рай",  
В НКВД к нему дорога."

Мне уже восемь десятков лет,  
Детство пришлось прожить в Нарьяне  
К словам солдата претензии нет,  
Он прав был - так чувствую ныне.

X 2011 г. Оттик



Maria Kiebaczy (siedzi z lewej), z córką Werą (w środku) i pracownicami Biura Dzienników, Kielce lata 20. XX wieku – z prywatnej kolekcji Lindy Hitchcock, jedynej prawnuczki Marii Kiebaczy

## *Ormiańskie ślady w Kielcach*

*Dr Paweł Grzesik*

### **Armenia**

Na przelocie VII i VI wieku p.n.e. na tereny Wyżyny Armeńskiej, wschodniej części Azji Mniejszej, napłynęły indoeuropejskie plemiona Hajów, które zmieszały się z ludnością królestwa Urartu, zamieszkującą te ziemie. W tym wydarzeniu upatrujemy początków narodu ormiańskiego. W języku ormiańskim Armenia to „Hajastan” – kraj Hajów, a Ormianie – „Hajowie”. Nazwa „Armenia” posiada pierwowzór w inskrypcjach staroperskich, słowo zaś „Ormianie” jest staropolskie i występuje w naszych źródłach z XIV wieku<sup>1</sup>. W II wieku p.n.e. państwo uległo podziałowi na Armenię Wielką (wschodnią) i Małą (zachodnią), która została podbita przez Rzym w następnym stuleciu.



Klasztor Geghard w Armenii, XIII w. Fot. autor

<sup>1</sup> K. Stopka, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2000, s. 5-6.

W tym czasie świetność osiągnęła Armenia Wielka, swoimi granicami obejmując Syrię i Cylicję. Wkrótce jednak stała się miejscem rywalizacji Rzymian i Persów. Na początku IV wieku Armenia przyjęła chrzest. Około 400 roku mnich Mesrop Masztoc opracował ormiański alfabet. Wydarzenia te miały duże znaczenie dla rozwoju kultury narodowej, zwłaszcza w sytuacji utraty przez Ormian niepodległości. W kolejnych wiekach Armenia była podbijana przez Arabów, Bizancjum, Turków seldżuckich, Mongołów, Turków osmańskich, Persję i Rosję. Pod koniec XIX wieku Turcy i Kurdowie dopuścili się masowych rzezi Ormian, powtórzonych w latach 1915–1918 przez tureckich nacjonalistów. Ludobójstwo pochłonęło około półtora miliona ofiar. W 1918 roku powstała Demokratyczna Republika Armeńska. Dwa lata później utraciła samodzielność, a w 1936 została republiką związkową ZSRR. Armenia odzyskała niepodległość państwowy w 1991 roku. Stanowi obecnie 1/10 terytorium dawnej Armenii Wielkiej. Wojny i klęski naturalne stały się powodem licznych migracji Ormian, których większość żyje w diasporze.

## Ormianie w Polsce

W roku 1356 król Kazimierz Wielki zezwolił lwowskim Ormianom sądzić się według swojego prawa, a w 1367 udzielił przywileju pierwszemu ormiańskiemu biskupowi, Grzegorzowi. Król zgadzał się na powstanie ormiańskiej rezydencji biskupiej i życzył sobie, aby jej siedzibą był Lwów. Jednocześnie zalecał biskupowi „pozostawanie i trwanie w swoim prawie i wierze, i tych używanie, w sposób i według zwyczaju Ormian”<sup>2</sup>. Widać więc, że Ormianie byli aprobowani w otwartej Polsce króla Kazimierza. Ormianie należeli do Kościoła ormiańskiego, którego największe parafie znajdowały się we Lwowie, w Kamieńcu Podolskim, Stanisławowie i Zamościu. W XVII wieku zawarli unię kościelną z Rzymem. Powstał wówczas w Rzeczypospolitej Kościół katolicki obrządku ormiańskiego (Kościół ormiańskokatolicki). Dla Ormian polskich najważniejszą świątynią była katedra we Lwowie. Najliczniejsze gminy ormiańskie znajdowały się we Lwowie i Kamieńcu Podolskim. Ormianie osiedlali się również w Złoczowie, Brodach, Buczaczu, Jazłowcu, Olesku, Żwańcu, Brzeżanach, Raszkowie, Obertynie, Łyścu, Tyśmienicy, Kutach. W XVI wieku ważnym ośrodkiem ormiańskim stał się Zamość – działała tam najdalej na zachód wysunięta gmina ormiańska w Polsce. Ormianie zamieszkiwali we własnych dzielnicach, posiadali swoje kościoły. Tworzyli nazwiska wywodząc je od imienia ojca i dodając słowiańskie końcówki, najczęściej – owicz, – ewicz. Dla przykładu, używając imion ormiańskich, polskich czy ruskich, potomek Axenta nazywał się Axentowiczem, Krzysztofa – Krzysztofowiczem, a Iwaszka – Iwaszkowiczem. Odróżnia to Ormian

<sup>2</sup> K. Stopka, A. A. Zięba, *Ormiańska Polska*, Warszawa 2018, s. 97.

polskich od Ormian w Armenii i diasporze, dla których charakterystyczne są nazwiska z ormiańską końcówką patronimiczną – ian.

Ormianie zajmowali się przede wszystkim handlem orientalnym i rzemiosłem. Dzięki znajomości języków obcych i szlaków handlowych spełniali również zadania dyplomatyczne. Przedmioty, które sprowadzali ze Wschodu lub wytwarzali w Polsce, były wysokiej próby. Należały do nich tekstylia, wyroby złotnicze czy militaria. W XVIII wieku manufakturami tkackimi w dobrach magnackich kierowali zazwyczaj Ormianie. Do najstynniejszych należała manufaktura pasów kontuszowych w Stucku – zarządzał nią Ormianin, Jan Madżarski. Kolejną była manufaktura w podwarszawskich Lipkach. Należała do Ormianina Paschalisa Jakubowicza. Działalność Ormian przyczyniła się w dużej mierze do orientalizacji kultury polskiej w dobie sarmackiej, choć wzorce były nie tylko ormiańskie, ale także perskie i tureckie. Z drugiej strony, dzięki obecności Ormian w Polsce, europejskie prądy kulturowe docierały za ich pośrednictwem na Wschód. W drugiej połowie XVIII wieku gminy ormiańskie przestały funkcjonować. Wiązało się to z postępującą asymilacją Ormian w społeczeństwie polskim, zmianami w sposobach zarządzania miastami, mniejszym zapotrzebowaniem na towary orientalne oraz działaniami zaborców, którzy zlikwidowali przywileje królów polskich i wprowadzili własne prawa. Od początku XIX wieku Ormianie stawali się przedsiębiorcami, zasilali także rodzącą się inteligencję. Kultuwując pamięć o ormiańskich korzeniach, wnieśli jednocześnie duży wkład do kultury polskiej. Grzegorz Piramowicz (1735–1801) – sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych przy Komisji Edukacji Narodowej i autor „Powinności nauczyciela” – wybitnego dzieła polskiej myśli pedagogicznej XVIII wieku<sup>3</sup>, Ignacy Łukasiewicz (1822–1882) – chemik, farmaceuta, twórca lampy naftowej czy Teodor Axentowicz (1859–1938) – malarz, wybitny portrecista, profesor i rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, to jedni z wybitnych przedstawicieli Ormian polskich. Po zmianie granic w wyniku II wojny światowej, Polacy pochodzenia ormiańskiego opuścili swoje miejscowości w dawnych południowo-wschodnich województwach, wybierając życie w Polsce.

## Rodzina Kiebabczych

Pierwsze informacje na temat kieleckiej rodziny Kiebabczych pochodzą z przełomu XIX i XX wieku. Dotyczą Zenona Kiebabczy, który postąpił w ormiańskim imieniem „Dzeron”. Imię to występuje w ormiańskich źródłach już w XIII wieku, oznacza „starzec” i wiąże się z biblijną postacią Symeona Starca. Zapewne zbliżone brzmienie spowodowało,

<sup>3</sup> K. Stopka, A. A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *Ormiańska Warszawa*, Warszawa 2012, s. 59.



Maria Kiebaczy, Zakład Fotograficzny Stanisława Rachalewskiego, Kielce, pocz. XX w. – z prywatnej kolekcji Lindy Hitchcock, jedynej prawnuczki Marii Kiebaczy



Maria Kiebaczy, okres II wojny światowej – z prywatnej kolekcji Lindy Hitchcock, jedynej prawnuczki Marii Kiebaczy

że przyjęto się używać polskiego „Zenon”. Prawdopodobnie również nazwisko uległo spolszczeniu i być może pierwotnie brzmiało z ormiańska „Kebabian” lub „Kiebaczi”, co w tym drugim przypadku mogłoby sugerować związki rodziny z obszarem tureckim. To jedynie przypuszczenia, które nie rozstrzygają sprawy. Żoną Zenona była Anna z Raduszewiczów. Mieli córkę Marię i syna Jerzego. W historii tej rodziny pojawia się również drugi Jerzy – mąż Marii.

Jak przypuszcza Linda Hitchcock, mieszkająca w Stanach Zjednoczonych jedyna prawnuczka Marii Kiebaczy, Jerzy był kuzynem Marii, stąd zbieżność nazwisk<sup>4</sup>. W dziejach Kielc został zapamiętany przede wszystkim jako zapalony cyklista, który przyczynił się do powstania toru do zawodów kolarskich w okolicach ulicy Czarnowskiej. Maria i Jerzy mieli dwie córki: Talę i Werę, której córka Kira zmarła w Stanach Zjednoczonych w 1976 roku<sup>5</sup>. Linda Hitchcock jest córką Kiry.

Według sugestii prawnuczki Marii, rodzina zajmowała się początkowo sprzedażą orientalnych kobierców<sup>6</sup>. Z początkiem wieku XX Zenon Kiebaczy rozpoczął działalność w zakresie kolportażu prasy. Z własnych funduszy wystawił trzy drewniane, eklektyczne kioski, które były ozdobą starych Kielc – na rogu

obecnych ulic Sienkiewicza i Leśnej, Mickiewicza i placu Wolności oraz na Rynku.

Po śmierci Zenona w 1914 roku, prowadzenie kiosków przejęła Maria, która w 1924 roku uzyskała zgodę Rady Miasta na otwarcie kolejnego, czwartego kiosku – na obecnej tzw. krakowskiej rogatce. Posiadała również punkt z prasą na kieleckim dworcu kolejowym. Przedsiębiorstwo, pod nazwą Biuro Dzienników Marii Kiebaczy funkcjonowało z dużym sukcesem i dawało zatrudnienie pracownikom biurowym oraz sprzedawcom.

Firma cieszyła się także zaufaniem kontrahentów zagranicznych. Ogłoszenia wysyłane przez biuro kieleckiej Ormianki były drukowane w czasopiśmie zachodnioeuropejskich. Maria mieszkała przy ulicy Kolejowej 46<sup>7</sup>. W okresie międzywojennym przeprowadziła się do kamienicy na Sienkiewicza 39, gdzie na piętrze znajdowało się Biuro Dzienników. W tym czasie jej córka Tala mieszkała w Warszawie<sup>8</sup>.

Jerzy, brat Marii, urodził się w 1880 roku. Ukończył kieleckie gimnazjum, a następnie szkołę techniczną w Charkowie, gdzie pracował na kolei. Podczas wojny światowej został ranny odłamkiem granatu,

<sup>4</sup> Korespondencja mailowa autora z Lindą Hitchcock z 30.01.2017.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Korespondencja mailowa autora z Lindą Hitchcock z 21.02.2017.

<sup>7</sup> Za pośrednictwem Marii Kiebaczy mieszkańcy domów na Kolejowej 46 i 48 zebraли 110 000 marek polskich na rzecz ochotniczej straży ogniowej w uznaniu jej dzielności podczas gaszenia pożarku kamienicy na Kolejowej 48. Maria przeznaczyła na ten cel 22 000 marek; „Gazeta Kielecka”, 1923, nr 6, s. 3.

<sup>8</sup> Korespondencja mailowa autora z Lindą Hitchcock z 23.05.2019.





Od lewej: Kira, Wera, Tala i Maria Kiebaczy, Kielce lata 30. XX wieku  
– z prywatnej kolekcji Lindy Hitchcock, jedynej prawniczki Marii Kiebaczy

co zmusiło go do porzucenia posady. Powrócił do Kielc i po śmierci ojca włączył się w prowadzenie biura i kolportaż prasy<sup>9</sup>. Zmarł w Kielcach 11 stycznia 1931 roku, w wieku pięćdziesięciu lat, zostawiwszy żonę Aleksandrę z Nazarianów. Był emerytem kolejowym<sup>10</sup>. Ceniono go również w lokalnym środowisku dziennikarskim. W imieniu Syndykatu Dziennikarzy Kieleckich żegnał go podczas pogrzebu prezes Adam Winiarski<sup>11</sup>.

Jeszcze w lutym 1945 roku kieleckie biuro dzienników posiadało około 10 punktów sprzedaży – sklepów i kiosków, w tym przy ulicy Dużej i obecnej ulicy Paderewskiego<sup>12</sup>. Firma prasowa Marii Kiebaczy istniała do roku 1946, a jednym z pracowników biura na Sienkiewicza był wówczas (od czasu II wojny światowej) Adam Muller, który odpowiadał za przyjmowanie ogłoszeń do prasy polskojęzycznej<sup>13</sup>.

Od tego momentu urywają się wszelkie wiadomości na temat właścicielki biura prasowego. Wkrótce również historyczne kioski zniknęły z pejzażu Kielc. W roku 2017 kielecka firma Kolporter zrekonstruowała jeden z nich, który został oddany do użytku na kieleckim Rynku 11 grudnia. Była to inicjatywa społecznika Rafała Zamojskiego. Zrekonstruowany kiosk zaprojektował Robert Lisowski, a wykonała

go pracownia stolarska Karola Gołąbka z Mąchocic Kapitulnych. Otwarcie kiosku towarzyszyła wystawa plenerowa Muzeum Narodowego w Kielcach „Ormianie polscy, Ormianie kieleccy”, autorstwa piszącego te słowa. Jej udostępnienie uświetnił ambasador Armenii Edgar Ghazaryan oraz dyrektor Muzeum Narodowego Robert Kotowski.



Linda Hitchcock, prawniczka Marii Kiebaczy. Fot. John Hitchcock

<sup>9</sup> „Gazeta Kielecka”, 1931, nr 5, s. 2.

<sup>10</sup> Księga zgonów parafii katedralnej w Kielcach, rok 1931.

<sup>11</sup> „Gazeta Kielecka”, 1931, nr 5, s. 2.

<sup>12</sup> M. M. Siuda, *Kolportaż oraz upowszechnianie prasy na Kielecczyźnie w latach 1945–1952*, w: „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy”, t. 2/13, Kielce 2010, s. 86.

<sup>13</sup> Korespondencja mailowa autora z Adamem Mullerem z 23.10.2016.



Zrekonstruowany kiosk Kiebabczych na kieleckim Rynku. Fot. autor



Chaczkary na Św. Krzyżu. Fot. Paweł Surma



Chaczkary przy Zespole Szkół Plastycznych w Kielcach. Fot. autor

## Chaczkary

Od początku lat 90. XX wieku przybywają nad Wisłę nowe grupy Ormian. Widomymi znakami ich obecności są chaczkary – krzyżowe kamienie – ustawiane w przestrzeniach polskich miast. Chaczkary to tradycyjne, ormiańskie płyty wotywno i pomniki niemające analogii w sztuce światowej. Są ustawiane w celu upamiętnienia istotnych wydarzeń lub poszczególnych osób. Pomimo ich różnorodności, zauważyć można stały schemat – krzyż, umieszczony na gładkiej lub dekorowanej rzeźbą płaszczyźnie. Brzegi kamienia są obrobione jak wzorzysta rama, u góry często mają daszek, tylna strona bywa pokryta tekstem. W chaczkarach z XIII wieku, gdy sztuka ta osiągnęła w Armenii swój największy rozkwit, szczególnie widoczna jest cecha ornamentu geometrycznego: rozetki lub kwadraty ujęte w przegródki, zawsze różne, podczas gdy podobieństwo i symetria były osiąganymi dzięki stosowaniu podobnej skali i zrównoważonej kompozycji<sup>14</sup>. Wybitny przykład tego rodzaju sztuki stanowią chaczkary z ormiańskiego klasztoru Sanahin, złożone z przylegających, wzorzystych elementów. To „kamienna koronka” o powierzchni pokrytej nieprzerwanie wijącą się pętlą, związaną węzłkami wstęgą, gdzie jedna powierzchnia jest gładka i tworzy tło, a druga stanowi nałożony ażurowy rysunek. Chaczkary w Armenii wykonywane były najczęściej z wulkanicznego tufu.

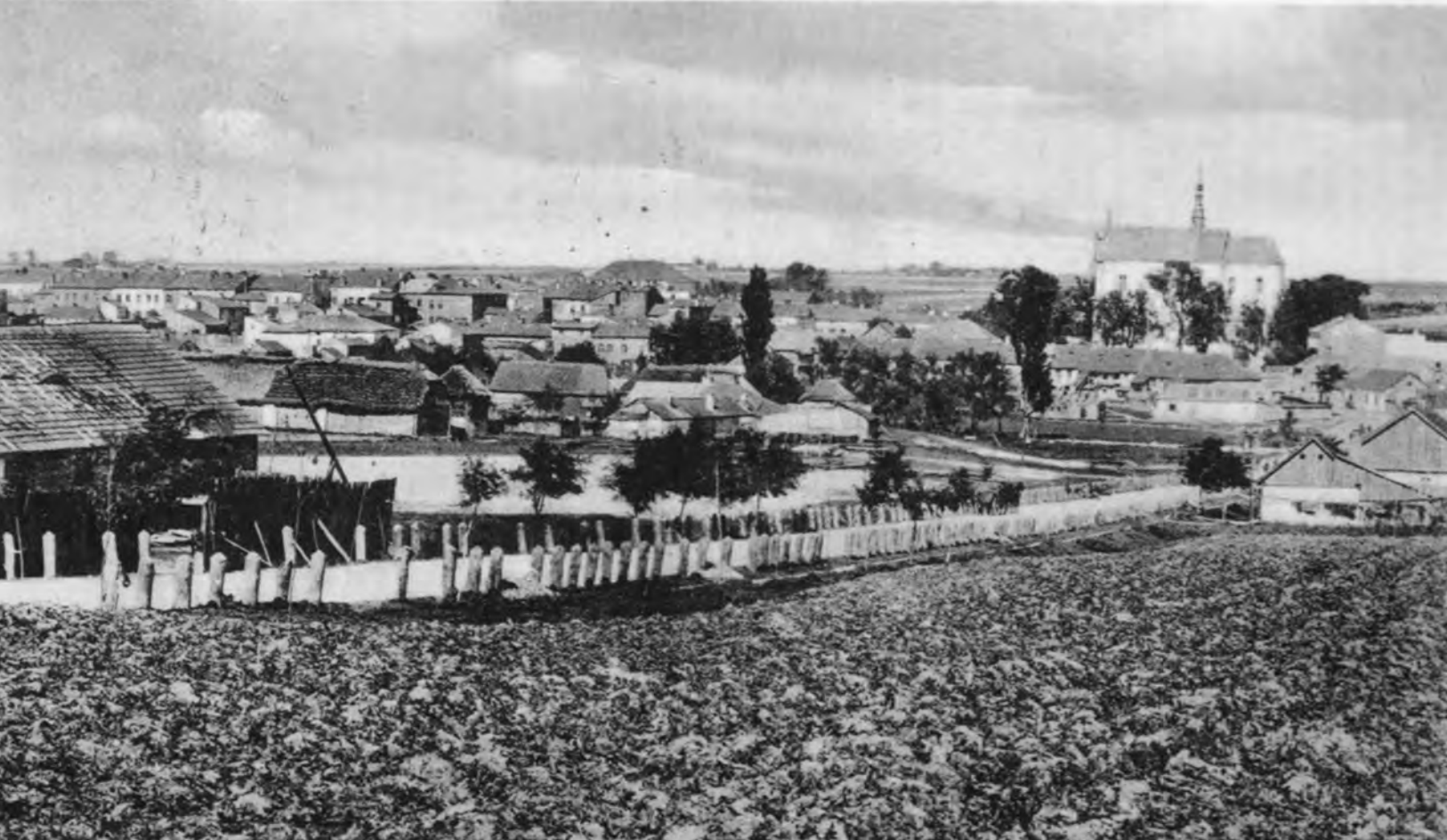
Od roku 2018 w przestrzeni publicznej Kielc i zespołu klasztornego na Św. Krzyżu oglądać można dwa

<sup>14</sup> N. S. Stiepanian, A. S. Czakmaczian, *Diekreatywne iskusstwo sriednie-wiekowej Armenii*, Leningrad 1971, s. 35-37.

chaczkary. Zostały wykonane w ramach Roku Kultury Ormiańskiej, jaki był obchodzony w Zespole Państwowych Szkół Plastycznych im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach w roku szkolnym 2017/2018. Pierwszy z nich, w formie wykraczającej poza tradycyjny schemat i prezentującej dwa splecione krzyże – ormiański i katolicki – wykonął z tufu ormiański twórca chaczkarów Varazdat Hambardzumyan, który prowadził warsztaty dla uczniów kieleckiego Plastyka. 16 października 2018 roku chaczkary zostały poświęcone w obrzędzie ormiańskim – apostołskim oraz katolickim i uroczyste odświeżone przy gmachu szkolnym przez ambasadora Edgara Ghazaryana oraz dyrektor szkoły – Marię Kowalczyk. Drugi, w formie płyty wykonanej z wapienia janikowskiego, odświeżony został 4 listopada 2018 roku blisko wejścia do klasztoru i kościoła na Św. Krzyżu. Jego autorką jest Beata Jurek, uczennica klasy dyplomowej Plastyka. Prace prowadzone były pod kierunkiem pedagogów: Anny Dulny-Perlińskiej i Remigiusza Sennika, a kamień, z którego został chaczkary wykonany, ufundował profesor Stanisław Adamczak.

Mimo, iż Kielce znajdowały się poza tradycyjnymi ośrodkami osiedlania się Ormian w dawnej Polsce, to dzisiejsze ślady ormiańskie nad Silnicą wpisują się w świadectwo wielowiekowej obecności przybyszów z dalekiej Armenii w naszym kraju, jak również dowodzą ich obecności w czasach współczesnych.

Autor zwraca się z uprzejmą prośbą do Czytelników, aby w przypadku posiadania jakichkolwiek wiadomości na temat losów Marii Kiebabczy oraz jej rodziny, przekazać je do Redakcji niniejszego czasopisma.



Chmielnik, widok ogólny

## *Reportaż z niemocy Państwa: podróż edukacyjna Tadeusza Nowackiego*

Krzysztof Myśliński

**D**uma z odzyskania w 1918 r. państwowości przez Polskę, jeszcze dzisiaj, a może nawet z biegiem dekad coraz mocniej, zaciera wielość zadań, jakie stanęły przez młodym państwem. Po pierwsze granice, bezpieczeństwo państwa, budowa armii i struktur administracyjnych, stabilność finansowa i własna solidna waluta. To zajęło pierwsze lata. Tuż stały potrzeby równie pilne: walka z nędzą, stworzenie elementarnej opieki zdrowotnej, stosunki z licznymi mniejszościami narodowymi i – równie ważna – budowa zrębów sieci szkolnej. Odziedziczony stopień scholaryzacji był niezadowolający we wszystkich trzech pozaborowych częściach kraju. Najgorzej, katastrofalnie, sieć szkolna wyglądała na ziemiach przez stulecie zarządzanych przez Rosję. Społeczny zryw po 1905 r. poprawił nieco sytuację w męskim szkolnictwie średnim, szkół elementarnych brakowało wszędzie, najdotkliwiej w małych miasteczkach i na wsiach. Spektakularne osiągnięcia: budowa Gdyni, gmachów państwowych, defilady zwycięskiej armii przestaniały coraz mocniej zaniedbania w budowie mieszkań, infrastruktury technicznej państwa i miejskich urządzeń komunalnych, nędzę materialnej bazy szkolnictwa. Owszem, w dużych miastach powstawały wzorcowe, budzące podziw

i zazdrość szkoły, przykłady gmachów warszawskich czy łódzkich stwarzają do dzisiaj złudzenie zamożności i potęgi państwa. Spoza stylowych fasad, ale i spoza fraków i galowych mundurów nowej elity trudno było dostrzec ciasne ciemne salki wiejskich szkółek i nędzę nauczycieli. Obywatele myślący o przyszłości zbliżającej się wolnej Polski już w latach wojny pracowali nad koniecznością odbudowy zniszczonego państwa, sanacji miast, potrzebami i kształtem polskiej oświaty, oceniali potrzeby i przygotowywali podstawy stworzenia sieci oświatowej i kształtu budownictwa szkolnego.

Województwo kieleckie, utworzone jako jedno z pięciu na obszarze dawnego Królestwa Polskiego, obejmowało obszar dawnych guberni kieleckiej i radomskiej, z ludnymi i szybko rozwijającymi się ludnościowo obszarami przemysłowymi: Zagłębiem Dąbrowskim, Radomiem i Częstochową. Na całym tym obszarze występował głęboki niedorozwój bazy szkolnej i dotkliwy brak nauczycieli. W głównym, chociaż nie najludniejszym mieście – Kielcach – w roku szkolnym 1921/1922 obowiązkowi szkolnemu podlegało 7200 dzieci, przy czym prawdopodobnie w tej liczbie nie uwzględniano dużej części dzieci żydowskich. W 41 izbach lekcyjnych przygotowano

miejsca dla ok. 2600 uczniów, a liczba nauczycieli nie przekraczała 46. Na jednego nauczyciela przypadało więc średnio ok. 60 uczniów i taka była liczebność klas. W rezolucji uchwalonej w tym samym roku na wiecu nauczycielskim w Kielcach zapisano: „Domagamy się, żeby szkoła powszechna miała dla nauczania siedmiu roczników dzieci co najmniej 3 sale i 3 nauczycieli”. Trzeba przy tym pamiętać, że przez cały okres międzywojenny w wielu szkołach, szczególnie w małych placówkach wiejskich, powszechne były oddziały mieszane wielostopniowe, w których równocześnie uczyły się dzieci z kilku roczników. Do budowy szkół znaczna liczba samorządów przystąpiła zaraz po zakończeniu wojny światowej. Zachęcało do tego Państwo, przygotowując odpowiednie akty prawne i kierując pewne środki kredytowe na wspomaganie inwestycji podejmowanych przez samorzady. Z funduszy centralnych finansowano jednak jedynie budowę sieci seminariów nauczycielskich i szkół rolniczych, które docelowo miały znajdować się w każdym powiecie. Organizacja szkół powszechnych i budowa dla nich odpowiednich obiektów spoczywała na lokalnych samorządach. Te jednak, obarczone wieloma bieżącymi potrzebami związanymi z problemami aprowizacyjnymi, zagrożeniem epidemicznym, będącym następstwem wieloletniej wojny jak i powszechnego ubóstwa infrastruktury komunalnej, głębokim niedoborem mieszkań i narastającą inflacją, nie radziły sobie z zapewnieniem elementarnej bazy materialnej dla oświaty podstawowej. Przeszkodą był nie tylko niewystarczający poziom kredytowania budownictwa szkolnego, ale często w równym stopniu nieład organizacyjny, czy wręcz traktowanie oświaty jako zadania drugoplanowego. Przykłady inercji, prowadzącej do marnotrawstwa i niewykorzystywania nawet przyznanego już środków rządowych, znaleźć można wielokrotnie w dokumentach samorządowych. Kolejnym, a często bardzo kłopotliwym, problemem był brak odpowiednich komunalnych placów nadających się pod budowę szkoły. Zakładano, że na wsi odpowiednia działka powinna mieć przynajmniej 4000 m kwadratowych i jej lokalizacja musiała zapewniać właściwe warunki higieniczne: naświetlenia, przewietrzenie, miejsca na plac sportowy i ogródek ćwiczeniowy, a także często, wydzielony sektor na budynek dla kierownika szkoły wraz z obejściem. W miejscowościach nieposiadających kanalizacji komunalnej niezbędne było wydzielenie miejsca na latryny, spełniającego właściwe przepisy sanitarne. Braki komunalnych placów nadających się pod inwestycje publiczne były tak powszechne, że należy uznać je za regułę. Sytuacja taka była charakterystyczna dla całego okresu międzywojennego, czego doskonałym, chociaż reporterskim przykładem, jest tekst Tadeusza Nowackiego znajdujący się w zespole akt Gminy Solec w Archiwum Państwowym w Kielcach. Pokazuje on także przekonująco, jak wiele zależało w zakresie budownictwa szkolnego od inicjatywy urzędników, a na wsiach także, mówiąc

językiem współczesnym, lokalnych liderów. Chociaż tekst ten pochodzi z ok. 1936 r. i jest efektem objazdu powiatu stopnickiego, dobrze charakteryzuje sytuację w małych miejscowościach całego województwa.

### Tadeusz Nowacki

#### Budujemy szkoły – reportaż z kieleckiego

W skwarne południe wyjeżdżamy w trójkę starościską Tatrą na objazd nowych budynków szkolnych. Jedzie inspektor samorządu powiatu Stopnickiego p. Michalski, podinspektor szkolny p. Smarzyński i oczywiście – autor. Trasa nasza wiedzie przez Chmielnik, Pierzchnicę, Szydłów, Kurozwęki, Oleśnicę, Pacanów, Solec, Stopnicę – z powrotem do Buska. Auto mknie niezłą szosą, prowadzącą na Kielce, gdy moi towarzysze informują mnie o akcji. Do budowy szkół na terenie inspektoratu zabrano się w roku 1934. Gdy przybył tu inspektor Wojciechowski, stan szkół przedstawiał się mizernie. Mieścili się one w wynajętych, wałących się ruderach, brak było najprymitywniejszych urządzeń. Szczególnie dotkliwie dawał się odczuwać brak odpowiednich pieców, toteż w zimie temperatura w klasach, wypełnionych dziećmi, nie była wiele wyższa od temperatury otoczenia. Częściowo winę ponosi poprzedni inspektor. I bez informacji wiem coś o tym. Kiedy byłem w Skalbierzu, informował mnie kierownik tamtej szkoły o poprzednich inspektorach. Jeden wizytował smak kwaśnego mleka i miejscowego pieczywa, a naukę hospitował „słuchowo”, siedząc w kancelarii kierownika, gdzie jakieś niby odgłosy lekcji musiały go dobiegać poprzez otwarte drzwi klasy, korytarz i drzwi kancelarii. Drugi sprzedawał na wizytacji dywaniki. Panie, świeć nad ich pracą – niech się doczekają „szóstki” i niech im emerytura lekką będzie.

Otóż w ciągu czterech lat od roku 1934 rozpoczęto budowę 55 budynków szkolnych o 285 izbach lekcyjnych. Wykończono już z tego trzydzieści cztery budynki. W rozmiarach tej akcji można się zorientować, jeśli się zważy, że inspektorat buski posiada ogółem 265 szkół. A więc co piąta szkoła zyskała, względnie ma zyskać nowy budynek. Gotowych już jest 116 nowych izb lekcyjnych, a w tym roku szkolnym będzie już czynnych 159. I na tym nie koniec. Inspektorowie jeżdżą i metodą wywołania konkurencji w rywalizacji poszczególnych gromad wiejskich doprowadzają do zawiązania Komitetu Budowy Szkoły to tu, to tam... Plany są jeszcze duże, choć inspektor nie chce się chwalić przyszłością. Ma słuszność – a nuż się nie uda.

Na rynku w Chmielniku stoi wspaniały, wyszlony i wylakierowany autobus PKS, otoczony chmarą Żydziąt, w wieku od lat ośmiu do trzydziestu, w brudnych, skurzonych, strzępiastych chałatach, przypatrujących się pięknemu wozowi.

Mój boże, ileż to się zmieniło. Jeszcze dziewięć lat temu jechałem tu na wakacje „landem” – kryptą, brudną bryką, w której wnętrzu, zadając kłam wszelkim prawom fizycznym mieściło się dwanaście czasos osób. Do dziś



Chmielnik, kościół parafialny

pamiętam, jak całą, uciążliwą, kilkugodzinną podróż odbyłem pewnego razu, stojąc jedną nogą na nogach mej matki, drugą miałem ulokowaną na kolanach jakiejś grubej jejmości, a głową uderzałem przy każdym wyboju o dach tej karety. Że nie zrobiłem dziury w dachu, to tylko dlatego, że spoczywały tam przyციężkie kufry i walizy podróżnych. Trochę za miastem wznosi się wielki, czerwony gmach budującej się szkoły. Przybiega do nas jakiś majster i oprowadza po dwupiętrowym, zupełnie nowoczesnym gmachu szkolnym. Łazimy wśród gruzów i desek, oglądając wewnątrz, gdzie niedługo będą jasne, widne i duże sale szkolne (18 izb lekcyjnych), korytarze, szatnie, gabinety, łazienki. Oglądamy kottę do centralnego ogrzewania i dotykanalizacyjne. Inspektorowie rozmawiają o jakichś sprawach techniczno-finansowych, a ja przyglądałem się domkom Chmielnika i stwierdziłem, że nowa szkoła będzie największym tu budynkiem. Nic dziwnego, że kosztowała już około 300 000 zł...

Zaraz za Chmielnikiem jedziemy przez długą wieś, typową ulicówkę, której dziwnie jednakowo, krzywo i nędznie stawiane chałupy przywodzą na myśl fragment z Prometidionu:...*więc mi smutno,*

*Że mazowieckie ani jedno płótno*

*Nie jest sztandarem sztuce, że ciosowy*

*W krakowskim kamieniu zapomniał rozmowy,*

*Że wszystkie chaty chłopskie krzywe...*

Równocześnie przychodzą mi na myśl straszne zabudowania Abisynii w Sosnowcu, baraki Gdyni i potworne w swej brzydocie ceglane, podmiejskie

domki w Łodzi. Komunikuję o tych nastrojach swym towarzyszom. Inspektorowie przytakują mi, ale dodają, że teraz to się poprawia. Urzędowy architekt, „wypożyczony”, czy też wydelegowany z województwa kieleckiego jest podobno zawałony robotą. Budownictwo szkolne też przyczynia się do podniesienia dbałości o wygląd osiedli. Podają mi ministerialne plany budynków szkolnych. Wygląda to rzeczywiście ładnie i pomysłowo. Podobno chłopi godzinami kłócą się, jaki plan brać i już w budowie domów ludowych trafiają się naśladownictwa budynków szkolnych, Chata Macieja i Bartłomieja nabiera „toalety”, nie tracąc podobno przytem nic z regionalnego charakteru.

Pierzchnica, do której teraz jedziemy buduje właśnie według planów ministerialnych. Chwilowo są to mury parteru (ma być jeszcze piętro), ale zapowiada się ładnie. Zwiedzamy budynek w towarzystwie nadleśniczego inż. Grajewskiego, którego obecni tubylcy nabierają najwyraźniej na subsydiowanie w tej lub innej formie jakiejś części robót, w czym im pomagają moi towarzysze. Inżynier zaś powoli, ale zgadza się na wszystko. Szkoła ta kosztować będzie około 70 000 zł – według zapewnień inż. Grajewskiego fundamenty ma jak pod kościół i mieścić będzie 8 izb lekcyjnych. W dalszej drodze dowiaduję się, że szkoła pierzchnicka jest budowana z inicjatywy społecznej i dotąd żaden urząd nie przyszedł ludności z pomocą. Inspektor obiecał, że dostaną dopiero „na dach”. Główną sprężyną wszystkiego jest właśnie inżynier Grajewski, który stara się bardzo o polepszenie technicznego stanu wsi i porobił już całą szereg użytecznych urządzeń. Niech mu się za to dobrze nosi złoty krzyż zastugi, o który poszedł wniosek: za pracę społeczną. Ponieważ zaś „lasy” wystąły dlań ten sam wniosek za pracę fachową – więc chyba nosił się będzie.

Inspektor Michalski opowiada a propos krzyżów zastugi o rolniku, Janie Górniczu ze wsi pobliskiej, Klempie Wielkie, który otrzymał brązowy krzyż zastugi. Górnicz ujął się ambicją: –Jak dają to niech wiedzą za co. – i postanowił wybudować dom ludowy. Dał na to gromadzie 60 zł, a pożyczył 600. Inspektor spytał go się, czy się spodziewa zwrotu tej sumy. Nie zwrócą, to nie zwrócą, a dom ludowy musi być...”

Widocznie ziemia kielecka posiada zdolność do wydawania takich ludzi. Przypominamy sobie jeszcze również kawalera krzyża zastugi, nauczyciela z Tempoczowa, p. Duwadzińskiego. Kiedy w maju zwiedzała tu szkołę wycieczka uniwersytecka, inspektor zawiózł nas do zwykłej, ubogiej szkoły wiejskiej w Tempoczowie. Właściwie nie jest to już szkoła zwykła. Tempoczów stał się miejscem pielgrzymek szkolnego narodu, który podziwia, co może zrobić jeden uparty i mądry nauczyciel wiejski. Ta szkoła na I stopniu organizacyjnym daje swym wychowankom tyle nauki, że nie mogłaby się ich powstydzic, najlepiej nawet wyposażona w pomoce i urządzenia szkoła. Swój poziom zawdzięcza tylko nauczycielowi. Pamiętam



Szydłów, Brama Opatowska

jak panny i kawalerowie, kończący pedagogikę na uniwersytecie, słuchali z rozdziwionymi dzióbkami, jak ten człowiek prowadził lekcję i jakie ma wyniki. Majster! Ten polski Pestalozzi (może to porównanie jest trochę zuchwałe, ale usprawiedliwione wrażeniem) jest najlepszym dowodem, że o dobroci szkoły stanowi osobowość i praca nauczyciela).

Następnym punktem naszego objazdu jest Szydłów. W Szydłowie każdy kamień wieje historią. Wjeżdżamy przez jedną z najpiękniejszych i najstarszych w Polsce bramę z dawnego zamczyska Kazimierza Wielkiego. Szkoła szydłowska, bardzo ładny schludny budynek (8 izb szkolnych prócz pomieszczeń pomocniczych) jeszcze nie obrzucony cementem, stoi pośród ruin zamku, który pono król Kazimierz dla Esterki-kochanicy wybudował.

Zachowały się jeszcze wały i mur zamkowy, „skarbczyk” i mury Sali rycerskiej. W skarbczyku – objaśnia nas kierownik szkoły p. Kaczorowski – Esterka kiedyś klejnoty, manele i kolce złote chowała, a mnie służy do przechowywania przez zimę kartofli. A ze szczątków Sali rycerskiej chcę zrobić salę gimnastyczną. Tak to współczesność wykorzystuje pamiątki historii. Po ogarnięciu z murów rozległego widoku niziny kieleckiej ruszamy na zwiedzanie starej synagogi, którą jeszcze Estera wystawiła. Synagoga jest zachowana doskonale i wywiera wrażenie czystością swego renesansowego stylu. Jej starożytność nie jest popsuta żadnymi poprawkami. Z synagogi, mijając



Wielki ołtarz kościoła parafialnego w Kurozwękach

po drodze nędzny szczątek dawnej bramy opatowskiej, idziemy do bardzo ładnego, niestety zamkniętego kościoła. Według informacji kierownika wystawił go Kazimierz na przeprosiny z Bogiem, po utopieniu w Wiśle biskupowego pośta, księdza Boryczki, który go upominał, aby nie prowadził rozwiązłego życia.

Czeka nas jeszcze, wyrażając się po małopolsku, „szmatławe” piwo w restauracji „U Pacyny”, gdzie podobno mój dziadek jeszcze pijał. Z tkliwością przypatruję się miejscu pod zegarem, którego sława z racji wypitego tu alkoholu przeszła aż do mnie w tradycji rodzinnej.

W Kurozwękach szkoła ma się dopiero budować. Zajeżdżamy przed ładnie utrzymany pałacyk, położony w dużym parku. Otaczają go stare fosy – tylko zamiast dawnego zwodzonego mostu, przerzucone są lekkie, arkadowe mostki, prowadzące na podjazd. Pałacyk ten to jedna z nielicznych w tych okolicach rezydencji, przerobionych z dawnych zamków i do dziś zamieszkałych. Wybudowali go Różyce Kurozwęccy, po nich dzierżyli Lanckorońscy, przerobili w XVIII wieku Sottykowie. W pałacyku znajduje się bardzo ładny dziedziniec wewnętrzny, zdobny w arkady i krużganki. W roku 1787 gościł tu król Stanisław August, dla którego nawet specjalnie dwa pokoje wybudowano... Właściciela majątku, p. Popiela nie ma w domu. Wyjaśniamy swą sprawę jego matce. Inspektor mówi, jakie punkty nadają się pod budowę szkoły. Oczywiście ukrytym tu pragnieniem jest uzyskanie darowizny gruntu pod budynek, o czym zdaje się p. Popielowa wie i co przyjmuje, jako rzecz naturalną.



Grabki Duże. Pałac Stanisława Rupniewskiego zwany Haremem

Z Kurozwęk drogą polną jedziemy do Oleśnicy. Zostawiamy z boku na północnym wschodzie Staszów, prawie się oń ocierając. Drogi i pola, którymi jedziemy, cały krajobraz, wywiera jakieś niezwykle swojskie wrażenie. Spędziłem parę wakacji w Kielecczyźnie, ale tu nie byłem – to nie są wspomnienia. A jednak coś jest bliskiego. Wreszcie odkrywam. Widziałem to wszystko. Widziałem czytając *Wierną rzekę*, *Popioły*, *Walkę z szatanem*. Znajomy smak opisów łączy się z zapachem ziemi.

Droga nasza prowadzi teraz obok posiadłości radziwiłłowskich. Na Sichowie siedzi Krzysztof, na Rytwianach Artur. Na Pacanowie był Maciej, ale już ziemia jest rozparcelowana, została mu jeszcze Stupia. Inspektor pokazuje mi olbrzymi sad, jaki książę pan rozkazał zasadzić, aby uchronić się przed parcelacją. Pytam, jak się zachowują wielcy właściciele w stosunku do akcji społecznej, ale zamiast odpowiedzi otrzymuję dużo mówiące machnięcie ręką.

Przez długi odcinek drogi widzimy linię wysokiego napięcia, biegnącą bądź po lewej, bądź po prawej stronie drogi, przez pola i lasy. Idzie ona z Mościc do Radomia. Chociaż powiat Stopnicki należy do C.O.P. rozmach okręgu przemysłowego jeszcze tu nie dotarł w swym pełnym natężeniu. Podobno książęce cegielnie pracują pełną parą dla C.O.P., a i w powiecie Pińczowskim kilka cegielni pracuje na zamówieniach okręgu przemysłowego.

Jesteśmy w Oleśnicy. Kończy się tutaj budowa piętrowego, ładnego budynku również według planów ministerialnych. I tutaj budowa idzie bez żadnych subwencji. Oleśnica – osada murarzy daje fachowe kierownictwo i ludziska zbierają pieniądze

tylko na materiał. Leży im na sercu ta nowa szkoła, gdyż bardzo przejmują się jedynym jej błędem, złym ustawieniem budynku. Front jest zwrócony na południe i w miesiącach wiosennych dzieciaki będą topiły się z gorąca. Inspektor przyrzeka pomoc finansową na ostateczne zakończenie i jedziemy dalej, po rzuceniu okiem na stara figurę ariańską, tkwiącą na ulicy. Otrzymuję już w drodze dodatkowe informacje, że budynek zawierał będzie 8 izb szkolnych. Budowa trwa trzeci rok i kosztowała już około 60 000 zł. Idzie wolno, ale nic dziwnego, gdyż okolica jest uboga.

Oleśnica jest jedyną gminą na terenie powiatu stopnickiego i jedną z niewielu w Rzeczypospolitej, która całkowicie rozwiązała problem budynków szkolnych. Obok budynku w samej Oleśnicy, pod który gromada dała 3 ha ziemi, mimo wielkiego głodu ziemi jaki tu panuje, zbudowała gmina budynek na trzy izby lekcyjne w Strzelcach, na dwie izby lekcyjne w Sroczkowie, i dwa budynki po 1 izbie lekcyjnej w Pieczonogach i Stupi. Obok izb lekcyjnych wszystkie te budynki zawierają mieszkania dla nauczycieli. Zastuga tej pracy spada na sekretarza gminnego Rzepeckiego Bronisława, wójta Daniela Żmiję i prezesa dozoru szkolnego, chłopa Jana Cwieka, uprzednio już odznaczonego brązowym krzyżem zastugi. Najenergiczniejszym z sekretarzy gminnych w pracy nad budową szkół jest Stoczkiewicz, sekretarz gminy Grabki. Jego staraniem stanął piękny budynek w Hańczy w gminie Kurozwęki obliczony na 4 izby lekcyjne i cztery mieszkania, budynek w Jarząbkach, obecnie p. Stoczkiewicz przystąpił do budowy szkoły w Osowicach.

Ponieważ jest już ciemno, przejeżdżamy Pacanów, tam „gdzie kozy kują” i jedziemy do Solca. Na po-



Solec Hotel

Łudniowy wschód od nas niedaleko leżą pola walk legionowych, opisane przez Wielkiego Marszałka w *Moich pierwszych bojach*. Właściwie mieliśmy w programie i Korczyn nad Wisłą, wyjechaliśmy jednak za późno i trzeba było trasę skrócić. W Solcu przyjmują nas członkowie Komitetu Budowy Szkoły; lekarz zdrojowy p. Anyszek i mgr Roźniakowski. Narzekają na słabą frekwencję kuracjuszy. Jest

to dość dziwne, gdyż podobno wszystkie uzdrowiska w kraju miały bardzo dobry sezon, a leżące 25 km Busko z identycznymi jakościowo, choć słabszymi wodami jest pełne.

Po ciemku już oglądamy szkołę. Jest bardzo oryginalna w rozplanowaniu, budowana według projektu architekta z Warszawy, a jej osobliwością udatną i pożyteczną będzie duża weranda. Roboty chwilowo są przerwane



Solec - Pensjonat





Zakład zdrojowy w Busku na pocz. XX w. Facade des Bains

z powodu braku funduszy. W fundamentach znajduje się woda, prawdopodobnie z wczorajszego deszczu. Jeden z moich towarzyszy wpada w nią i cały but ma umazany lepkiem błotem. Nazajutrz ma straż pożarna wodę wypompać, aby zapobiec psuciu się fundamentów i nasiąkaniu murów. Ciemno już zupełnie, gdy mkniemy szosą do Stopnicy. (...)

Reasumuję wyniki objazdu. Pomijając ogromny, budujący się gmach szkolny w Busku, obliczony na 21 izb lekcyjnych (poza gabinetami pomocy nauk itd.). Widziałem kilka budujących się szkół. Budują się one przeważnie wysiłkiem miejscowej ludności, umiejętnie rozbudzonym przez inspektorat. Tutaj, w tym najbardziej rdzennym kawałku Polski szkolnictwo stało na opłakanym poziomie. Teraz wieś Żeromskiego i Dygasińskiego pokazuje swoje wartości społeczne. Wytaniają się ludzie pełni ofiarności, jak inżynier Grajewski, nauczyciel z Tempaczowa, pan Górnicz, i znajdują rezonans dla swych poczynań. Tu widzi się, co może zrobić energiczna i zdolna jednostka. Gdyby nasza domorośla politykująca młodzież wzięła się do takiej realnej pracy – ileż by można dokonać!

Rozmawiałem niedawno z młodym lekarzem, który za olbrzymią krzywdę poczytywał, że musi przymusowo na wsi dwa czy trzy lata praktykować. Nastawiony aspołecznie nie rozumiał konieczności podniesienia stanu zdrowotnego ludności wiejskiej. Owszem, przyszedłby, gdyby dostał willę z łaźnią, pokojem przyjęć, telefonem i danciem w pobliżu, gdyby mu ktoś wszystko w pierw przygotował i zapewnił kilkaset złotych miesięcznie. Zdradzał obrzydliwy strach przed robotą pionierską, przed tą najprawdziwszą robotą społeczną i oportunizm nie licujący wcale z młodością. Dotychczas tylko prawie nauczycielstwo rozsiane po Rzeczypospolitej, spełnia wytrwale społeczną misję podnoszenia poziomu życia naszego chłopca, osiągając nieraz bardzo piękne wyniki. Jeszcze jeden przykład. Kto zna Kielecczynę, wie, że śpiew ludowy tutaj nie odznacza się specjalną melodyjnością i ja sam gotów był przypuszczać, że poza Małopolską wschodnią, tylko Kujawiacy są naprawdę muzycznie uzdolnieni – tymczasem objeżdżając w maju obwód szkolny buski z wycieczką słyszałem trzy doskonałe chóry dziecięce: jeden w historycznej Wiślicy, jeden we wspomnianym Tempaczowie i jeden na Górcy,

w sanatorium dziecięcym. Na ten ostatni składały się zresztą dzieci z całej Polski. Trzeba tylko wiele uprawy, mozołu i pracy na wsi, ale za to plony i owoce nie dadzą na siebie czekać. Nauczycielstwo polskie według opinii znawców szkolnictwa odbija się od innych ruchliwością, chłonnością i brakiem zrutyżowania, co pozwala mieć nadzieję na najlepsze i stale idące wzwyż wyniki. To nauczycielstwo, którego pozycja społeczna, w znacznej mierze na skutek miernego wyposażenia stoi bardzo nisko, daje ze siebie maksimum wysiłku. Jednak w dziedzinie materialnego wyposażenia, zarówno w nieruchomościach, jak i urządzeniach i pomocach naukowych, państwo nasze duże posiada braki. Solidna sieć budynków szkolnych o właściwych rozmiarach posiadają tylko województwa zachodnie. Budynków szkolnych o powierzchni ponad 350 m posiadają one według Małego Rocznika Statystycznego, mniej niż jedną trzecią wszystkich o tych wymiarach budynków szkolnych w Polsce. Na jedną izbę lekcyjną w Polsce przypada przeciętnie 64,9 uczniów. Jaka atmosfera musi panować w izbie gdzie przebywa czasem i do 100 uczniów, izbie nieprzystosowanej w ogóle do mieszczącego w sobie większej liczby osób! Aż 23210 izb lekcyjnych w Polsce mieści się w budynkach wynajętych i najczęściej do tego celu najzupełniej nieprzystosowanych: w mieście w czynszowych kamienicach, na wsi w zwyczajnych chałupach. Inicjatywa państwowa nie wypełni tego braku. Na skutek rozwoju szkolnictwa od roku 1926 do 1937 przybyło jeszcze izb lekcyjnych w budynkach wynajętych, a ile dzieci pozostaje w ostatnich latach poza szkołą. Nie zdoła wypełnić tej luki również Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych mimo dość pokaźnej liczby wybudowanych w roku ubiegłym 16509 izb lekcyjnych. Nie wypełni zwłaszcza, jeśli naprawdę wszystkie dzieci znajdą się w szkole. Dlatego podnieść należy umiejętność nakłaniania ludności do pracy w tym kierunku, jaką wykazał inspektorat buski. Istnieje głęboko uzasadniona konieczność dania dobrych materialnych podstaw nauki szkolnej, aby wielkie i niestychanie ważne dla społeczeństwa zadanie wychowywania młodego społeczeństwa, odpowiadająco pracy nauczycielstwa. Jak ciężka i niewdzięczna jest ta praca nieraz, o tym, że nauczyciel musi czasem kupować z własnej pensji dzieciom ołówki i zeszyty wiedzą chyba wszyscy. Wiedzą również, że przeciętnie na jednego nauczyciela przypada około 30, jeśli nauka ma się odbywać z prawdziwym pożytkiem i bez szkody dla zdrowia nauczyciela.

Rozpoczyna się właśnie nowy rok szkolny i dobrze jest uświadomić sobie potrzeby i braki szkolnictwa, i doniosłość pracy nauczyciela w chwili, kiedy się ona poczyna. Nowa Polska wykuwa się nie tylko w Gdyni i C.O.P., ale w tysiącach izb szkolnych, gdzie szara armia nauczycielska z istotnym nieraz zaparciem się uczy kochać i czcić Polskę i dla niej pracować”.

Pocztówki ze zb. Krzysztofa Lorka



Dom Długosza w Wiślicy

## Wiślica – perła Podidzia

Dr Piotr Kardys

Projekt pn. „Modernizacja Muzeum Archeologicznego w Wiślicy, jako oddział Muzeum Narodowego w Kielcach wraz z otoczeniem w celu zabezpieczenia i ochrony unikatowych obiektów dziedzictwa narodowego” ma uzyskać dofinansowanie w wysokości ponad 15 mln zł (łączny koszt to 18 mln – dołożą samorząd województwa świętokrzyskiego i Ministerstwo Kultury). Projekt przewiduje modernizację obiektów wchodzących w skład kompleksu muzealnego. W ramach tego projektu będzie odtwarzany tzw. pawilon archeologiczny z nową przestrzenią muzealną, unowocześniony zostanie sposób ekspozycji i zwiedzania podziemi kolegiaty gotyckiej, może zostaną zrekonstruowane fragmenty grodziska wczesnośredniowiecznego. Kontrowersyjne decyzję konserwatorów i projektantów, zwłaszcza w zakresie zmiany sposobu zwiedzania podziemi kolegiaty skłaniają do ponownego przyjrzenia się

zabytkom i dziejom Wiślicy. Dodajmy, zabytkom bez cienia wątpliwości klasy światowej – mam na myśli tzw. „Płytę orantów”; o wyjątkowym znaczeniu dla dziejów Polski – kolegiatę gotycką na reliktych dwóch wcześniejszych kościołów romańskich, tzw. Dom Długosza, relikty archeologiczne po książęcym palatium z rotundami, grodzisko wczesnośredniowieczne i romański kościół św. Mikołaja („głośny” z domniemanej misy chrzcielnej, obecnie taka interpretacja jest nie do przyjęcia); o wyjątkowym znaczeniu dla historii Kościoła w Polsce – figurę Matki Boskiej Łokietkowej, kościół św. Wawrzyńca w Gorystawicach (przedmieście wiślickie); a nawet dla dziejów polskiego parlamentaryzmu i państwowości – jak program ikonograficzny zawarty na sklepieniu kolegiaty tzw. „kazimierzowskiej” i statuty wiślickie. Ba, nawet historia literatury polskiej ma Wiślicy wiele do zawdzięczenia (*Legenda o Wistawie, Walgierzu i Helgundzie*).



Archeolog Waldemar Gliński przy wykopie, odstąpione fundamenty kolegiaty od strony północnej

Skąd tyle wspaniałych zabytków przeszłości w niewielkiej (bo liczącej poniżej 1 tys. mieszkańców), sennie obecnie miejscowości, która może odzyskać turystyczny wigor po latach posuchy? Wydaje się, że odpowiedź jest banalna, ale i bardzo pozytywna oraz optymistyczna dla wielu podobnych, niedocenianych miejsc w Polsce. Spora część świadomych historii turystów zaczyna zwiedzać Polskę, Europę i Świat w konkretnym celu i w sposób metodyczny. Wybierają mianowicie miejsca, które niekoniecznie mają do zaoferowania super atrakcje kulinarne i rozrywkowe, za to dysponują zabytkami i tradycjami mogącymi dorównać najbardziej popularnym miejscom wycieczkowym. Drugi czynnik, to fakt, iż większość dużych ośrodków wykorzystwała już swoją szansę na dofinansowania i rewitalizację, a dla mniejszych dopiero obecnie (siłą rzeczy niejako w „drugim rzucie”) nastąpiły lepsze czasy.

W bardzo krótkim zarysie trzeba przypomnieć najważniejsze fakty z jej historii. Przede wszystkim dwa ośrodki grodowe w Wiślicy, w „łakach” i na tzw. „regi” (w najwyższym punkcie wiślickiego organizmu osadniczego), które miały z całą pewnością wczesnośredniowieczną genezę, chociaż co do szczegółów ich funkcjonowania i chronologii historycy oraz archeolodzy wciąż się spierają, a które są świadectwem roli tego miejsca w państwie Piastów. Na grodzisku w łakach badania Waldemara Glińskiego odstąpiły tzw. suchy mur, nietypową w tej części Polski konstrukcję wałów – jakby oblicowanych kamieniem.

Wcześniej, prowadzone od końca lat 40. XX wieku odstąpiły majdan grodziska z relikwiami zabudowy. W latach 50. i 60. XX wieku, w ramach państwowych badań związanych z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego odkryto relikwiny domniemanego kościoła św. Mikołaja i tzw. „misy chrzcielnej”, co miało być koronnym argumentem na wcześniejszą (tzw. „słowiańską”) chrystianizację ziem Polski południowej, zwłaszcza w obliczu chęci budowania własnej polityki historycznej przez powojenną władzę w konfrontacji z Millennium Chrztu Polski. Z kolei badania w kolegiacie, za fundatora której uznaje się Kazimierza Wielkiego (co nie oznacza, że ukończono jej budowę za jego panowania, a nawet, mógł ją zapoczątkować jego ojciec Władysław Łokietek?) udowodniły, że Jan Długosz nie mylił się rozpoczynając opis historii miejscowej kapituły kolegiackiej od postaci z XII w. – biskupa krakowskiego Gedki/Gietki (Gedeona) i księcia Kazimierza Sprawiedliwego. Wreszcie znana ze źródeł i opracowań historycznych rola gospodarcza Wiślicy, jako znaczącego średniowiecznego i wczesnonowożytnego miasta małopolskiego, siedziby królewskiej, szkoły kolegiackiej i kapituły, miejsca spotkań szlachty (rocunki, zjazdy generalne, konfederacje). O niebagatelnym znaczeniu Wiślicy także w warstwie kulturowej już we wczesnym średniowieczu zdaje się mówić najstarszy rodzimy epos rycerski o Walgierzu, Wisławie i Helgundzie, wspomniana „Płyta Orantów”, matka Boska Łokietkowa z XIII wieku czy rusko-bizantyjskie freski w prezbiterium obecnej bazyliki



Kolegiata ściana północna, cios z Okiem Opatrzności

namalowane na zamówienie często tu bawiącego Władysława Jagiełły. Wiele emocji wzbudza wciąż stanowisko „Regia”, najwyższy punkt wyspy miejskiej, na którym prowadzono prace i szukano potwierdzenia istnienia siedziby książęcej. Odkryto na tym wyniesieniu relikty dwóch budowli podłużnych i dwóch centralnych, określanych w literaturze, jako *palatia* z towarzyszącymi im rotundami. Zespół tych budowli miał stanowić element architektoniczny wchodzący w skład dwuczłonowego grodu otoczonego fosą.

Od początku kontrowersje wzbudzała chronologia kamiennych budowli i rekonstrukcja ich przestrzennego rozplanowania. Jako przykład mogą posłużyć domysły o funkcjonowaniu w tym miejscu siedziby biskupa obrządku słowiańskiego lub zgromadzenia klasztornego mnichów w tymże obrządku. Obiekty na „Regii” datowano początkowo na okres od końca IX do końca XI w. Ostateczne wyjaśnienie chronologii budowli kamiennych zawdzięczamy badaniom z lat 90. i pocz. XXI wieku. Stwierdzono, że istniał tu podwojony układ sakralno – pałacowy, różniący się swoją formą od obiektów z Ostrowa Lednickiego, Gieczu i Przemyśla. Budowę zespołu palatiów z rotundami, datuje się obecnie nie wcześniej, niż na 1 poł. XI w., brak materiału z fazy plemiennej. W Wiślicy mamy zatem do czynienia z tzw. drugą grupą rezydencji wczesnopiastowskich (do pierwszej zalicza się: Kraków, Gniezno, Poznań, Wrocław, Płock, Sandomierz), o charakterze zespołów pałacowo sakralnych, wznoszonych w obrębie grodów posiadających istotne znaczenie w organizacji terytorialnej państwa piastowskiego (Ostrów Lednicki, Przemyśl, Giecz, Łekno, Cieszyn, Tum pod Łęczycą). Wiślicki zespół jest swego rodzaju fenomenem, ze względu na podwojony układ, dwa założenia sakralno – pałacowe i dwie świątynie centralne. Jeśli będziemy szukać okresu historycznego, w którym mógłby powstać, to korzystny wydaje się dla tego typu inwestycji w XII w. wraz z rozbiem dzielnicowym. Wiślica stała się wówczas na jakiś czas stolicą księstwa wiślickiego, gdzie przez kilka lat rezydował na pewno dwór Kazimierza Sprawiedliwego i jego żony Heleny, (lata 1166 – 1173), a zapewne też



Ostatnia kondygnacja dzwonnicy fundacji Jana Długosza z fryzem herbowym

wcześniej Henryka Sandomierskiego, który właśnie na Ponidziu skoncentrował swoją działalność fundacyjną (przykład: fundacja dla joannitów w Zagości).

Zasadnicze pozostaje pytanie o zdecydowanie późniejszą chronologię, aniżeli w przypadku podobnych odkryć w Gieczu, Przemyślu, Ostrowie Lednickim, Tumie, które datowane są na schyłek X i 1 poł. XI w., zatem dlaczego zdecydowano się wznosić tak archaiczne już wówczas formy architektury? Natomiast to, co nie ulega wątpliwości to fakt, że wiślicki zespół rezydencjonalny nawiązuje ideowo do tradycji nadreńskich wzorców karolińsko-ottońskich, ottońsko – salckich lub pfalzów Ludolfingów. Jednym słowem mielibyśmy do czynienia z nawiązaniem do wielkiej architektury pałacowej (oczywiście z zachowaniem odpowiednich proporcji).

Sondażowe badania archeologiczne wokół obecnej bazyliki prowadził w 2018 roku po raz kolejny archeolog Waldemar Gliński. Ideą, która przyświecała pracom była próba odpowiedzi na pytanie, czy cały zespół kolegiacki może zostać udostępniony turystom i miłośnikom historii w nowoczesny sposób, np. za pomocą podziemnego obejścia wokół fundamentów XIV – wiecznej kolegiaty, czy ewentualne odstąpienie tychże nie spowoduje uszkodzenia samej świątyni, ale też dały możliwość oceny stanu technicznego fundamentów. A biorąc pod uwagę, jak bezcenne skarby kryją podziemia gotyckiej kolegiaty halowej, gdzie turyści mogą z pomocą pracowników miejscowego Muzeum Archeologicznego obejrzeć Płytę Orantów (możliwe, że wykonaną przez artystów sprowadzonych przez pierwszego polskiego krzyżowca księcia Henryka Sandomierskiego) i relikty dwóch kościołów romańskich, badania te należy uznać za wyjątkowo ważne. Prowadzący prace W. Gliński nie tylko odpowiedział na pytanie, w jaki sposób posadowiono budynek, mianowicie na piasku – podczas gdy dotychczas sądzono, że jest posadowiony bezpośrednio na gipsowej skale, ale też dokonał kolejnego niezwykłego odkrycia. Przy fundamentach odkopał swego rodzaju podpory z romańskich ciosów pochodzących z rozbiórki wcześniejszej romańskiej

bazyliki, prawdopodobnie stabilizujące fundamenty gotyckie oraz ossuarium – miejsce gromadzenia kości znajdujących podczas budowy kościoła. Pierwszy kościół romański składał się z prostokątnej nawy i dwupoziomowej części prezbiterialnej, zakończonej półkolistą absydą. Część zachodnią zamykała empora. W prezbiterium znajdowała się krypta z Płytą Orantów. Jej powstanie datowane jest na lata 1175–1177 i wiąże się najprawdopodobniej z Kazimierzem Sprawiedliwym. Przypuszcza się, że świątynia fundowana była około połowy XII wieku przez Henryka Sandomierskiego i miała związek najpierw z osadzeniem w Wiślicy zgromadzenia kanonickiego, a następnie z jego reorganizacją.

Drugi kościół romański miał bogatszy program architektoniczny niż pierwszy. Trójnawowa bazylika z prezbiterium ujętym w dwie prostokątne kaplice, posiadała fasadę zachodnią z dwoma wieżami, między którymi znajdowała się empora. Układ przestrzenny i datowanie detali architektonicznych wskazują na okres budowy przypadający od przełomu XII i XIII do końca 1. połowy XIII wieku. Wezwanie – *sanctae Mariae* – jest charakterystyczne dla trzech, najważniejszych (po Krakowie) kolegiat ówczesnej diecezji krakowskiej: Sandomierza, Wiślicy i Kielc.

Na okres przed końcem XIII stulecia możemy datować jeszcze dwie, inne świątynie wiślickie: św. Marcina i św. Wawrzyńca. Kościół św. Marcina zlokalizowany był w południowo-wschodniej części wyspy miejskiej, przy późniejszym rynku solnym. Mielibyśmy zatem do czynienia z osadnictwem grodowym/podgrodowym? o charakterze rzemieślniczo-handlowym.

Kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca był z dużym prawdopodobieństwem świątynią zbudowaną na późniejszym przedmieściu wiślickim, nie wcześniej niż na przełomie XII/XIII wieku (Gorystawice, zwanym niekiedy „Staromieście” – czyżby ślad po miejscu pierwotnej lokacji?), znajdującym się poza północnym ciągiem murów lokacyjnego miasta z czasów Kazimierza Wielkiego. Pamiętać należy o istotnej roli kulturalnej, administracyjnej i politycznej kanoników świeckich. Znamienne mogą być w przypadku Wiślicy postaci trzech prepozytów: Mikołaja (1209?–1219), Jakuba ze Skaryszewa (1249 – przed 1266?) i Gerarda Gallicusa (1266–1268?). Pierwszy z nich podróżował z biskupem Iwonem Odrowążem do Włoch; drugi był kapelanem Przemysła Ottokara II, doktorem dekretów po Uniwersytecie Bolońskim, scholastykiem bamberskim i krakowskim oraz dziekanem krakowskim, znanym z ożywionej działalności dyplomatycznej. Możliwe, że był też inicjatorem wykonania i umieszczenia w głównym ołtarzu kościoła wiślickiego kamiennego *retabulum* – rzeźby Madonny z Dzieciątkiem znanej obecnie pod nazwą „Łokietkowej”. Trzeci prepozyt pochodził z Italii lub Francji. Był magistrem i nauczycielem krakowskiej szkoły katedralnej. Pełnił funkcję archidiacona lubelskiego, zawichojskiego i dziekana krakowskiego. Zastąpił się w sprawie

kanonizacji św. Stanisława. Znaczenie kulturalne miejscowego duchowieństwa podkreślają studia nad księgozbiorem kolegiackim i Domem Długosza (swego rodzaju „internatem” dla wikariuszy).

W roku 1241 Wiślica i jej najbliższe zaplecze osadnicze zostały zdewastowane przez najazd mongolski. Mimo ewidentnego osłabienia całego wiślickiego organizmu osadniczego nie zniweczyło to jego administracyjnego i kościelnego znaczenia w skali małopolskiej. Przekonują o tym kariery kasztelanów wiślickich, pojawienie się urzędu wojskiego i znaczenie kolegiaty w hierarchii kościołów diecezji krakowskiej. Znaczenie Wiślicy ponownie odbije się wyraźnie w źródłach dokumentujących zmagania Władysława Łokietka z Czechami o tron krakowski. Także za panowania Kazimierza Wielkiego i kolejnych władców Polski średniowiecznej niejednokrotnie źródła informować będą o jej politycznym, ekonomicznym i kulturalnym znaczeniu.

Etymologia nazwy miejscowości, nie jest przedmiotem analizy w niniejszym szkicu, ale bez jej bardzo krótkiego przypomnienia nie może być mowy o podjęciu próby przybliżenia *casusu* Wiślicy. Starsi badacze uważali, że nazwa Wiślica pochodzi od Wisły i uznali, że gród znajdujący się w tej miejscowości był siedzibą pogańskiego księcia. Passus mówiący o nim, który miałby dotyczyć ósmej dekady IX w., znalazł się w *Żywocie* św. Metodego: „Był zaś w nim także dar proroczy, tak że spełniało się wiele przepowiedni jego, z których jedna lub dwie opowiemy. Księzę pogański, silny bardzo, siedzący na Wiśle [ *ъ Vislěchъ* ], urągał wiele chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Postawszy zaś do niego [kazał mu] powiedzieć [Metody]: Dobrze [będzie] dla ciebie, synu, ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abyś nie był przymusem ochrzczony w niewoli na ziemi cudzej; i będziesz mnie wspominał. Tak się też stało”. Dowodem potwierdzającym takie rozumowanie miały być średniowieczne formy zapisu nazwy „Wiślica”. Jednak wyniki analizy źródeł z XIV i XV wieku, skłaniają do odrzucenia takiej interpretacji. Okazało się, że zapis w postaci *Visly* jest skrótem od *Vislycia*, *Vislyciensis*, *Vislicienses*. Inni próbowali rozwiązać ten problem uznając, że źródłem nazwy Wiślica mógł być fakt rozlewania się dolnej Nidy tak, iż wydawała się odnogą Wisły. Następnie uznali, że nazwa ta oznaczała małą lub starą Wisłę.

Obecnie etymologia taka nie jest jednak przekonująca. O ile nie ulega wątpliwości, że u podstawy nazwy grodu, później miasta leży nazwa *Wista*, a przyrostkiem nazwotwórczym jest – „ica”, o tyle hipoteza o odnodze Wisły nie da się utrzymać wobec faktu archaicznego budowy językowej nazwy *Nida*. Należy ona do zestawu typowo prastawiańskich nazw rzecznych. Wobec powyższego to nie nazwa ciekru wodnego opływającego gród wczesnośredniowieczny dała mu nazwę, ale wygląd tego ciekru – rozlewisko rzeczne, rozlane wody, duża woda, duża rzeka. Możliwe też, że rozwiązanie tkwi w zasięgu osadnictwa Wiślan,



Kościół św. Wawrzyńca w Gorystawicach (dawniej na przedmieściu wiślickim)

bowiem zestawienie nazw pochodnych od Wisty na obszarze Małopolski dochodzimy do przekonania, że Wiślica położona była na rubieżach terytorium szczepowego Wiślan, co zgadzałoby się z wynikami analiz źródeł historycznych pisanych, archeologicznych i architektonicznych, wskazujących wzgórze wawelskie, jako prawdopodobne centrum państwa Wiślan. Tę peryferyjność w stosunku do dwóch małopolskich *sedes regni principales* – Krakowa i Sandomierza – wielokrotnie dostrzegali historycy analizując materiał źródłowy oraz dzieje polityczne Polski wczesnośredniowiecznej. W tekście poruszyłem zaledwie tematykę „wiślicką” i mam nadzieję, że w sposób na tyle ciekawy i przystępny, że zachęciłem do dalszej lektury oraz odwiedzenia Wiślicy, a przynajmniej do zainteresowania się jej historią.

Jakie będą dalsze losy wiślickich zabytków? Czy uda się zrealizować pomysł wielkiej inwestycji udostępniającej turystom wyeksponowane partie fundamentowe kolegiaty gotyckiej, przy jednoczesnym odpowiednim zabezpieczeniu jej beczennych podziemi? Czy przy tej okazji zrealizowana zostanie konieczna z punktu widzenia archeologii, muzealnictwa i turystyki przebudowa przestarzałego pawilonu skrywiającego relikty romańskiego kościoła św. Mikołaja (z XI/XII w.)? Czy możliwe będzie zrealizowanie pomysłu W. Glińskiego na wyeksponowanie/zrekonstruowanie fragmentu wczesnośredniowiecznego wału (tzw. suchy mur) na wiślickim grodzie? Czy wspaniałe wnętrza gotyckiej kolegiaty oraz niezapomniany klimat Domu Długosza przyciągną rzesze turystów i ożywią senną miejscowość, której zabytki przypominają obecnie bardziej lapidarium niż nowoczesne ekspozycje? Te i inne odpowiedzi zapewne poznamy w najbliższej przyszłości. Warto przy tej okazji podkreślić, że tak duża inwestycja umożliwiłaby przeprowadzenie badań archeologiczno-architektoniczno-historycznych i konserwatorskich na olbrzymią skalę. Nie ulega też wątpliwości, że kiedyś zabytki wiślickie i ich rola w historii były częściej dostrzegane, a obecnie są raczej niedoceniane. Może wreszcie nadszedł czas, aby wykorzystując wszystkie zdobycze nowo-

czesnych technik zaprezentować Wiślicę w należyty i w odpowiedni dla jej roli w historii Polski sposób. A na to, Wiślica z pewnością zastuguje.

PS. Pierwszy nieśmiały krok zrobili jakiś czas temu artyści. Motywy z najstarszego polskiego eposu rycerskiego o Wistawie Pięknym, Walgierzu i Helgundzie (którego miejscem akcji była m.in. Wiślica) wykorzystano w spektaklu pt. „Legenda z Wiślicy” – muzyka – Maciej Pawłowski, choreografia – Angelika Paradowska i Iga Marszałek. Wykonanie – Grupa Teatru Tańca Autorskiej Szkoły Musicalowej Macieja Pawłowskiego w czasie pokazu kończącego XVI Warsztaty Musicalowe ASM w Ameliówce – 11 lipca 2015 r.

Wskazówki bibliograficzne ograniczam jedynie do podstawowej literatury przedmiotu, mając świadomość, że próba publikacji pełnej bibliografii przekraczałaby znacznie objętość tekstu zasadniczego. Zainteresowani Czytelnicy znajdą szczegółowe zestawienia źródeł i opracowań we wskazanych pracach: *Sprawozdania* (Konferencje I-V publikacje z lat 1960-1965) i *Rozprawy* (t. 1-5 z lat 1963-1970) Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej

*Kolegiata wiślicka. Konferencja naukowa zamykająca badania wykopaliskowe*, Kielce 1965

J. Gadomski, *Wczesnogotycka rzeźba Madonny z Dzieciątkiem w Wiślicy i problem polskich retabulów*, Sprawozdania PAN, oddział w Krakowie 1966

E. Wiśniowski, *Prepozytura wiślicka do schyłku XVIII wieku*, Lublin 1976

F. Kiryk, *Wiślica*, [w:] *Urbanizacja Małopolski, Województwo sandomierskie XIII-XVI wiek*, Kielce 1994

W. Zalewski, M. Stec, *Rytowana romańska posadzka w kolegiacie wiślickiej*, Kraków 1994

*Wiślica. Nowe badania i interpretacje*, red. A. Grzybowski, Warszawa 1997

W. Gliński, *Wiślica plemienna czy wczesnopaństwowa*, [w:] *Civitates Principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Gniezno 1998

P. Kardys, *Biblioteka przykolegiacka w Wiślicy (XV-XVIII w.)*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 82, 2004

P. Kardys, *Wiślica w średniowieczu i w okresie wczesnonowożytnym. Studia z dziejów miasta*, Kielce 2006

P. Kardys, *Dom Długosza w Wiślicy*, „Między Wistą a Pilicą”, t. 7, Kielce 2006

*Przeszłość jest czasem narodzin. Z dziejów Wiślicy i jej związków z Krakowem. Materiały z sympozjum...*, red. A. Waško i J. Smotucha, Kraków 2006

J. Kaliszuk, *Rękopisy średniowieczne kolegiaty wiślickiej w świetle inwentarzy*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” 87, 2007

P. Kardys, *Legenda o Wistawie Pięknym w Wiślicy – świadectwo małopolskiej epiki rycerskiej w świetle historiografii*, [w:] *Legendy świętokrzyskie*, red. K. Bracha, Kielce 2009

P. Kardys, *XV-XVII –wieczne druki z dawnych księgozbiorów kapitulnego i wikariuszy znajdujące się obecnie w bibliotece Bazyliki mniejszej NMP w Wiślicy oraz inwentarze biblioteki kapituły wiślickiej z 1682 roku*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” 103, 2015

P. Kardys, *Inventory of the Old Prints from the Library of Basilica Minor of the Blessed Virgin Mary in Wiślica*, „Studia Humanistyczno-Spoleczne” t. 10, 2015

P. Kardys, *Wiślica – urbs famosissima... murorum altitudine circumspecta*, [w:] *Almanach świętokrzyski*, t. I, *Z dziejów regionu świętokrzyskiego*, red. P. Kardys, A. Sopoćko, Warszawa 2016

P. Kardys, *Źródła do dziejów szpitala św. Ducha w Wiślicy z Archiwum Bazyliki Mniejszej NMP w Wiślicy (XV-XVIII w.)*, [w:] *Medicina antiqua, mediaevalis et moderna. Historia-filozofia-religia*, Kielce 2019



Ozdoba z XVIII w., czy „fibula” z czasów rzymskich?

## Skarby świętokrzyskiej wsi – Ujny

Romuald Sadowski

Wież Ujny leży w północno-wschodniej części gminy Pierzchnica, w otulinie Cisowsko-Ortowińskiego Parku Krajobrazowego. Pierwsze pisane wzmianki o wsi Hujne (tak wówczas nazywały się Ujny) pochodzą aż z 1413 r. i wskazują jako właściciela wsi Klemensa Jelitko herbu Jelita.<sup>1</sup> Na przestrzeni wieków ta niewielka wioska była świadkiem wielu wydarzeń, które odcisnęły swój ślad w historii Polski. Podczas ostatniej wojny malowniczo położona wśród świętokrzyskich lasów wioska często gościła partyzantów Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. W jej okolicach można do tej pory znaleźć ślady zmagani wojennych w postaci choćby leśnych grobów żołnierskich, czy ziemianek, zwanych przez miejscowych „bunkrami”. W XIX wieku Ujny odegrały swoją niebagatelną rolę w Powstaniu Styczniowym 1863/64 r. Jak można wyczytać z pamiętników powstańców, to właśnie w Ujnach znajdował się jeden z punktów zbornych, gdzie w lutym 1863 r. zbierali się powstańcy, aby ruszając w kierunku Rakowa, dotrzeć do oddziału Mariana Langiewicza stacjonującego

na Świętym Krzyżu. W drugim etapie powstania, w okolicach Ujen operował jeden z najstawniejszych dowódców Powstania – Karol Kalita ps. Rębajło, który mógł poszczycić się m. in. tym, że dowodząc swoim oddziałem nie przegrał żadnej ze stoczonych potyczek czy bitew. Niewątpliwie stoczona 9 grudnia 1863 r. bitwa pod Hutą Szczecińską (obecnie Szklaną Hutą) była jedną z bardziej spektakularnych. A pierwsze strzały w tej bitwie padły właśnie w Ujnach.<sup>2</sup> Chcąc jak najlepiej ukazać rys historyczny Ujen, nie sposób pominąć związanych z okolicami legend. Jedną z najstarszych traktuje o posilającym się podczas odpoczynku królu Jagielle, który zatrzymawszy się w lesie między Ujnami, Szczecnem a Trzemosną, kazał na pamiątkę tego wydarzenia wyrzeć na kamieniach pamiątkowe symbole. Atrakcyjności tej legendzie przydaje fakt, iż można było o niej przeczytać blisko 100 lat temu, w „Gazecie Wileńskiej” z 1923 r.<sup>3</sup>

<sup>2</sup> Romuald Sadowski *In memoria posterii – Powstanie Styczniowe na ziemi pierzchnickiej*, 2017 rok.

<sup>3</sup> Romuald Sadowski *Legendy Pierzchnicy i okolic – część I*, 2018 rok.

<sup>1</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Ujny> – dostęp 05.05.2019 r.



Skamieniałości z okolic Ujen

Wracając jednak na kanwę faktów historycznych warto wspomnieć, że w dostępnym na stronie internetowej gminy Pierzchnica opracowaniu pt. „Zbiór kart adresowych gminnej ewidencji zabytków gminy Pierzchnica – zabytki archeologiczne”, można znaleźć informacje o znajdującym się w Ujnach stanowisku archeologicznym datowanym na: ... *okres wpływów rzymskich – ślad osadnictwa...* oraz... *schytkową fazę wczesnego średniowiecza – ślad osadnictwa...*

Być może Ujny funkcjonowały, jako osada, na długo



Stara kłódka wykonana przez miejscowego kowala

przed wspomnianym wyżej 1413 rokiem? Choć ciekawe znaleziska, które co i rusz oddaje uprawiana tu przez mieszkańców ziemia, sięgają czasów o wiele odleglejszych. Bez wątpienia jednymi z najstarszych, prehistorycznych śladów są dość często pojawiające się w tej okolicy skamieniałości z wyraźnie odcisniętymi muszlami. Można by żartobliwie powiedzieć, że Ujny leżały kiedyś nad morzem, a raczej... były częścią morza. Jednak znacznie więcej uwagi przykuwają dwa artefakty, z których jeden znaleziony całkiem niedawno w świeżo wyoranej ziemi postanowiłem skonsultować z przedstawicielem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Po przestaniu

zdyć dowiedziałem się w rozmowie telefonicznej, że może to być ozdoba z XVIII wieku lub zapinka z okresu rzymskiego – tzw. „fibula”.

Ta druga wersja jest szczególnie ekscytująca, zwłaszcza w zestawieniu z informacją, że w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku znaleziono w Ujnach monetę rzymską, datowaną na 96–98 rok naszej ery. Ciarki przechodzą na myśl, co można było by odkryć w ujeńskiej ziemi postępując jakimś profesjonalnym sprzętem do poszukiwań? Być może coś więcej uda się wyjaśnić po przeprowadzeniu



Fragment kamiennego naczynia

badań przez pracowników Urzędu Konserwatora, któremu owa zapinka zostanie przekazana. Dla mnie osobiście szczególnie bliskie są przedmioty znalezione na mojej posesji: żelazko na węgiel, kawałek jakiegoś kamiennego naczynia i kłódka najprawdopodobniej wykonana przez miejscowego kowala. Na pewno były użytkowane przez moich przodków. Być może te drobne odkrycia zachęcą naukowców do szczególnego przyjrzenia się Ujnom, co z kolei pozwoli nam nieco lepiej poznać historię terenów na których mieszkamy.

Fot. ze zbiorów autora





Kieleckie więzienie (areszt śledczy) przy ul. Zamkowej. Widok od strony zachodniej (lata 90. XX w. przed rozbiórką)

## *Cela nr 2*

*Marta Gawlikowska-Oborska*

Zostałam aresztowana przez Niemców w maju 1943 roku. Mieszkaliśmy wówczas w Kielcach przy ul. Matej pod numerem 19. Rodzice moi Ignacy Gawlikowski i matka Marta prowadzili na tej ulicy piekarnię. Obok pod nr. 23, w czasie wojny zamieszkał agent gestapo Hans Wittek. Początkowo utrzymywał przyjazne stosunki z moim ojcem, pomagał mu pisać podania do władz miasta w języku niemieckim, a ojciec w rewanżu piekł mu chleb bez soli, gdyż ten chorował na nerki. Przyjazne stosunki bardzo szybko się skończyły i w rezultacie agent doprowadził do śmierci dwóch moich braci.

Po aresztowaniu zostałam zatrzymana w więzieniu przy ul. Zamkowej, gdzie spotkałam się z bratową, a po tym dołączył do nas jej mąż (mój najstarszy brat) Tadeusz. Brat i bratowa należeli do ZWZ AK. Byliśmy rodziną, ale więziono nas w osobnych celach. Wiedzieliśmy jednak o sobie wszystko. Stan liczebny celi nr 2, w której przebywałam wynosił 9 osób, w innych wieziono stale nawet do 50 osób.

Po dwóch miesiącach pobytu w więzieniu, Tadeusz został wywieziony do obozu w Oświęcimiu – Brzezince. Któregoś dnia usłyszałyśmy przez okno jego nazwisko, gdy były odczytywane listy obecności osób kierowanych do transportu. W obozie w Oświęcimiu otrzymał nr 125554. Tam podczas pracy uległ wypadkowi i w rezultacie miał zmiażdżoną stopę. Wywiązała

się gangrena. Nie chciał poddać się operacji. Został zamordowany na komandzie pracy w dniu 30 grudnia 1943 roku. Miał 37 lat. Następnie w dniu 30 lipca 1943 r. wywieziono do Oświęcimia bratową Zofię. Obóz zdołała przeżyć. Po wojnie dostała się do Anglii, a po demobilizacji wyjechała do Kanady do Ontario, gdzie później zmarła.

W Celi nr. 2 tak jak wspominałam, przebywało stale 9 osób. Jej skład zmieniał się ciągle. Cella była przeznaczona dla więźniów politycznych (inteligencji) i znajdowała się tuż przy dyżurce. Jej komendantką była faworyzowana przez Niemców Zofia Paluch. Znała dobrze język niemiecki i pełniła funkcję „sekretarki więziennej”. Gdy przywożono nowy transport ludzi do więzienia, na ten czas opuszczała celę i zajmowała się ich ewidencją oraz przydziałem osób do poszczególnych cel. Wiedziała na bieżąco co się dzieje w więzieniu i informowała nas o różnych wydarzeniach, które tam miały miejsce. To od niej dowiedziałam się, że bratowa prawie na każdym przesłuchaniu prosi o moje uwolnienie. Pani Zofia Paluch była komendantką naszej celi i osobą lubianą przez wszystkich więźniów. Nad celą nr 2 mieli nadzór czterej sierżanci niemieccy, którym nadałyśmy przezwiska PACKE, FILCER, SEMPER, ANIOŁ – bo był dla nas dobry.

Miałyśmy w celi dość znośne warunki bytowe. Była w niej drewniana podłoga, a „kibel” (kocioł na bieliznę)

zastaniatyśmy kocem. Na noc rozkładatyśmy na podłodze nasze sienniki, które w ciągu dnia były składane jeden na drugim w kącie celi. W nocy przykrywałyśmy się popielatymi kocami. W skład wyposażenia celi wchodziły: miska do mycia, stół krzyżak, drewniane półki wiszące na ścianie i drewniane taborety. W więzieniu wyżywienie było bardzo skromnie wręcz „głodowe”. Braki uzupełniały paczki od rodzin, które dostarczały też niezbędną odzież osobistą. Śniadanie składało się z czarnej kawy i chleba razowego z marmoladą, natomiast na obiad donoszono nam wodnistą zupę. Nieliczne ziemniaki, które się w niej znajdowały, podawatyśmy sobie do ust palcami. Komendantką celi była wspomniana pani Zofia Paluch, która codziennie rano składała raport do dwóch lub trzech Niemców, stojących w drzwiach. Informowała o stanie liczebnym celi i meldowała o ilości chorych. Po śniadaniu, było dużo chętnych do wynoszenia „kibla”. Opróżniało się go w ogólnej ubikacji więziennej. Z ciągłego stresu, nie chorowatyśmy na swoje zwykłe miesięczne „przypadłości kobiece”, co było zbawienne, w tak okropnych warunkach sanitarnych.

Kiedy pewnego razu umieszczono w naszej celi skatowaną więźniarkę, którą przywieziono z Karczówki, pomagatyśmy jej dojść do siebie. Takie zachowanie było regułą wśród współwięźniów. Wiedziatyśmy, że koleżanki nie zawiodą i my też będziemy mogły liczyć na ich pomoc tj. zimne okłady z wody i ciepłe słowa otuchy w trudnej sytuacji. Dodawało to nam wiele siły do dalszego przetrwania. Czutyśmy się bezpieczniej myśląc, że nie jesteśmy same na tym okrutnym świecie. Na spaceru więźniowie wychodzili w południe. Spacerowali po podwórzu w kółko po 10–15 osób. Kiedy pewnego dnia zauważono, że rozmawiam z Zofią (bratową), zabroniono nam na jakiś czas wychodzić na spacer.

Pewnego dnia w kieleckim więzieniu, w naszej celi, spotkałam się z moją koleżanką szkolną. Nazywała się Lola Ratchaus (?). Była Żydówką. Dziewczyna rozpacziała, bo miała przy sobie karteczkę do spowiedzi przedmatrzeńskiej. Za kilka dni planowała wyjść za Polaka, co niewątpliwie uchroniłoby ją od śmierci. Była córką bogatych niemieckich Żydów. Lola, jak wspomniałam, chodziła ze mną do szkoły. Siedziała zawsze w pierwszej ławce i była aktywna na lekcjach. Miała bardzo dobre oceny. W czasie więziennych spacerów widywała się z daleka, ze swoją rodziną wujkiem i ciocią. Któregoś dnia wezwano ją do wyjścia i nakazano pozostawić w celi obuwie. Została rozstrzelana na dziedzińcu więzienia wraz z rodziną.

Moją współtowarzyszką była również bardzo ładna i zadbana żona oficera Wiera Pacak. Mieszkała z mężem gdzieś pod Kielcami. Inna więźniarka pulchniutka, przystojna i elegancka Tatiana, przyjaciółka doktora Dańca. Ubrana w obcisłą ciemną suknię z kotnierzykiem z angory i pięcioma guzikami przy szyi. Taką ją zapamiętałam i mimo upływu lat tak ją wspominam. Często też, zadaję sobie pytanie, co się z nią stało?

Którejs nocy obudziły nas krzyki. Przywieziono dużą grupę zakładników z Jędrzejowa. Zostali tam wyciągnięci z łózek tak jak stali i w pidżamach i koszulkach nocnych, przewiezieni do Kielc. Wyjaśniło się później, że powodem ich aresztowania, był dokonany w mieście zamach na szpicla niemieckiego. Nazywał się Helmut Kappa, a właściwe nazwisko Wincenty Kapuściński lub Konstanty Kapuścik. Urodził się w Kuźnicy Raciborskiej. Był działaczem SS o niskim stopniu oficerskim. W tym transporcie przywieziono do Kielc fryzjera Jana Oliwkiewicza, jego żonę Anastazję oraz córkę Stefanię. Żona Oliwkiewicza przeżyła obóz, wiem o tym, bo była w obozie razem z moją bratową. Jej mąż został zakatowany na śmierć w czasie jednego z przestuchań. Zmarł w celi nr 8 dla więźniów politycznych. Miał odbite nerki. Więzienie kieleckie opuszczały tylko te osoby, które podejmowały współpracę z Niemcami. Uwolnieni przez Niemców, byli uważani za zdrajców. Byli też szybko likwidowani przez podziemny ruch oporu.

Niemcy sprawy więźniów badali bardzo dokładnie. Prowadzili szczegółowe akta. Przesłuchiwali więźniów osobiście lub zatrudniali inne osoby, które mówiły po polsku. Osoby te zadawały pytania, a Niemcy notowali zeznania w aktach. Po przesłuchaniach sale wyglądały jak rzeźnicze jatki. Stosowali wymyślne tortury, tak że wśród kałuż krwi na podłodze, leżały strzępy skóry z włosami. Był to przerażający widok, szczególnie dla tych więźniów, którzy wchodziłi na kolejne przesłuchania. Pewnego razu w więzieniu znalazła się rodzina Urbańskich żona, mąż, córka oraz ich 14 letni syn. Przebywali na ul. Zamkowej dość długo. Torturowano pana Urbańskiego: m.in. wbijano mu szpilki pod paznokcie. Krzyczał z bólu i stojąc za parawanem córkę błagał, aby wydała osoby pracujące w konspiracji.

Inną moją współtowarzyszką celi była ładna i zadbana, uczesana według najnowszej mody z wątkiem włosów wokół głowy, córka akuszerki z Jędrzejowa. Należała do organizacji Młoda Polska Wróciła kiedyś z przesłuchania tak skatowana, że jej nie poznałyśmy. Dziewczynę skierowano do obozu w Oświęcimiu. Czy przeżyła? Czy przeżyły współtowarzyszki Marty z Celi nr 2 Więzienia Gestapo przy ul. Zamkowej w Kielcach. Było lato 1943 roku.

*P. S. Pani Marta Gawlikowska, była szkolną koleżanką i przyjaciółką mojej Mamy. Po napisaniu tego artykułu, dokonała samodzielnie korekty jego treści. Zmarła w marcu 1999 roku. Powiedziała mi kiedyś że, że Niemcy aby wymusić zeznania, trzymali ją przed przesłuchaniem w celi napętnionej wodą. Mimo moich usilnych próśb, nie dała się nigdy namówić na spacer na ul. Zamkową, aby wskazać mi budynek, w którym była uwięziona. Nie mogłam nalegać, musiałam uszanować jej wolę.*

*Maria Sptawa Neyman, marzec 1990 r.*

## Z Huty do Rudnicy.

Wspomnienia Heleny Raczkowskiej wysiedlonej z terenu poligonu Barycz w 1952 r.

Dr Bartosz Kozak



Helena Raczkowska w zapasce z Huty

**K**onecczyzna. Łagodnie pofalowany teren Garbu Gielniowskiego i Wzgórz Niektańsko-Bliżynskich, stanowiących północny kraniec Gór Świętokrzyskich. Rozległe obszary leśne z rozrzuconymi pośród nich niewielkimi wioskami; dawne dobra Odrowążów, Małachowskich, Tarnowskich, Broel-Platerów... Tereny Staropolskiego Okręgu Przemysłowego, ziemia owiana legendą roku 1863, majora „Hubala” i partyzanckich walk z ostatniej wojny. To także miejsce jednej z największych na Kielecczyźnie bitew ofensywy styczniowej 1945 roku oraz obszar kilkunastu wsi wysiedlonych w latach 50. na potrzeby poszerzanego wówczas poligonu wojskowego. Niezwykle ciekawe są dzieje Konecczyzny i wiele jest powodów, dla których warto bliżej poznać tę część naszego regionu.

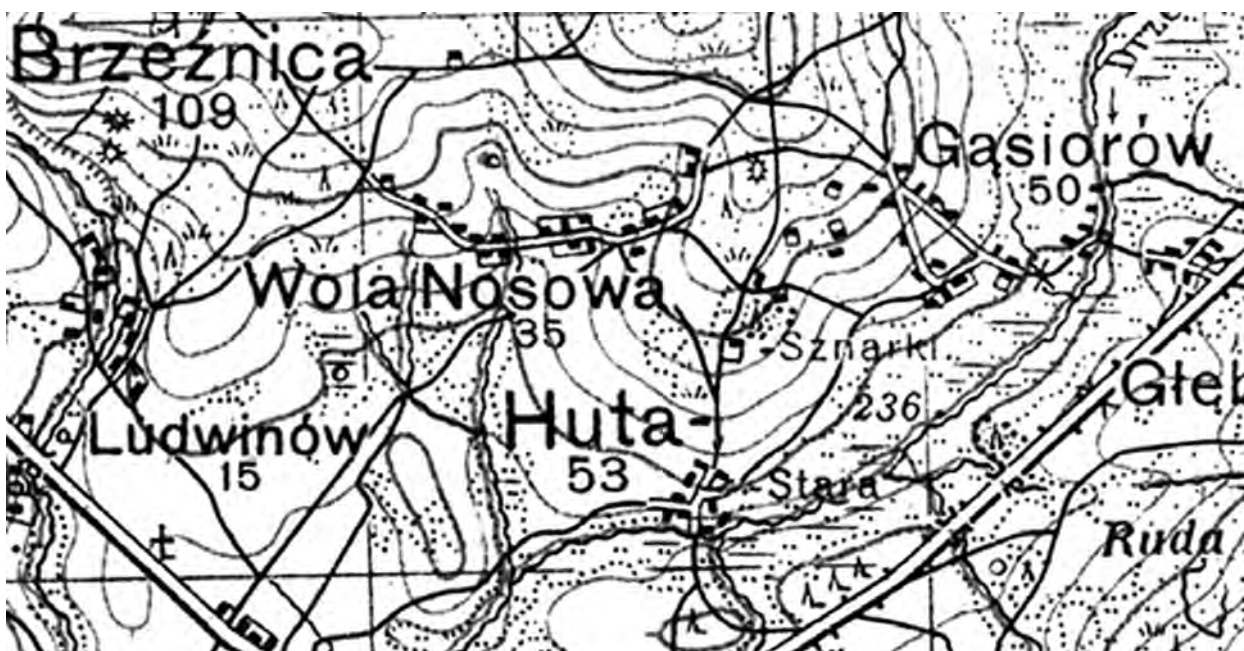
W pierwszych dniach października 2011 r. wybrałem się w lasy koneckie na wycieczkę rowerową. Minąwszy Ruski Bród, jadąc wzdłuż granicy dawnego poligonu w kierunku Końskich, postanowiłem odnaleźć kilka widniejących na mapie kapliczek, znaczących miejsca nieistniejących wsi. Trafiałem wówczas na teren leżącej niedaleko od szosy dawnej osady Huta Stara. Na zachodnim skraju nieistniejącej zabudowy, w wysokopiennym lesie napotkałem kamienną kapliczkę postumentową z 1908 r. z widniejącą na niej inskrypcją: „Ś + P NA CZĘŚ (sic!) I CHWAŁĘ PANU BOGU WSZECHMOGAĆEMU”. Pomalowany na biało obiekt otoczony był współczesnym ogrodzeniem z prefabrykatów betonowych i ozdobiony sztucznymi kwiatami oraz różnobarwnymi wstążkami<sup>1</sup>. Przy dokładniejszych oględzinach zauważyłem wciśniętą w szczelinę ogrodzenia białą kartkę papieru w foliowej koszulce. Zawierała ona wiersz zatytułowany „Pożegnanie Huty rodzimej Wioski” (jego pełny tekst przytaczam na końcu artykułu). Pod nim widniał podpis autorki – Heleny Raczkowskiej z domu Kowalskiej, dawnej mieszkanki Huty. Na odwrocie znalazłem adres: Rudnica, poczta Krzeszyce, województwo lubuskie. Postanowiłem skontaktować się z autorką wiersza, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat jej przeżyć i przeszłości nieistniejącej wsi. Na odpowiedź nie musiałem długo czekać. Pod koniec tego samego miesiąca z Rudnicy nadszedł pierwszy list, który zapoczątkował serdeczną znajomość i trwającą do dziś korespondencję.

### Życiorys Heleny Raczkowskiej

Helena Raczkowska urodziła się 28 listopada 1934 r. w Hucie Starej, jako drugie z czworga dzieci Wiktora i Anny Kowalskich<sup>2</sup>. Podczas okupacji podjęła naukę w szkole powszechnej w Hucie. Aresztowanie i śmierć ojca (około 1944 r.) pozbawiły jej rodzinę głównego źródła utrzymania. W tych dramatycznych okolicznościach, w wieku zaledwie 10 lat, Helena Kowalska została zmuszona do podjęcia pracy zarobkowej; po lekcjach ciężko pracowała przy naprawie drogi między Fidorem a Gąsiorowem (trasa Końskie – Przysucha), układając w przyzmy kamienie, rozbijane uprzednio młotem przez jej o zaledwie rok starszego brata. Po zakończeniu wojny kontynuowała naukę z zakresu 7-letniej szkoły

<sup>1</sup> Po północnej stronie kapliczki znajdował się wówczas świeżo wykopany, niedbale zamaskowany gałęziami dół, rozebrany był także fragment przyległego ogrodzenia. Jak się później dowiedziałem od pochodzącego z Kacprowa Jana Kowalskiego był to prawdopodobnie ślad po poszukiwaniach ukrytego depozytu broni z czasów II wojny światowej.

<sup>2</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r. i 16.II.2016 r.



Okolice Huty (mapa WIG 1938 r.)

powszechnej<sup>3</sup>. Po jej ukończeniu znalazła zatrudnienie jako goniec w Fabryce Farb Suchych w Fidorze, podejmując następnie pracę przy rozbudowie zakładów (prawdopodobnie amunicyjnych) w Skarżysku-Kamiennej<sup>4</sup>. W 1952 r. rodzina Kowalskich została wysiedlona z Konecczyzny na Ziemię Zachodnie. Po upływie pół roku od sprowadzenia się do Rudnicy w Zielonogórskim Helena wyjechała do Pruszcza Gdańskiego, gdzie przez 3 lata pracowała w kantine tamtejszej bazy lotniczej. Po powrocie wyszła za mąż za Mieczysława Raczkowskiego. Przez pewien czas była zatrudniona w miejscowej kawiarni<sup>5</sup>. Poza pracą zarobkową angażowała się społecznie. Działała w miejscowej jednostce ochotniczej straży pożarnej (komendantem placówki był pochodzący z Gowarczowa Stefan Banasiuk), uprawiała także lekkoatletykę, zdobywając wyróżnienia m.in. na spartakiadzie w Tomaszowie Mazowieckim<sup>6</sup>. Jednakże największą pasją pani Heleny stała się działalność w powołanym do życia w styczniu 1964 r. zespole ludowym „Rudniczanki”, którego była współzałożycielką.

Repertuar obejmował twórczość z różnych stron kraju, w tym z Kielecczyzny. Czterdzieści lat aktywności w zespole dało wiele satysfakcji, pozwalając także na realizację młodzieńczych pasji związanych z ludową muzyką i poezją<sup>7</sup>. Helena Raczkowska miała siedmioro dzieci, doczekując się 12 wnuków i 4 prawnuków<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Według relacji H. Raczkowskiej (list z 1.III.2012 r.) po ukończeniu szkoły w Hucie naukę kontynuowała w Fidorze, jednak prawdopodobnie chodzi tu o placówkę w przyległym Nieświniu.

<sup>4</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r. i 26.X.2011 r. Wg relacji budowa zlokalizowana była na terenie śródlęsnym. Robotnicy codziennie dojeżdżali do pracy z miejsca zamieszkania; list H. Raczkowskiej z 21.XI.2011 r.

<sup>5</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r. i 6.X.2014 r.; M. Barden, *Poezja wspomnień – Helena Raczkowska*, „Gazeta Sulęcińska”, nr 07(136), XI.2015 r., s. 10.

<sup>6</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>7</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r. i 1.III.2012 r.; M. Barden, *Rudniczanki śpiewają pół wieku*, „Gazeta Sulęcińska”, nr 09(126), IX.2014 r., s. 11; M. Barden, *Poezja wspomnień... op. cit.*, s. 10.

<sup>8</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

## Huta

Wieś Huta Stara położona była w niewielkiej, otoczonej polami i łąkami dolinie nad Drzewiczką, w odległości kilkuset metrów na zachód od szosy Końskie – Przysucha, na północ od Baczyzny. W jej bezpośrednim sąsiedztwie znajdowały się wsie Józefów, Ludwinów, Wola Nosowa i Gąsiorów. Do osady należał także niewielki przysiółek Szarki, leżący na północ od głównej zabudowy<sup>9</sup>, oraz gajówka przy szosie z Końskich. O początkach wsi wiadomo niewiele. W opinii mieszkańców jej nazwa miała pochodzić od istniejącej niegdyś w tym miejscu huty szklanej, na co wskazywało nagromadzenie odpadów produkcyjnych<sup>10</sup>, na jakie natrafiono podczas prac ziemnych przy budowie fundamentów jednego z domów.

Jak udało się ustalić autorowi zakład ten zlokalizowany był na prawym brzegu Drzewiczki, w odległości około 50 m na zachód od współczesnego krzyża przy rozwidleniu dróg, w bezpośrednim sąsiedztwie zarośniętej gęstymi krzewami ruiny jednego z budynków (N51°15'11,42"; E20°31'20,51"); o prowadzonej w tym miejscu działalności świadczą licznie występujące na powierzchni gruntu fragmenty stopionej masy szklanej oraz części donic szklarskich<sup>11</sup>. Według miejscowego podania osada nosiła początkowo miano Huty Szklanej, zaś zaniechanie produkcji szklarskiej miało nastąpić w wyniku trzech pożarów, jakie kolejno nawiedziły wieś<sup>12</sup>. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż nazwa *Stara Huta* widnieje już na mapie De Perthées'a z 1788 r.<sup>13</sup>

<sup>9</sup> Mapa 1:100 000, pas 43, słup 31, ark. „Przysucha”, WIG, Warszawa 1938 r.; Mapa 1:100 000, pas 44, słup 31, ark. „Końskie”, WIG, Warszawa 1938 r.; List H. Raczkowskiej do autora z 13.I.2014 r.

<sup>10</sup> Według relacji H. Raczkowskiej „Najpierw była Huta Szklana, ponieważ odkryto złoża szkła zwane szlaką”; list H. Raczkowskiej do autora z 24.XI.2011 r.

<sup>11</sup> Na pozostałości te autor natrafił podczas wycieczki w dniu 11 maja 2019 r. Znaleźiska wraz z dokumentacją przekazano do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Kielcach.

<sup>12</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.XI.2011 r.

<sup>13</sup> De Perthées K., *Mapa szczególna województwa sandomierskiego*, 1788 r.



Fragmenty szkła i część donicy szklarskiej z Huty Starej

W 1938 r. wieś liczyła 53 domy<sup>14</sup>, wyróżniając się pod tym względem na tle sąsiednich osad<sup>15</sup>. Podczas okupacji sottysem Huty był Wacław Chmielewski, zamordowany przez niemiecką żandarmerię. Po nim obowiązki przejął Szczepanek<sup>16</sup>.

### Mieszkańcy

Przed wysiedleniem Hutę zamieszkiwało około 150 osób<sup>17</sup>, byli to m.in.: Jan Bakura, Stefan Bakura, Władysław Barański, Bełtowski, Brzeziński, Centkowski, Wacław Dajer, Dworak, Franciszek Chmielewski, Jan Chmielewski (3 osoby o takich personaliach), Lucjan Chmielewski, Władysław Chmielewski, Wojciech Chmielewski, Edward Dobrzański, Stanisław Ferenc, Jan Flagowski, Helena Galas, Krzysztof Gębski, Gil, Kaniewski, Franciszek Kowalski, Józef Kowalski, Stanisław Kowalski, Wiktor Kowalski, Roman Ktosek, Maria Madej, Paweł Majewski, Tomasz Mastalerz, Józef Orzechowski, Wojciech Orzechowski, Stefan Piotrowski, Łucja Plech, Podkański, Potent, Władysław Reterski, Franciszek Stęplewski, Jan Szczepanik, Józef Szczepanik, Maria Szczepanik, Tomasik, Antonina Łuczak, Wierzbowski oraz dwie rodziny Zielonków<sup>18</sup>. W należącym do Huty przysiółku Sznarki, liczącym około 10 domów mieszkali: Bełtowski, Borowicki, Dajer, Dworak, Kamoda, Mizerski, Orzechowski, Podkański, Prasot oraz Tomasik<sup>19</sup>. Wszystkich mieszkańców Huty cechowało silne poczucie wspólnoty<sup>20</sup>

<sup>14</sup> Mapa 1:100 000, pas 43, stęp 31, ark. „Przysucha”, WIG, Warszawa 1938 r.

<sup>15</sup> Józefów – 39, Ludwinów – 15, Wola Nosowa – 35, Gąsiorów – 50; Mapa 1:100 000, pas 43, stęp 31, ark. „Przysucha”, WIG, Warszawa 1938 r.; Mapa 1:100 000, pas 44, stęp 31, ark. „Końskie”, WIG, Warszawa 1938 r.

<sup>16</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 1.III.2012 r. i 16.II.2016 r.

<sup>17</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.XI.2011 r.

<sup>18</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 16.I.2012 r. i 13.I.2014 r.

<sup>19</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 15.IV.2014 r.

<sup>20</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. Według wykazu z 1952 r. Hutę zamieszkiwały następujące osoby (w nawiasach podano numery domów): Władysława Chmielewska (1), Franciszka Chmielewska (2), Józef Orzechowski (5), Krzysztof Gębski (6), Franciszek Kowalski (7), Jan Chmielewski (8), Franciszek Chmielewski (9), Władysław Barański (12), Antonina Łuczak (13), Paweł Majewski (14), Lucjan Chmielewski (15), Anna Szczepanik (16), Roch Flagowski (17), Józef Szczepanik (18), Marianna Chmielewska (19), Władysław Chmielewski (20), Stefan Gil (21), Helena Szczepanik (22), Franciszek

### Domy i ich wyposażenie

Zabudowa wsi była w większości drewniana; tylko jeden budynek wzniesiono z żużla hutniczego na zaprawie cementowej<sup>21</sup>. Część domów miała ściany pokryte gliną i pobielone wapnem. Niektóre posadowione były na podmurówkach z żużla hutniczego. Poszycie dachu najczęściej stanowiła strzecha; jedynie cztery domy pokryte zostały blachą, zaś trzy kolejne – gontem<sup>22</sup>. Budynki były z reguły dwuizbowe. Ich wyposażenie stanowiły podstawowe meble (stoły, krzesła, szafy i łóżka), ściany ozdabiano różnobarwnymi kilimami. Wnętrza oświetlano lampami naftowymi lub karbidowymi<sup>23</sup>.

### Szkoła

Podczas okupacji we wsi funkcjonowała szkoła powszechna. Drewniany, kryty papą budynek<sup>24</sup> znajdował się między posesją Galasa a rodzinnym domem p. Heleny, w zachodniej części wsi<sup>25</sup>. Obiekt został wzniesiony staraniem niejakiego Bakury. W szkole realizowano program nauczania od 1 do 4 klasy<sup>26</sup>, obejmujący m.in. język polski, matematykę, muzykę i plastykę. Nauczycielami byli: Stefan Budka z Brzeźnicy, Jabłoński (starszy kawaler) z Brzeźnicy<sup>27</sup> oraz Wysoczyński z Głębokiej Drogi<sup>28</sup>. Zimą stołowali się oni u mieszkańców. Oprócz miejscowych do szkoły w Hucie uczęszczały także dzieci

Chmielewski i Stefan Piotrowski (23), Michalina Dajer (24), Tomasz Mastalerz (25), Lucja Klech (26), Józef Kowalski (27), Józef Wierzbowski (28), Edward Dobrzański (29), Franciszek Stęplewski (30), Józefa Brzezińska (31), Józef Chmielewski (32), Marian Kowalski (33), Aniela Chmielewska (34), Zofia Chmielewska (35), Stanisław Ferenc (36), Stefan Drabczyk (37), Antonina Bakura (38), Józef Dajer (39), Józefa Miązek (40), Władysław Matynia (41), Stanisław Bełtowski (42), Józef Tomasik (43) oraz Wincenty Dworak (44); Archiwum Państwowe w Kielcach, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach – Urząd Spraw Wewnętrznych (dalej: APK PWRN-USW), sygn. 4108, k. 143-144.

<sup>21</sup> Był to dom nr 6, należący do Krzysztofa Gębskiego; APK PWRN-USW, sygn. 527, k. 41. W sąsiedztwie jego ruiny znajdowała się wspomniana huta szkła. Pozostałości budynku o takiej samej konstrukcji ścian (z żużlobetonu) można oglądać na terenie dawnej wsi Józefów, przy drodze między Baczyną a Brzeźnicą.

<sup>22</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 13.I.2014 r.

<sup>23</sup> Ibidem. Według wykazu z 27 lipca 1952 r. obejmującego zabudowania w 42 obejściach na terenie Huty stwierdzono: 26 domów mieszkalnych drewnianych i 1 murowany (Krzysztofa Gębskiego), z czego 1 posiadał dach pokryty eternitem, 1 – dachówką, zaś pozostałe – słomą, a także 21 obór drewnianych, 12 – murowanych oraz 2 o konstrukcji mieszanej; wszystkie kryte słomą. Pozostałe zabudowania (stodoły, szopy i chlew) były głównie drewniane, kryte strzechą. Odnotowano także 6 piwnic z kamienia; APK PWRN-USW, sygn. 527, k. 40-46.

<sup>24</sup> Według stanu z 27 lipca 1952 r. był to budynek drewniany o wymiarach 9,2 m x 5,6 m i wysokości 3,2 m, z sienią i jedną salą lekcyjną. Dach pokryty papą, obiekt był wewnątrz otynkowany, z drewnianą podłogą i stropem; APK PWRN-USW, sygn. 527, k. 46. Po wysiedleniu mieszkańców w 1952 r. budynek ten został przeniesiony z Huty do Wymystowa (gm. Borkowice); APK PWRN-USW, sygn. 4108, k. 17.

<sup>25</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 1.III.2012 r. i 16.I.2012 r.

<sup>26</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>27</sup> Nauczyciel Adolf Jabłoński z Brzeźnicy podczas okupacji współpracował z placówką AK „Zofia” w Gowarczowie, której komendantem był kierownik Szkoły Powszechnej w Nieświniu ppor. Władysław Sagalara ps. „Topór”, a następnie (od kwietnia 1941 r.) nauczyciel z Nieświna ppor. Stanisław Żuk ps. „Perz”; H. Sasal-Sadowska, *W poszumie lasów koneckich. Tajne nauczanie, walka, martyrologia nauczycieli i młodzieży w powiecie koneckim w okresie okupacji 1939-1945*, Kraków – Wrocław 1983, s. 105.

<sup>28</sup> Według H. Sasal-Sadowskiej podczas okupacji w szkole w Starej Hucie pracowała także Salomea Buś, zaangażowana w tajne nauczanie; H. Sasal-Sadowska, *W poszumie... op. cit.*, s. 52.

z Woli Nosowej, Gąsiorowa i Sznarek. Po jej ukończeniu wiedzę z zakresu 7-letniej szkoły powszechnej można było uzupełnić dopiero w placówce znajdującej się w oddalonym o około 5 kilometrów Fidorze<sup>29</sup>.

### Młyn

W Hucie funkcjonował niewielki, drewniany młyn wodny Edwarda Dobrzańskiego (ojca chrzestnego pani Heleny). Wyrabiano w nim kaszę jaglaną i gryczaną. Przy młynie działała także olejarnia, w której wytłaczano olej lniany i rzepakowy. Urządzenie napędzane było za pomocą ręcznej korby, przerabiany materiał musiał być uprzednio wysuszony. Poza surowcem należącym do właściciela, wytłaczano również siemię dostarczane przez okolicznych mieszkańców. Pozostałe po tłoczeniu makuchy były przysmakiem miejscowych dzieci. Dobrzański razem ze swoim bratem wyrabiał także ręczne młynki do kaszy. Niewielki młyn w Hucie nie prowadził przemiału zboża na mąkę; aby ją uzyskać mieszkańcy korzystali z ręcznych żaren (używanych także do produkcji kaszy), większe ilości mieliwa zawożąc do młyna we wsi Kwas<sup>30</sup>.

### Sklep

W Hucie znajdował się sklep, zaopatrujący także okoliczne wsie, w którym można było nabyć artykuły spożywcze, tekstylne i chemiczne<sup>31</sup>.

### Zajęcia mieszkańców

Mieszkańcy Huty byli rolnikami; uprawiano żyto, pszenicę, jęczmień, owies, proso, grykę, ziemniaki, kapustę, tatarkę, tubin, konopie, rzepak, len oraz tytoń (na własne potrzeby). Użytkowano także łąki. Sprzętu zbóż dokonywano przy użyciu kos i sierpów, powszechnym zjawiskiem była świadczona w tym zakresie pomoc między sąsiadkami. Młocka odbywała się na klepisku stodoły, przy użyciu cepów, głównie w porze zimowej. Pospolitym narzędziem była motyka, używana przy uprawie ziemniaków<sup>32</sup>. Hodowano głównie krowy, owce i gęsi, bardziej majątni gospodarze posiadali także konie (niektórzy nawet po dwa)<sup>33</sup>. Większość mieszkańców poza pracą na roli musiała dorabiać w okolicznych zakładach przemysłowych, głównie w koneckiej odlewni oraz w fabryce farb w Fidorze<sup>34</sup>, dokąd niektórzy dostarczali także wykorzystywaną w produkcji żółtą glinę, samodzielnie przez nich wydobywaną pod Kolonią Szczerbacką<sup>35</sup>. Jedynie bogatsi gospodarze, odpowiednio uposażeni w ziemię i inwentarz, byli w stanie utrzymać się wyłącznie

z rolnictwa<sup>36</sup>. Ogólne ubóstwo ludności wiejskiej wymuszało jej zaradność życiową, wyrażającą się m.in. znacznym stopniem samowystarczalności w dziedzinie zaopatrzenia w niezbędne sprzęty gospodarskie. W Hucie działał kowal – Franciszek Chmielewski oraz kotodziej – Wojciech Chmielewski. Wznoszeniem drewnianych domów zajmowali się cieśle: Wojciech Orzechowski i jego syn Józef – ojczym pani Heleny<sup>37</sup>. Wyrobem beczek do kiszenia kapusty trudnił się Bakura<sup>38</sup>. Wieś miała także własnego krawca, szewca, a nawet zegarmistrza<sup>39</sup>. Mastalerz wyrabiał z drewna różne przedmioty codziennego użytku, m.in. trepy i trzonki do siekier<sup>40</sup>; w porze zimowej podobną wytwórczością zajmowali się także inni mieszkańcy Huty<sup>41</sup>. Miejscowe kobiety, m.in. Danuta i Maria Chmielewskie oraz Józefa Reterska, trudniły się tkactwem, wytwarzając z wełny i lnu różnobarwne kilimy, chodniki, zapaski, kiecki oraz koszule i prześcieradła. Nici przędzono zimą, z użyciem kotowrotka; w celu ich ufarbowania należało dostarczyć je do zakładu w Końskich. Poza używaniem krosien wełniane części ubioru powszechnie wyrabiano przy użyciu drutów<sup>42</sup>. Tkaniny prano używając balii i tarki, ptukano zaś w przepływającej przez wieś Drzewicze, wspomagając się drewnianą kijanką oraz szarym mydłem. Typowym kobiecym zajęciem w porze zimowej było darcie pierza<sup>43</sup>. Mieszkańcy Huty wydobywali również zalegający w pobliżu torf, wykorzystując go do celów opałow<sup>44</sup>. Sezonowym źródłem zarobku był także zbiór licznie występujących w okolicy jeżyn, które sprzedawano w Końskich. Na własny użytek zbierano także inne owoce leśne, m.in. borówki, żurawinę, oraz tzw. *solanki* (borówki bagienne)<sup>45</sup>. Miejscowa zielarka Antonina Łuczak zajmowała się zbiorem roślin leczniczych, które dostarczała do apteki w Końskich<sup>46</sup>. Wśród mieszkającej w Hucie młodzieży były osoby uzdolnione muzycznie; trzech chłopaków grało na harmonii, skrzypcach i mandolinie, okolicznościowe piosenki układały Helena Kowalska i Danuta Chmielewska<sup>47</sup>.

### Ubiór

Mieszkające w Hucie kobiety z pokolenia matki i babci pani Heleny od święta ubierały się różnobarwne wełniane spódnice oraz zapaski, w chłodniejszych porach roku nosząc chusty, zwane jesionkami<sup>48</sup>.

<sup>29</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 1.III.2012 r. Chodzi tu zapewne o Szkołę Powszechną w Nieświniu

<sup>30</sup> Relacje Danuty Chmielewskiej-Banasiuk z 16.I.2012 r. i 25.IV.2012 r.; listy H. Raczkowskiej do autora z 13.I.2014 r., 11.XII.2015 r. i 16.II.2016 r.

<sup>31</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 13.I.2014 r. i 11.XII.2015 r.

<sup>32</sup> Relacja Danuty Chmielewskiej-Banasiuk z 16.I.2012 r., listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r., 13.I.2014 r. i 11.XII.2015 r.

<sup>33</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>34</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 11.XII.2015 r.

<sup>35</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 13.I.2014 r.

<sup>36</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 11.XII.2015 r.

<sup>37</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r. i 11.XII.2015 r.

<sup>38</sup> Relacja Danuty Chmielewskiej-Banasiuk z 16.I.2012 r.

<sup>39</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XII.2011 r.; relacja Danuty Chmielewskiej-Banasiuk z 25.IV.2012 r.

<sup>40</sup> Relacja Danuty Chmielewskiej-Banasiuk z 16.I.2012 r.

<sup>41</sup> Mieszkańcy Huty we własnym zakresie wytwarzali także m.in. kotowrotki, maselniczki, balie, skopki, niecki, kotyski, drabiny, cepy i grabie; listy H. Raczkowskiej do autora z 13.I.2014 r. i 11.XI.2015 r.

<sup>42</sup> Relacja Danuty Chmielewskiej-Banasiuk z 16.I.2012 r.; listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r., 21.XI.2011 r., 13.I.2014 r. i 11.XII.2015 r.

<sup>43</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 11.XII.2015 r.

<sup>44</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 13.I.2014 r.

<sup>45</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XII.2011 r.

<sup>46</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 1.III.2012 r.

<sup>47</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 11.XII.2015 r.

<sup>48</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

Licząca sobie około 70 lat zapaska naramienna, należąca do matki pochodzącego z Huty Stanisława Reterskiego, kolorystycznie nawiązuje do stroju opoczyńskiego<sup>49</sup>. Codzienne obuwie stanowiły trepy drewniane, wyrabiane przez jednego z mieszkańców<sup>50</sup>.

### Pożywienie

Podstawę diety stanowiły produkty własnego gospodarstwa. Spożywano dużo ziemniaków i kiszzonej kapusty. Częstymi potrawami były m.in. zalewajka, ziemniaki z barszczem lub z kwasem z kapusty, kluski tarte, a także mleko, masło, jaja, ser oraz drób. Mięso czerwone jadano rzadko<sup>51</sup>. We własnym zakresie wypiekano także chleb; zakwas przygotowywano w dzieży, urobione ciasto pozostawiając do wyrośnięcia w niecce. Przy udoju mleko zbierano w *cebrzyku*, masło ubijano w *maselnicze*<sup>52</sup>.

### Zwyczaje, obrzędy, wierzenia

Według miejscowego podania w dawnych czasach w Hucie panowała choroba zwana *suchotą* (gruźlica), zbierająca śmiertelne żniwo wśród mieszkańców. By ją powstrzymać na zachodnim krańcu wsi wystawiono figurę sakralną. Zabieg okazał się skuteczny i choroba ustąpiła<sup>53</sup>. Niewykluczone, iż obecna figura z 1908 r. powstała w miejscu wcześniejszej, drewnianej. Przed wysiedleniem odbywały się przy niej nabożeństwa majowe<sup>54</sup>. Obecnie figurą opiekuje się rodzina Korzekwów z Baczyny<sup>55</sup>.

W okresie świąt Bożego Narodzenia kultywowano powszechnie przyjęte zwyczaje, związane m.in. ze strojeniem choinki (świeczkami, łańcuchami i innymi ozdobami z bibuły)<sup>56</sup> oraz moszczeniem świątecznej izby słomą. Na wigilijny stół przygotowywano m.in. kapustę z fasolą, kaszę jaglaną, gryczaną i jęczmienną, u bogatszych gospodarzy – także śledzie. Typowymi potrawami wielkanocnymi były placki drożdżowe, babki, jajka i ser. W śmigus-dyngus młodzi kawalerowie zaciągali dziewczęta nad Drzewiczkę, gdzie do przystawionej suchej nitki oblewano je wodą. Z Wielkanocą wiązał się również zwyczaj zdobienia mieszkań oraz wyścielania podwórka tatarakiem, które także wysypywano żółtym piaskiem. Niezależnie od świąt wnętrza izb przystrajano wyrabianymi ze słomy i kolorowego papieru pająkami oraz ozdobami w formie kwiatów<sup>57</sup>.

Śluby odbywały się w kościele parafialnym w Gowarczowie. Przejazd państwa młodych wraz z weselnikami odbywał się na wozach zaprzężonych w konie przybrane papierowymi ozdobami. Wesela, na które zapraszano całą wieś, trwały z reguły dwie doby. Gości podejmowano m.in. kielbasą na gorąco, ciastem drożdżowym, kapustą z grochem, kaszą i kawą z mlekiem<sup>58</sup>. Pani Helena zapamiętała dwie przyśpiewki weselne z Huty:

*U mojej mamy w komorze  
Tam czarna kura krzekorze  
Tam czarna kura, biały piór  
Szykuj mamusiu posag mój  
Mamusia posag szykuje  
Tatusz pieniążki rachuje  
I narachował peten stół  
Zabieraj córko posag swój  
Jak córka posag zbierała  
To mama nad nią ptakała  
Nie płaczcie mamo, nie płaczcie  
Jeno mi posag szykujcie  
Dwie jatóweczki i byczka  
I tą króweczkę do mleczka  
Dwie poduszcзки, pierzynę  
Żeby było ciepło na zimę  
(Na oczepiny)  
Biata sukienka, złoty pas  
Wychodź Marysiu bo już czas  
Oj, wychodź, wychodź, bądź moją  
Niech te koniki nie stoją  
Bo te koniki życzone  
Mają być dzisiaj oddane<sup>59</sup>*

W świadomości mieszkańców obecne były elementy demonologii ludowej; wierzono w *potudnice* – pojawiające się w upalne południe, przed którymi należało razem z wypasany inwentarzem uciekać z otwartego pola, *czarownice* – mogące rzucić urok na zwierzęta gospodarskie oraz „*jakieś zmory*” – nocami dojące krowy<sup>60</sup>.

Zmarłych chowano w Gowarczowie. Przez dwa dni poprzedzające pogrzeb trumna ze zmarłym znajdowała się w jego rodzinnym domu, gdzie bliscy odmawiali przy niej modlitwy i śpiewali pieśni<sup>61</sup>.

<sup>49</sup> Fotografia załączona do listu H. Raczkowskiej do autora z 16.I.2012 r. Według regionalizacji etnograficznej strojów ludowych Huta położona była na obszarze występowania koneckiej odmiany stroju opoczyńskiego, wykazującej cechy przejściowe, nawiązujące do stroju kieleckiego; B. Wojciechowska, *Regionalizacja etnograficzna ziem międzyrzecza Wisły i Pilicy*, w: J. Wijaczka red., *Region Świętokrzyski. Mit czy rzeczywistość? Materiały konferencji naukowej Kielce, 23 maja 2001, Kielce 2001*, s. 109.

<sup>50</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>51</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r., 13.I.2014 r. i 11.XI.2015 r.

<sup>52</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XII.2011 r.

<sup>53</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>54</sup> Ibidem.

<sup>55</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>56</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 16.I.2012 r.

<sup>57</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 16.I.2012 r.

<sup>58</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 11.XII.2015 r.

<sup>59</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 1.III.2012 r.

<sup>60</sup> Ibidem.

<sup>61</sup> Ibidem.

## Nazwy miejscowe

Miejscowe nazewnictwo terenowe było z pewnością bardzo bogate. W Hucie i okolicy położone były m.in. Bukowa, Dzikowa, Glinki, Górki, Łazy, Tablica (Pod Tablicą), Torfowiska, Wrzosy<sup>62</sup>; niestety ich lokalizacja pozostaje autorowi nieznana.

## Sąsiednie wsie

Oddalona o około kilometr na północny zachód od Huty Wola Nosowa<sup>63</sup> była niewielką, biedną wioską. Zamieszkiwali ją m.in. Ference, Piotrowscy i Zielińscy. Mieszkańcy pobliskiego Gąsiorowa (1,3 km na północny wschód) nie cieszyli się w Hucie dobrą opinią; przezywano ich *Kutakami*, uważając za samolubów, niechętnie pomagających sąsiadom. Wieś tę zamieszkiwali m.in. Chmielewscy, Kamodowie, Polakowie, Tomasikowie, Zielonkowie i Ziomkowie. Mieszkańców Józefowa (1,5 km na południowy zachód od Huty) przezywano z kolei *Szlachciami* – ze względu na ich wyniosłość, związaną z pracą w dobrach pana Kotulskiego w Ludwinowie (2,4 km na zachód od Huty). W Józefowie znajdował się duży młyn. Mieszkańcami wsi byli m.in. Grzegorzycy, Korzekwowie i Zielińscy<sup>64</sup>. W położonej około 3,7 km na południowy zachód od Huty wsi Kwas również znajdował się młyn wodny, prowadzony przez Kaszubskiego<sup>65</sup>. Po wysiedleniu wiele rodzin z Woli Nosowej, Gąsiorowa i Józefowa zamieszkało w Lemierzycach, gmina Stońsk (woj. lubuskie)<sup>66</sup>.

## Żydzi

W okresie międzywojennym duże skupiska ludności żydowskiej istniały w Końskich i w Gowarczowie, gdzie funkcjonowała m.in. żydowska piekarnia oraz sklepy<sup>67</sup>. Spośród pobliskich wsi Żydzi mieszkali także w Baczynie<sup>68</sup>.

## Ojciec

Ojciec p. Heleny – Wiktor Kowalski – urodził się w 1912 r. w Hucie Starej, jako najmłodszy z ośmiorga dzieci<sup>69</sup> Franciszka Kowalskiego. Przed przybyciem na Kielecczynę rodzina Kowalskich długi czas przebywała na Wołyniu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Franciszek Kowalski pełnił obowiązki wójta Gminy Gowarczów, do której należała Huta<sup>70</sup>. Zmarł na gruźlicę przed 1934 r.<sup>71</sup> Wiktor Kowalski poza prowadzeniem gospodarstwa rolnego pracował w jednej z koneckich odlewni, prawdopodobnie w Fabryce

Odlewów Żelaznych „Neptun” Joska Mintza<sup>72</sup>. Na wsi miał opinię człowieka czynnego, często pomagał sąsiadom za odrodek w różnych pracach gospodarskich; szczególnie ceniono jego umiejętności związane z układaniem strzechy. Był także uzdolniony muzycznie, potrafił ładnie śpiewać i grać na mandolinie<sup>73</sup>. W Hucie Starej, między budynkiem szkolnym a posesją Orzechowskiego, po południowej stronie drogi do Józefowa, wystawił drewnianą, dwuizbową chatę – rodzinny dom p. Heleny<sup>74</sup>. Po 1929 r. odbył służbę wojskową w 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Warszawie, jako dowódca plutonu łączności<sup>75</sup>.



Wiktor Kowalski (lata 30-te)

Podczas okupacji większość<sup>76</sup> mieszkańców Huty, podobnie jak ludność wielu kieleckich wsi, aktywnie wspierała przebywające w okolicach oddziały partyzanckie<sup>77</sup>. W działalność taką zaangażował się również Wiktor Kowalski, który dostarczał partyzantom

<sup>62</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 19.V.2014 r.

<sup>63</sup> Wola Nosowa istniała już w pierwszej połowie XVI w.; J. Łaski, *Liber beneficiorum Archidiececesis Gnesnensis*, t. 1, wyd. J. Łukowski, Gniezno 1880, s. 695.

<sup>64</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 4.III.2014 r.

<sup>65</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 1. III.2012 r.

<sup>66</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>67</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>68</sup> Relacja Stanisława Reterskiego z Huty zawarta w liście H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>69</sup> Wiktor Kowalski miał 3 siostry: Marię, Bronistawę i Milenę, oraz 4 braci: Władysława, Józefa, Jana i Stanisława; list H. Raczkowskiej do autora z 11.XII.2015 r.

<sup>70</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r., 13.I.2014 r. i 16.II.2016 r.

<sup>71</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 1.III.2012 r.

<sup>72</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.; E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów Fabryki Odlewów Żelaznych „Neptun” I. Mintz w Końskich*, Końskie 2011, s. 9; Zakład powstał w latach 1923–24, w okresie międzywojennym kilkakrotnie zmieniając nazwę. W 1948 r. został on upaństwowiony, wchodząc następnie w skład Koneckich Zakładów Odlewniczych, E. Majcher-Ociesa, *Z dziejów Fabryki... op. cit.*, s. 9, 39.

<sup>73</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 13.I.2014 r. i 16.II.2016 r.

<sup>74</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 16.II.2016 r.

<sup>75</sup> Według ustaleń autora na podstawie analizy odbitki fotografii przekazanej przez H. Raczkowską 21.V.2012 r.

<sup>76</sup> Niestawym wyjątkiem był zamieszkały w gajówce koto Huty niemiecki konfident C., donoszący o ruchach partyzantów. W późniejszym czasie został on zamordowany w lesie pod Fidorem, w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach; list H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>77</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.



wypiekany przez żonę chleb<sup>78</sup>. Wkrótce przyszło mu zapłacić za to najwyższą cenę. Pewnego wczesnego poranka (około 1944 r.) wyszedł przed dom. W rzednącej mgłę dostrzegł gęsto rozstawione, nieruchome sylwetki ludzi. Wieś była otoczona przez żandarmerię niemiecką. Przerażony wszedł do domu, ostrzegając najbliższych i polecając żonie szybko ubrać dzieci. Wkrótce wtargnęło tam dwóch Niemców. Jeden z nich, mówiący po polsku, nakazał domownikom wyjść na drogę i dołączyć do pozostałych mieszkańców wsi. Gdy się tam znaleźli usłyszeli krzyki i dwa strzały – z rąk niemieckich oprawców zginęli wówczas: pełniący obowiązki sółtysa Wacław Chmielewski oraz Franciszek Dajer, obaj w wieku 20–25 lat. Spodziejając się najgorszego próbowali ukryć się w słomie. Ciała zamordowanych były czarne od pobicia. Wobec spędzonych mieszkańców Niemcy zaczęli wyczytywać nazwiska osób przeznaczonych do aresztowania; pierwszym na ich liście był „bandyta” Wiktor Kowalski. Pojmany załadowano na podstawione samochody i wywieziono. Po miesiącu zrozpaczona rodzina otrzymała od księdza osadzonego w obozie koncentracyjnym na Majdanku (*Konzentrationslager Lublin*) wiadomość, że Wiktor Kowalski został tam zamordowany, ponosząc męczeńską śmierć w wypełnionym lodowatą wodą karcerze. Osierocił czworo dzieci; Mariana (11 lat), Helenę (10 lat), Genowefę (3 lata) i Juliana (1 rok)<sup>79</sup>.

## Rok 1945

Podczas ofensywy styczniowej 1945 r. w okolicach doszło do wielkiej, kilkudniowej bitwy między wycofującymi się wojskami niemieckimi a radzieckimi, określanej jako „kocioł pod Ruskim Brodem”. W czasie trwających walk rodzina pani Heleny, podobnie jak wielu innych mieszkańców okolicznych wsi, szukała schronienia w przydomowej piwnicy. Z tamtych dni zapamiętano dwa radzieckie czołgi, które zatrzymały się przed domem i otworzyły ogień w kierunku niemieckich pozycji; pod wpływem huku wystrzałów popękały wówczas szyby w oknach<sup>80</sup>.

## Wysiedlenie

Koncepcja powiększenia istniejącego od drugiej połowy XIX w. wojskowego obozu ćwiczeń w Baryczy zrodziła się jeszcze w okresie międzywojennym, na przełomie lat 1927 i 1928. Zgodnie z ówczesnymi założeniami planowano w tym celu wysiedlić 40 miejscowości położonych między Baryczą, Przysuchą i Niekłaniem. Zamiar ten nie został jednak zrealizowany<sup>81</sup>. Do planów tych powrócono w 1949 r. W związku z nasileniem tzw. zimnej wojny i związanej z tym rozbudową Wojska Polskiego podjęto decyzję o poszerzeniu obozu ćwiczeń w Baryczy i przekształceniu go w poligon artyleryjski<sup>82</sup>. Według wstępnych

założeń (1949 r.) jego powierzchnia miała wynosić ponad 11 tys. ha, obejmując tereny miejscowości: Baczyzna, Brzeźnica, Budki, Eugeniów, Gąsiorów, Głęboka Droga, Huta, Januchta, Józefów, Kacprów, Kolonia Szczerbacka, Komasyce, Ludwinów, Miłaków, Morzywół, Paruchy, Rogówek, Stara Kuźnica i Wola Nosowa<sup>83</sup>. W późniejszym czasie plan ten zmodyfikowano. Przesiedlenia poprzedziła akcja propagandowa, prowadzona przez Wojewódzki Komitet PZPR oraz podległe komitety powiatowe w Końskich i Opocznie. Większość mieszkańców była jednak nastawiona negatywnie do zamierzonych działań<sup>84</sup>.

Ciekawym dokumentem obrazującym nastawienie ludności względem akcji przesiedleńczej jest wykaz mieszkańców wsi Kacprów z krótką charakterystyką ich poglądów, w którym można przeczytać m.in.: „*Członek PZPR (dawniej PPR) ustosunkowany do akcji biernie (...) wyraża zgodę na wyjazd, lecz nie na gospodarstwo tylko do pracy*”, „*Ustosunkowany do wyjazdu biernie, lecz gdy inni będą wyjeżdżać również wyjedzie*”, „*Do wyjazdu ustosunkowany niechętnie i w ogóle nigdzie nie wyjedzie. (...) Boi się wyjazdu ponieważ będzie wojna i z tego powodu gospodarstwa swojego nie opuści*”, „*Na Z. O.[Ziemie Odzyskane] nie wyjedzie, ponieważ boi się wojny*”, „*W ogóle nigdzie nie wyjedzie, ponieważ nie ma takiego prawa, któreby wyrzucało ludzi z ich własności*”, „*Jest jednym z przywódców na Kacprowie w gromadzie i buntuje wszystkich, aby nie zgodzili się na wyjazd. (...) wyraził się, że w obecnym rządzie są sami złodzieje i bandyci, jak również, że ziemie nasze sięgają za Kijów i o te ziemie on walczył w 1920 r.*”, „*Główny przywódca, posiada duży wpływ na mieszkańców, w okresie okupacji powiązany z NSZ. Straszy wszystkich, że jeśli wyjadą to Niemcy wyrzną ich tak jak to robili Ukraińcy*”, „*chce jechać, lecz do Polski Centralnej*”, „*nigdzie nie wyjedzie, ustosunkowany do wszystkich akcji, jak również do Polski Ludowej wrogo*”, „*buntuje wszystkich żeby nie wyjeżdżali, do obecnej rzeczywistości ustosunkowany wrogo, oczekuje Ameryki i straszy wszystkich wojną*”, „*wyjedzie jeśli otrzyma dom i pracę, posiada żonę i 7-ro dzieci*”, „*Kawaler, przebywa zawsze na robotach leśnych, ustosunkowany do wyjazdu przychylnie*”, „*(...) gdy ją będą wyrzucać z gospodarstwa to wyjedzie z widłami i będzie bronił swojej własności*”, „*Sółtys, sekretarz miejscowej POP (...) Do akcji ustosunkowany biernie, ponieważ obawia się mieszkańców gromady, którzy mu [się] odgrają*”. Łącznie na 92 mieszkańców<sup>85</sup> Kacprowa zaledwie 11 osób (12%) ustosunkowanych było do wyjazdu pozytywnie, przy czym część z nich wolała zostać przesiedlona na tereny Polski centralnej; pozostali nastawieni byli do akcji negatywnie lub biernie<sup>86</sup>. Ostatecznie ze wsi tej dobrowolnie wyjechało zaledwie

<sup>78</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 16.II.2016 r.

<sup>79</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 16.II.2016 r.

<sup>80</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>81</sup> T. Banaszek, *Obóz Ćwiczeń Barycz*, Końskie 2011, s. 4, 13–14.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 34, 37.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 36–37.

<sup>84</sup> Ibidem, s. 38.

<sup>85</sup> Lista obejmuje łącznie 105 nazwisk, jednak w 13 przypadkach nastawienie względem wyjazdu nie zostało ustalone.

<sup>86</sup> APK PWRN-USW, sygn. 4165, k. 395–403.

10 rodzin, przymusowo – 47, z wyjazdu zwolniono – 19, zaś 26 uciekło przed akcją do swoich krewnych<sup>87</sup>.

Ostatecznie w trzech etapach wysiedlono miejscowości: Eugeniów, Kacprów, Kolonia Korytków, Kolonia Wawrzynów, część Stefanowa i Zapniów (31 marca – 15 sierpnia 1952 r.), Brzeźnica, Budki, Gąsiorów, Huta, Józefów, Miłaków, Rogówek, Wola Nosowa (do października 1952 r.), Barycz, Bębnów, Januchta, Komaszycy, Morzywół oraz część gruntów należących do Brodów, Gwarka, Jakubowa, Mechlina, Młynów i Przysuchy (do 15 kwietnia 1953 r.). Akcją objęto łącznie 1739 rodzin<sup>88</sup>, przesiedlając je na tereny województw: koszalińskiego, szczecińskiego, wrocławskiego, olsztyńskiego i zielonogórskiego<sup>89</sup>. Wywłaszczenia mieszkańców (1768 gospodarstw, w tym 29 opuszczonych<sup>90</sup>) dokonano na podstawie uchwały nr 39 Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach z 30 stycznia 1952 r.<sup>91</sup> Opuszczone budynki wyburzono lub przeznaczono na sprzedaż i rozbiórkę<sup>92</sup>. Utworzony na terenie wysiedlonych wsi Poligon Artyleryjski nr 16 istniał zaledwie kilka lat, od 1952 do 1957 r. Po jego likwidacji część mieszkańców powróciła na opuszczone tereny; reaktywowane zostały wówczas: Bębnów, Brzeźnica, Komaszycy, Miłaków, Morzywół i Rogówek<sup>93</sup>. Pozostała powierzchnia byłego poligonu została zalesiona w latach 1960–1975 przez specjalnie w tym celu utworzone (1959 r.) Nadleśnictwo Barycz<sup>94</sup>.

Wysiedlenie Huty miało miejsce w sierpniu 1952 r.<sup>95</sup> W akcji uczestniczyli funkcjonariusze UB i MO. Mieszkańcom nakazano załadować swój dobytek na podstawione samochody ciężarowe oraz przyczepy ciągnięte przez traktory<sup>96</sup>. Pani Helena wspomina:

*„Podjechały ciężarówki wojskowe i kazali się ładować, my nie mieliśmy tego dużo; tóżka, stół, parę krzesel, szafa (...) i tobotki, pierzyny, trochę rzeczy i żywność, ale inni mieli więcej”<sup>97</sup>.*

W Hucie, podobnie jak w innych wsiach, przesiedlenie miało bardzo dramatyczny przebieg; wywożeni ludzie krzyczeli, płakali, żegnali się z sąsiadami, modlili się i śpiewali pieśni, niektórzy na kolanach błagali urzędników o pozostawienie ich na ojcowiznie<sup>98</sup>. *„Był wtedy płacz, żeganie, krzyk, że już się więcej nie zobaczymy”<sup>99</sup>.* Wysiedlani mieszkańcy nie

chcieli ładować swojego dobytku na samochody; zrobili to za nich sprowadzeni w tym celu robotnicy fabryczni z Końskich, Skarżyska, Starachowic i Radomia<sup>100</sup>. Najbardziej opornych gospodarzy „zachęcano” do wyjazdu na ich oczach rozwalając ciągnikami należące do nich drewniane domy<sup>101</sup>. W Ludwinowie posunięto się nawet do podpalenia obejścia jednego z mieszkańców, który nie zgadzał się na odebranie mu ziemi<sup>102</sup>. Część wywłaszczonych budynków została sprzedana<sup>103</sup>. Wysiedlanych wywożono na stacje kolejowe w Opocznie lub Skrzyńsku, skąd w wagonach towarowych, razem ze zwierzętami hodowlanymi i całym ocalonym dobytkiem<sup>104</sup>, wyruszyli do miejsc przeznaczenia: w Szczecińskie, Koszalińskie, Zielonogórskie, Wrocławskie lub na Mazury<sup>105</sup>. Pani Helena miała wtedy 17 lat. Z pomocą koleżanki Danuty Chmielewskiej ułożyła piosenkę „Pożegnanie Huty” („Żegnam Cię Huto”), wyrażającą żal za opuszczaną, rodzinną ziemią<sup>106</sup>. Wspomina Danuta Chmielewska-Banasiuk:

*„Wyjeżdżaliśmy po obiedzie wszyscy do Przysuchy i tam były podstawione pociągi towarowe<sup>107</sup> i my takimi jechali do tych miejscowości, co mieliśmy papiery, a tam odbierali nas sołtys i mieszkańcy tej wsi. Były wozy konne, wszystko z wagonów ładowano na wozy, by było pędzone luzem (...). Kilometrów 13 krowy i owce szły pieszo. Wszystkie głodne i chciało pić. Wysiedlali nas cywile, nie było wojska. My obie śpiewaliśmy tę piosenkę „Żegnam Cię Huto”. Wszyscy ludzie płakali, tylko mnie nikt nie śpiewał, bo ty<sup>108</sup> już odjechałaś, my byliśmy ostatni”<sup>109</sup>.*

Niektórzy z mieszkańców zdołali uniknąć przesiedlenia. Jednym z nich był kuzyn pani Heleny Adolf Żurawski, który przed wywózką schronił się w Gowarczowie. W wyniku akcji wysiedleń stracił dwa domy; w Komaszycach, który zbudował jeszcze jako kawaler, na miejscu chałupy spalonej przez Niemców, oraz w Brzeźnicy, gdzie się potem ożenił. Obok jednego z odebranych mu budynków przez kilka lat znajdował

<sup>100</sup> Łącznie 40 osób; T. Banaszek, *Obóz... op. cit.*, s. 40)

<sup>101</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XII.2016 r.; J. Kędracki, *Pół wieku temu... op. cit.*, <http://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,1335990.html> (dostęp: 14.V.2019).

<sup>102</sup> Relacja naoczego świadka, uczestnika obchodów w Ludwinowie, 30.VIII.2015 r.

<sup>103</sup> Rodzinny dom pani Heleny (nr 5) nabył pewien robotnik (T. T.) z Kielc, pracownik Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych; APK PWRN-USW, sygn. 4108, k. 15–16, 20. Obiekt ten prawdopodobnie nadal istnieje (zachowany częściowo) przy ul. Dzikiem. Według oględzin z 27 lipca 1952 r. był to drewniany, kryty strzechą budynek o wymiarach 7,9 m x 4,7 m i wysokości 3,0 m; APK PWRN-USW, sygn. 527, k. 40.

<sup>104</sup> Według ustaleń T. Banaszka (2011 r.) w składach dwóch pierwszych transportów kolejowych (1 i 2 kwietnia 1952 r.) znajdowało się odpowiednio: 34 wagony towarowe i 3 osobowe oraz 22 wagony towarowe i 2 osobowe; T. Banaszek, *Obóz... op. cit.*, s. 39–40.

<sup>105</sup> Listy H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r. i 21.XII.2016 r. J. Kędracki, *Pół wieku temu... op. cit.*, <http://kielce.wyborcza.pl/kielce/1,47262,1335990.html> (dostęp: 14.V.2019).

<sup>106</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>107</sup> Stacja PKP Przysucha znajduje się na terenie miejscowości Skrzyńsko.

<sup>108</sup> List adresowany był do Heleny Raczkowskiej, która udostępniła autorowi jego kopię.

<sup>109</sup> Relacja Danuty Chmielewskiej-Banasiuk w liście H. Raczkowskiej do autora z 22.IX.2012 r.

się szlaban wyznaczający granicę poligonu. Pan Adolf Żurawski do dziś mieszka w Gowarczowie<sup>110</sup>. Spośród mieszkańców Huty z wyjazdu na Ziemię Zachodnie zwolniona została Lucja Klech, która zamieszkała w Nieświniu, gdzie pozwolono jej przenieść budynek z opuszczonej wsi<sup>111</sup>.

Rodzina pani Heleny trafiła na stację w Końskich, skąd wywieziono ich do Bolesławca, a stamtąd do wsi Wykroty<sup>112</sup>. W zbiorach Archiwum Państwowego w Kielcach zachowało się sprawozdanie z przebiegu tego transportu, które warto tutaj przytoczyć (pisownia oryginalna<sup>113</sup>):

*„Wyjazd nastąpił dnia 25.VIII.52, godzina 21:30. Kierownictwo transportu objął Dołęga Tadeusz. W transporcie było: 26 rodzin (105 osób), inwentarz żywy 3 konie, 26 krów, 3 świni, 9 jałówek, 24 owiec, 1 buchaj, 188 drobiu. Transport składał się z 39 wagonów + 2 osobowe + 1 towos = 42 wagony. (...) Otrzymana lista obecności od Tow. Jarosza nie była sporządzona przejrzyście – nie aktualna, brudna i przez nikogo nie podpisana. Listy uaktualizować musiałem podczas podróży, co wprowadzało mnie w kłopot, było brak pewnych danych. Transport udał się na Łódź, Ostrów Wielkopolski. Śniadanie podano do wagonów na stacji Ostrów Wielkopolski. Kolarz z obiadem St. Żegań<sup>114</sup> z jakich przyczyn nie było obiadu na [po]przedniej stacji nie wiem, prawdopodobnie nie było przewidziane, ludzie byli nie zadowoleni, robili wymówki z tej przyczyny. Stacja Głogów nastąpiło rozładowanie transportu na Wałów<sup>115</sup>, Bogustawice<sup>116</sup> i Lublań<sup>117</sup>. (...) Dołęga Tadeusz pojechał transpor[tem] na Bogustawice, tam przekazał transport przedstawicielowi W.R.N. Wrocław dnia 27.VIII.52. (...) Transport rozładowano 28.VIII.52 w przeciągu 4-ech godz., godzina 14:00 ludzie byli w domach, wszyscy zadowoleni z mieszkań swych, tylko grymasy ich były, że za dużo ziemi, każdy chciał mieszkać blisko miasta i mieć do 1 ha ziemi. (...) Skontrolowane zostały przeze mnie budynki w pow. Wałów<sup>118</sup>, w zupełności nadają się na zamieszkanie (...) Pow. Bogustawice mieszkania przygotowane, dużo remontów nie wymagały, co nie stwarzało żadnych kłopotów (...) niektórzy z gospodarzy zamieniali gosp[odarstwa] na mniejsze, czy też budynki na lepsze, wygodniejsze (...) Na odprawie kierowników transportów mówiono, że gospodarze będą mieli wszystkie potrzebne dowody przesiedleńcze, tymczasem brak decyzji wywłaszczeniowej. Koszty przesiedleńcze były robione na zwykłym papierze,*

*na szafirografie<sup>119</sup>, czasem nie dającym się odczytać, z jednym tylko podpisem, bez pieczętki Prezydium, co nie nadawało charakteru urzędowego i formalnego [podpis nieczytelny]”<sup>120</sup>.*

Według załączonego do sprawozdania wykazu składająca się z 6 osób rodzina Józefa Orzechowskiego (ojczyzna pani Heleny) przewoziła krowę, jałóvkę i 19 sztuk drobiu. Do zamieszkania przydzielono im samotny dom (Wykroty nr 36)<sup>121</sup>, stojący z dala od wsi. Nie chcieli tam jednak pozostać, gdyż według relacji miejscowych w budynku tym dochodziło wcześniej do zabójstw. Rodzina postanowiła przenieść się do Rudnicy koło Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie wcześniej osiedliło się wielu innych mieszkańców Huty. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jeden z miejscowych zamierzał wyprowadzić się do Wałbrzycha, w związku z czym zobowiązany był znaleźć lokatorów, którzy obejmą opuszczone przez niego gospodarstwo. W ten sposób rodzina pani Heleny osiadła w Rudnicy<sup>122</sup>. Początki nie były jednak łatwe. Pani Helena wspomina: *„Kiedy przyjechaliśmy na Zachód nie mieliśmy nic. Chodziliśmy po gospodarzach, którzy tu już byli – z Poznania, z Baranowicz i z Ukrainy. Chodziłam na wykopki, do żniw i do młocki. Wiosną, zimą i jesienią pracowałam w lesie – sadzenie, czyszczenie pasów, podszycia, a zimą przecinka zagajników”<sup>123</sup>.* Po trzyletnim pobycie w Pruszczu Gdańskim pani Helena wróciła do Rudnicy, gdzie wyszła za mąż. Życie potoczyło się dalej...

## Pamięć

Przez wiele lat dorosłego już życia, w natłoku codziennych spraw, trudno było znaleźć czas na wspomnianie rodzinnej wsi, utraconej ojczyzny duszy. Tęsknota za nią nie dawała jednak spokoju. Dopiero latem 2011 r. Helena Raczkowska, już jako emerytka, po raz pierwszy od czasu wysiedlenia odwiedziła dawną Hutę<sup>124</sup>. W ciągu blisko 60 lat miejsce to zmieniło się nie do poznania. Po domostwach niegdysiejszych mieszkańców nie został prawie żaden ślad, a na dawnych polach szumiął wysokopienny las: *„Kiedy byłam z wizytą na Hucie dużo płakałam, bo nic nie widziałam, tylko dużo ogromnych sosen, a ja myślałam że choć jakiś murek zobaczę”<sup>125</sup>.*

Przywołane tamtymi odwiedzinami wspomnienia i towarzyszące im emocje skłoniły panią Helenę do opisanie swoich przeżyć w formie wierszy, m.in. *„Mój dom rodzinny”, „Gdzie ta nasza Huta jest”, „Wspomnienia”, „Szumią drzewa”<sup>126</sup>.*

<sup>110</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XII.2016 r.

<sup>111</sup> APK PWRN-USW, sygn. 4108, k. 64.

<sup>112</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 6.X.2014 r.

<sup>113</sup> Dla lepszej czytelności tekstu poprawiono interpunkcję i część błędów literowych.

<sup>114</sup> Powinno być: Żegań.

<sup>115</sup> Powinno być: Wołów

<sup>116</sup> Powinno być: Bogustawice

<sup>117</sup> Powinno być: Lubań.

<sup>118</sup> Powinno być: Wołów.

<sup>119</sup> Powinno być: szapirografie.

<sup>120</sup> APK PWRN-USW, sygn. 4165, k. 36–37.

<sup>121</sup> APK PWRN-USW, sygn. 4165, k. 38.

<sup>122</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 6.X.2014 r.

<sup>123</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 21.XI.2011 r.

<sup>124</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 16.I.2012 r.

<sup>125</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 26.X.2011 r.

<sup>126</sup> List H. Raczkowskiej do autora z 10.XII.2013 r.



Spotkanie pani Heleny z autorem i jego żoną – Ludwinów, sierpień 2016 r.

Wielka krzywda, jaką było przymusowe wysiedlenie mieszkańców z ich rodzinnych domów, znalazła zrozumienie u leśników z Nadleśnictwa Barycz. W 2005 r., z inicjatywy ówczesnego nadleśniczego p. Henryka Pargięty<sup>127</sup>, na terenie dawnej wsi Ludwinów, przy drodze łączącej Brzeźnicę z Baczyną odstonięto pomnik w formie wysokiego krzyża i dwóch tablic, poświęconych pamięci wysiedlonych oraz leśników zaangażowanych w zalesienie terenu byłego poligonu. Krzyżami upamiętniono również miejsca dawnych wiosek, w 2012 r. wmurowując obok nich tablice z nazwami miejscowości. Co roku w ostatnią niedzielę sierpnia przy pomniku w Ludwinowie Nadleśnictwo Barycz organizuje uroczystości rocznicowe, na które zjeżdżają się dawni mieszkańcy wraz z rodzinami.

Po mszy świętej w okolicznościowych przemówieniach przywoływane są dzieje tych stron. Głos zabierają także wysiedleni, którzy opowiadając o swoich przeżyciach często dają wyraz ciągle tkwiącej w nich goryczki. Po części oficjalnej uczestnicy udają się na poczęstunek, organizowany nieopodal dzięki uprzejmości jednej z miejscowych rodzin. Uroczystości w Ludwinowie są dobrą okazją do spotkań między dawnymi sąsiadami, dziś rozproszonymi po Polsce. Niestety, ze względu na podeszły wiek, a często również dużą odległość, nie wszyscy mogą na nie przybyć.

### Zakończenie

Niniejszy artykuł, oparty na wspomnieniach Heleny Raczkowskiej, uzupełnionych relacjami jej dawnych sąsiadów, wybranymi publikacjami i materiałami archiwalnymi, obejmuje jedynie niewielki

fragment dziejów wszystkich wysiedlonych miejscowości i ich mieszkańców. Temat ten jest bardzo szeroki, wielowątkowy, a niektórych kwestiach – jak m.in. sprawa odszkodowań za utracone mienie – kontrowersyjny. Żyją jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń, rozproszeni po różnych stronach Polski; z każdym rokiem jest ich jednak coraz mniej. W kieleckim archiwum znajduje się obszerny zbiór dokumentów powstałych w związku z akcją wysiedleń. Poza nielicznymi publikacjami o charakterze przyczynkowym nie powstało dotychczas żadne opracowanie, które

w sposób wyczerpujący przedstawiłoby dzieje nieistniejących już wsi. Być może kiedyś ktoś podejmie się tego nietatwego zadania, a Huta, Gąsiorów, Wola Nosowa czy Kacprów przestaną być tylko nazwami na mapach leśnych. Warto zatem gromadzić wszelkie informacje, zwłaszcza te najbardziej ulotne – zawarte w relacjach dawnych mieszkańców, aby uchronić przed zapomnieniem ów, jakże ciekawy, fragment historii naszego regionu.

*Wkrótce po przestaniu niniejszego artykułu do druku autor otrzymał smutną wiadomość o śmierci p. Heleny Raczkowskiej w dniu 22 maja 2019 r.*

*Helena Raczkowska –  
„Pożegnanie Huty rodzimej wioski”*

*Żegnam, ach żegnam Cię, Huto  
Nadeszła chwila rozstania  
Tak dziwnie serce uderza  
Mgła jakaś oczy zastania  
Jutro tu pustki zagoszczą  
Umilkną gwary, hałasy  
Ludzie wyjadą na Zachód  
Na puste pola i lasy  
Po długich latach rozstania  
Piosenki swe zanucimy  
Bo my, mieszkańcy tej Huty  
Już nigdy nie powrócimy  
Nie wrócą nasi Ojcowie  
Razem przy pracy nie staną  
A bo na Ziemiach Zachodnich  
Na wieki już pozostaną  
Żegnaj nam krzyżu bielutki  
Samotny w lesie stojący  
Bo każdy, kto Cię odwiedzi  
To zawsze Cię pamiętający.*

<sup>127</sup> Pan Henryk Pargięta jest także współinicjatorem (2003 r.) wrześniowych uroczystości upamiętniających przesiedlenie w 1945 r. wsi Orłowiny (Nadleśnictwo Łagów); A. Nowak, *Orłowińska ballada*, Chroberz 2012, s. 92.



## *Z Kielc na Westerplatte*

Jarosław Machnicki

**Z**bliżająca się 80-ta rocznica napaści państwa niemieckiego na Polskę w 1939 r. prowokuje do podsumowań i wspomnień. Znanym faktem – wybuchu wojny, jest atak na Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte, który nastąpił 1 września około godz. 4.45. Mimo, że Składnica była odległa od Kielc o kilkaset kilometrów, to wkład wojska z Kielc i regionu kieleckiego, w jej obronę, był wyjątkowo znaczący. Prezentowany materiał ma na celu przybliżenie tego epizodu początków II wojny światowej.

### **Tajny rozkaz**

28 lutego 1939 r. Ministerstwo Spraw Wojskowych Departament Piechoty – imiennie I Wiceminister Spraw Wojskowych generał brygady Bronisław Regulski – skierował do Dowódcy 2. Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach płk piech. Edwarda Dojan-Surówki (IV 1938 – IX 1939) rozkaz w sprawie organizacji plutonu wartowniczego dla Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. W skład 2 Dywizji Piechoty Legionów wchodziły:

- 2 pułk piechoty Legionów (z siedzibą w Pińczowie i Staszowie),
- 3 pułk piechoty Legionów (z siedzibą w Jarostawiu),
- 4 pułk piechoty Legionów (z siedzibą w Kielcach),
- 2 pułk artylerii lekkiej Legionów (z siedzibą w Kielcach).

W rozkazie czytamy:

„(...) polecam zorganizować pluton wartowniczy(...) w następujący sposób:

#### 1. Kadra zawodowa.

- 1 oficer /kpt.por./ dowódca plutonu,
- 1 chorążyzastępca dowódcy plutonu,
- 1 st. sierżant /szef/,
- 2 plutonowych,
- 5 kaprali zawodowych,
- 4 kaprali nadterminowych.

Kadrę zawodową wyznaczyć z pułków piechoty 2 Dywizji Piechoty Legionów. Wszyscy podoficerowie zawodowi z grupy liniowej. Plutonowi, kaprale zawodowi i nadterminowi z grupy c.k.m. (...)

#### 2. Podofic. I strzelcy zasadniczej służby wojsk.

Spośród wcielonych na wiosnę 1938 roku poborowych rocznika 1916 do 4 p.p. Leg. zorganizować pluton według następujących funkcji:

- 20 karabinowych c.k.m.,
- 20 celowniczych c.k.m.,
- 4 działonowych broni tow.,
- 5 celowniczych broni tow.,
- 7 obsługa broni tow.,
- 3 telefonistów,
- 4 pionierów /ze znajomością minierstwa/,
- 1 sanitariusz /o ile możliwości fryzjer/,
- 1 trębacz,
- 1 kucharz.

#### 3. Wytyczne personalne.

Wyznaczeni do plutonu wartowniczego oficer, podoficerowie i szeregowcy winni odpowiadać następującym warunkom:

- a. oficer – kawaler, kwalifikacje służbowe i moralne bardzo dobre,

- b. podoficerowie – kawalerowie /pewien procent może być żonatych z warunkiem, że rodziny nie mogą być sprowadzone do Gdańska/, kwalifikacje służbowe i moralne bardzo dobre, narodowości polskiej, niekarani sądowno i dyscyplinarnie za wykroczenia przeciw dyscyplinie wojskowej i lojalności służbowej, oraz bez nałogów i nie zadłużeni,
- c. szeregowcy bez kar sądowych, pewni politycznie, narodowości polskiej, wzrost pożądany od 170 cm wzwyż.

Ze względu na charakter służby w plutonie wartowniczym na Westerplatte, przydział do tego oficerów, podoficerów i szeregowców należy traktować jako wyróżnienie.

Żołnierze plutonu wartowniczego pod względem ewidencyjnym i macierzystym należeć będą nadal do swych pułków macierzystych, służbowo zaś, etatowo i gospodarczo do Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte.

Stan plutonu nie może podlegać wykruszeniu. Z chwila ubytku żołnierza na skutek nieprzewidzianych okoliczności, względnie pobytu w szpitalu ponad dwa tygodnie, winna jednostka macierzysta, do której żołnierz ten należy przysłać /na zapotrzebowanie/ innego o pełnych kwalifikacjach. Poprzedni żołnierz w razie pobytu w szpitalu po wyzdrowieniu odchodzi do swej jednostki macierzystej.

Uwaga: Podoficerowie i strzelcy powinni ewentualne leczenie zębów zakończyć przed wystąpieniem plutonu na Westerplatte.

Urlopy na Westerplatte udzielane nie będą.

#### 4. Zarządzenia różne.

- a. Umundurowanie, uzbrojenie i oporządzenie:
  - kadra zawodowa: umundurowanie i oporządzenie połowe kompletne /bez hełmów/,
  - podoficerów i strzelców zasadn. służby wyposaży p.p. w następujące przedmioty, mundury wyjściowe:
    - rogatywka,
    - płaszcz,
    - pas główny,
    - kurtka,
    - spodnie,
    - trzewiki,
    - owijacze /lub owijki/,
    - bielizna,
    - kuferek.

Podoficerowie i strzelcy zasadniczej służby wojskowej odchodzą bez broni.

Mundury podoficerów i strzelców zasadniczej służby wojskowej będą zdeponowane w Wojskowej Składnicy Tranzytowej, gdzie podczas pobytu otrzymują umundurowanie, uzbrojenie i wyekwipowanie staraniem Wojskowej Składnicy Tranzytowej(...)

#### b. Zaopatrzenie:

- kadra zawodowa: wyposażenie w dniu 1 kwietnia 1939 r. otrzymuje w Wojskowej Składnicy Tranzytowej,
- podoficerowie i strzelcy zasadniczej służby wojskowej wyjeżdżający w dniu 16 marca 1939 r. wyżywienie

do 16 marca, żołąd do 20 marca 1939 r., wyjeżdżający 23 marca 1939 r. wyżywienie do 23 marca, żołąd do 31 marca w pułku macierzystym.

Dokumenty gosp. winni oficerowie i podoficerowie zawodowi zabrać ze sobą. Karty zaopatrzenia na szereg. niezawodowych zabierze dowódca plutonu /komendant transportu/.

- c. W zeszytach ewidencyjnych podoficerów i strzelców zasadniczej służby wojskowej winni dowódcy kompanii /oddziałów/ wpisać opinię z zaznaczeniem przydatności /np. karabinowy, pionier itp./.

#### d. Wyjazd i objęcie służby:

- oficer /dowódca plutonu/, 7 podoficerów zawodowych /1 st. sierżant, 1 plut., 5 kaprali/ oraz 16 szeregowych niezawodowych / w tym 9 karabinowych, 2 działonowych, 3 telefonistów, 2 pionierów/. Przyjazd do Gdyni w dniu 17 marca 1939 r. rano. Informacje otrzymają na posterunku żandarmerii, stacja kolejowa Gdynia. Odjazd z dworca w Gdyni samochodem staraniem komendanta Wojskowej Składnicy Tranzytowej;
- reszta plutonu /pod dowództwem zastępcy dowódcy plutonu/. Wyjazd z Kielc w dniu 23 marca b.r., przyjazd do Gdyni /dworzec kolejowy Główny/ 24 marca 1939 r. rano, skąd pod dowództwem oficera z Wojskowej Składnicy Tranzytowej przewieziony zostanie holownikiem marynarki wojennej na Westerplatte(...)

Objęcie służby nastąpi w dniu 24 marca 1939 r.

- e. Organizacja plutonu wartowniczego /zebranie, odprawa itp./ oraz przewóz koleją do Gdyni – staraniem dowódcy 2 dywizji piechoty Legionów.
- f. Zmiana plutonu 2 d.p. Leg. – nastąpi po 6 miesiącach według oddzielnych zarządzeń(...)

Zaledwie kilkustronicowy rozkaz zadziwia wyjątkowo precyzyjną zawartością merytoryczną, która odpowiada na wszelkie pytania – tych, którzy mieli rozkaz wykonać. Jednocześnie rozkaz jednoznacznie mówi o dominującej roli żołnierzy z 2 d.p. Leg. podczas służby w Wojskowej Składnicy Tranzytowej.

W swoich wspomnieniach por. Leon Pajak tak opisuje realizację cytowanego rozkazu:

„(...) W marcu 1938 r. jestem awansowany do stopnia porucznika i obejmuję dowództwo kompanii ciężkich karabinów maszynowych 4. p.p. Leg. W pierwszych dniach marca 1939 r. zostaję wezwany do dowództwa pułku, gdzie otrzymuję rozkaz od dowódcy ppłk. Zygmunta Berlinga o przygotowaniu się do wyjazdu z załogą na Westerplatte w Gdańsku, celem objęcia służby w Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Wyjazd nastąpi w połowie marca. Czas służby około 6 miesięcy. 2. Dywizja Piechoty wyznaczyła skład załogi, a mianowicie: 6 podoficerów 2. p.p. Leg. z Sandomierza, 5 podoficerów 3. p.p. Leg. z Jarosławia, mnie jako dowódcę oraz 2 podoficerów i 68 wyszkolonych celowniczych ckm, obsługi moździerzy i działek przeciwpancernych z 4. p.p. Leg. Następują



Brama wjazdowa do WST na Westerplatte.

dni intensywnego przygotowywania się do zapowiedzianego wyjazdu. W porozumieniu z dowódcami batalionów wyznaczamy imienny skład wspomnianych wyżej 68 celowniczych ckm i broni specjalnej oraz otrzymuję 2 podoficerów zawodowych, kaprała Łuczyńskiego Edwarda i kaprała Stradomskiego Jana z 4. p.p.. Przy wyznaczaniu imiennym szeregowych do załogi na Westerplatte brało się przede wszystkim pod uwagę wysokie morale każdego kandydata, jego patriotyzm, doskonały stopień wyszkolenia bojowego oraz stan wolny. Udział bowiem w dalszej służbie w załodze na Westerplatte uważany był przez dowództwo nasze za pewien zaszczyt, wyróżnienie oraz nagrodę za nienaganną dotychczasową służbę wojskową. Wyjazd miał nastąpić bez broni, szeregowi mieli zapewnione, w razie potrzeby, ubrania cywilne na miejscu, ja natomiast zostałem wyposażony już na drogę w komplet dodatkowego umundurowania cywilnego. Wyznaczona załoga została zobowiązana do zachowania pełnej tajemnicy zarówno o samym celu wyjazdu, jak również o służbie i wszelkich danych z terenu Westerplatte. Przybywają do Kielc wyznaczeni podoficerowie z 2. p.p. Leg.: starszy sierż. Petka Józef, plutonowy Baran Władysław, kapral Domoń Władysław, kapral Grudziński Bronisław, kapral Chrul Henryk i kapral Gąsowski Jan oraz z 3. p.p. Leg.: chorąży Gryczman Jan, plutonowy Bieniasz Józef, kapral Goryl Władysław, kapral Kochan Bronisław i kapral Trela Stanisław. Zebrana w całości załoga zostaje podzielona na dwie grupy. Pierwsza grupa pod moim dowództwem wyjeżdża z Kielc 14 marca, druga grupa pod dowództwem chorążego Jana Gryczmana wyjeżdża tydzień później. Dowódca pułku Berling Zygmunt, żegnając nas przed odjazdem, wyraża się krótko – po żołniersku. Zapamiętałem

dokładnie ostatnie jego słowa: jestem przekonany, że nie splamicie honoru żołnierza polskiego, a gdy przyjdzie wykonać największą powinność ojczyźnie – spełnicie ją z godnością i chwałą...<sup>1</sup>

Z powyższego tekstu wynika, że na Westerplatte z Kielc (2 d.p. Leg) wyjechało:

- 6 podoficerów 2. p.p. Leg. z Sandomierza,
- 5 podoficerów 3. p.p. Leg. z Jarostawia,
- 1 oficera, 2 podoficerów i 68 celowniczych ckm, obsługi moździerzy i działek przeciwpancernych z 4. p.p. Leg. z Kielc.

Łącznie 82 żołnierzy. Liczba ta według różnych zestawień jest wyższa o 2 żołnierzy od wykazu przywołanego w cytowanym rozkazie i innych przekazach dotyczących składu osobowego Wojskowej Składnicy Tranzytowej. W prezentowanym materiale udało się przedstawić 79 biogramów ostatniej załogi – pochodzących z 2 d.p. Leg.

W rozkazie nr 14 Komendanta wojskowej Składnicy Tranzytowej Westerplatte dnia 5 kwietnia 1939 r. odnajdujemy nazwiska 46 żołnierzy:

„ (...) w dniu dzisiejszym przybyli do Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte:

- z 3 p.p. Leg.
  1. kpr. nadt. Kochan Bronisław
- z 4 p.p. Leg.
  1. st. leg. Kolasa Stanisław
  2. -// - Kutera Józef
  3. -// - Battowski Stanisław
  4. -// - Włodarski Wojciech
  5. leg. Soja Franciszek
  6. -// - Gajda Stefan
  7. -// - Krzak Mieczysław

<sup>1</sup> Idzik K., Machnicki J., Artyleria i piechota w Kielcach 1919-1939 na starej fotografii, Kielce 2012, s. 297



Pocztówka pamiątkowa.

8. -// – Jankowicz Józef
9. -// – Korus Jan
10. -// – Wiatr Teodor
11. -// – Hajduszkiwicz Jan
12. -// – Rokicki Edward
13. -// – Loranty Leon
14. -// – Borowiec Piotr
15. -// – Bartocha Stanisław
16. -// – Cieśliński Jan
17. -// – Łojek Franciszek
18. -// – Porada Jan
19. -// – Grudzień Józef II (syn Mariana)
20. -// – Pokrzywka Stanisław

Zaprowiantowani do dnia 4 IV i żołąd do 10 IV 1939 r. (...)

W dniu 31 marca 1939 r. przybyli, przeniesieni do Wojskowej Składnicy Wojskowej na Westerplatte:

1. chor. Gryczman Jan
2. st. leg. Zajac Bronisław
3. -// – Drobek Bronisław
4. -// – Skowron Ignacy
5. -// – Salwirak Stanisław
6. -// – Dudzic Ignacy
7. -// – Kubicki Zenon
8. -// – Pocięcha Marian
9. leg. Bacharz Wacław
10. -// – Łakomic Władysław
11. -// – Śmigulski Jan
12. -// – Poteć Jan
13. -// – Michalik Józef
14. -// – Głowacki Feliks
15. -// – Aniołek Eugeniusz

16. -// – Kucemba Roman
17. -// – Zych Stanisław
18. -// – Misztalski Stefan
19. -// – Wojtowicz Jan
20. -// – Nowak Jan
21. -// – Dulęba Józef
22. -// – Chrzan Władysław
23. -// – Więckowicz Bolesław
24. -// – Cieptucha Wacław
25. -// – Kulczyński Stefan

Zaprowiantowani do 30 marca 1939 r. Żołąd do 31 marca 1939 r.

Komendant Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte Sucharski Henryk Major”

Analizując dostępne źródła można wnioskować, że 1 września 1939 r. w obronie Westerplatte stanęła do walki ponad 200-osobowa wojskowa i cywilna załoga. Formowała się ona następująco:

- przed marcem 1939 r. na terenie wojskowej składnicy tranzytowej służbę pełnili: komendant, zastępca komendanta, podoficerowie zawodowi, urzędnicy cywilni i pracownicy kontraktowi – łącznie stanowili grupę 30-osobową;
- z plutonu wartowniczego przybyłego 20 września 1938 r. pozostawiono 10 żołnierzy;
- od 17 marca do 5 kwietnia 1939 r. przybył 80-osobowy skład z pułków 2. Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach;
- 8 czerwca 1939 r. przybyło 15 żołnierzy z II Batalionu Morskiego z Gdyni-Redłowa;
- 30 lipca 1939 r. przybyło 20 żołnierzy z 14. Dywizjonu Artylerii Konnej w Białymstoku;



- latem 1939 r. przybył z marynarki wojennej mat nadterminowy (rusznikarz) oraz 4 pracowników kontraktowych;
- 4 sierpnia 1939 r. przybyli dwaj oficerowie z 69. Pułku Piechoty z Gniezna i 5. Pułku Strzelców Konnych z Dębicy;
- 7 i 13 sierpnia 1939 r. przybyło 43 żołnierzy z pułków stacjonujących na Wileńszczyźnie. Zapewne powyższy wykaz może być jeszcze poszerzony o kilku żołnierzy, gdyż nadal brak jednolitej i komplementarnej listy.

Analizując przedstawioną tematykę ustaliłem nazwiska 79. żołnierzy z 2 Dywizji Piechoty Legionów – brak jednego. Wykaz przedstawia się następująco:

## 2 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW.

### Od 17 marca:

CHRUL HENRYK (1918-1989)

2. p.p. Leg. w Staszowie. Stopień wojskowy: kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Dowódca placówki „Łazienki”. Po kapitulacji w Stalagu I A.

GRUDZIŃSKI BRONISŁAW (1911-1992)

2. p.p. Leg. w Sandomierzu. Stopień wojskowy: kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Dowódca wartowni nr 2. Po kapitulacji: wywieziony do obozu jenieckiego.

PEŁKA JOZEF (1899-1951)

2. p.p. Leg. w Sandomierzu. Stopień wojskowy: chorąży (od 1 lipca 1939 r.). WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Szef oddziału wartowniczego. Po kapitulacji: wywieziony do Oflagu II C w Waldenburgu.

### Od 31 marca:

BARAN WŁADYSŁAW (1906-1976)

2. p.p. Leg. w Sandomierzu. Stopień wojskowy: plutonowy zawodowy. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. Dowódca karabinów maszynowych placówki „Prom”. Po zbombardowaniu wartowni nr 5 bronił placówek „Tor kolejowy”, „Fort”, a następnie wartowni nr 3. Po kapitulacji: wywieziony do Stalagu I A – (nr jeńca 1510). Po udanej ucieczce z niewoli w 1942 r. powrócił do domu. Wstąpił do AK, przyjmując pseudonim „Uparty”. W listopadzie 1944 r. aresztowany i wywieziony do łagrów na terenie ZSSR: Borowicze (nr jeńca 270), Swierdłowski (nr jeńca 531), Szybattowo (nr 284).

GONSAWSKI MICHAŁ (1914-1968)

2. p.p. Leg. w Sandomierzu. Stopień wojskowy: kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. Kierował ogniem moździerzy, a po ich zniszczeniu był w załodze koszar. Po kapitulacji: w niewoli w Prusach Wschodnich. 3 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW  
Od 17 marca:

BRONISZ JOZEF (1908-1967)

3. p.p. Leg. w Jarosławiu.. Stopień wojskowy: plutonowy zawodowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Dowódca moździerzy. Po kapitulacji: przebywał w niewoli niemieckiej (nr jeńca 70773) w Stalagu I A.

DOMOŃ WŁADYSŁAW (1917-1984)

3. p.p. Leg. w Jarosławiu. Stopień wojskowy: kapral nadterminowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Zastępca dowódcy wartowni nr 2. Po kapitulacji: wywieziony do obozu jenieckiego Stalag I A – Stablack koło Królewca w Prusach Wschodnich.

GORYL WŁADYSŁAW (1910-2000))

3. p.p. Leg. w Jarosławiu. Stopień wojskowy: kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Dowódca wartowni nr 4. Po kapitulacji wywieziony do obozu jenieckiego Stalag I A.

### Od 31 marca:

GRYCZMAN JAN (1898-1985).

3. p.p. Leg. w Jarosławiu, stopień wojskowy: chorąży. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. Zastępca dowódcy placówki „Prom” i wartowni nr I. Po kapitulacji: przewieziony do obozu w Austrii w Alpach, następnie do Woldenbergu Neu-merk, Oflag II C.

TRELA STANISŁAW (1917-1994)

3. p.p. Leg. w Jarosławiu. Stopień wojskowy: kapral nadterminowy. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. Walczył w wartowni nr I. Po kapitulacji: jeniec wojenny zatrudniony w gospodarstwach niemieckich.

ZIMNY STEFAN (1915-1992)

3. p.p. Leg. w Jarosławiu: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: kapral (awans 1 lipca 1939 r.). WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Podczas obrony zajmował stanowisko przy moździerzu przed koszarami. Po rozbiciu moździerza w drugim dniu obrony był celowniczym przy ckm w dolnej kondygnacji koszar. Po kapitulacji: trafił do obozu Stalag I A. W październiku 1939 r. został stamtąd wywieziony na roboty do Luisenwerth, do majątku

Kocha, zarządcy Prus Wschodnich. Wiosną 1940 r. odesłany do majątku Klein Sobrost w pobliżu Gerdauden. W marcu 1941 r. podpisał listę na robotnika cywilnego. W lutym 1945 r., po wkroczeniu wojsk radzieckich, został skierowany do punktu rejestracyjnego w okolicy Nordenburga. Przy okazywaniu dokumentów wraz z kennkartą podał nieopatrnie swoje zdjęcie w mundurze wojskowym w stopniu kaprała. Wyrok rejestrującego był natychmiastowy: „Na Ural”. W lutym 1946 r. powrócił.

#### **Od 5 kwietnia:**

KOCHAN BRONISŁAW (1916–1990)

3. p.p. Leg. w Jarostawiu. Stopień wojskowy: kapral nadterminowy. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. Zastępca dowódcy wartowni nr 3. Po kapitulacji: wywieziony do obozu jenieckiego Stalag I A.

KRZAK MIECZYŚLAW (x-1939)

3. p.p. Leg. w Jarostawiu. Stopień wojskowy: strzelec – celowniczy moździerzy. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. Poległ 5 września 1939 r.

WŁODARSKI WOJCIECH (1915–1995)

3. p.p. Leg. w Jarostawiu. Stopień wojskowy: kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. Obsługa moździerza. Po kapitulacji: osadzony w Stalagu I A. Uciekł we wrześniu 1940 r.

### **4 PUŁK PIECHOTY LEGIONÓW**

#### **Od 17 marca:**

DERLATKA JAN (1915–1986)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. jako legionista łącznościowiec. W czasie obrony obsługiwał centralkę telefoniczną w koszarach. Po kapitulacji: przebywał w Stalagu I A (nr jeńca 2216). W 1942 r. wywieziony nad granicę niemiecko-holenderską, gdzie pracował do końca wojny na lotnisku. W sierpniu 1945 r. trafił do obozu zbornoego pod Hamburgiem.

DROBEK BRONISŁAW (1915–1998)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. w stopniu starszego legionisty ze specjalizacją karabinowego. 1 lipca 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony był celowniczym ckm w wartowni nr 3. Po kapitulacji: do 1940 r. przebywał w niewoli jenieckiej w Stalagu I A. Później przewieziony w głąb Niemiec pracował w gospodarstwach niemieckich.

Po wyzwoleniu przez armię amerykańską w 1946 r. powrócił w rodzinne strony.

DRÓŻDŹ WŁADYSŁAW (1915–1946)

4. p.p. Leg.: 1937–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. jako karabinowy. 21 maja 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony walczył w obsłudze wartowni nr 1. Był ranny. Po kapitulacji: do 1943 r. w Stalagu I A. Po ucieczce do Pakostawia ukrywał się na strychu w czworakach u swojego brata. W kwietniu 1943 r. po ujawnieniu się został skierowany do pracy w ogrodnictwie w pakostawskim majątku, znajdującym się pod zarządem niemieckim. 11 stycznia 1945 r. został wywieziony w okolice Wrocławia, gdzie pracował przy naprawie torów kolejowych. 20 czerwca 1945 r. chory i skrajnie wycieńczony powrócił do domu.

GĘBURA JAN (1915 – 1939)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. jako karabinowy. Dnia 1 lipca 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. Poległ w wartowni nr 5 podczas bombardowania 2 września.

GRUDZIŃ JÓZEF (1915–1981)

4. p.p. Leg.4.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Walczył w obronie placówki „Przystań”. Był ranny. Po kapitulacji: internowany do Stalagu I A; w połowie września 1939 r. zainicjował ucieczkę, podczas której natknął się na oddziały konne Wojska Polskiego i z nimi dotarł do Warszawy. Z powodu niezaleczonej rany ulokowany w szpitalu warszawskim. Później pociągiem sanitarnym dotarł do Wilna. Po wkroczeniu tam Rosjan został wywieziony do pracy w okolicy Kowna. Po ponad roku trafił do obozu w Kozielsku. Tu pracował w lesie przy stawianiu baraków, wyrębie i sptawianiu drzewa. Jako ochotnik starał się o przyjęcie do armii tworzonej przez gen Władysława Andersa, lecz okazał się zbyt słaby. Później został wcielony do tworzącej się w Stelcach nad Oką Dywizji Kościuszkowskiej, z którą ruszył szlakiem bojowym wiodącym na zachód. Walczył pod Lenino, wyzwalał Warszawę, bił się na Wale Pomorskim, brał udział w zdobyciu Berlina. Pod koniec 1945 r. powrócił z wojskiem do Polski.

KITA JÓZEF (1915–1939)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Poległ drugiego dnia obrony pod gruzami zbombardowanej wartowni nr 5.

ŁUCZYŃSKI EDWARD (1913–1971)

4. p.p. Leg.: w latach 1932–1933 odbywał czynną służbę wojskową. Do marca 1939 r. był podoficerem zawodowym. Stopień wojskowy:



Łuczyński Edward

kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. 27 sierpnia wyznaczony dowódcą wartowni nr 6 – koszary. W czasie obrony doznał potłuczenia głowy przez wywaloną ścianę w kabynie bojowej. Po kapitulacji: wzięty do Stalagu I A (nr jeńca 1874). 26 maja 1941 r. przekazany do Stalagu XXI A, skąd 1 czerwca 1941 r., uznany przez komisję lekarską za niezdolnego do pracy, powrócił do domu. Od października 1941 r. aż do wyzwolenia był w oddziałach partyzanckich AK na Kielecczyźnie, (pseudonim „Karol”), w zgrupowaniu dowodzonym przez „Orlicza” (Tadeusz Kotodziej) w rejonie Gór Świętokrzyskich.

#### MAJCHER JÓZEF (1915–1950)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. jako karabinowy. 20 maja został awansowany do stopnia kaprała. Brał udział w obronie w obsadzie koszar. Po kapitulacji: wzięty do Stalagu I A (nr jeńca 1894). 24 marca 1941 r. zwolniony ze szpitala obozowego. Po wojnie wrócił do kraju.

#### NIDZIŃSKI BOLESŁAW (1915–1995)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. 1 lipca awansowany do stopnia kaprała. W czasie walki był w obronie wartowni nr 3 jako celowniczy km. Kontuzjowany i ranny. Po kapitulacji: niewolę przeżył jak większość kolegów w obozie jenieckim w Prusach Wschodnich, wykorzystywany do prac polowych. W 1942 r.

był operowany w jenieckim szpitalu na wyrostek robaczkowy. Z niewoli powrócił w marcu 1945 r.

#### REJMER JULIAN (1915–1990)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. 27 września 1938 r. skierowany do Szkoły Podoficerskiej i 10 marca 1939 r. awansowany do stopnia starszego legionisty, później kaprała. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Walczył jako karabinowy w obronie wartowni nr 4. Po kapitulacji: wzięty do niewoli, do Stalagu I A. W lipcu 1942 r. zwolniony przez lekarza obozowego, powrócił na Kielecczyznę. W sierpniu 1943 r. wstąpił do oddziału partyzanckiego AK, dowodzonego przez Pawła Stępnia pseudonim „Gryf”. W 1944 r. brał udział w walkach z okupantem pod: Antoniowem, Mniowem, Gruszką i w Lasach Snochowickich jako dowódca ckm, mając pseudonim „Ryś”. Po wyzwoleniu jako żołnierz AK ukrywał się. Po ujawnieniu się oddziału „Barabasa” też się ujawnił.

#### STERNAK MARIAN (1916–1993)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. jako saper. Brał udział w obronie, obsługując centralkę telefoniczną. Ranny. Po kapitulacji: wzięty do niewoli do Stalagu I A. W czerwcu 1940 r. podczas próby ucieczki został złapany i osadzony w karcerze. Po odsiedzeniu sześciotygodniowej kary trafił do bauera w okolicy Pilawy. Po wkroczeniu wojsk radzieckich, w kwietniu 1945 r. powrócił w rodzinne strony.

#### STOPIŃSKI WŁADYSŁAW (1915–2010)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. Dnia 1 lipca awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony walczył na placówce „Prom”, a po jej zniszczeniu w rezerwie koszar jako karabinowy. Po kapitulacji: w niewoli jenieckiej przebywał w Stalagu VI J-Krefeld. Pracował do 20 kwietnia 1945 r. w miejscowości Noisiel, w fabryce maszyn rolniczych „Harwester”. Po wkroczeniu Amerykanów powrócił do kraju.

#### STRADOMSKI JAN (1909–1970)

4. p.p. Leg.: od 1931 r. Stopień wojskowy: kapral zawodowy. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. W czasie obrony był zastępcą dowódcy placówki „Przystań”. Po kapitulacji: do 5 maja 1944 r. jako jeńiec wojenny (numer 1509) przebywał w Stalagu I A (Stablack) i Stalagu I B. Po wojnie wrócił do kraju.

#### TRELA ANTONI (1915–1992)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na We-

sterplatte: od 17 marca 1939 r. jako łącznościowiec. 21 sierpnia 1939 r. awansowany został do stopnia starszego legionisty. W czasie obrony obsługiwał centralkę telefoniczną w koszarach. Ranny w głowę. Po kapitulacji: w niewoli jenieckiej w Stalagu I A był szewcem. Po wkroczeniu wojsk radzieckich w lutym 1945 r. powrócił do domu.

#### ZAJĄC STANISŁAW (1915–1994)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. i pełnił obowiązki wartownika. Podczas obrony obsługiwał ckm w schronie nad brzegiem morza, zwanym placówką „Fort”. Był ranny i kontuzjowany. Po kapitulacji: wzięty do niewoli do obozu jenieckiego Stalag I A. Od roku 1941 pracował jako jeńiec wojenny w fabryce amunicji i przy kopaniu rowów w okolicy Rajland nad Renem, w miejscowości Krefeld. Oswobodzony po wkroczeniu wojsk amerykańskich, wrócił do domu.

#### ZAMERYKA FRANCISZEK (1915–1988)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. W czasie obrony był w obstudze wartowni nr 2. Ranny, utracił słuch. Po kapitulacji: leczony w szpitalu. Później wywieziony do obozu Stalag I A. Przez siedem miesięcy pracował w okolicznych majątkach. Po przejściu na status cywilny skierowany do kompanii roboczej, w której tworzone Batalion Rzemieślników (Baum Batalion) nr 41. Pod koniec 1943 r. wywieziony z tym batalionem do miejscowości Bodo, położonej na północy Norwegii. Pracował przy budowie torów kolejowych. 1 maja 1945 r. został oswobodzony przez wojska norweskie, a później przejęty przez angielskie władze wojskowe. Ostatecznie osiadł w USA.

#### ZDEB JAN (1915–1999)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. jako karabinowy. W czasie obrony początkowo walczył na placówce „Prom”, a po jej zniszczeniu w obsadzie wartowni nr 1. Po kapitulacji: przebywał w Stalagu I A, wykonując prace budowlane i polowe do wiosny 1945 r. Wraz z wycofującymi się Niemcami został ewakuowany na Suwalszczyznę. Podczas próby ucieczki schwyty i osadzony w Stutthofie. W przebraniu kobiety jeszcze tego samego dnia udało mu się zbiec. 23 maja 1945 r. był już w rodzinnym domu.

#### ZWIERSZCHOWSKI STANISŁAW (1915–1992)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 17 marca 1939 r. W czasie

obrony był w obstudze moździerzy, a po ich zombardowaniu na placówce „Fort” jako celowniczy. Był kontuzjowany. Po kapitulacji: przebywał w Stalagu I A (nr jeńca 2930). Wyzwolony z obozu, został w okolicy Braniewa. W marcu 1945 r. powrócił do rodzinnej wioski.

#### Od 23 marca:

#### NOWAK JAN (1915–1996)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 23 marca 1939 r. Placówki bronił jako celowniczy wartowni nr 6. Po kapitulacji: był jeńcem wojennym w Stalagu I A. Latem 1942 r. trafił do obozowego szpitala. Lekarze uznali go za niezdolnego do pracy i odesłali do miejsca zamieszkania.

#### PAJĄK LEON (1909–1990)

Po odbyciu służby wojskowej w 20. Pułku Piechoty w Krakowie, do której został powołany w 1931 r. – wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie-Komorowie. 4. p.p. Leg.: 15 sierpnia 1934 r. został promowany na podporucznika służby stałej z przydziałem do 4. Pułku Piechoty Legionów w Kielcach. Pełnił obowiązki dowódcy plutonu i wykładał w Szkole Podchorążych Rezerwy przy 2. Dywizji Piechoty (15 X 1934 – 28 II 1938). Od 1 marca 1938 r. został dowódcą kompanii ciężkich karabinów maszynowych. 15 marca 1939 r. otrzymał stopień porucznika i, wraz z uformowanym Plutonom Wartowniczym, skierowany do pełnienia służby



Por. Leon Pająk w swoim mieszkaniu w Kielcach.

na Westerplatte. Stopień wojskowy: porucznik. WST na Westerplatte: od 23 marca 1939 r. W czasie obrony był dowódcą placówki „Prom”. W pierwszych godzinach walki został ciężko ranny. Po kapitulacji: Od 8 IX 1939 do 24 I 1940 przebywał w szpitalu w Gdańsku. 27 stycznia 1940 r. jako ozdrowieniec skierowany do szpitala obozowego w Stalagu I A w Prusach Wschodnich. Od 20 III 1940 do 5 V 1942 r. przebywał w obozie jeńców wojennych w Oflagu XII A w Hadamarze. Od 8 maja 1942 r. aż do zakończenia wojny w Oflagu VII A w Murnau. 26 lipca 1945 r. wstąpił do II Korpusu we Włoszech i pełnił funkcję dowódcy kompanii. Na początku września 1946 r. przetransportowany do Wielkiej Brytanii, zgłosił się na powrót do kraju.

#### PORADA JAN (1915–1970?)

4. p.p. Leg.: w latach 1937–1939 pełnił służbę w 3. kompanii karabinów maszynowych. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: 23 marca 1939 r. Po kapitulacji: wzięty do niewoli w Stalagu I A, gdzie przebywał do 7 września 1940 r. Po podpisaniu listy na pracownika cywilnego wszelki śluch o nim zaginął. Po wojnie powiadomił matkę o swoim ożenku i pozostaniu na stałe w Republice Federalnej Niemiec.

#### Od 30 marca:

##### ZATORSKI IGNACY (1916–1939)

4. p.p. Leg.4.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 30 marca 1939 r. Walczył jako celowniczy w obsadzie wartowni nr 5. Poległ 2 września 1939 w wyniku uderzenia bomby 500 kg w wartownię. Miejscem Jego upamiętnienia jest Cmentarzyk Poległych Obrońców Westerplatte.

#### Od 31 marca:

##### ANIOŁEK EUGENIUSZ (1915–1941?)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938?–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy karabinów maszynowych. Po kapitulacji: wzięty do niewoli niemieckiej do Stalagu I A (nr jeńca 1902). 18 listopada 1941 r. zwolniony.

##### BACHARZ WACŁAW (1915–1988)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. w składzie Plutonu Wartowniczego. Bronił placówki „Przystań”. Po kapitulacji: w niewoli przebywał w Stalagu I A, pracując w okolicznych majątkach ziemskich u Niemców.

Po zakończeniu wojny wiosną 1945 r. powrócił w rodzinne strony.

##### CIEPŁUCHA WACŁAW (1915–2004)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako karabinowy. 21 sierpnia 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony był w obsłudze moździerzy, ranny w głowę i przygnieciony gruzem w koszarach. Po kapitulacji: w niewoli jenieckiej przebywał w Stalagu I A.

##### DUDZIC IGNACY (1915–1996)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 31 marca jako starszy legionista ze specjalizacją karabinowego. Latem 1939 r. został awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony walczył w obsłudze koszar. Po kapitulacji: przewieziony do Stalagu I A. Pracował przy budowie schronów i umocnień niemieckich. Wiosną 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej dotarł do Mławy. Został wcielony w szeregi Wojska Polskiego.

##### DULĘBA JÓZEF (1915–1979)

4. p.p. Leg.4.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: 31 marca 1939 r. jako celowniczy karabinów maszynowych. Po kapitulacji: Po wojnie wyjechał do Australii.

##### GAJDA STEFAN (1915–1991)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy. W czasie obrony był celowniczym ckm. Był ranny. Po kapitulacji: z niewoli jenieckiej zwolniony z powodu złego stanu zdrowia w 1940 r.

##### GŁOWACKI FELIKS (1915–1998)

4. p.p. Leg.4.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. ze specjalizacją celowniczego karabinu maszynowego. W czasie obrony walczył w punktach obronnych „Łazienki” i wartowni nr 4. Był ranny w prawą nogę. Po kapitulacji: wywieziony do obozu jenieckiego Stalag I A. Po podpisaniu listy na pracownika cywilnego pracował w gospodarstwach niemieckich. Wiosną 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej powrócił do kraju.

##### KOŁTON CZESŁAW (1915–1983)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: 31 marca 1939 r. jako celowniczy ckm. W czasie walki był w obsadzie placówki „Prom”, a po jej zniszczeniu w wartowni nr I. Po kapitu-

lacji: jako jeńiec wojenny pracował w majątkach niemieckich do końca wojny. Powrócił do kraju.

**KUBICKI ZENON (1915–1945)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako karabinowy. 1 lipca 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony był w obsadzie koszar. Po kapitulacji: wzięty do niewoli do Stalagu I A. Po przejściu na status pracownika cywilnego od lipca 1940 r. pracował w gospodarstwie rolnym. W 1943 r. wyjechał na urlop do Generalnej Guberni. Tu wstąpił do oddziału Armii Krajowej. W maju 1945 r. w jego domu został zakwaterowany oficer radziecki. Z aktu zgonu wynika, że Zenon Kubicki zmarł we własnym domu w dniu 6 czerwca 1945 r. o godz. 13.00. Wezwany lekarz stwierdził ranę postrzałową głowy.

**KUCEMBA ROMAN (1915–1985)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. w stopniu legionisty jako celowniczy karabinowy. W czasie obrony był w obsadzie wartowni nr 1. Po kapitulacji: okres niewoli przeżył w obozie jenieckim w Stalagu I A. Po wkroczeniu armii amerykańskiej był w obozie emigracyjnym, skąd przedostał się do Kanady.

**LIS FRANCISZEK (1915–1983)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy km. W czasie obrony walczył w wartowni nr 4. Po kapitulacji: w Stalagu I A, pracując w gospodarstwach niemieckich. W maju 1945 r. powrócił do kraju.

**ŁAKOMIEC WŁADYSŁAW (1915–1962)**

4. p.p. Leg.4.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy km. W czasie obrony był w obsadzie wartowni nr 6. 4 września 1939 r. został przysypany gruzami w czasie ataku artyleryjskiego, miał przebitą szyję, połamane żebra i pęknięty kręgosłup. Po kapitulacji: przewieziony do szpitala Akademii Medycznej w Gdańsku. Po zakończonym leczeniu w listopadzie 1939 r. odesłany do Lipska, do pracy w fabryce broni i amunicji. W 1944 r. pojechał na przepustkę do Generalnej Guberni. Do Niemiec już nie powrócił. Ukrywał się w lasach, współpracując z partyzantką.

**MICHALIK JÓZEF (1915–1987)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy karabinu maszynowego. W czasie obrony walczył na pla-

cówkach „Prom” i „Tor kolejowy”. Był kontuzjowany. Po kapitulacji: wzięty do niewoli do Stalagu I A. W grudniu 1940 r. z powodu utraty zdrowia zwolniony do domu. Działał w oddziałach partyzanckich na terenie powiatu pińczowskiego.

**MISZTAŁSKI STEFAN (1914–1984)**

4. p.p. Leg. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. W dniu rozpoczęcia agresji był na posterunku przy bramie kolejowej, a następnie w punkcie obserwacyjnym nad morzem. Kontuzjowany i ranny w głowę. Po kapitulacji: przebywał w obozie jenieckim w Stalagu I A (nr jeńca 1896). Po wojnie powrócił do domu na Kielecczyznę.

**PASZKOWSKI JÓZEF (1914–1996)**

4. p.p. Leg.4.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. W czasie obrony jako celowniczy km był w obsadzie placówki „Przystań”. Był ranny w nogę. Po kapitulacji: z Westerplatte przewieziony do szpitala. Po leczeniu skierowany do obozu jenieckiego Stalag VI F w Nadrenii. Po wyzwoleniu 5 marca 1945 r. przez Amerykanów powrócił do kraju.

**PIRÓG ANTONI (1915–1939)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. z przeznaczeniem na celowniczego ckm. W czasie obrony jako celowniczy km był w obsadzie wartowni nr 5. Poległ w czasie bombardowania w dniu 2 września pod gruzami wartowni nr 5, w miejscu której w 1946 r. usytuowano Cmentarzyk Poległych Obrońców.

**POCIECHA MARIAN (1915–2001)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako karabinowy. 21 maja awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony walczył w obsadzie wartowni nr 4. Po kapitulacji: umieszczony w Stalagu I A. Zimą 1939/1940 r., pracując w majątku, usiłował zbiec. Ucieczka się nie powiodła. W rocznicę napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę 1 września uciekał po raz drugi. Tym razem skutecznie. 17 września 1940 r. był już w Starachowicach. Przez rok się ukrywał. Po wyrobieniu kenkarty, w listopadzie 1941 r. rozpoczął pracę jako ślusarz w Starachowickich Zakładach Broni i Amunicji.

**POŁĘĆ JAN (1915–1943)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy km. Po kapitulacji: przewieziony do obozu jenieckiego

Lager Bezeichnung M – Stammlager – VI – S Krefeid – Tichtenhein Arbeits-Kommando Nr. arb. Kdo 923, Gef. Nr I A – 2221. Zmarł w obozie po 15 sierpnia 1943 r.



Legionista Bolesław Rybak.

#### RYBAK BOLESŁAW (1915-1989)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy km. Podczas obrony walczył w wartowni nr 3. Był kontuzjowany. Po kapitulacji: w niewoli jenieckiej przebywał w Prusach Wschodnich. Powrócił do domu w lutym 1945 r.

#### SALWIRAK STANISŁAW (1915-1999)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako karabinowy. W czasie obrony walczył w wartowni nr 4. Po kapitulacji: w Stalagu I A. Po półrocznym pobycie wywieziony do Westfalii. W lutym 1942 r. przedostał się do domu rodzinnego. Po kilku miesiącach ukrywania został złapany przez żandarmerię i dowiezony do Częstochowy. Ponownie trafił do Niemiec. Po raz drugi uciekł i wrócił w rodzinne strony, gdzie wstąpił w szeregi Armii Krajowej; używał pseudonimu „Wrona”.

#### SKOWRON IGNACY (1915-2012)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. 20 maja 1939 r. awansowany do stopnia kaprala. W czasie obrony walczył

w wartowni nr 2. Po kapitulacji: z niewoli jenieckiej ze Stalagu I A został zwolniony 5 listopada 1940 r. z powodu choroby.



Ignacy Skowron



Wrzesień 2009 r. Kpt. I. Skowron na Westerplatte Fot. Jerzy Osiecki

#### ŚMIGULSKI JAN (1914-1982)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. jako celowniczy km. W czasie obrony placówki „Przystań” został ranny w głowę. Po kapitulacji: w niewoli przebywał w Prusach Wschodnich do stycznia 1945 r.

**WOJTOWICZ JAN (1915-1991)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. 21 sierpnia 1939 r. awansowany do stopnia starszego legionisty. Uczestniczył w obronie placówki „Łazienki” jako celowniczy km. Po kapitulacji: jeniec obozu jenieckiego w Stalagu I A. Zimą 1940 r. wraz z Franciszkiem Łojkiem i Romanem Kucembą podjęli niefortunną próbę ucieczki. Zostali złapani i odesłani w głąb Rzeszy, do Nadrenii, w okolice Hanoweru. Trafili do obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen, w którym przebywał do końca wojny. Po wkroczeniu angielskiej dywizji pancerniej opuścił obóz. Zatrudnił się w kompanii wartowniczej. W 1947 r. powrócił do Polski.

**ZAJĄC BRONISŁAW (1915-1992)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. ze specjalizacją karabinowego. 1 lipca 1939 r. został awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony walczył w wartowni nr 6, a od 3 września przerzucony na placówkę „Tor kolejowy”. Ranny w głowę. Po kapitulacji: okres niewoli przeżył w Stalagu I A. W marcu 1945 r., po wkroczeniu wojsk radzieckich powrócił do Solca-Zdroju.

**ZYCH STANISŁAW (1914-1997)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 31 marca 1939 r. ze specjalizacją celowniczy karabinów maszynowych. W czasie obrony walczył w wartowni nr 5, gdzie został ciężko kontuzjowany i ranny w głowę. Po kapitulacji: wywieziony do Stalagu I A. Przez pięć lat niewolniczej tułaczki zmieniał miejsca pracy u bauerów. Po wyzwoleniu wiosną 1945 r. powrócił do rodzinnej wsi.

**Od 1 kwietnia:**

**CHRZAN WŁADYSŁAW (1915-1986).**

p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939 w 3. kompanii ckm. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 1 kwietnia 1939 r. jako kapral ze specjalizacją karabinowego. W czasie obrony walczył w obsadzie wartowni nr 6 w koszarach. Po kapitulacji: wywieziony do Stalagu I A. Od 1 stycznia 1942 r. pracował w kopalni rudy żelaznej w Stąporkowie.

**Od 5 kwietnia:**

**BAŁTOWSKI STANISŁAW (1915-1988)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. w stopniu starszego legionisty jako

działołowy. 21 maja 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony walczył w obsadzie moździerz. Po kapitulacji: po kilkutygodniowym pobycie w niewoli w Stalagu I A, odesłany pod francuską granicę do Dusseldorfu i zatrudniony w fabryce broni. Później dostał się do pracy przy produkcji dział ciężkich, cekaemów i dział przeciwlotniczych w fabryce w Starachowicach, a po jej likwidacji przerzucono go w głąb Niemiec pod Hanower. Po wyzwoleniu przez Amerykanów przebywał w obozie dla ozdrowieńców do listopada 1945 r.

**BARTOCHA STANISŁAW (1915-1990)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako strzelec – celowniczy moździerz. Podczas obrony obsługiwał karabin maszynowy w wartowni nr 6. Po kapitulacji: w niewoli przebywał w Prusach Wschodnich i na wyspie Fehmarn. Wyzwolony 5 maja 1945 r. przez oddziały angielskie – przewieziony został do Lubeki i umieszczony w zgrupowaniu koszarowym. W 1947 r. powrócił do kraju.

**BOROWIEC PIOTR (1915-1994)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. W czasie obrony walczył w obsadzie moździerz, a po ich zbombardowaniu przy placówce „Tor kolejowy”. Po kapitulacji: pięć i pół roku niewoli przepracował u bauera. W grudniu 1945 r. powrócił do Starachowic.

**CIEŚLIŃSKI JAN (1915-1999)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: 5 kwietnia 1939 r. jako legionista ze specjalizacją obsługi moździerz. W czasie obrony był ładowniczym przy moździerzu.

**HAJDUSZKIEWICZ JAN (1915-1988)**

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako kucharz. 23 czerwca z okazji święta pułkowego oddziału macierzystego awansowany do stopnia starszego legionisty. Bronił wartowni nr 6 jako celowniczy karabinu maszynowego. Po kapitulacji: do 1941 r. przebywał w Stalagu I A. 22 czerwca 1941 r. wywieziony do obozu w Norwegii. Wyzwolony przez armię angielską, powrócił w listopadzie 1945 r. do Polski.

**JANKOWICZ JÓZEF (1914-1988)**

4. Pułk Piechoty Legionów: służba czynna w latach 1938-1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. W czasie obrony był w obsadzie moździerz, a po ich rozbiciu



na placówce „Łazienki”. Po kapitulacji: wywieziony do Stalagu I A. Po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną w marcu 1945 r. powrócił do kraju.

#### KOLASA STANISŁAW (1915–1980)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako celowniczy moździerzy. W czasie obrony walczył w obsadzie placówki „Prom”, a po jej zniszczeniu w koszarach. Był ranny. Po kapitulacji: usiłował uciec z niewoli. Został schwytany i przewieziony na tzw. Duńskie Kolonie, gdzie pracował przy produkcji torped. Po wyzwoleniu przez Anglików w 1945 r. powrócił do kraju.

#### KORUS JAN (1915–1951)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. z funkcją wojskową trębacza. Brał udział w obronie. Po kapitulacji: wzięty do niewoli niemieckiej i osadzony w Stalagu I A (nr jeńca 2206). 10 grudnia 1940 r. przekazany do Stalagu XXI A. Po wojnie powrócił do kraju.

#### KULCZYŃSKI STEFAN (1915–1982)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: kapral. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako karabinowy. 21 sierpnia 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W czasie obrony był w obsadzie placówki „Prom”, a po jej upadku w wartowni nr 1. Po kapitulacji: wywieziony przez Niemców do Stalagu I A. Następnie przetransportowany pod granicę francuską do miejscowości Willfradt. Po wyzwoleniu przez wojska amerykańskie, wczesną wiosną 1945 r. wrócił do kraju.

#### KUTERA JÓZEF (1915–1965)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: starszy legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako celowniczy moździerzy. W czasie obrony był w obsłudze moździerzy, a po ich zbombardowaniu miał wyznaczone stanowisko obserwacyjne w rejonie wartowni nr 5. Po kapitulacji: jako jeńiec wojenny przebywał w Stalagu I A, skąd był wysyłany do prac polowych w okolicznych gospodarstwach niemieckich. Po zakończeniu wojny wiosną 1945 r. powrócił do Polski.

#### LORANTY LEON (1915–1945)

4. p.p. Leg. w Kielcach Stopień wojskowy: legionista WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. Służba wartownicza. Po kapitulacji: w Stalagu I A (nr jeńca 1885).

#### ŁOJEK FRANCISZEK (1915–1997)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. ze specjalizacją celowniczego

moździerzy. W czasie obrony walczył w składzie obsady wartowni nr 3 i na placówce „Tor kolejowy”. Ranny. Po kapitulacji: zabrany do niewoli niemieckiej i osadzony w Stalagu I A. Po zakończeniu wojny był w obozie emigracyjnym i stamtąd przedostał się do Kanady.

#### POKRZYWKA STANISŁAW (1915–1999)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako celowniczy karabinów maszynowych. W czasie obrony walczył w obsadzie placówki „Prom”, a po jej zniszczeniu w koszarach. Był ranny. Po kapitulacji: w Stalagu I A. Oswobodzony w miejscowości Topiań wiosną 1945 r.

#### ROKICKI EDWARD (1914–1989)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. jako saper. W czasie obrony walczył na placówce „Przystań”. Był ranny. Po kapitulacji: przebywał w obozie Stalag I A, pracując w niemieckich folwarkach. 12 stycznia 1941 r. uciekł i powrócił na Kielecczyznę. Wstąpił do oddziału partyzanckiego AK, do brygady Mariana Sołtysiaka (pseud. „Barabasza”) i do wyzwolenia pod pseudonimem „Młot” walczył z okupantem.

#### SOJA FRANCISZEK (1915–1969)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: 5 kwietnia 1939 r. jako saper. Po kapitulacji: osadzony w Stalagu I A (nr jeńca 2470). 3 maja 1940 r. przerzucony do Stalagu VI F.

#### WIATR TEODOR (1915–1973)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. w stopniu legionisty. W czasie obrony był w obsadzie koszar. Po kapitulacji: wzięty do niewoli i przekazany do Stalagu I A (nr jeńca 1886).

#### WIĘCKOWICZ BOLESŁAW (1915–1969)

4. p.p. Leg.: służba czynna w latach 1938–1939. Stopień wojskowy: legionista. WST na Westerplatte: od 5 kwietnia 1939 r. i lipca 1939 r. awansowany do stopnia kaprała. W dniach obrony walczył w wartowni nr 1. Ogluszony i kontuzjowany. Po kapitulacji: z niewoli jenieckiej powrócił w 1945 r.

Powyższy tekst jest próbą przypomnienia bohater-skich obrońców „Polskich Termopili” i udziału w tej walce żołnierzy z 2 Dywizji Piechoty Legionów z Kielc.

Proszę o wszelkie informacje, które pozwolą uzupełnić przedstawione dane.

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!!!

Dnia 5 lipca 1938 r. zmarł w Warszawie mjr dypl. Wojska Polskiego, dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej i Polskiego Radia oraz przewodniczący Komisji Budżetowej Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, Roman Leon Starzyński. Pochowany został w asyście wojskowej na Cmentarzu Powązkowskim. Być może fakt ten uszedłby naszej uwadze, gdyby nie uczestnictwo Starzyńskiego w sierpniu i wrześniu 1914 r. w formowaniu w Kielcach 1 pułku piechoty LP. Co więcej, jego wspomnienia są dla kielczan wartościowe, jako kolejna relacja z pobytu strzelców w naszym mieście i, co nie mniej ważne, dają w sumie pozytywne świadectwo nastrojów politycznych wśród tutejszej ludności. Jest jeszcze jeden powód naszego zainteresowania majorem; miał on dwóch młodszych braci Mieczysława i Stefana, z których ten ostatni stał się z całej trójki najstawniejszy. Wszyscy trzej w 1914 r. służyli w Legionach.

Roman Leon Starzyński, pseudonimy „Świętosław” oraz „Mazur” urodził się 11 kwietnia 1938 r. w Warszawie. Był najstarszym synem Alfonsa Karola i Stefanii Jadwigi z Lipskich. Rodzina dziedziczyła i kultywowała tradycje patriotyczne. Pierwsze imię Roman otrzymał po dziadku, uczestniku Powstania Listopadowego oraz po wuju, który w wieku 15 lat poległ w Powstaniu Styczniowym. Ojciec był inwalidą; w dzieciństwie stracił słuch i mowę. Początkowo pracował jako urzędnik, a następnie imat się różnych zawodów od pracowni artystycznej po zakład tokarski. Matka Stefania była nauczycielką języka francuskiego i działaczką oświatową. Rodzina z powodu kiepskiej sytuacji materialnej dwukrotnie zmieniała miejsce zamieszkania, aż osiadła ostatecznie w Łowiczu. Trójka synów wychowywana była w duchu miłości ojczyzny. Jako uczeń Szkoły Realnej w Łowiczu został Roman członkiem tajnej Organizacji Młodzieży Narodowej i aktywnie uczestniczył w strajku szkolnym w 1905 r., za co został relegowany ze szkoły. Wkrótce założył Związek Młodzieży Postępowej, a później Związek Młodzieży Postępowa – Niepodległościowej, zwany Filarecją. Następnie uczęszczał kolejno do trzech szkół w Warszawie. Zmieniał je nie z powodu własnych problemów z nauką, przeciwnie, to szkoły miały problemy z oświatową władzą. Sam jako uczeń wykazywał duże zdolności i zamiłowania językowe. W 1908 r. zdał egzamin maturalny w gimnazjum realnym Emiliana Konopczyńskiego, a rok później – egzamin z języków starożytnych. Na łamach pisma „Łowiczanie” publikował nowele. W czasie studiów filologicznych na Uniwer-



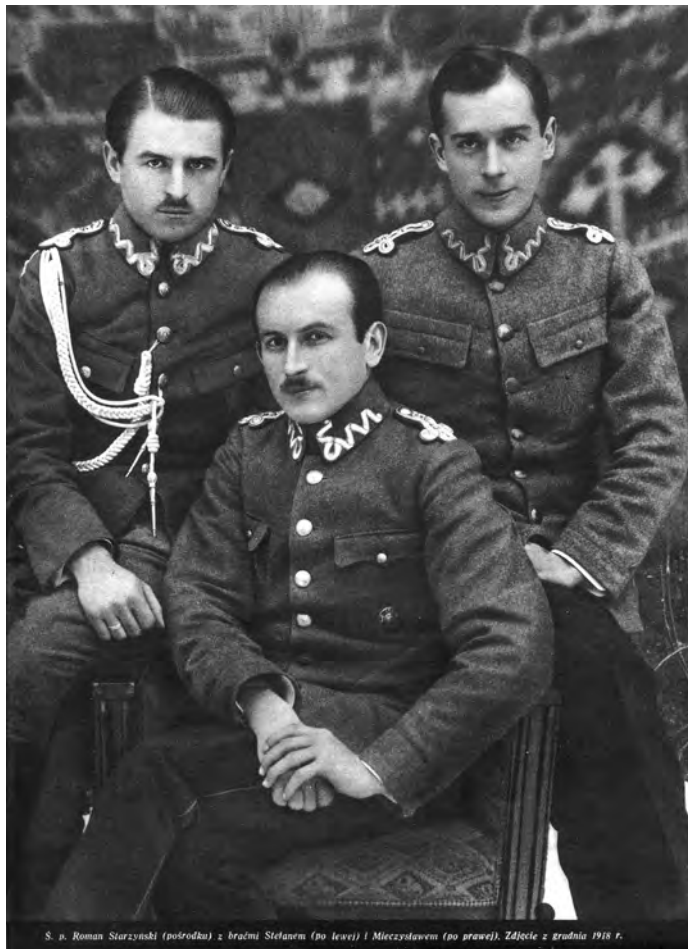
„Antena. Ilustrowany tygodnik dla wszystkich”. Numer specjalny poświęcony R. Starzyńskiemu, Warszawa, 17 lipca 1938

sytecie Jagiellońskim wykazywał dużą aktywność publicystyczną i polityczną. Uczestniczył w licznych wiecach studenckich i pisał z nich sprawozdania. W 1910 r. został prezesem stowarzyszenia „Promień”, a rok później wstąpił do Związku Walki Czynnej.

Tym samym w życiu 20 – letniego Starzyńskiego otworzył się nowy rozdział; walka o niepodległość zniewolonej ojczyzny. Przybrał pseudonim „Mazur” i otrzymał przydział do sekcji Józefa „Kordiana” Zamorskiego, studenta malarstwa u Józefa Mehoffera, który w niepodległej Polsce zostanie generałem oraz między innymi komendantem głównym policji. W 1912 r. ukończył Starzyński tak zwany średni kurs „Strzelca”. Przynależność wojskowa musiał dzielić z doktoratem u profesora Ignacego Chrzanowskiego na temat; „O stosunku Niemcewicza do przeszłości narodowej”. W końcu semestru letniego 1913 r. wyjechał na wakacje do Genewy, by doskonalić znajomość języka francuskiego. Był w tym czasie członkiem zagranicznym PPS-u. Po obronie doktoratu, miał od 1 września rozpocząć pracę jako nauczyciel w gimnazjum Tow. Szkoły im. Stanisława Staszica w Zakopanem. Nadchodząca

wojna zmieniła jednak te plany i w końcu lipca 1914 r. Starzyński stawił się w krakowskich Oleandrach i skierowany został do letniej szkoły strzeleckiej. Jak zapisał w swoich wspomnieniach: „29 lipca 1914 r. zameldowałem się w Komendzie Okręgowej Strzelca, mieszczącej się przy ulicy Siemiradzkiego, celem otrzymania przydziału na Szkołę Letnią Związków Strzeleckich. Otrzymałem rozkaz, aby nazajutrz stawić się w tymczasowych koszarach Szkoły Letniej w Oleandrach. Szkoła nasza miała się wprawdzie odbywać w tym roku [...] gdzieś w okolicach Dobczyc, wobec jednak niepewnej sytuacji politycznej odmarusz wstrzymano i tymczasowo kurs rozpoczął się w lokalu Oleandrów w Krakowie”. Zaraz po stawieniu się w Oleandrach, Starzyński został wezwany do Komendy Głównej. „Wzruszony wielce wezwaniem do Komendy Głównej, przybyłem na ulicę Siemiradzkiego i i zameldowałem się u dyżurnego oficera ob. Grota (Leona Machonbauma). [...] Przyjął mię Komendant Okręgu Krakowskiego ob. Ryszard (Mieczysław Trojanowski), który krótko mię zapytał: – Umiecie milczeć? – Rozkaz – odpowiedziałem. – Chcemy was wziąć do pewnych prac w Komendzie Głównej, teraz możecie wrócić do koszar i czekać wezwania. Wróciłem więc do koszar i czekałem. 1 sierpnia rano znowu wezwano mię do Komendy Głównej. Tym razem przyjął mię ob. Gustaw (Walery Sławek). Otrzymałem rozkaz: przebrać się w ubranie cywilne i pierwszym pociągiem wyjechać do Szczakowej. Zbadać sytuację na granicy rosyjskiej, sprawdzić, czy prawdą jest, że Moskale wysadzili most kolejowy, spróbować dostać się do Zagłębia, zbadać, co się tam dzieje i natychmiast wracać. Pojedzie ze mną ob. Filip (Józef Szajewski), pochodzący z Dąbrowy Górniczej i znający miejscowe stosunki. Ob. Filip zostanie w Zagłębiu, zmobilizuje miejscową organizację strzelecką i przygotuje przyjęcie strzelców”.

Chociaż rekonesans nie w pełni się udał, to jednak, po dramatycznych przygodach Starzyński powrócił do Krakowa i mógł zameldować Komendantowi, że Niemcy zajęli Sosnowiec. Jego raport zdecydował o zmianie marszruty oddziałów strzeleckich. Można zatem powiedzieć, że ten meldunek zmienił legionową historię. Za cztery dni strzelcy wyruszą nie w kierunku Dąbrowy Górniczej, jak planowano, lecz w kierunku Kielc. 3 sierpnia Starzyński był świadkiem sformowania I Kadrowej, która wyszła z Krakowa 6 sierpnia, a w ciągu kolejnych dni – do wymarszu gotowe były następne kompanie. 8 sierpnia Starzyński został sekcyjnym w 1. plutonie 11. kompanii przyszłego generała Władysława „Bończy” Uzdowskiego. Jego kompania szła od Krakowa nieco inną drogą niż Kadrówka: przez Krzeszowice – Skatę – Słomniki – Miechów – Książ Wielki – Jędrzejów – Bolmin – Rykoszyn – Niewachłów



Bracia Starzyńscy w grudniu 1918 r. W środku Roman, z lewej Stefan, z prawej Mieczysław. Fot. „Antena”, 17 lipca 1938

i 22 sierpnia wraz z całym zgrupowaniem strzeleckim zameldowała się w Kielcach.

W tym samym dniu Starzyński odkomenderowany został do pracy w tworzącym się Komisariacie Generalnym Wojsk Polskich Rządu Polskiego kierowanym przez Michała Sokolnickiego. Ze wspomnień Starzyńskiego wynika, że czuł się w Kielcach dobrze: „26 sierpnia rano zabrałem plecak, oddałem karabin i ładunki i po 4 dniach niczym niezastuzonego aresztu koszarowego znalazłem się na ulicy. Był cudny sierpniowy poranek. Nie mogłem oprzeć się, aby choć kilka chwil nie nacieszyć się wolnością. Nie poszedłem wprost do komisariatu Generalnego, lecz zaszedłem do Ogrodu Miejskiego, usiadłem na ławce, odetchnąłem świeżym powietrzem, zajrzałem do cukierni Smolińskiego [popularna kawiarnia, czynna jeszcze do końca lat 60. XX w.] i po raz pierwszy od trzech tygodni wypitem szklankę białej kawy, przeczytałem odezwy Sejmowego Koła Polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego o tworzeniu Legionów, rozlepione na murach miasta, kupiłem numer ‘Dziennika Urzędowego Komisariatu Wojsk Polskich’ i wreszcie zameldowałem się w Komisariacie Generalnym. Tutaj polecono mi zgłosić się naprzd do ob. Oli (Aleksandry Szczerbińskiej), która była ‘kwatremistrzem’ służby cywilnej. Tu otrzymałem kwatere w pałacu gubernatorskim, gdzie sypiało się nie na stomie, ale na prawdziwych łózkach lub kanapach,

jadło się przy stole, na talerzach, a nie w menażkach, jednym słowem zupełnie po europejsku w warunkach cywilnych i pokojowych”.

Starzyńskiemu powierzano kolejno różne zadania, z których wywiązywał się wzorowo. Najpierw w Komisariacie przydzielono go do komisji szkolnej. Następnie Starzyński został przeniesiony, do organizującego się oddziału wywiadowczego 1 pułku jako sekretarz i adiutant Rajmunda „Świętopetka” Jaworowskiego. Oddział zakwaterowany był w gmachu byłej Izby Skarbowej przy ul. Wniebowstąpienia 2 (obecnie Mickiewicza). Składał się z Komendy oraz pięciu etatowych oficerów. Praca w wywiadzie pozwoliła mu poznać różne tajniki funkcjonowania pułku oraz instytucji i urzędów w mieście. Zajmował się tutaj między innymi organizacją pracy sieci agentów, badaniem i przesłuchiowaniem osób przejeżdżających przez Kielce. Miał obowiązek składania codziennych raportów, podobnie jak wszyscy pozostali członkowie oddziału. „Czasem miałem dużo trudności z wydostaniem jakiejś informacji, zwłaszcza od chłopów lub żydów, ale po kilku dniach tak dokładnie orientowałem się, co się dzieje w rejonie między Wisłą a Pilicą, że zmuszanie do mówienia prawdy nie robiło mi żadnej trudności”. Starzyński prowadził także swego rodzaju referat prasowy. Gromadził czasopisma i na ich podstawie poznawał sytuację polityczną i wojenną. Pracę miał, jak sam o tym wspominał, interesującą, ale też żmudną. Jak z nieskrywanym żalem zauważał: „Po odprawie obowiązkowo wszyscy pod komendą ob. Świętopetka udawali się do Smolińskiego, ja jedynie musiałem zostawać, aby przesłuchiwać przyjezdnych”.

Starzyński w czasie pobytu w Kielcach zawarł sporo znajomości. Z powodu nawału pracy miał jednak mało czasu na towarzyskie odwiedziny. Z tego powodu skarżył się na brak wiadomości o sytuacji w mieście: „Na odwrót doskonale orientowałem się w nastrojach poza Kielcami z powodu badania nielicznych zresztą inteligentów, przejeżdżających przez miasto. Z wyjątkiem jednego tylko adwokata Zubowicza, zdecydowanego niepodległościowca, jadącego z Warszawy do Krakowa celem nawiązania kontaktu z krakowskimi sferami politycznymi, wszyscy inteligenci odnosili się do nas obojętnie, jeśli nie wrogo. Wszyscy powtarzali hasła rzucane przez „Dwugroszówkę” [„Gazeta Poranna. 2 Grosze”, organ Narodowej Demokracji] – neutralności, passywizmu lub nawet przejęci byli „wielkodusznością” odezwy Mikołaja Mikołajewicza. Nawet Henryk Sienkiewicz, którego nasi kawalerzyści odwiedzili w Oblęgorku podczas postoju w Tumlinie, przyjął ich wprawdzie serdecznie i gościnnie, ale czynnie zaangażować się nie chciał i pojechał przez Kielce do Krakowa, skąd udał się do Szwajcarii, aby już nigdy do kraju nie wrócić”.

W tym miejscu należy przypomnieć, że ponad sto lat bezwzględnej rusyfikacji spowodowało w świadomości dużej części Polaków ogromne spustoszenia. Klęski kolejnych powstań przeciw rosyjskiemu zaborcy pogłębiały niewiarę w możliwość odzyskania niepodległości. Coraz większe wpływy w społeczeństwie zyskiwały hasła

lojalności wobec Moskwy głoszone przez zwolenników Narodowej Demokracji. Kielczanin Wiktor Jaroński w latach 1906–1917 był postem do rosyjskiej Dumy. Kielce nie odbiegały w tym od innych miast Królestwa Polskiego. Tylko w takim kontekście można oceniać zachowania bez wątpienia dużej części mieszkańców guberni kieleckiej. Interesujące informacje na ten temat zawarte są w tekście Pawła Gługli [por. s. 91–92], który badał zawartość polonijnych pism endeckich, wydawanych w czasie I wojny w Chicago. Wynika z nich, że na Kielce w sierpniu 1914 r. napadła jakaś banda terrorystów – bezbożników pod dowództwem socjalisty Piłsudskiego. Taką propagandową historię uprawiał kielecki biskup Augustyn Łosiński. Większość kielczan, znajdowała się pod wpływem tej propagandy. Stąd godny uznania jest fakt, że pomimo to w Kielcach znalazła się niemała grupa świadomych i zdeterminowanych patriotów, dzięki którym możliwa była skuteczna współpraca niezbędna przy formowaniu 1 pułku piechoty Legionów Polskich. O nich z ogromną sympatią wspominają w swoich książkach między innymi Bolesław Wieniawa Długoszewski, Michał Sokolnicki, Roman Starzyński. Były to rodziny państwa Pytlewskich, Filipkowskich, Massalskich, Kłodawskich, Gierowskich, a także Łuniewskich w Suchedniowie. Przypomnijmy: do batalionu rekruckiego w Kielcach wstąpiło blisko 1000 osób, z czego ponad połowa, to byli mieszkańcy Kielc i najbliższych okolic.

10 września 1914 r. 1 pułk w związku z sytuacją na froncie zmuszony został wycofać się z Kielc. Roman Starzyński relacjonował: „Toteż, gdy 9 września przyszedł rozkaz przygotowania się do wymarszu, zaskoczyło to nas wszystkich. Z początku, nikt nie chciał wierzyć, że opuścimy Kielce, tę jedyną bazę operacyjną w Królestwie. Pierwotnie łudzono się nadzieją, że wyruszamy na północ w kierunku nieprzyjaciela, ale gdy zbiórka wyznaczona została na szosie w kierunku Chmielnika, wszelkie złudzenia prysły. Odwrót! Po blisko trzytygodniowym postoju opuszczamy Kielce, z którymi już zdotaliśmy się żyć, których nastrojów coraz bardziej zdawał się być nam przychylny. [...] Późnym wieczorem rozkaz odwołano. Noc przeszła spokojnie. Nazajutrz rano wyszedłem na miasto po gazety i przechodząc przez ulicę zauważyłem, jak Żydzi z pośpiechem zrywają płótna, którymi, którymi zastonięto rosyjskie napisy na szyldach. Coraz więcej napisów rosyjskich widać na sklepach. W Kielcach od kilku już dni panował popłoch, który teraz przeszedł w panikę”. Podobna sytuacja będzie się powtarzać jeszcze kilkakrotnie. Taki los...

Starzyński otrzymał wraz z Aleksandrą Szczerbińską zadanie ewakuowania dokumentów Oddziału Wywiadowczego do Krakowa. Przez pewien czas zajmował się tutaj szkoleniem rekrutów, po czym otrzymał nowe zadanie: zorganizowania na terenie Królestwa Polskiego służb wywiadowczych. W związku z tym od początku października Starzyński przebywał na terenie Kielecczyzny. Analizując postępy werbunku do Legionów nie bez sentymentu nawiązywał stale do „okresu

kieleckiego”. Zwykle czynione w takich sytuacjach porównania wypadały na korzyść Kielc. Tak więc w Częstochowie konstatawał: „Przybywszy na miejsce zastaję tu stosunki przypominające czasy kieleckie. Organizacja Legionów w Królestwie rozwija się w całej pełni”. Co prawda dalej wyraża nieco ambiwalentne emocje, lecz porównanie jest korzystne dla Kielc: „Nastrój w mieście nie lepszy jak w Kielcach, bezpośrednio po zajęciu przez nas miasta [to jest tuż po olbrzymiej kontrybucji nałożonej przez Rosjan na mieszkańców po 12 sierpnia]. A nawet kwitnie tu moskalofilstwo, z jakim się w Kielcach nie spotykałem”. 9 października Starzyński wyjechał pociągiem do Kielc. Podróż z powodu wojennej sytuacji trwała 3 dni. Wraz z towarzyszką podróży Wandą Piekarską szczególnie miłych wrażeń zaznał, podobnie jak w sierpniu tego roku, w Jędrzejowie. „Miasto to, podobnie jak i rok później Lublin, było istną oazą wśród pustyni moskalofilstwa. Nas, legionistów, witano tu zawsze z prawdziwie polską gościnnością. Toteż, gdy w bufecie kolejowym zobaczono mój mundur legionowy, nie chciano słyszeć o zapłacie za cokolwiek i wprost demonstracyjną zgotowani mi owację wobec przyglądających się Niemców”. Podobnych wrażeń zazna Starzyński w Jędrzejowie w maju 1915 r. po bitwie pod Konarami: „Wreszcie dojeżdżamy do Jędrzejowa. Po raz trzeci jestem tu i zawsze miłe, zawsze gorące znajduję przyjęcie. [...]. Jędrzejów! Tu po raz pierwszy byłem w obliczu nieprzyjaciela, stąd rozpoczynam marsz, który miał trwać bez przerwy niemal 5 miesięcy!”.

Po trzech dniach podróży z Częstochowy Starzyński 12 października dotarł do Kielc. Wróciły sentymentalne wspomnienia. „Po całonocnym postoju w Chęcinach dobrnęliśmy wreszcie do Kielc. Pocziwe, kochane Kielce, jakże się zmieniły w ciągu miesiąca! Wszyscy dopytują się o znajomych strzelców, co się z nimi dzieje, wszak wywieźliśmy stąd cały baon rekrutów, który niestety wcielono do 3.p. p. L. P. i wystano na Węgry. Pomimo serdeczności wieje tu jakiś chłód i jakby żal do nas, żeśmy wydali miasto na pastwę Moskali. Toteż teraz już z większą rezerwą odnoszą się do nas, niż dawniej. Inaczej jest tylko w domu pp. Filipkowskich, gdzieśmy się zatrzymali”.

Kielczanie istotnie mieli prawo do rozczarowania i coraz to nowych niepokojów. Ich miasto było nieustannie narażane i dewastowane na zmianę to przez Rosjan, to przez Niemców i Austriaków. Przypomnijmy: po wyjściu 1 pułku z Kielc 10 września 1914 r., 17 września wrócił tu gubernator rosyjski. Po walkach pod Warszawą cofające się wojska austriackie 28 października na 4 dni weszły do Kielc, by 2 listopada wycofać się stąd, wcześniej paląc dworzec kolejowy. 9 listopada władze w mieście ponownie przejął gubernator rosyjski. W końcu tego miesiąca pojawiła się tu, to nie metafora, jedna z najbardziej złowieszczych chorób – cholera. Tym razem moskiewskie rządy trwały w Kielcach dłużej – do 13 maja 1915 r., to jest do klęski Rosjan pod Gorlicami (2 – 5 maja 1915 r.). Tego dnia na 3 miesiące miasto zajęli Niemcy. W sierpniu 1915 r. Kielce wraz z obwodem

kieleckim weszły w skład Generalgubernatorstwa Austriackiego. Tak pozostało do końca wojny.

W końcu października 1914 r. Roman Starzyński został skierowany do pracy w ekspozyturze Oddziału Wywiadowczego 1. p. p. Leg. przy Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Tutaj przyjął do pracy swojego najmłodszego brata, Stefana (ur. 1893 r. zamordowany przez Niemców w 1939 r.). Po rozwiązaniu ekspozytury, uczestniczył w organizowaniu batalionu zapasowego Andrzeja Galicy w Bolesławiu, a następnie w I Brygadzie przeszedł z 5.p.p. cały szlak bojowy od Konar (maj 1915) po Kostiuchnówkę na Wołyniu, gdzie w lipcu 1916 r. został ranny. W 5 pułku służyli także obydwaj jego bracia Mieczysław i Stefan. Po tak zwanym „kryzysie przysięgowym” w 1917 r., Roman internowany został, tak jak wielu oficerów legionowych, w Beniaminowie.

Po I wojnie Starzyński wraz z braćmi Stefanem i Mieczysławem podjęli studia w Wojennej Szkole Sztabu Generalnego w Warszawie. W niepodległej Polsce Roman Starzyński pełnił szereg ważnych funkcji zarówno w wojsku, jak i w administracji państwowej. Przełożeni wysoko oceniali jego kompetencje, erudycję, ideowość oraz świadomość obywatelską. W 1930 r. w stopniu majora przeniesiony został w stan spoczynku i objął obowiązki w państwowej służbie cywilnej, o których była mowa we wstępie. Wiele publikował w prasie wojskowej. Jego książka *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne (1914–1918)*, z której pochodzą cytaty w niniejszym tekście, to jeden z najważniejszych dokumentów z lat I wojny światowej. Dla dziejów Regionu Świętokrzyskiego tego okresu stanowi niezmiernie ważny, kompetentny zapis wydarzeń wojennych oraz pracy na rzecz tworzenia zrębów administracji państwowej w latach bezpośrednio poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Roman Starzyński, który przez całe życie był słabego zdrowia, zmarł na atak serca w wieku 48 lat. Spośród trzech braci jedynie on zmarł śmiercią naturalną. Stefan został zamordowany przez Niemców w 1939 r. w wieku 46 lat. Mieczysława Niemcy zamordowali w 1942 r. Liczył lat 51.

### Wybrana literatura

- Długoszowski Wieniawa B., *Wymarsz i inne wspomnienia*. Zebrał Roman Loth, Dziekanów Leśny, 2012.
- Moczułski L., *Przerwane powstanie polskie 1914*, Warszawa, 2010.
- Składkowski F., S., *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*. Warszawa, 1939.
- Sokolnicki M., *Rok 14*, Londyn 1961.
- Starzyński R., *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne (1914–1918)*, Warszawa, 19129.
- Tokarz W., *Legiony na polu walki. Działania 1 pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 r.*, Piotrków, 1916.



Katedra Kielecka. Fot. Jerzy Osiecki

## *Piękne dzieło Szymona Czechowicza*

*Elżbieta Stec*

W kieleckiej Bazylice Katedralnej ołtarz główny zdobi obraz Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, namalowany w 1730 r. przez znanego polskiego artystę – Szymona Czechowicza (sygnowany na dole: „PINXIT S. CZECHOWICZ ROMAE 1730”). Namalowany farbą olejną, na płótnie o wymiarach 3,90 x 2,10, zaliczony został do najbardziej cenionych dzieł Czechowicza. Zleceniodawcą i fundatorem obrazu, za który zapłacono malarzowi sto dukatów, był prepozyt (proboszcz) kolegiaty – Marcin Żeromski. Obraz był ostatnim dziełem wykonanym przez Szymona Czechowicza w Rzymie, przed jego powrotem na stałe do Polski. Prawdopodobnie malarz przywiózł go osobiście, wraz z obrazami dla księży pijarów w Krakowie.

Rozmiary obrazu wskazują, że Czechowicz dopasował go wielkością do nowego ołtarza głównego w katedrze, wyrzeźbionego około 1728 r. przez mistrza Antoniego Frąckiewicza z Krakowa. Ołtarz wyłocili w następnym roku malarz Szymon Słowikowski. Fundatorami nowego ołtarza byli członkowie kapituły kieleckiej oraz biskup krakowski Konstanty Felicjan Szaniawski, który dał na ten cel 2000 złotych polskich. Ogólny koszt nowego ołtarza wraz z pozłoceniem wyniósł 13000 złotych polskich.

W górnej partii ołtarza, nad obrazem, wkomponowano rzeźbioną scenę przygotowań do koronacji N. Marii Panny. Osoby Trójcy Świętej oczekują w niebie na Matkę Bożą, trzymając koronę, dzięki czemu temat z obrazu – Wniebowzięcie – koresponduje doskonale z rzeźbami w ołtarzu – Koronacją.<sup>1</sup> W celu przygotowania miejsca dla nowego, barokowego ołtarza z obrazem Czechowicza, przed rokiem 1728 przeniesiono z kieleckiej świątyni do kościoła w Bodzentynie renesansowy ołtarz główny, wyrzeźbiony w latach 1545 – 46. Dzięki temu kościół w Bodzentynie zyskał wspaniały zabytek, z równie cennym obrazem Ukrzyżowania z datą 1546 r., autorstwa Petrusa Venetusa (Piotra z Wenecji). Ołtarz i obraz wykonane były pierwotnie dla katedry wawelskiej!

Namalowany przez Szymona Czechowicza obraz Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny eksperci sztuki malarskiej uznali za dzieło bardzo dojrzałe, odznaczające się wielką dynamiką ruchu oraz oryginalną kompozycją, przypominającą monstrancję. Autorka obszernej i wnikliwej biografii Szymona Czechowicza – Józefa Orańska<sup>2</sup> tak opisała to dzieło:

<sup>1</sup> Marta Pieniążek-Samek, *Przemiany Kolegiaty w epoce Baroku w świetle inwentarzy. Cz. 1 i 2*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach” T. 19 (1998); T. 20 (2000)

<sup>2</sup> Józefa Orańska, *Józef Czechowicz 1689–1777*. Poznań 1948

„Obraz cechuje jasna i staranna kompozycja. W górnej partii przedstawiona jest N. Maria Panna unosząca się ku niebu na obłokach i otoczona przez grupę aniołów, dolną zaś wypełnia otwarty, kamienny sarkofag i zgrupowani dookoła apostołowie. Obie części łączy w zwartą całość anioł na obłoku, pomiędzy postacią Matki Boskiej, a stojącym przy grobie św. Piotrem. Kompozycja jest prawie jednoplanowa, o niezwyklej dotychczas u naszego artysty barokowej żywiołowości ruchu [...] N. Maria Panna o włosach jasno-blond, przykrytych lekką chusteczką koloru brązowego, w białej szacie i niebieskim płaszczu, z rozłożonymi rękoma i wzrokiem wzniesionym, unosi się ku niebu. Z lewej strony anioł, również w białej szacie i płaszczu blade-różowym, trzymając w jednej ręce kosz kwiatów, wdzięcznym ruchem drugiej ręki rzuca pęk róż, z których dwie zawisły na krawędzi sarkofagu. Z prawej strony w górze, nieco w głębi wychyla się spoza obłoku anioł w szacie koloru seledynowego, ze złożonymi rękoma zwracając się ku Madonnie. Tło u góry utrzymane jest w tonie ciepło-złotym, a niżej w niebieskim. W dolnej części akcentują kompozycję trzy postacie, a mianowicie: św. Piotr za sarkofagiem w jasnoniebieskiej szacie i żółtym płaszczu, wskazujący wyraźnym gestem na puste wnętrze grobu. Inny apostoł w płaszczu koloru złocistego, opadającym w obfitych fałdach twardo załamujących się u dołu, w pozycji półkłępczącej z rozłożonymi ramionami i w jakby podrywającym się ku górze żywym ruchu, wznosi głowę ku N. Marii Pannie, łącząc dolną partię z górną. Trzeci apostoł na najbliższym planie, w pozycji siedzącej, zwrócony do widza plecami, prawą rękę opiera na dużej księdze, a lewą wznosi. Reszta figur zgrupowana jest w cieniu, na dalszym planie [...]” W kolorystyce obrazu dominują błękity w różnych odcieniach i złociste ugrzy. Pomimo samodzielnego układu kompozycyjnego obrazu, znawcy sztuki znaleźli w nim wpływy malarzy włoskich, zwłaszcza Renniego i Maratty, co jednak nie odbiera mu wartości oraz piękna i cieszy wzrok wielu pokoleń kielczan już 289 lat.

Restaurację obrazu Czechowicza przeprowadzano kilka razy. Wiadomo, że odnawiano go w latach (1880–1881). Znany krajoznawca Michał Rawita-Witanowski opisując w czasopiśmie „Wędrowiec” ważniejsze zabytki Kielecczyzny wspomina o obrazie Czechowicza i o jego niedawnej konserwacji przeprowadzonej przez prof. S. Górskiego.<sup>3</sup> W 1913 r. odnawiał obraz Piotr Niziński z Krakowa<sup>4</sup>. Ostatnia renowacja obrazu odbyła się w latach 1997–98, a dokonała jej firma – Konserwacja Zabytków AC z Krzeszowic.

Obraz zawiera zagadkę – nawiedzających Bazylikę intryguje pytanie – co unosi do nieba anioł w koszu opartym na lewym kolanie, skoro zniknęły z niego kwiaty, po ostatniej konserwacji? Pomyślnie składa się, że biografia autora obrazu jest opracowana, dzięki

<sup>3</sup> Michał Rawita-Witanowski. „Wędrowiec” (Kielce) 1899, nr 10

<sup>4</sup> Marta Pieniżek-Samek, Wezwani z Krakowa. Piotr Niziński i jego zespół w Kielcach. Op. cit. T. 23 (2007)



Ottarz w Katedrze kieleckiej z obrazem Czechowicza. Fot. Jacek Pernal

czemu możemy poznać jego ciekawe i pracowite życie, głównie z książki Józefy Orańskiej oraz z innych prac o malarstwie polskim, np. Edwarda Rastawieckiego, Tadeusza Dobrowolskiego, Feliksa Koperę.

Szymon Czechowicz należał do malarzy uznanych za życia i cenionych, cieszył się dużą liczbą zamówień. Zaliczano go do najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa religijnego w Polsce i ta opinia nadal funkcjonuje. Urodził się w Krakowie w rodzinie złotników. Znana jest tylko data jego chrztu – 22 lipca 1689r. Rodzina malarza ma pewne związki z Kielecczyzną za sprawą jego dziadka – Wojciecha Czechowicza, który był rajcą miasta Radoszyce. Jako niezamożny, a utalentowany chłopiec, znalazł Szymon opiekuna w osobie Franciszka Maksy – miliana Ossolińskiego – podskarbiego, który przyjął go do swego dworu, włączając początkowo do kapeli, jednak po odkryciu jego talentu do rysunków, skierował na lekcje do nadwornego malarza. Talent okazał się nieprzeciętny, toteż około 1711 r. można protektor wystąpił Czechowicza do Rzymu, finansując jego pobyt i naukę w Akademii św. Łukasza, by rozwinąć swoje umiejętności pod kierunkiem Carla Maratty – malarza i grafika włoskiego oraz innych dojrzałych twórców, skupionych w rzymskiej Akademii. Niektóre namalowane wówczas przez Czechowicza obrazy pozostały na zawsze w kościołach Św. Stanisława i Św. Bonawentury w Rzymie (Chrystus na Krzyżu, św. Jądwięga, św. Jakub, św. Stanisław, św. Alojzy Gonzaga, św. Bonawentura na Palatynie, Ucieczka do Egiptu). We Włoszech również realizował zamówienia z Polski. Maratta był dumny ze swego ucznia, Czechowicz otrzymywał nagrody Akademii. W 1731 r. zdecydował się na powrót do Polski i zamieszkał w Warszawie.



Wniebowzięcie NMP w kieleckiej katedrze. Mal. Szymon Czechowicz, 1730. Fot. Jacek Pernal

Są przypuszczenia, że nie służył mu zbyt ciepły włoski klimat. Po przyjeździe dwukrotnie czynił starania o otrzymanie posady nadwornego malarza królewskiego, lecz zakończyły się niepowodzeniem. Mimo tej porażki nie narzekał na brak pracy. Przyjmował zamówienia na portrety, m.in.: biskupa Jana Lipskiego, Jana Sapiechy, Sebastiana Dembowskiego i in. Namalował też portret swojego dobroczyńcy – F.M. Ossolińskiego i jego żony. Następne prace realizował w Lublinie, Siedlcach i Drzewicy, w większości w kościołach. W 1741 r. zlecono mu w Krakowie ozdobienie stali w kościele św. Anny oraz obrazy dla kościoła Św. Piotra i Pawła. Wkrótce na zamówienie Leszczyńskich wykonał obrazy dla fary w Lesznie.

W 1743 r. powrócił do Warszawy, by ozdobić malowidłami pałac Branickich oraz wykonać siedem obrazów dla kościoła w Tykocinie, zleconych przez hetmana J.K. Branickiego. Był to dłuższy pobyt w Warszawie, z której znów wyjechał po 1754 r. do Poznania, by zrealizować zamówienia Jezuitów, a później Cystersów w Obrze. Następne przyjęte prace zmusiły go do dalszych podróży: Wilno, Siemiatycze, Podhorce, Olesko i Połock. W Podhorcach prawdopodobnie namalował aż 107 obrazów dla hetmana Rzewuskiego. W ostatnich latach życia pracował znów w Warszawie, tworząc obrazy do kościołów Kapucynów w Nowym Mieście n/Pillicą, Zakrocymiu i Łomży oraz dla kilku świątyń warszawskich. Namalował także swój autoportret.

Ważnym wkładem Szymona Czechowicza w rozwój polskiego malarstwa było założenie przez niego pierwszej w Polsce prywatnej szkoły malarskiej, wyposażonej

w pomoce dydaktyczne w postaci gipsowych, klasycystycznych posągów oraz w kolekcje rycin. Właściciel szkoły był wielkoduszny – uczniowie pobierali naukę bezpłatnie, a ubodzy byli nawet przez Czechowicza utrzymywani. Z nauki w jego szkole korzystali m. in.: Antoni i Franciszek Smuglewicze, Antoni Albertrandi, Jan Plersch, Tadeusz Konicz (Kuntze), Jan Ściśto.

Szymon Czechowicz nigdy nie założył własnej rodziny. Pracowite i długie życie (86 lat) zakończył 25 lipca 1775 roku w Warszawie jako tercjarz zakonu Kapucynów, do którego wstąpił niedługo przed śmiercią.

Oceny malarstwa Czechowicza były różne. Za życia był ceniony, znany i chętnie angażowany, chociaż niektórzy go krytykowali, w XIX wieku zyskał sławę malarza wielkiej miary. Współcześni krytycy uznają jego wielkość głównie jako malarza religijnego, zarzucając mu jednak zależność od wzorów włoskich, które przecież zyskały światową sławę. Możemy więc cieszyć się, że na zamówienie dla Kolegiaty w Kielcach, powstał w 1730 r. jeden z najlepszych obrazów Szymona Czechowicza.

*Panią Elżbietę Stec serdecznie przepraszamy za fatalną pomyłkę w składzie wiersza Jana Styki zat. „Tyrany narodu”. („Niepodległość Polski w poezji Jana Styki” „Świątokrzyskie”, nr 22). Poniżej podajemy prawdziwe brzmienie utworu:*

*Gdy słyszę, jako nowe uciski  
Na nasze wgniata wróg głowy,  
Zwątpienia wówczas nie jestem bliski  
Duch odpór gotuje nowy.*

*I tak bym zwracał duszę radośnie  
Ku niebu, silny tą wiarą  
Że po tej zimie czas przyjdzie wiosnie  
A przeszłość stanie się marą.*

*Podłość współbraci, ich niecne żądze,  
Ciosy i razy tak mierzgą,  
Jako za marne Judasz pieniądze,  
Tak oni, podli tupieżą.*

*I mimo strasznych tortur tysiąca  
Szatańskiej tyranów władzy,  
Wróg nam nadziei gmachu nie strąca  
Bohaterami – my, nadzy!*

*Lecz tak, niestety, myśleć nie mogę,  
Inna, straszniejsza tu siła  
Depce marzenia, podstawia nogę,  
By Polska w grób się zwałita.*

*Więc dla prywaty nikczemnej zysków,  
Bryzgają błotem wszetecznie,  
Chcąc onych czystych, pozbawić błysków  
By w mętach łowią bezpiecznie. [...]*





Katedra w Kielcach w latach wielkiej wojny

## Kielce i okolice w wybranej polonijnej prasie amerykańskiej z lat 1914-1918.

Edycja źródłowa

Paweł Glugła

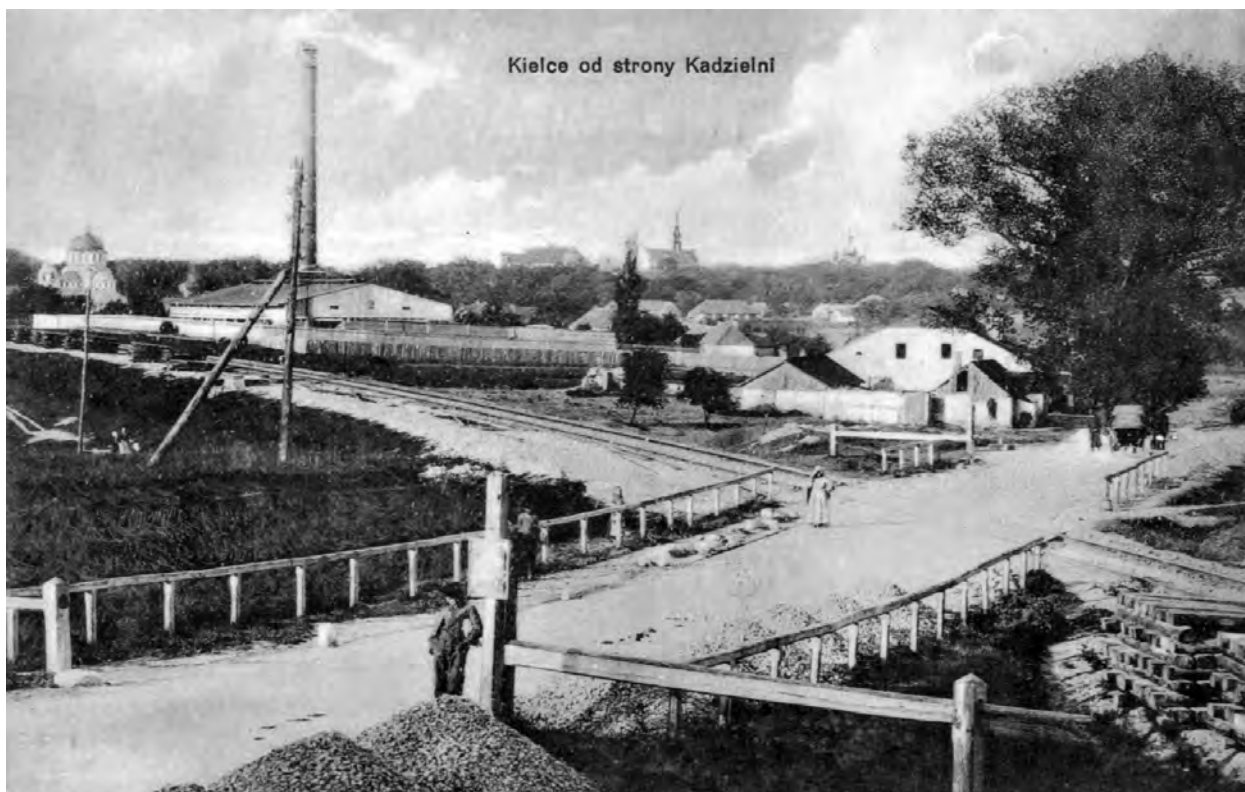
### Z dziejów Kielc w „Dzienniku Chicagskim”

Interesujące teksty na podstawie tak doniesień korespondencyjnych z kraju, jak i pochodzące – z, jak to określano – „starokrajowej prasy”, pojawiały się w 1914 r. między innymi w gazecie „Dziennik Chicagowski”. Był on codziennym pismem polonijnym, politycznym, poświęconym interesom Polaków w USA, wydawanym w latach 1890–1971 w Chicago przez zmarłychwstańców. „Dziennik Chicagowski” założony został przez księży W. Barzyńskiego i J. Radziejewskiego. Faktycznym twórcą i pierwszym redaktorem naczelnym był S. Sz wajkart. „Dziennik Chicagowski” kształtował opinię Polonii w sprawach polskich i amerykańskich, a związany był ze Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim. Od 1939 r. wydawany był w języku angielskim. Redaktorami naczelnymi byli m.in. H. Nagiel, K. Wachtel. W 1971 r. przekształcony w tygodnik „Polacy w Chicago”<sup>1</sup>. Poniżej prezento-



Sierpień 1914. Pochwała Rosji w „Dzienniku Chicagskim”

<sup>1</sup> Zob. J. Skrzypek, *Czasopiśmiennictwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pod koniec XIX wieku (1866–1900)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, R. 1963, t. 3, z. 1, s. 126–169.



Widok Kielc od strony pn.-zach. Początek XX w.

wany wypis z „Dziennika Chicagoskiego” z początku pierwszej wojny światowej zawiera wiele danych historycznych z przeszłości Kielc. Choć w tekście nie brakuje nieścisłości i błędów, to jednak warto go zacytować:

Zbliżone do nas przez zdjęcie kordonu i ustąpienie Moskali, Kielce zastugują na bliższe poznanie. Ogół szeroki, czytający powieści, zna je z utworów St. Żeromskiego, który z upodobaniem lokalizuje w Kielcach akcję swoich bohaterów, znając to miasto dobrze jako uczeń seminarium kieleckiego (z lat 1875 do 1883) [powinno być (1874-1886) – przyp. red.]. Leży ten gród przy szosie krakowskiej (160 niespełna wiorst od Krakowa, 161 od Warszawy) nad rzeczką Silnicą.

Od r. 1884 połączona kolej Lwagrodzko – Dąbrowską z Granicą i z Warszawą przez Lwagrodzko Dęblin). Ludności ma teraz przeszło 5000 [!] (w tem 4000 żydów). Jest to miasto gubernialne (gubernia kielecka utworzona 1867 r., liczy około miliona ludności); rezydencja biskupa; ma gimnazjum, a od r. 1903 znakomitą miejską szkołę handlową 7-klasową, sąd okręgowy, izbę skarbową, dyrekcję Tow. kred. ziemsk., filię Banku polskiego itp. Za czasów nam znanych (do r. 1884) istniał w Kielcach przemysł w postaci kilku browarów (największy Sztumpfa), kilka cegielni, wapiennik na górze Kadzielni, garbarnia, fabryka wyrobów marmurowych materiału chęcińskiego. Niegdyś rezydencja biskupów krakowskich, zdobi się w pejzażu piękną na górze katedrą, dawną kolegiatą. Jest to kościół N. Maryi Panny, obok katedry widzialna zdaleka wyniosłość dachów – to dawny

pałac biskupi, obecnie rezydencja gubernatora i biura zarządu gubernialnego. Wielki gmach w stylu odrodzenia [?], jeden z najpiękniejszych zabytków architektury w XVI [powinno być XVII]. Są tam komnaty zwane królewskimi dlatego, że w nich r. 1702 zatrzymał się Karol II, gdy od Warszawy ścigał Augusta Mocnego. Plafon na suficie jednej z sal przedstawia Władysława V, dającego posłuchanie postom szwedzkim 5 sierpnia 1635 r. w Grudziądzu. Jest dalej obraz, przedstawiający wjazd hetmana Żółtkiewskiego do Moskwy 1610 r., inny przedstawia zdobycie Smoleńska 1611 r. przez Zygmunta III, wreszcie Sejm r. 1638. W obrazie tym mamy ze sto portretów współczesnych, między nimi Sarbiewskiego. Ostatnim biskupem, który zajmował ten zamek, już po odłączeniu Kielc od krakowskiej diecezji przez cesarza Franciszka I w r. 1807, był Wojciech de Boża Wola Górski. Po jego śmierci w r. 1817 diecezję kielecką przyłączono na nowo do krakowskiej. Zamek stał się wtedy siedzibą prezesa komisji wojewódzkiej krakowskiej Wielogłowskiego, następnie gubernatora kieleckiego Walewskiego, od roku 1816 do 1826 mieściła się w nim Akademia górnicza, założona przez Stanisława Staszycę. Od r. 1867, gdy Kielce po przerwie (1845-1866) połączono z gub. Radomską) zostały znowu głównym miastem gubernii, mieszkają tutaj gubernatorowie

Katedra kielecka – sięgająca początkiem XII wieku, obecny swój kształt zawdzięcza biskupowi krakowskiemu Janowi Pawłowi Woroniczowi (1816 do 1828.) Wysoka wieża, górująca nad miastem, nadaje ton nabożeństwu dzwonem „Tomicki”, a pracy



Wrzesień 1914. „Dziennik Chicagoski” o sytuacji na frontach wojny

miasta nadaje rytm zegarem. Z balkonu tej wieży – według słów Romana Plenkiewicza, który zabytki historyczne Kielc opisał w „Pamiętniku Kieleckim ku uczczeniu Mickiewicza” w 1898 r. [1901]– odstania się rozległy widok dokota. „U stóp twych – czytamy tam widzisz rozłożone miasto z szeregami dachów i kominów wzdłuż ulic zbiegających się w Rynku. Za domami na krańcach stanęły: Zbór ewangelicki, gmach św. Leonarda, szpital św. Aleksandra, kościół św. Wojciecha, stacja drogi żelaznej, a dalej, gdy przelecisz wzrokiem ponad domami, oraz bogatym zadrzewieniem miejskim, ujrzysz szeroką przestrzeń zielonych łąk nad Silnicą i pól złotawych, a wśród nich białe taśmy szos wyciągniętych na północ w dwa przeciwne kierunki: jedna, idąca ku Końskim, przepada w lasach ciemniejących w błękitnawej oddali, druga łącząca Kielce z Warszawą, pnie się na wzgórze, otaczające okolicę od północy i ginie za niemi.

Wracając do katedry nadmienić należy, że jest tam sporo obrazów polskiego pędzla, przede wszystkim Czechowicza, ks. Brygierskiego, Joanny Ledoux. W r. 1894 i 1898 pomalowali ściany artyści z Warszawy i Krakowa. W nawie głównej wmurowana tablica z polecenia prymasa Michała Poniatowskiego, dająca religijną sankcję oświacie elementarnej. Oto wypisane jest tam abecadło, cyfry do 100 z objaśnieniami, miary i wagi w rysunku ścisłym: stopa paryska, stopa angielska, łokieć koronny i t. p. Do tego dodano główne zasady religijne i społeczne,

które każdy wiedzieć powinien („Że jest Bóg” i t. d.), oraz polecenie modłów, „za króla, rodziców, panów, dobrodziejów żywych i umarłych, w szczególności za Michała arcybiskupa brata Stanisława Augusta”.

Na cmentarzu kieleckim (przy szosie ku Chęcinom) spoczywają zwłoki Bartosza Głowackiego, który zmarł tutaj od ran w szpitalu 9 czerwca 1794, okrążyło 120 lat temu. Szosa ta przecina miasto i nazywa się w mieście póki jest brukowana, ulicą Dużą. Przy tej ulicy (idąc od cmentarza) stoi sąd, seminaryum duchowne, oddzielone od gimnazjum kościołkiem św. Trójcy. Naprzeciwko tych gmachów ogród spacerowy, pięknie zadrzewiony z posągami w alejach, z budynkiem klubu i pałacikiem (dawniej dra Łuszczkiewicza). Od ogrodu ciągną się brzegiem miasta planty spacerowe i sadzona topolami droga na Karczówkę. Karczówka, na którą, całe Kielce spacerem chodzą, to góra lesista ze starym klasztorem bernardyńskim, dziś pustym. W r. 1846 włościanin pewien wydobyl tutaj ogromny bryłę rudy otowianej, z której wykuty posąg św. Barbary, umieszczono w otwarze kościoła. (W powieści Żeromskiego „Wierna rzeka” na tej górze bohaterka Rosyanka dokonywa zamachu na szpiega.)

Inna góra Kadzielnie, gdzie piec wapienne (od ul. Sukowskiej) znana najlepiej uczniom gimnazjalnym wypraw tajemnych, pełna szczelin i drobnych kamieni, któremi tak celnie razić można bryki, jadące do Chęcin, dziś wolna już od żołnierzy moskiewskich, którzy się tam roili, nieraz dokuczając młodzieży. Wojska zawsze było wiele w Kielcach – artylerji i piechoty. Zarazili oni bogobojnie i czysto polskie miasto złemi obyczajami i moskiewszczyzną.

W czasach powstaniowych do r. 1880, było to miasto martwe pod względem umysłowym. Profesorowie gimnazjum Polacy (zostało się kilku) byli tak przelęknięci, że uczeń nie wiedział nawet, czy umieją mówić po polsku. Obraz szkoły ówczesnej i atmosfery miasta mamy trafnie skreślony w Żeromskiego „Syzyfowych pracach”, gdzie Kielce przedstawiono są pod mianem Kłerykowa. Pewien ruch umysłowy i oralny zapoczątkował tam około r. 1880 profesorowie Antoni Gustaw Bem (zmarły przed dziesięciu lat historyk i krytyk) i Tomasz Siemieradzki. Obecnie jest to jedno z żywotniejszych ognisk życia ekonomicznego i umysłowego w Królestwie. W ogóle ciągu ostatnich lat kilkunastu życie w Królestwie wzmożło się niestychanie<sup>2</sup>.

### Ks. Biskup Sapieha w Kielcach

Szczególną postacią Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce był książę kardynał Adam Stefan Sapieha<sup>3</sup>. Nazywany był „Księciem niezłomnym”.

<sup>2</sup> „Dziennik Chicagoski”, R. 25:1914, nr 223, s. 7.

<sup>3</sup> Adam Stefan Stanisław Bonifacy Józef Sapieha herbu Lis (ur. 14 maja 1867 w Krasiczynie, zm. 23 lipca 1951 w Krakowie) – polski biskup rzymskokatolicki, biskup diecezjalny krakowski w latach 1911–1951 (od 1926 arcybiskup metropolita krakowski), kardynał prezbiter od 1946, senator I kadencji w II Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1922–1923. Człotowa postać

Wstawił się dobrocią, patriotyzmem i rozważą w bardzo trudnych i ciężkich czasach, jakimi były obie wojny światowe. Podczas pierwszej wojny światowej niósł bezinteresowną pomoc Polakom, również na Kielecczyźnie. Powołany przez niego Książęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny (KBK) uratował dziesiątki tysięcy istnień ludzkich. Gdzie się pojawił, tam pomagał. Kielczanom również. Relacje o jego podróżach po zniszczonych terenach polskich zamieszczały sukcesywnie różnorodne gazety. Również te wydawane w USA, na co mamy poniższy dowód.

*Wkrótce po zajęciu przez Austriaków Kielc, wyjechał do tego miasta ksiądz biskup Sapieha w towarzystwie arcybiskupa Syniona i sekretarza komitetu krakowskiego dr. Jana Górskiego. Księżę Sapieha udał się tam, by zainicjować w mieście i w okolicy akcję pomocy dla ludności zniszczonej wojną. Jak już poprzednio donoszono, Kielce mało ucierpiały z powodu ostatnich działań wojennych, natomiast okolica jest strasznie zniszczona. Księżę biskup złożył w ręce biskupa kieleckiego ks. Łosińskiego 5000 koron na doraźne zapomogi dla najbardziej potrzebujących. Kielecki Komitet Obywatelski i ratunkowy, na którego czele stój ks. biskup Kosiński, po odwiedzinach krakowskich książy Kościota, wszedł w stały kontakt z komitetem biskupim w Krakowie. Przy tej sposobności nadmieniam, że księżę biskup krakowski z sekretarzem dr. Górskim w ostatnich kilkunastu dniach objeżdżał powiaty galicyjskie: nasielski, samborski, krośnieński i przemyski celem utworzenia w nich lokalnych komitetów i dania każdemu pewnej sumy pieniędzy dla podjęcia natychmiastowej akcji ratunkowej<sup>4</sup>.*

### Wizytacje pasterskie

Niecodziennie zdarzają się informacje prasowe, że biskup ordynariusz pielgrzymuje pieszo od parafii do parafii. Tak było z biskupem kieleckim Augustynem Łosińskim<sup>5</sup>.

„Biskup dyecezyi kieleckiej, J. E. ks. Augustyn Łosiński, po objęciu przed laty 4-ma dyecezyi, postanowił nawiedzić wszystkie podległe mu parafie, ślubując, że o ile Opatrzność zdrowia i sił użyczy, to dopełni wizytacji kanonicznych, pielgrzymując pieszo z parafii do parafii. W ten sposób JE zwiedził w roku zeszłym cały szereg parafii w powiecie olkuskim. W roku bieżącym pielgrzymka wizytacyjna trwa już miesiąc cały, w ciągu którego JE ks. biskup Łosiński odwiedził 22 parafie.

w dziejach Kościoła polskiego pierwszej połowy XX w. Szerzej: R. Bogacz, *Książe Niezłomny. Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Kraków 2001.

<sup>4</sup> „Głos Polek”, R. 6:1915, nr 32, s. 7.

<sup>5</sup> Augustyn Łosiński (ur. 8 stycznia 1867 w Krzywniskach koło Mohylewa, zm. 30 kwietnia 1937) – polski duchowny rzymskokatolicki, biskup diecezjalny kielecki w latach 1910–1937. Z. Zieliński, Augustyn Łosiński, *Polski Słownik Biograficzny*, z. 78, s. 423; A. L. Szafrański, *Augustyn Łosiński, biskup kielecki (1910–1937) w świetle listów pasterskich, opinii i faktów*, „Nasza Przeszłość”, 59:1983, s. 215–240.

Szlak pielgrzymi, obejmujący dekanaty: kielecki, jędrzejowski i włoszczowski, stanowi przestrzeń z górą 30 mil, drugie zaś tyle przejdzie jeszcze JE przy wizytowaniu pozostałych kilkunastu parafii przed powrotem do Kielc, co nastąpi w końcu b.m.

W ciągu lat czterech Pasterz kielecki zamierza przejść wzdłuż i wszerz całą swą dyecezyę<sup>6</sup>. Przeszkodą była wielka wojna (1914–1918).

### Klęska Kielc

Taki tytuł pojawił się w „Dzienniku Chicagoskim” w październiku 1914 r. W tym numerze zamieszczono list mieszkańca Kielc. Interesujący i zdumiewający tekst opowiada o pobycie strzelców Piłsudskiego w Kielcach w sierpniu i wrześniu tego roku.

*Od jednego z mieszkańców Kielc otrzymujemy artykuł poniżej podany:*

*Od chwili, gdy Austria wypowiedziała wojnę Rosji, mieszkańcy Kielc ze sfery inteligentnej, przypuszczając, że lada dzień mogą wkroczyć tu wojska austriackie, zaczęli obawiać się, żeby pod przewodnictwem tej armii nie wtargnęły także różne drużyny ochotnicze: strzeleckie, sokole, harcerskie itp., albowiem wiadomo było powszechnie, że rząd austriacki pozwolił w Galicyi na tworzenie takich organizacji pół – wojskowych, mając zamiar zużytkować je dla swoich celów w razie wojny. Wśród inteligencji tutejszej zrodziła się zatem obawa, że Austria korzystając z zapatu młodzieży galicyjskiej, będzie pchała te rzesze ochotnicze do boju „na pierwszy ogień”, i że ta młodzież niedojrzała będzie usiłowała zrobić tutaj „powstanie”. Sądzono jednomyślnie, że to byłoby ze wszystkiego – najgorsze.*

*W Kieleckiem bowiem, podobnie jak w innych guberniach Królestwa, ogół obywateli był stanowczo tego zdania, że Polacy we wszystkich trzech zaborach powinni czekać spokojnie i zachować się do czasu zupełnie biernie, ażeby uniknąć zbytecznej walki bratobójczej, powodując się nadto myślą polityczną, ogarniającą całość Polski, skłaniano się teoretycznie na stronę Rosji, jako mocarstwa, które, władając już największą częścią dawnej Rzeczypospolitej, może w razie zwycięstwa zjednoczyć wszystkie trzy dzielnice i wyzwolić ziemie piastowskie z pod groźącego im zagładą naporu pruskiego.*

*Patriotyzm rozumny nakazywał zatem i Polakom z zaboru austriackiego czekać biernie na postęp zdarzeń wojennych, a nie rzucać się z zapatem w objęcia monarchii habsburskiej, sprzymierzonej z najbardziej zajadłym i najgroźniejszym wrogiem Polski i polskości.*

*Niestety, stało się zgoła przeciwnie i stokroć gorzej, niż można było przypuszczać.*

*Na gruncie galicyjskim, niezależnie od tamtejszego ruchu austriacko-polskiego, zorganizowała grupa strzelecka, która zaczęła działać na własną rękę i skierowała pierwsze swe kroki na ziemię Kielecką,*

<sup>6</sup> „Wiarus. Pismo tygodniowe dla ludu”, R. 29:1914, nr 26, s. 5.



Główna ulica Kielc (obecnie Henryka Sienkiewicza), do 1915 r. ul. Konstantego, od 1915 r – Franciszka Józefa

jako bliską od Krakowa i przystępną łatwo wskutek nieobecności wojsk rosyjskich. Pod osłoną armii austriackiej przekroczył granicę oddział strzelców, liczący około 300 ludzi, i przyszedł do Kielc dnia 12 sierpnia w południe. Komisarz tej grupy strzelców oznajmił obywatelom kieleckim, zwołanym przed gmach rządu gubernialnego, że „niezawista armia polska, uznana przez oba mocarstwa wojujące: Austrię i Prusy, zajęła Kielce w imieniu Rządu narodowego Niepodległej Polski”. To oznajmienie bombastyczne padło na obecnych niby uderzenie obuchem w tw: zgromadzeni Kielczanie ostupieli ze zdumienia, a niektórzy przerazili się nawet, czując tu jakąś robotę samozwańczą, lub bodaj nawet podstępą. Zaniepokojenie z powodu przybycia tego wątpliwego „wojska polskiego” wzmoгло się jeszcze, gdy na ulicach miasta zjawily się porozlepiane wszędzie odezwy bezimiennego „Rządu narodowego” i bezimiennej „Komendy głównej (?) wojsk polskich”. Anonimowy „Rząd narodowy” wzywał obywateli ziemi Kieleckiej do współdziałania, ogłaszając jako zdrajców tych, którzy okazaliby się nieprzychylni; odezwy ogłosiły nadto, że „Rząd narodowy” bierze w posiadanie i w opiekę wszystkie budynki rządowe i lasy, ludności zaś obiecuje bezpieczeństwo i troszczenie się o pomyślne żniwa”.

Te zapowiedzi szumne, które intruzi z za kordonu przywieźli ze sobą w zanadru, stały się prawie natychmiast frazesami sromotnymi i ściągęły na Kielce pierwszą wielką klęskę; zamiast obiecanego ładu i porządku zapanował rychto straszny popłoch i zamęt, a zamiast bezpieczeństwa, zawiasta i zaciężyta nad ludnością tutejszą trwoga okropna i groza.

W kilka godzin po wkroczeniu strzelców, którzy usadowili się głównie na dworcu kolejowym, wpadł do miasta nagle oddział wywiadowczy kawalerii rosyjskiej i na ulicach wszczęła się strzelanina w różnych miejscach i kierunkach, poczem zrobiła się w mieście cisza grobowa. Strzelcy, opuściwszy swą siedzibę na dworcu, cofnęli się w nocy do wioski pobliskiej, ostoniętej lasem skąd nazajutrz rano, we czwartek, dnia 13 sierpnia, zostali wyparci przez liczniejsze już siły rosyjskie, zaopatrzone w armaty polowe. Grupa strzelecka, która dnia poprzedniego obwieściła buńczucznie zajęcie Kielc, zdolata umknąć, nie poniosłszy strat dotkliwych, ale miasto, bezsilne wobec tej inwazyi i zgoła niewinne, musiało zaraz odpokutować boleśnie za odwiedziny niespodziewane i niepożądane. Pod grozą obrócenia miasta w perzynę Kielce musiały zapłacić kontrybucję, w kwocie 105 000 rubli, a kupcy tutejsi, osobliwie żydowscy, ucierpieli prócz tego bardzo wiele wskutek zrabowania im sklepów. Przez dwa dni miasto wyglądało jak wymarte po dżumie lub cholery; sklepy pozamykane lub pozabijane deskami; bramy domów zawarte, na ulicy pustki.

Po tej klęsce materialnej bardzo dotkliwej dla miasta, gdy mieszkańcy przygnębieni i strwożeni zaczęli uspokajać się nieco i przypuszczać, że fatalna inwazyja strzelecka już się nie powtórzy, spadła na Kielce klęska druga, tym razem moralna, więcej niż finansowa, ale przez to właśnie gorsza, może i szkodliwsza w swych następstwach. W niespełna tydzień po pierwszym wtargnięciu, przybyła do Kielc znowu rzesza strzelecka, liczniejsza znacznie od poprzedniej i rozmieściła się prawie po wszystkich

budynkach rządowych, a na słupach ulicznych i na murach pojawiły się odezwy „szefa żandar-mów polowych”, wzywając ludność do składania broni w magistracie, do zapisywania się w szeregi strzeleckie i do okazywania „Rządowi narodowemu” przychylność pod groźbą sądu wojennego. W gmachu rządu gubernialnego usadowił się samozwańczy „Komisaryat wojsk polskich” i rychło zaczęły się rządy terrorystyczne oraz rządy błazeńskie, a niektóre czyny i postęпки tego niby „wojska polskiego” stały się wstrętne nawet dla prostaków. Pokazano się od razu, że zza kordonu przyszła rzesza zbrojna, nie posiadająca żadnych zasobów pieniężnych i nie zaopatrzona nawet w koszule i w odzież; sankiuloci<sup>7</sup> strzeleccy zaczęli więc dobijać się do mieszkań nieobecnych z powodu wojny oficerów i urzędników rosyjskich i zabierać stamtąd, co tylko się dało. Gdy po mieście rozniosta się wieść o tem rabowaniu, ludność miejscowa, chcąc ochronić własność cudzą, oświadczyła swą gotowość dostarczenia pewnej ilości bielizny i odzieży, a komitet obywatelski, który w swej odezwie, zastrzegł był nietykalność mieszkań nieobecnych Rosyan, udał się do „komisarza wojsk polskich”, żeby poinformować o tych nadużyciach i zażądać poskromienia bandytyzmu. Niestety, pan „komisarz” patrzył na to wszystko z innego punktu widzenia i sankiuloci grasowali dalej bezkarnie; żandarmi polowi, którzy trudnili się tą czynnością, zabierali nawet takie rzeczy, jak majtki kobiece i perfumy, sprzęty i naczynia zbytkowne jak maszyny do robienia lodów, oraz drobiazgi ozdobne z sylonów i biżuterie; szperali po piwnicach i spiżarniach, wydobywając z nich wina kosztowne i konfitury któremi raczono się z „damami”, wiele zaś z tych rzeczy zrabowanych sprzedawano następnie za bezcen.

Z dniem każdym stawało się coraz bardziej widoczne, że banda zbrojna, nazywająca siebie dumnie „wojskiem polskim”, to po prostu bojówka socjalistyczna, chcąca urzeczywistnić swoje własne cele i zatutwić swoje porachunki partyjne z roku 1905, lecz ogół ludności nie zdawał sobie jasno sprawy z poczynań tej armii strzeleckiej i jednostki nieoświecone lub niewyrobione umysłowo i zapalne, mianowicie kobiety głównie zaczęły powoli ulegać wpływowi odezw szumnych i urokowi młodzieży, idącej rzekomo „w bój nieustraszonej”.

Dnia 25 sierpnia [1914 r.] samozwańczy komisarz, niejaki Michał Sokolnicki obwieścił miastu, iż „z ramienia komendy wojsk polskich obejmuje władzę polityczną w Kielcach”.

Odezwa „do mieszkańców Kielc” wzywała ludność do stawania w szeregach „armii polskiej” i do okazywania „wojsku polskiemu” wszelkiej pomocy czynnej, a „postanowienia obowiązujące” nakazywały niweczenie napisów rosyjskich i wywieszanie chorągwi

polских na wszystkich gmachach rządowych; miało to być „tworzenie faktów dokonanych”. Aby uniknąć wszelkiej krytyki otwartej, „Komisaryat wojsk polskich” zakazał wydawania pism peryodycznych bez swego przyzwolenia, a natomiast sam usiłował wpływać na umysły przez moc słowa drukowanego i w tym celu zaczął wydawać swój Dziennik Urzędowy – wymyślano w nim przede wszystkim inteligencji miejscowej a jej „oziębłość i nieprzychylność” za jej rzekome „moskalofilstwo i niewolnicze tchórzostwo”, wypisywano artykuły bombastyczne i szerzono wieści fałszywe o wielkich zwycięstwach armii austriackiej.

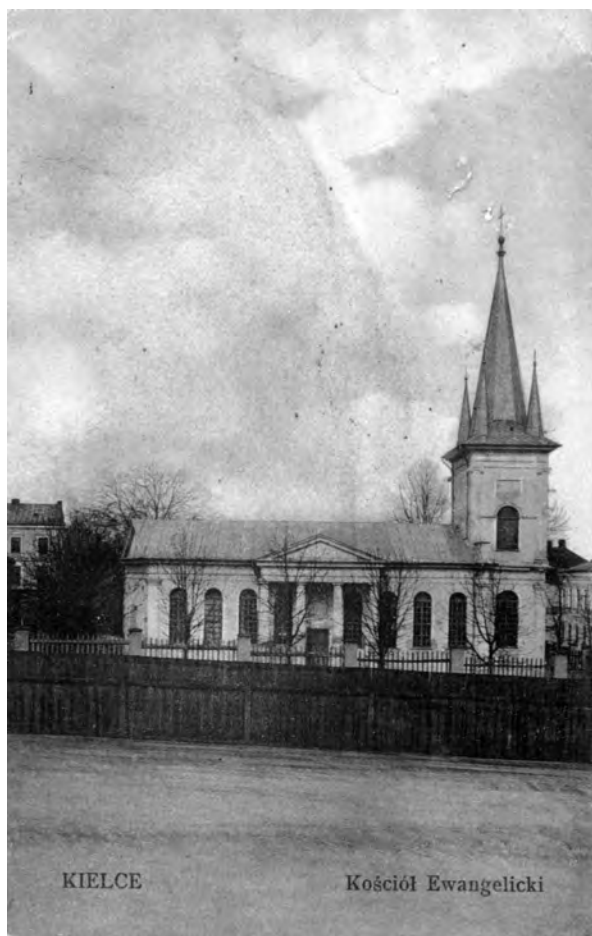
Gdy to wszystko nie działało jednak dostatecznie, gdy się pokazało, że kadry „wojska polskiego” nie rosną do rozmiarów „armii stutysięcznej”, a datki i ofiary nie napływają do kasy bojowców, „komisaryat wojska polskiego” powziął zamiar urządzenia przymusowego poboru powszechnego oraz zamiar pobierania podatków. Od najpoważniejszych obywateli kieleckich zażądano tedy, by kilku z nich weszło „dobrowolnie” w skład komisji poborowej i komisji podatkowej i żeby kolejno asystowali przy czynnościach tych komisji. Obywatele kieleccy odmówili stanowczo temu żądaniu, wobec czego intendencja bojówki oświadczył im wyniosło, że „dla takich tchórzów nie będzie miejsca w przyszłej Polsce, lub co najwyżej miejsce w przedpokoju”.

Ten radykalny zamiar zniewolenia całej ludności do, udziału czynnego w przedsięwzięciach bojówki był już szczytem rządów terrorystycznych ciężącej na Kielcach, jak zmora, bandy zbrojnej; przeto wielu ludzi, zajmujących wybitne stanowiska, widząc całą groźbę położenia, zaczęło opuszczać pospiesznie Kielce. Gdy jednocześnie Naczelny Komitet narodowy ogłosił w „Nowej Reformie” odezwę, oznajmiając, że nie ustanowił wcale w Królestwie Komisarzy wojskowych i że „Dziennik Urzędowy” wydawany w Kielcach, wychodzi bez wiedzy i aprobaty tego Komitetu, wówczas stało się już dla każdego oczywistym, że ta cała robota samozwańcza na gruncie kieleckim nie ma właściwie nic wspólnego z ruchem galicyjskim ściśle narodowym. Zaświadczył o tem ostatecznie artykuł w ostatnim numerze „Dziennika urzędowego”, artykuł, oznajmiający, że „Komisaryat wojsk polskich” przekształca się na „Polską organizację narodową”, niezawistą zupełnie od N. K., skoro ten nic nie chce postanawiać o tem, co ma się robić w Królestwie.

Kres tym rządóm samozwańczym i terrorystycznym położyło nagłe ustąpienie z Kielc wszystkich wojsk obcych, jakie tu były.

Mieszkańcy Kielc odetchnęli, uwolnieni od tej zmory, jaka nad nimi ciążyła, ale szkody moralne i materialne, sprawiono przez nią, zostały. Inwazyja strzelecka naraziła miasto na klęski, zabałamuciła wiele jednostek, spowodowała zamęt w oryentacji politycznej i przeszkodziła odrazu wszelkiej rozumnej pracy społecznej, jaka mogła być tutaj się rozwijać.

<sup>7</sup> Sankiulota był członkiem najbiedniejszej i najbardziej radykalnej grupy walczącej w Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Była to pogardliwa nazwa francuskiego rewolucjonisty.



Kościół ewangelicko – augsburski w Kielcach wzniesiony w 1837 r.

*Gdyby nie rządy „Komisaryatu wojsk polskich”, byłby działał spokojnie Komitet obywatelski i byłoby czynne komisye, zorganizowane jeszcze przed zupełnem ustąpieniem władz rosyjskich; byłoby się zrobiło wiele rzeczywiście pożytecznego pod względem ekonomicznym i sanitarnym, byłoby się zebrano różne dane statystyczne i rzucito posiew pod przyszły samorząd miejski, a miasto nie byłoby opustoszało<sup>8</sup>.*

Uzupełnieniem owej szczegółowej relacji niech będzie fragment z „Dziennika Narodowego”, który opublikował korespondencję z Kielc z daty 6 czerwca 1915 r.:

*Kielce w czasie 10-cio miesięcznej wojny obecnej przechodziły sześć razy z rąk do rąk, sześć razy zmieniały swoich panów i gospodarzy. Zatożona jeszcze przed wybuchem wojny Liga Kobiet Pogotowia Wojennego miała i u nas swój oddział, który rozwinął działalność niezwykle szeroko za czasów polskiego komisaryatu w sierpniu roku ubiegłego. Wrześniowy odwrót strzelców i objęcie rządów w mieście przez moskiewską ochranę postawiły przed Ligą Kobiet niezwykle przeszkody w postaci śledztw, aresztów, rewizji a nawet deportacji. Jednak praca kielczanek ani na chwilę nie ustała. Podczas najgorszych represji dzielne kielczanki sprzedawały*

<sup>8</sup> „Dziennik Chicagoski”, Sunday suplement – dodatek niedzielny z 31 października 1914 r., s. 2.

*na ulicy miasta oficerom moskiewskim przeróżne laleczki, poubierane w barwne polskie stroje, aby w ten sposób zbierać pieniądze na broń Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie. Z górą tysięcy rubli wystano do Warszawy, z którą niezwłocznie zawiązano stosunki. Prócz tego lotne oddziały nasze mogły się zaopatrzyć w gotową bieliznę w drobiazgi tak potrzebne w tułaczce wojennej. Niezwłocznie po ustąpieniu moskali z Kielc w połowie maja, Liga przystąpiła do zorganizowania pralni bielizny dla żołnierzy na pozycjach I Brygady. Sprawa ta rażąco posuwa się naprzód. Jak nam komunikowano, w Warszawie Liga Kobiet Pogotowia Wojennego liczyła w marcu r. b. 2000 członkiń. Zakres pracy tej poważnej instytucji podziemnej Warszawy już niezadługo wychyli się na powierzchnię naszego życia. Tak lekkomyślna początkowo w swoich sympatiach Warszawka przemienia się w poważną, patriotyczną Warszawę, opromienioną tradycjami pracy kobiecej w 1863-im roku. Prezydentem Kielc, na miejsce p. Kozłowskiego, został p. Kozłowicz.*

*Dnia 26 maja utworzono milicję obywatelską, do której wcielono straż ogniową. Naczelnikiem milicji mianowano wiceprezydenta p. Koczanowicza, dodając mu do pomocy p. Z. Dobrowolskiego, nauczyciela kieleckiej szkoły handlowej. Komendantem miasta od 29 maja, w miejsce p. Lebinsa, jest major Morricke. Przywrócono komunikację na kolei herbskiej, od Małogoszczy do Kielc. Pierwszy pociąg przyszedł do Kielc 26 maja wieczorem. W czasie pobytu swojego w Kielcach rosyjanie wywieźli w głąb Rosji kilkadziesiąt osób, z których wiadome są nazwiska następujące: P. Giller, Jabłoński, Wdowicz, Kudliński, hr. Łosiówna Znajkiewicz, Kubicki, Smolarczyk, Frohlich, Janik, Sarmot Franciszek, Olszewski, Skóra, Kański, Zdankiewicz, bracia Stokowiec, Kałuża, Szlufik, Matusiak, Wójcikiewicz, Kempieńska, Tomczyk, Zązet, Ścigaj, Stryczek, Masiński, Mazurek, Nowaczek i Piotrowin. Więziono 35 osób, które po pewnym czasie uwolniono. Uciekający moskale rozstrzelali 4 ludzi: Sitkowskiego z Szydłowca, Boruna z Marzyc, Piotrowskiego i Byczka. Podczas moskiewskich grabieży rekwirunkowych zastrzelił oficer rosyjski p. Szańkowskiego, obywatela ziemskiego z okolic Włoszczowej. Oto dowody braterstwa słowiańskiego, złożone przez umykające walecznie hordy moskiewskie<sup>9</sup>.*

### **Bandytyzm w Królestwie**

*Głośny i poszukiwany od kilku miesięcy bandyta nazwiskiem Krosta, jest już schwytany. Ujęto go w gminie Światomarz, w pow. Itzeckim, między wsiami Tornek i Grabków, razem z dwoma towarzyszami Marcem i Laskiem. Zaskoczeni przez żandarmów, nie zdążyli oni zrobić użytku z broni, której posiadali niemal cały arsenał. Odebrano im karabiny i rewolwery i skutych w kajdanach, odstawiono do Wierzbnika. skąd Marzec*

<sup>9</sup> T., *Z miast i wsi (od własnych korespondentów)*, „Dziennik Narodowy”, R. 1:1915, nr 35, s. 2.

w kilka dni później zbiegli przez wybity otwór w ścianie. Jednocześnie z bandytami aresztowano kilkunastu włościan, którym dowiedziono ukrywanie bandytów lub niedoniesienie o ich obecności we wsi. Oprócz tych udało się żandarmerji aresztować gdzie indziej jeszcze 6 bandytów, według więc wszelkiego prawdopodobieństwa już cała banda, z matymi wyjątkami znajduje się pod kluczem. Wiadomość o ujęciu niebezpiecznych bandytów, grasujących przeważnie w obrębie powiatów Kieleckiego, oraz Łżeckiego. ludność przyjęta z wielkim zadowoleniem. Niedawno dokonano śmiałego napadu w pow. Łżeckim na młyny w Rudzie i Siekierce. Bandyci silnie poturbowali młynarzy i poniszczyli sprzęty, zabrawszy niewiadomą sumę pieniędzy. Nazajutrz też sama zapewne banda. dokonała napadu na młyn w Rekowce. Gospodarka złoczyńców trwała do 1 w nocy, przyczem zrabowano 23000 koron i 500 rb. Wskutek energicznego poszukiwania żandarmerji dwóch podobno z tej szajki ujęto<sup>10</sup>.

### Oświata w Królestwie i Galicji podczas wielkiej wojny

Podczas pierwszej wojny światowej bardzo ucierpiała oświata. Na ogół szkoły były zamieniane na wojenne, nierzadko epidemiczne lazarety. Siłą rzeczy były to prymitywne i niewiele mające wspólnego ze szpitalami obiekty. Dlatego też bieżące nauczanie w szkołach było zawieszane. Już w trakcie działań wojennych uruchomiono w samych Kielcach kilka szkół, starając się o zorganizowanie kolejnych. „Dziennik Polski” z dnia 20-go z. m. [1915 r.] pisze:

*Wojna światowa wykoleiła wiele spraw społecznych, nie oszczędziwszy szkolnictwa. Gmachy i lokale szkolne pozajmowały wojska, nauczycielstwo nie wiedziało też wcale, jakiego trzymać się kierunku w dalszej pracy. Za najważniejszą część sprawy szkolnej należy bezwarunkowo uważać nauczanie elementarne. Po zabiegach skupowanej przez rząd rosyjski ‘Macierzy’ w Kielcach znajdowało się ono w stanie upadku. Powołany do życia przy magistracie kieleckim Komitet Doradczy, wyłonił z siebie, komisję szkolną, która powzięła szereg postanowień, a mianowicie:*

– *postanowiła utworzyć zaraz 9 szkół elementarnych miejskich, a na otwarcie dalszych siedmiu (razem 16) wyjednać zapomogę rządową,*

– *wyszukać odpowiednie lokale, umieszczając na razie 4 szkoły w gmachu byłego gimnazjum żeńskiego przy ulicy Leśnej. Następnie zbadać dawniejsze lokale szkolne, jak również i pod względem higienicznym i w danym razie skompletować go.*

– *Wyznaczyć minimalną opłatę szkolną miesięczną w kwocie kop. 30 do 1 rubla.*

– *Rozpatrzyć podania o posady nauczycielskie.*

– *Delegować do wyszukania lokalów pp. Szmida i Gąsiorowskiego, a do rewizji inwentarzy szkolnych pp. Krzyżkiewicza i Topolskiego.*

<sup>10</sup> „Wiarus. Pismo tygodniowe dla ludu”, R. 31:1916, nr 47, s. 7.

– *Powołać wreszcie specjalną komisję egzaminacyjną dla odpowiedniego rozmieszczenia ich po klasach i oddziałach.*

*Gmach byłego seminarium żeńskiego doprowadzony obecnie do porządku, delegaci zaczęli już poszukiwać lokalów i kompletyj uszkodzony inwentarz<sup>11</sup>.*

### Zamachy w Kielcach

*C. i K. komenda obwodowa rozlepiała w mieście odezwę następującej treści:*

*W nocy z 4 na 5 b. m. w pobliżu wsi Ossowej, na torze kolejowym (Kielce – Jędrzejów), niewiadomi sprawcy potożyli belki i rozluźnili szyny. Następnie, również nocą z 5 na 6 września wykonany został zamach ze strzelaniem na posterunek wojskowy. Wzywa się przeto mieszkańców okolicznych do pomocy w celu wykrycia sprawców. Komenda obwodowa przewiduje 200 koron nagrody temu, kto winowajców wskaże, zaręczając, że nazwisko jego nigdy wyjawionem nie będzie. Z obowiązku kronikarskiego powtarzając powyższą odezwę, nie możemy wstrzymać się głębokiego ubolewania z powodu tak smutnego faktu<sup>12</sup>.*

### Bieda i głód

*Nędza wśród klasy ubogiej wzrasta z każdym dniem w Kielcach. Zajęli się biednymi prezydent miasta, p. Kozłowicz<sup>13</sup>, ks. biskup Łosiński. Pan Kozłowicz własnym kosztem zasadził ogrodowiznę na nieużytkach podmiejskich, przeznaczając ją dla klasy ubogiej, ks. biskup Łosiński zaś, który po ciężkiej chorobie powoli wraca do zdrowia, kazał obsiać na rzecz biednych zbożem i ogrodowizną znaczny szmat ziemi, przy której w dodatku zarabia wiele kobiet i dziatwy. Przez cały czas wojny, ks. biskup żywi z własnych funduszy setki biedaków. Co wtorek i środę ks. kapelan Rolnik wydaje biednym chleb i różne produkty spożywcze pierwszej potrzeby. Z kuchni ks. biskupa korzysta bezpłatnie codziennie do 1.000 osób.*

### Wojsko w Kraju

*W Kielcach stacjonował 56. pułk austriacki<sup>14</sup>. W innych miejscowościach kolejne. Rada Regencyjna*

<sup>11</sup> „Dziennik Narodowy”, R. 17:1915, nr 249, s. 3.

<sup>12</sup> „Dziennik Narodowy”, R. 17:1915, nr 249, s. 3.

<sup>13</sup> Kozłowicz Michał był prezydentem Kielc w latach 1915-1916.

<sup>14</sup> Mowa o Pułku Piechoty Nr 57 (niem. Galizisches Infanterieregiment Nr 57). Był to 57. pułk piechoty cesarskiej i królewskiej Armii. W 1873 r. komenda pułku mieściła się w Wiedniu, natomiast batalion zapasowy oraz batalion uzupełnień w Tarnowie. W latach 1900-1914 komenda pułku oraz III i IV batalion stacjonował w Tarnowie, I batalion w Bochni, natomiast II batalion w 1908 r. został detaszowany z Tarnowa do Travnika, a następnie do Zenicy. Okręg uzupełnień – Tarnów. Pułk Piechoty ze sztabem w Tarnowie zwany był pułkiem Ziemi Tarnowskiej lub potocznie „mokrymi bykami”. Rekrutował żołnierzy z powiatów, m.in.: Tarnów, Pilzno, Dąbrowa Tarnowska. W czasie I wojny światowej żołnierze pułku brali udział w walkach z Rosjanami w Galicji na przełomie 1914 i 1915 roku. W listopadzie 1914 roku w czasie jesiennej ofensywy austro-węgierskiej na Królestwo Kongresowe, pułk brał udział w walkach w okolicach Nowej Stupi. Żołnierze pułku są pochowani m.in. na cmentarzu: Cmentarz wojenny nr 314 – Bochnia, Cmentarz wojenny nr 315 – Krzeczów, Cmentarz wojenny nr 74 – Szymbark, na cmentarzu katolickim w Nowej Stupi. Szerzej: W. Szczepanik, *Cesarskie dzieci z Tarnowa. 57 Galicyjski Pułk Piechoty w latach 1894-1918*, Kraków 2011.





Rynek w Kielcach, widok sprzed wielkiej wojny

poparła utworzenie w Polsce na terenach Królestwa 12 okręgów wojskowych, z których tworzone Inspektoraty. Podała to polonijna prasa amerykańska.

„Kuryer Polski” donosi, że: 4 pułki austriackie, złożone z Polaków a mianowicie 58. (stanisławowski) stojący w Lublinie, 30. – Zamościu, 57. – w Kielcach i 100. (cieszyński) w Piotrkowie, złożyły przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej. Przysięgał również oddział austriacki, a stojący w Radomiu. Pułki te będą użyte na obronę granic Królestwa. Rada Regencyjna mianowała gen. Szeptyckiego dowódcą wojskowym byłej austriackiej okupacji Królestwa oraz Galicji. Do Krakowa przybył gen. Zieliński, który dowodził ostatnio polskim korpusem posiłkowym. W Krakowie tworzy się straż obywatelska. Roja został mianowany generałem brygady. Dowódcą wojsk polskich w Krakowie został gen. Madziara<sup>15</sup>.

„Wiek Nowy” donosi, że Rada Regencyjna zgodziła się na projekt sztabu polskiego co do podziału Królestwa na 12 okręgów wojskowych: w każdym okręgu będzie się organizowała jedna brygada, Dowódcami okręgów zostaną generałowie polscy byłej armii rosyjskiej i austriackiej. Trzy okręgi utworzą jeden inspektorat. Siedzibą inspektoratów będą miasta: Warszawa, Kielce, Lublin i Łódź. Dwóch generałów inspektorów już mianowano: są to generałowie Szeptycki i Zieliński.

<sup>15</sup> Antoni Madziara (ur. 6 czerwca 1856 w Lubicy, zm. 5 sierpnia 1925 w Krakowie) – generał dywizji Wojska Polskiego. Od 1913 do maja 1915 w stopniu pułkownika dowodził 56. Galicyjskim Regimentem Piechoty Graf Daun. Brał udział w I wojnie światowej, na froncie rosyjskim, w tym w bitwie pod Gorlicami. Po awansie na stopień generała majora 12 września 1915 piastował m.in. stanowisko komendanta Lublina i powiatu lubelskiego, generalnego inspektora guberni radomskiej i piotrkowskiej, a od października 1916 komendanta wojskowego Przemysła. Zob. P. Stawcki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994.

Na rozkaz Rady Regencyjnej, pułk. Norwid-Neugebauer<sup>16</sup> zawiesił formowanie oddziałów na własną rękę w Kielcach<sup>17</sup>.

Na koniec, przytoczmy interesujący i mało znany dokument z wolnych już Kielc. Dnia 14 listopada 1918 r. ukazała się odezwa do mieszkańców, sygnowana przez Radę Główną Konfederacji Narodowo – Katolickiej „Bóg i Ojczyzna”:

W Imię Boże.

Dobro Rzeczypospolitej Najpierwszem Prawem Naszem!

Bracia Polacy!

Trony padają. Ciemiężcy nasi powaleni leżą już w prochu. Polska zmartwychwstaje, zrasta się ciałem, a my w tej chwili cudu i spełnienia wyroków Bożych co poczynamy? Gryziemy się o władzę jak psi o kość, gdy okupant, pan nasz wczorajszy, odszedł!.. Czyśmy honor stracili?? Czy nawet teraz, gdy dach nad głową płonie, zamiast się ratować – swarzyć się będziemy? Czy ciągle oczekiwać będziemy, aż przyjdzie 'piastunka' – Kolicya, aby nas, jak niesforne dzieci, poskromić i pogodzić? Świat cały patrzy na nas! Jakież świadectwo o sobie wydajemy? Koalicja mówi o Czechach, że są pierwszym Narodem świata. Dlaczego? – Bo w tych chwilach przetomowych zdobyli się na zorganizowaną jedność narodową, jedność w myśli i w czynie! Teraz na nas

<sup>16</sup> Mieczysław Norwid-Neugebauer (ur. 15 lutego 1884 w Rzejowicach, zm. 18 października 1954 w Toronto) – minister rządu RP, generał dywizji Wojska Polskiego. W latach 1914-1917 oficer w Legionach Polskich. Dowódca 6 pułku piechoty Legionów. Od 27 kwietnia 1917 obowiązki komendanta pułku łączył z funkcją komendanta III Brygady Legionów Polskich. Zob. T. Kryśka-Karski, S. Żurakowski, *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.

<sup>17</sup> „Dziennik Chicagoski”, R. 29:1918, nr 286, s. 6.



1917. „Dziennik Chicagoski” w setną rocznicę śmierci Kościuszki

*kolej! Na bok porachunki partyjne! Na nie czas przyjdzie w Sejmie Ustawodawczym. Naród cały zrzeszyć się musi i zorganizować. A czas po temu wielki. Na zachodzie walczyć musimy o każdą piędź ziemi polskiej z zachłannością Prusaka. We Lwowie i Galicyi wschodniej leje się krew polska z rąk hajdamaków ukraińskich, co się z naszymi wrogami zbratali. Bolszewicy rosyjscy, co ojczyznę własną zgubili i we krwi własnych rodaków ją skąpali, już i na Polską ziemię zagony puszczają, już we krwi naszej i mieniu ręce maczają, już i wewnątrz kraju szczują jednych na drugich i szerzą swą niecną agitację!*

*Bracia rodacy!*

*Jedno jest hasło, które nas wszystkich zjednoczyć zdolne: hasłem tym „Bóg i Ojczyzna”. W Imię Boże, w imię miłości i sprawiedliwości rozpocząć musimy pracę narodową, bo z taski Bożej, a nie z naszej zastugi, Ojczyznę otrzymujemy! Matka Boska Częstochowska była tym tącznikiem, co lud Polski ze wszystkich zaborów pod swe skrzydła jednoczył i w świętym uczuciu miłości Boga i bliźniego zespałał. Wiara święta Katolicka była nam puklerzem na wschodzie i uświęciła męczeństwem wierny lud polski w walce z uciskiem prawostawia. Wiara święta Katolicka była nam również puklerzem na zachodzie i dała hart i siłę bohaterską działwie*

*naszej, gdy katowana przez zdziczatego Prusaka, nie chciała się modlić po niemiecku, ale nasz polski ‘Ojciec nasz’ szeptała poblądłymi ustami...*

*Oparci o lud, oparci o wiarę, oparci o całe społeczeństwo po polsku i katolicku czujące, niniejszem oznajmiamy, że: W Imię Boże zawiązujemy pozapartyjną narodowo-katolicką Konfederację, czyli zjednoczenie, wszystkich stanów i zawodów pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”.*

*Kto czuje się Polakiem i ma Boga w sercu, ten pójdzie z nami. O innych nie dbamy. Krzywdy niczyjej nie chcemy, bo w Polsce Katolickiej nikomu krzywda dźać się nie może!.. Ale wyrotowcom praw dyktować sobie nie pozwolimy! Wszelką prowokację i gwałt bezwarunkowo potępimy!.. Żądamy jak najszybszego zwołania na zasadach tajnego, bezpośredniego, równego, powszechnego i proporcjonalnego głosowania, Wielkiego Sejmu Ustawodawczego ze wszystkich trzech zaborów. Domagać się będziemy przez Sejm Ustawodawczy, a więc drogą praworządną:*

*1) reform agrarnych na jak najszerzych zasadach demokratycznych, aby umożliwić podział gruntów pomiędzy bezrolnych i małorolnych.*

*2) państwowego zabezpieczenia bytu robotników oraz ich rodzin przez asekurację w razie ich śmierci lub nieszczęśliwego wypadku, oraz osmiogodzinnego dnia roboczego.*

*3) wszelkich uprawnionych reform demokratycznych, zdążających ku poprawie bytu ludu pracującego tak fizycznie jak i umysłowo.*

*Przystępujemy niezwłocznie:*

*1) do jak najszerzej akcji ratowniczej społecznej.*

*2) do organizowania zbrojnej Straży Narodowej dla utrzymania tadu społecznego i przeprowadzenia zamierzonych celów.*

*Bracia Polacy!*

*zapisujcie się do zrzeszonych w Konfederacji Stowarzyszeń i Związków.*

*W imieniu 32 dotąd zjednoczonych Stowarzyszeń i Związków: Rada Główna Konfederacji Narodowo-Katolickiej „Bóg i Ojczyzna”.*

*Kielce, dnia 14 listopada 1918 r.*

*Sprawami Konfederacji kieruje Rada Główna, złożona z przedstawicieli wszystkich zrzeszonych Stowarzyszeń. Postanowienia Rady obowiązują wszystkich zjednoczonych pod sztandarem ‘Bóg i Ojczyzna’. Osoby, stojące poza zrzeszonymi związkami, zapisywać się mogą w kancelaryi Towarzystwa Rolniczego, ulica Czysta Nr 20 od godz. 10-ej do 12-ej Składka miesięczna – dowolna<sup>18</sup>.*

*Dawne pocztówki ze zb. Krzysztofa Lorka*

<sup>18</sup> Odezwa Konfederacji Narodowo-Katolickiej „Bóg i Ojczyzna”. Rada Główna (Kielce 1918 r.).



Szkoła podoficerska 3pp Leg 1935 r.

## *Zapomniany pułk kieleckiej dywizji Dzieje 3 pp Leg. do 1939 r.*

*Adam Rządkowski*

W ostatnich latach historia kieleckiego garnizonu oraz jednostek stacjonujących na Ziemi Świętokrzyskiej w okresie międzywojennym nie doczekała się obszernej monografii, tak naukowej jak i popularnej. Szczególnie dotyczy to trzech pułków, wchodzących w omawianym okresie w skład 2 Dywizji Piechoty Legionów – 2 pułku piechoty Legionów z Pińczowa (następnie Sandomierza) oraz Staszowa i dwóch jednostek stacjonujących w latach 1922–39 w Kielcach: 4 pułku piechoty Legionów oraz 2 pułku artylerii polowej (lekkiej) Legionów. Poza wyżej wspomnianymi, w skład 2 DP Leg. wchodził również 3 pułk piechoty Legionów, choć od początku pokojowej organizacji wojska stacjonował on w Jarostawiu i Nisku. Jako jedyny z 2 DP Leg. 3 pp Leg. do dziś nie doczekał się osobnego opracowania i pozostaje nadal poza głównym nurtem zainteresowań historyków wojskowości.

Celem artykułu jest przypomnienie historii jednego z pułków „naszej” dywizji, w szeregach którego służyli w różnych okresach także żołnierze z Kielecczyny i który gościł niejednokrotnie na wspólnych ćwiczeniach

w okolicach Kielc, zaś w czasie obrony Polski we wrześniu 1939 r. jego żołnierze dali wyraz odwagi i wytrwałości, płacąc za to niejednokrotnie najwyższą cenę.

### **Geneza 3. pułku piechoty Legionów**

Geneza 3. pułku piechoty Legionów sięgała tradycji wojsk Xięstwa Warszawskiego, ale interesująca nas formacja okresu międzywojennego wkroczyła na arenę zbrojnych rozgrywek w początkach wielkiej wojny, jako jedna z pierwszych polskich formacji zbrojnych tego okresu. Jej początki są nieco skomplikowane, wiążą się bowiem z powstaniem w 1914 r. Legionów: tzw. Wschodniego i Zachodniego. Zaciąg do Legionu Wschodniego prowadzono wśród ochotników z terenów Ziemi Lwowskiej i Podkarpacia. Jednakże wskutek rozwiązania Legionu z powodu odmowy złożenia przysięgi na wierność cesarzowi austriackiemu przez część ochotników w Mszanie Dolnej, większość przyszłych żołnierzy gotowych złożyć przysięgę, zasilła szeregi tworzonego w Krakowie 3 pułku piechoty Legionów Polskich. Szeregi jednostki szybko



Józef Haller

zasilili także ochotnicy z terenów Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Podobnie jak żołnierze 1 pp, także ochotnicy do 2 pp oraz „Trzeciacy”, bo tak zwali siebie żołnierze 3. pułku, liczyli, że we wspólnej walce o przyszłą niepodległość potęcą się z oddziałami I Brygady Józefa Piłsudskiego. Niestety, podobnie jak żołnierze 2 pp, także „Trzeciacy” odesłani zostali na front karpacki, a na spotkanie z legionistami I Brygady przyszło im jeszcze długo czekać.

Pułk wyruszając z początkiem września na front węgierski, nie był jeszcze w pełni sformowany. Jego nagły odjazd wymusiły postępy rosyjskiej armii. Dowodzenie objął Komendant Legionów, generał Karol Trzaska-Durski. Komendantem (dowódcą) I batalionu został kpt. Józef Haller, d-cą IV baonu kpt. Kozicki. II batalion powstał z żołnierzy baonu uzupełniającego 1 pp Leg. w Choczni pod Wadowicami. W ponad 50% stanowili go ochotnicy z terenów Królestwa Polskiego, głównie z Kielecczyny i Ziemi Radomskiej. D-cą baonu został kpt. Kitay, następnie por. Zygmunt Hofbauer-Roklan. III baon sformowany został z Krakowie z członków Związku Strzeleckiego, a jego d-cą został por. Stanisław Walewski. Po załadowaniu pułku, jego oddziały najpierw skierowano do węgierskiego Huszt, następnie I i IV baon pod wspólnym dowództwem kpt. Hallera wystano na Przetęcz Pantyorską do m. Königsfeld. Z kolei II baon por. Hofbauera udał się do Marmarosz-Sziget, a słaby liczebnie III baon osiągnął miejscowość Királyháza. Na miejscu, przez delegowanie żołnierzy z innych batalionów – baon III został baonem uzupełniającym, następnie ponownie przeformowany na III baon, którego d-cą został

kpt. Terlecki. W początkach istnienia jednostki, jej wyposażenie nie przedstawiało się najlepiej. Warto pamiętać, że w trakcie kampanii karpackiej legionści dysponowali tylko jednostrzałowymi przestarzałymi karabinami systemu Werndla.

W czasie marszu pułku przez Przetęcz Pantyorską, maszerująca w straży przedniej 13 kompania IV batalionu, dowodzona przez por. Zaleskiego, 12 października stoczyła swój pierwszy bój z jednostkami rosyjskimi pod Rafajtową, a po dotarciu 2 pp Legionów Polskich, 24 października, uderzyła z sukcesem na m. Nadwórna, zajmując ją.

Kolejnym zadaniem dla Legionistów 3 pp było przekroczenie karpackiej przetęczy Rogodze Wielkie w Gorganach, aby umożliwić atak na pozycje rosyjskie w Galicji Wschodniej. W tym celu żołnierze musieli zbudować drogę, którą mogłyby się poruszać tabory. W zaledwie 53 godziny ułożono z okrągłaków wraz z drewnianymi mostkami drogę, która zyskała nazwę „Drogi Legionów”, a przetęcz, błędnie zwana Pantyorską, uzyskała oficjalną nazwę Przetęczy Legionów.

„Młodzieży polska,  
patrz na ten krzyż!  
Legiony polskie  
dźwignęty go wzwyż,  
Przechodząc góry,  
lasy i wały  
Do Ciebie Polsko,  
i dla twej chwaty.”

Po przekroczeniu przetęczy, 29 października 1914 r. rozpoczęło się polskie natarcie wspierane zaledwie dwoma baonami 56 austriackiej dywizji piechoty. Siły polskie i austriackie liczyły nieco ponad 8 tys. ludzi, mających naprzeciw siebie ponad 16-tysięczne siły rosyjskiej 71 DP, ugrupowanej wraz z dwoma pułkami kozaków w okolicy miejscowości Rafajtowa i pod Mołotkowem. Legionści 3 pp zadali przeciwnikowi dotkliwe straty i zatrzymali napór Rosjan, niestety, mimo przejściowych sukcesów, zostali zmuszeni ze znacznymi stratami (ponad 900 zabitych i rannych) wycofać się z zajętych pozycji. Bitwa pod Mołotkowem była chrztem bojowym całego 3 pp LP (nie licząc 7 kompanii, która dozorowała Drogę Legionów). Po bitwie pułk aż do 25 listopada bronił dostępu do Przetęczy Legionów, następnie oddziały podzielono, mieszając ze sobą. Nastąpił okres względnego spokoju i odpoczynku. Okres pobytu Legionistów na tym obszarze przeszedł do historii pod nazwą „Rzeczpospolitej Rafajtowskiej”. W międzyczasie strona rosyjska szykowała się do wyparcia wojsk polskich i austriackich z zajętego terenu, celem otwarcia sobie drogi na zachód. Na przełomie 1914 i 1915 r. nieprzyjaciel podjął działania ofensywne. Najbardziej intensywne przeprowadzono w nocy z 23 na 24 stycznia, kiedy to oddziały rosyjskie zaatakowały pozycje 3 pp w Rafajtowej i pod Bertianką. Jednakże polscy



RAFAJŁOWA.

Krzyż Legionów na Rogodzy

Rafajłowa – Przetęcz Rogodze Wielkie (Przęt. Pantyrska)

żołnierze nie dali się zaskoczyć i w krwawej walce wręcz tym razem odparli wroga zadając mu znaczne straty. Wyróżnił się tu szczególnie I batalion dowodzony wtedy przez kpt. Henryka Minkiewicza oraz mjr Bolestaw Roja, który podjął dowodzenie akcją w miejsce nieobecnego pptk. Hallera. Rosyjskie natarcie na Bertiankę bohatersko odparła wtedy 7 kompania por. Zygmunta Tarkowskiego. Po bitwie o Rafajłową aż do wiosny 1915 r. poszczególne baony 3 pp walczyły oddzielnie. Następnie pułk przeniesiono do Kołomyi w celu odpoczynku i reorganizacji. Tam dopiero spotkały się ponownie wszystkie, walczące do tej pory osobno bataliony.

W połowie kwietnia 1915 r. pułk oficjalnie włączono w skład świeżo utworzonej II Brygady Legionów Polskich. D-cą pułku mianowano Henryka Minkiewicza, który otrzymał awans na stopień majora. D-cami poszczególnych baonów zostali: I – kpt Bolestaw Zaleski, II – por. Józef Szczepan i III – por. Józef Zając. Kiedy wiosną rozpoczęła się wielka ofensywa państw centralnych na froncie wschodnim, 3 pp na powrót trafił na tereny Besarabii, prowadząc walki pozycyjne, m. in. Pod Toporowcami. 12 maja w wyniku przełamania pozycji austriackich, także i Legioniści zmuszeni zostali do odwrotu na linię rzeki Prut. W nocy z 2 na 3 czerwca 3 pp wraz z pododdziałami 2 pp, pod wspólną komendą mjr. Mieczysława Norwid-Neugebauera z 2 pp, dokonał wypadu rozpoznawczego na drugi brzeg rzeki, który przerodził się w krwawą walkę. Następnie Legioniści z 3 pp walczyli także razem z kolegami z 2 pp pod Rokitną, następnie w połowie czerwca pułk skierowano na Bukowinę, gdzie pod Rarańczę stoczył 3-dniową



Rysunek Wincentego Wodzinowskiego przedstawiający

pptk. Henryka Minkiewicza.

Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

bitwę o otwarcie drogi na Besarabię. Po odparciu rosyjskiego natarcia pułk podejmuje pościg, jednak rozkazy ściągają jednostkę znów pod Rarańczę. 17 czerwca siły rosyjskie przypuszczają szturm



Żołnierze 3 pp na ćwiczeniach

na skrzydło 3 pp przedłużając walkę do zmroku. W decydującym momencie sytuację uratowało przeciwnatarcie 2 pp ppłk. Mariana Żegoty-Januszajtisa.

Po bitwie pod Rarańczą front ustął na ok. cztery miesiące, po czym 3 pp został przerzucony na Wołyń. Tam jednostka wzięła udział w I bitwie pod Kostiuchnówką, gdzie wyróżniła się w walkach o „Wzgórze Cegielniane”. Po bitwie walki na froncie ustały na ponad pół roku. W maju 1916 r. 3 pp, w trakcie ofensywy Brusilowa znalazł się w odwodzie nad rzeką Styr. Między 3 a 7 lipca 1916 r. wzięła udział w drugiej – najkrwawszej bitwie pod Kostiuchnówką – pierwszej bitwie, w której walczyły wszystkie formacje legionowe, a żołnierze II Brygady mogli bić się ramieniem z żołnierzami I Brygady Józefa Piłsudskiego. Tutaj pułk szczególnie wyróżnił się w walkach o tzw. Polska Góra. II baon walczył w międzyczasie w rejonie Hruziatynia. Po bitwie pod Kostiuchnówką, w trakcie odwrotu Legionów nad rz. Stochód pułk wzięła udział w walce o Rudkę Miryńską, którą ostatecznie zdobył 3 sierpnia. Następnie po uspokojeniu sytuacji na froncie, w październiku 3 pp przeszedł na odpoczynek do Baranowicz, a pod koniec listopada do Warszawy.

2 stycznia 1917 r. pułk trafił do fortów w Zegrzu na szkolenie wg niemieckich regulaminów. Trwało to pół roku, aż do „kryzysu przysięgowego”, po którym niemal połowa żołnierzy odmówiła złożenia przysięgi i została internowana w Beniaminowie i Szczyptornie, natomiast chętni do dalszej służby pod koniec 1917 r. skierowani zostali nad Prut i poddani reorganizacji. W początkach 1918 r. podobnie jak w 2 pp zapadła decyzja o połączeniu się z polskimi formacjami

w Rosji. I tak w połowie lutego pułk rozpoczął marsz, przerywany licznymi bojami m.in. z bolszewikami. 6 marca, po ponad 300-kilometrowym marszu przez Ukrainę, 3 pp dotarł do jednostek II Korpusu Polskiego. Na tym zakończyła się epopeja „Trzeciaków” w czasie I wojny światowej.

### **Pułk w walkach o granice**

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości przystąpiono do ponownego odtwarzania jednostek polskich, które rychło wzięły udział w walkach z bolszewikami i Ukraińcami. 1 marca 1919 r. Inspektorat Piechoty Legionów wyznaczył kpt. Władysława Czaplińskiego do odtworzenia 3 pułku piechoty Legionów. Miejszem organizacji jednostki były forty twierdzy Zegrze, dokąd spieszyli ochotnicy z całego kraju. 14 marca został utworzony pierwszy baon. Liczył 4 kompanie po ok. 200 ludzi każda. Wobec błyskawicznych postępów bolszewickich, mimo poważnych braków w wyposażeniu, I baon wyruszył na front. Następnie sformowały się kolejne dwa bataliony, z których ostatni odjechał do walk z Ukraińcami. 16 marca I baon 3 pp w ramach II Brygady Piechoty 2 DP Leg. wzięła udział w natarciu na Lidę, zakończonym sukcesem, następnie baon kpt. Zborowskiego uczestniczył w obronie Wilna, skąd wcześniej wyrzucono bolszewików, a którzy ponownie rozpoczęli natarcie na miasto. Pułk po odparciu tych ataków poprowadził pościg aż do Smorgoni, skąd wrócił ponownie do Lidy.

Nieco inaczej potoczyły się losy III batalionu 3 pp Leg. kpt. Stanisława Kalabińskiego, który

jako najlepiej wyszkolony i wyposażony, pod koniec czerwca wyruszył na front ukraiński, gdzie wszedł w skład grupy pułk. Sikorskiego. Chrzest bojowy pułku miał miejsce 2 lipca w walce o m. Pałuczę Wielką i Pałuczę i Małą pod Tarnopolem. Natarcie III baonu rozbiło obronę ukraińską i umożliwiło ruch grupy pułk. Sikorskiego na wschód.

W sierpniu pułk dotarł na linię Berezyny, a jego I i III baon wzięły aktywny udział w zdobyciu Mińska. II baon w tym czasie stanowił ubezpieczenie grupy mjr. Zossika-Tessary, następnie wzięły udział w pościgu w kierunku Borysowa i Smolewicz, o które toczyły zaciekle walki. W ciągu jesieni i zimy trwały utarczki wojsk polskich z bolszewickimi oraz wypadły na nieprzyjaciela. 4 lipca 1920 r. rozpoczęła się wielka letnia ofensywa armii sowieckiej. Na pozycje 2 DP Leg. uderzyła 16 armia. Wobec miażdżącej przewagi wroga, 3 pp wraz z całą dywizją zmuszony został do opuszczenia swoich pozycji nad Berezyną. Jednostka wraz z dywizją cofała się przez Mińsk, Wołkowysk i Białowieżę aż do Siedlec. Wyczerpujące marsze trwały w ciągu nocy, natomiast za dnia pułk zmuszony był prowadzić walki powstrzymujące napór bolszewickich dywizji.

Koniec lipca i początek sierpnia przyniosły ciężkie walki odwrotowe pod Święcicami i nad Narwią, gdzie 3 pułk poniósł znaczne straty. W szczytowym okresie walk, w sierpniu 1920 r., pułk w składzie 2 Armii otrzymał zadanie obrony Wisły od Karczewa do Dębina, nie biorąc, podobnie jak 2 Dywizja Piechoty Legionów, bezpośredniego udziału w tzw. bitwie warszawskiej. W drugiej połowie sierpnia 3 pp został skierowany w okolice Lublina. Następnie pułk, wraz z 2 pp (w składzie II Brygady Piechoty) przemieścił się w rejon Zamościa oraz Hrubieszowa, gdzie miał się zetknąć pierwszy raz z 1 Armią Konną Siemiona Budionnego. Armia ta kierowała się w stronę północną i trafiła na jednostki polskiej IV Brygady Piechoty (4 i 24 pp) ze wspomnianej 2 dywizji. 3 pp Leg. miał wspomóc działania IV Brygady, jednak 28 sierpnia Hrubieszów został zajęty, toteż 3 pp wycofał się do pobliskiego Horyszowa. Pod Hrubieszowem rozpoczęły się długotrwałe i bardzo krwawe walki. Często dochodziło do walk wręcz, m. in. w starciu pod Horyszowem, o zaciętości których świadczą wspomnienia; *pewien strzelec nazwiskiem Grzędziel z 7. Kompanii III batalionu po utracie wytrąconego szabłą karabinu bronił się topatką, kładąc trupem atakującego go kawalerzystę*. Z kolei w bitwie pod Grabowcem, nieopodal Zamościa, oddziały dywizji (w tym 3 pp) wstąpiły się rozbięciem brygady bolszewickiej, biorąc do niewoli ponad 200 jeńców. Zacięte walki toczyły się również o Wolę Śniatyńską, Miączyn i Zawalewo, gdzie Trzeciacy odpierali kolejne sowieckie szarże. Po zajęciu Hrubieszowa 3 pp odjechał do Zamościa, w którym jednostkę zreorganizowano. Dowodzenie pułkiem przejął podpułkownik Michał Zabdyr. 23 września jednostka została skierowana



Pułk. Michał Zabdyr, — dca 3. p. p. Leg.

do Sokółki na Podlasiu, a następnie jako odwód 2 Armii do m. Różan nad Narwią. Stamtąd żołnierze podjęli pościg za cofającym się nieprzyjacielem. Legioniści maszerowali przez Nowogródek, następnie otrzymali rozkaz zajęcia Motodeczna od strony Charzewa, co udało się bez większego oporu bolszewickiego, spowodowanego szybkimi postęпами wojsk polskich i sprawną przeprawą przez Berezynę. Po zajęciu Wilna przez oddziały gen. Żeligowskiego „Trzeciacy” skierowali się na pogranicze z Litwą, gdzie pełnili służbę graniczną. W 1921 r. pułk zakończył swoją działalność bojową i został skierowany do swojego nowego garnizonu.

### Pułk w latach 1921-1939

17 kwietnia 3 pp Leg. trafił do Grodna, na miejsce swojego czasowego pobytu. Rozpoczął się okres pracy pokojowej pułku. 6 listopada 1921 r. pułk udał się do Suwałk, zaś 14 maja 1922 r. do Łukowa na Lubelszczyźnie. Dopiero 2 października 1922 r. 3 pp Leg. wyruszył na miejsce swojego stałego postoju do garnizonu Jarostaw, natomiast II batalion skierowany został do Niska. 27 października II baon 3 pułku przeniesiono do Jarostawia, gdzie pułk pozostał w całości aż do wybuchu wojny, bez przerwy pozostając w składzie 2 Dywizji Piechoty Legionów (ze składu dywizji, w związku z reorganizacją jednostek WP, wyłączone 24 pp). 3 pułk zakwaterował się w byłych koszarach austriackiego 34 pułku Landwehry (Obrony Krajowej), zwanych „Koszarami Grunwaldzkimi”. W skład 3 pp Leg.

wchodziły ostatecznie: dowództwo, kwatermistrzostwo, kompania administracyjna, trzy bataliony strzeleckie po trzy kompanie strzelców i kompania ckm w każdym batalionie oraz pododdziały pozabatalionowe: pułkowy pluton artylerii piechoty (dwa działony), pluton łączności i pluton pionierów. 2 pp jako pułk I typu (tzw. normalny) liczył na etacie pokojowym ok. 1450 żołnierzy szeregowych, podoficerów i oficerów.

Podobnie jak i pozostałe pułki piechoty 2 DP, również 3 pp Leg. po reorganizacji piechoty w 1930 r. szkolił rekrutów do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. Pułk posiadał również tzw. kompanię opóźnionych. Jako, że w czasie prowadzenia poboru do wojska, zdarzały się, wynikające z różnego powodu, przypadki nieterminowego stawienia się poborowych do jednostek, na terenie każdego Okręgu Korpusu (po 1921 r.) utworzone zostały „kompanie opóźnionych”, które szkoliły rekrutów spóźnionych na terenie całego okręgu. W każdym OK była jedna taka kompania i dla DOK nr X (Przemysł) znajdowała się ona właśnie w 3 pp Leg.

Życie i służba pokojowa żołnierzy pułku wypełniały ćwiczenia, nauka oraz udział w różnego rodzaju uroczystościach państwowych i wojskowych. I tak do najważniejszych należała m.in.: 10 rocznica powstania pułku w 1924 r. wtedy to bowiem jednostka otrzymała sztandar (chorągiew) pułkowy, jako dar przedstawicieli mieszkańców ziemi opatowskiej i ostrowieckiej, z tych terenów bowiem wywodziła się znaczna część ochotników, przyjętych do służby w pułku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej. W honorowym komitecie, który zajął się fundacją sztandaru znaleźli się między innymi: burmistrz Opatowa Ignacy Borkowski, opatowski aptekarz Edmund Świestowski oraz Władysław Weinberger, Stanisław Sasaki, Marcin Kliszczak i Adam Mrozowski z Ostrowca.

30 września 1924 r. na dziedzińcu koszarowym odbyła się uroczysta Msza polowa w obecności żołnierzy całego pułku, gdzie rzeczony komitet wręczył sztandar dla 3 pp gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, który przybył na uroczystości jako przedstawiciel prezydenta Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego. Poświęcenia sztandaru dokonał zaraz po mszy św. ówczesny biskup polowy ks. dr Stanisław Gall. Następnie odbyło się wbicie pamiątkowych gwoździ, a sztandar pułku z rąk gen. Żeligowskiego odebrał d-ca jednostki – ptk. Michał Zabdyr.

W 14. rocznicę utworzenia pułku, ustanowiono odznakę pamiątkową 3 pp Leg., zatwierdzoną rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z dn. 26 września 1928 r. Wkrótce na placu koszarowym pułku znalazł się potężny krzyż, postawiony w 15. rocznicę istnienia pułku jako swoista pamiątka krzyża postawionego przez legionistów z 2 i 3 pp II Brygady w czasie przekroczenia przełęczą Pantyrskiej (jak błędnie nazywano przełęcz Rogodze

Wielkie) w Karpatach. W 1934 r. uroczystość obchodzono okrągłą 20. rocznicę powstania pułku.

W ramach służby w pułku, główny nacisk kładziono na wyszkolenie piesze i strzeleckie żołnierza. Do tego ostatniego przykładano największą wagę, a stopień wyszkolenia sprawdzano na organizowanych corocznie zawodach strzeleckich w ramach dywizji oraz na szczeblu Okręgu Korpusu, ogólnopolskim i międzynarodowym. Pierwsze zawody strzeleckie w 2 DP Leg. zorganizowano w 1924 r. Do tych zawodów 3 pp wystawił drużynę do strzelań szkolnych i szkolno-bojowych, zdobywając 2 miejsce. Z kolei w 1925 r. zawodnicy 3 pp zwyciężyli w zawodach strzeleckich 2 DP i DOK X z wynikiem 844 pkt. Dzięki temu „Trzeciacy” zdobyli nagrodę przechodnią – proporzec strzelecki dla mistrzowskiego pułku dywizji. W kolejnym roku na zawodach dywizyjnych i okręgowych pułk zdobył wicemistrzostwo okręgu, w nagrodę otrzymując dyplom od samego marszałka Piłsudskiego. Nagrodę tę Marszałek przekazał osobiście 6 lipca 1926 r. d-cy pułku w trakcie ćwiczeń letnich 2 DP Leg. na poligonie w Niwkach Daleszyckich k. Kielc. Marszałek gościł wtedy na jubileuszowym, ogólnopolskim V Zjeździe Legionistów w Kielcach. W 1927 i 1928 r. legionisci z 3 pp odnosili zwycięstwo w zawodach strzeleckich, czym zapewnili sobie otrzymanie na stałe proporca przechodniego dla najlepszego pułku.

W międzyczasie, doszło do zmiany na stanowisku dowódcy pułku. W grudniu 1929 r. w miejsce ptk. Zabdyra pułk objął ptk. Leon Grot (wł. Leon Machonbaum, ps. „Grot”). W latach 1931–33 strzelcy z 3 pp z Jarostawia ponownie zdobyli tytuły mistrzowskie w zawodach dywizyjno-okręgowych. Tytuły w tych latach zdobywają kolejno: 3, 5 i 7 kompanie z każdego z batalionów pułku. W 1934 r. w okręgowych zawodach Związku Strzeleckiego w Przemysłu I i II miejsce zdobył kpt. Różycki i por. Tkacz z 3 pp. Tego samego roku w ogólnopolskich zawodach w strzelaniu wystartowała silna ekipa Trzeciaków: prócz wymienionych wyżej zwycięskich oficerów, do Warszawy udali się starsi sierżanci: Wrona i Jan Gryczman (późniejszy chorąży z załogi Westerplatte – ówczesnie członek mistrzowskiego zespołu WP w strzelaniu z karabinka).

Prócz intensywnej działalności związanej ze strzelectwem w 3 pp dbano o rozwój wychowania fizycznego, podobnie zresztą jak w każdym pułku. W połowie lat 30. w jarostawskim 3 pułku aż 75% żołnierzy kadry zawodowej i starszego rocznika posiadało Państwowe Odznaki Sportowe. Oczywiście największa popularność wśród żołnierzy zdobyły sporty zespołowe, jak: siatkówka i koszykówka, których to wojskowe drużyny z 3 pułku zajmowały w mieście wysokie lokaty. W pułkowych zawodach w siatkówce w 1934 r. mistrzostwo zdobyła 2 kompania, natomiast w koszykówce kompania nr 4. W ramach jednostki z czasem zorganizowano także pułkowy klub



sportowy „Trzeciak” oprócz istniejącego wcześniej garnizonowego klubu sportowego „Ognisko”. Z racji ubogiej bazy szkoleniowej i przynależności całej kadry zawodowej do „konkurencji” klub 3 pp miał stosunkowo niewiele sekcji sportowych, jednakże funkcjonowały one na bardzo dobrym poziomie. Były to sekcje: strzelecka, narciarska, kajakowa i szermiercza.

Kadra oficerska i podoficerska pułku zasilata szeregi sekcji piłki nożnej i lekkiej atletyki w klubie garnizonowym „Ognisko”, zdobywając przez cały okres dwudziestolecia miejsca na podium. Wszystko to mimo skromnej bazy sportowej pułku. Rozwój kształcenia i zajęć kulturalnych w pułku datuje się od 1931 r. Kierowali tym z ramienia d-cy pułku oficerowie oświatowi, którymi byli kolejno: ppor. Synowiec, kpt. Wilk, kpt. Wrona, por. Czechowski i kpt. Patkowski. Od 1933 r. całością spraw kulturalno-oświatowych zajmował się mjr. dypl. Pindela-Emisarski. Najważniejszym elementem działalności kulturalno-oświatowej w jednostce, było kształcenie elementarne analfabetów. Średnio rocznie kurs nauczania początkowego kończyła ponad setka legionistów, a kursy odbywały się przy udziale cywilnych nauczycieli zatrudnianych przez wojsko.

Na początku lat 30. uruchomiono również w pułku bibliotekę, która powiększała się z roku na rok, licząc w szczytowym momencie przeszło 3 tys. woluminów. W 1932 r. zinwentaryzowane zostały zasoby biblioteki oraz wykonane szczegółowe katalogi książkowe dla poszczególnych pododdziałów. Liczba czytelników oscylowała wokół 900 żołnierzy! Prócz tego funkcjonowała jeszcze biblioteka dla podoficerów przy klubie garnizonowym „Ognisko”, która utrzymywana była ze składek podoficerów zawodowych 3 pp Leg. Z czasem rozpoczął też funkcjonowanie w 3 pp teatr żołnierski pod kierunkiem por. Czechowskiego i plutonowego Gałuchowskiego (reżyser). Co roku oprócz licznych spektakli teatr wystawiał tzw. rewię konkursu o nagrodę d-cy jednostki za najzabawniejszą sztukę. W 1933 r. przeprowadzono nawet rozgrywki szachowe, w których funkcje pionków pełnili... żołnierze. Mistrzowski tytuł zdobył legionista Otto Sentfleben z 5 kompani II baonu. W 1933 r. została też wybudowana świetlica pułkowa, wyposażona w czytelnię, bibliotekę, herbaciarnię i scenę teatralną.

Kolejnym ważnym aspektem działalności kulturalnej wśród Trzeciaków była działalność orkiestry i chóru żołnierskiego. Początek działalności orkiestry sięga już roku 1919, kiedy to w kadrze pułku w Radomiu zespół zorganizował kapelmistrz Weber. Następnego roku orkiestrę przejął kapelmistrz Bruszyński. W latach 1921–25 kierował orkiestrą major Gosztoft, następnie do 1930 r. por. Paweł Kuczera. Za jego czasów orkiestra zyskała angaż na występy do Iwonicza-Zdroju oraz wzięła udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

w 1929 r. W 1930 r. prowadzenie orkiestry przejął por. Tadeusz Dawidowicz, dzięki któremu orkiestra rozpoczęła regularne występy w Truskawcu. Zapoznali się z nią również przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, którzy wystawili bardzo pochlebne noty, a w trakcie występu na przegładzie orkiestr wojskowych Okręgu Korpusu X orkiestra 3 pp zdobyła 2. miejsce, przejmując na własność puchar nagrodowy.

W 1935 roku nastąpiło kolejne istotne wydarzenie, zmiana na stanowisku d-cy pułku. Jednostkę objął pułkownik Mieczysław Łukoski. Jest to najbardziej tajemniczy okres w dziejach pułku, a o samym dowodzeniu przez pułkownika wiadomo bardzo niewiele. Tuż przed wybuchem wojny, w lipcu 1939 r. w 3 pp Leg. dowodzenie objął ptk. Jan Zygmunt Emil Berek i na stanowisku tym pozostał aż do zakończenia kampanii wrześniowej.

### Dowódcy pułku

- pptk Józef Haller: X 1914–III 1915
- mjr Henryk Minkiewicz: III 1915–6 VII 1916
- kpt. Józef Szczepan: 6 VII 1916–29 IX 1916
- ptk Władysław Sikorski: 29 IX 1916–6 X 1916
- mjr Józef Zajac: 6 X 1916–16 XI 1916
- pptk Andrzej Galica: 16 XI 1916–1 VI 1917
- mjr Włodzimierz Ostoja-Zagórski: 1 VI 1917–10 VII 1917
- kpt Józef Szczepan: 10 VII 1917–30 VIII 1917
- mjr Józef Zajac: 30 VIII 1917–6 III 1918
- mjr Józef Szczepan: 25 III 1919–10 VIII 1920
- mjr Kazimierz Brożek: 10 VIII 1920–8 IX 1920
- ptk Michał Zabdyr: 20 IX 1920–23 XII 1929
- pptk Leon Grot: 23 XII 1929–16 X 1935
- ptk Mieczysław Łukoski: 5 XI 1935–24 VII 1939
- pptk Jan Zygmunt Emil Berek: 24 VII 1939–29 IX 1939

### Sztandar pułku

Historia chorągwi pułku „Trzeciaków” jest niezwykle interesująca, bowiem pułk w ciągu nieco ponad 20 lat istnienia otrzymał ich aż 3 egzemplarze. Pierwszy sztandar pułk dostał już w 1915 roku w Czerniowcach z inicjatywy węgierskich ochotników, którzy wówczas służyli w tej jednostce. Drugi sztandar został ufundowany w styczniu 1917 r. przez społeczeństwo Podhalańskie. Niestety sztandary te zostały stracone w bitwie pod Rarańczą 15 lutego 1918, gdzie dostały się w ręce wojsk austro-węgierskich.

Trzeci sztandar, z którym pułk wyruszył an wojnę z Niemcami, został mu nadany w dziesiątą rocznicę powstania pułku, choć zatwierdzony wcześniej, bo już 27 września 1923 r. przez Prezydenta RP. Chorągiew ufundowana została przez społeczność

miast: Ostrowca Świętokrzyskiego i Opatowa, a wręczona dnia 30 września 1924.

Motywy kolorystycznym obu stron płata był czerwony krzyż maltański na białym tle. W środku prawego płata umieszczono wieniec laurowy z wyhaftowanym srebrnym orłem z godła wz. 1919. Między ramionami krzyża, również w otoku wieńca wawrzynu, znajdował się numer pułku: 3. Środek lewego płata zajmował wieniec z liściu laurowych z dewizą: Honor i Ojczyzna. Między ramionami krzyża herby miast: Opatowa i Ostrowca, odznaki pułkowe z czasów II Brygady (Krzyż Honorowy i Krzyż Kaniowski). Na ramionach krzyża nazwy miejscowości i daty związane z tradycjami bojowymi pułku:

- Mołotków 29 października 1914
- Kaniów 11 maja 1918
- Mińsk 9 sierpnia 1919
- Borysów 17 września 1919

Drzewce sztandaru, podobnie jak inne chorągwie pułkowe w tym czasie, zwieńczone były srebrną głowicą z orłem, zwróconym głową w lewo, rozchylonymi skrzydłami, siedzącym na podstawie z numerem pułku. Na drzewcu, poniżej podstawy orła umocowana była kokarda z biało-czerwoną wstęgą.

- na białym tle widniał napis: 3p.p. LEG. NA JEGO 20-lecie
- na czerwonym tle widniał napis: KOŁO „TRZECIAKÓW” B. ŻOŁN. 3 p.p. L.P.

Od 28 stycznia 1938 chorągwie pułkowe zaczęto oficjalnie nazywać sztandarem. W sierpniu 1939 roku sztandar nie oddano do Ośrodka Zapasowego pułku. Wraz z jednostką przeszedł cały szlak bojowy. Razem z dokumentami pułkowymi został zakopany w pobliżu cmentarza modlińskiego. Więcej niestety nie wiemy na temat losów sztandaru 3 pp Leg.

## Odznaki pułku

W czasie istnienia pułku używano dwóch rodzajów odznak. Początkowo nie istniała odznaka ustanowiona tylko dla żołnierzy pułku, lecz używana była odznaka II Brygady Legionów Polskich. Uczestnicy bitwy pod Kaniowem nosili Krzyż Kaniowski. W 1916 r. ustanowiony został Krzyż Honorowy 3 pułku Legionów Polskich, nadawany do 1917 r. Noszenie tego krzyża zostało usankcjonowane jako odznaka pułkowa pod koniec 1921 r. Krzyż noszony był do 1928 r., kiedy to został zaprojektowany i wprowadzony nowy wzór odznaki pamiątkowej.

Nowy wzór wraz z regulaminem wprowadzony został przez Dziennik Rozkazów MSWojsk. Nr 26 poz. 295 z 1928 r. Odznaka wykonana była w formie



Odznaka 3 pułku

krzyża kawalerskiego, potężonego ażurowymi poprzeczkami, na środku której nałożono Gwiazdę Honorową – odznakę pułku z II Brygady Legionów. Tworzyła ją ośmiopromienna gwiazda, w środku której znajdowała się cyfra pułkowa „3” z wieńcem dookoła (występowały również wersje ze złotą cyfrą „3”).

Nowa odznaka pułkowa emaliowana była granatowo, a sam krzyż, w gwieździe – na żółto. Kolory nawiązywały do historycznych barw piechoty. Na ramionach poziomych krzyża umieszczono litery PP (pułk piechoty). Na ramieniu dolnym litera L (Legionów). Na ażurowych poprzeczkach krzyża maltańskiego, które emaliowane były na biało, nazwy pół bitew, na których walczył pułk: – Mińsk – Kaniów – Mołotków – Borysów. Odznaka emaliowana, przeznaczona dla oficerów, wykonana była z kilku elementów. Wersja nieemaliowana, jednoczęściowa, robiona była z tombaku srebrzonego i oksydowanego na „stare srebro”.

## Wybrana bibliografia

- Czajkowski Czesław, *Zarys historii wojennej 3-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1930
- Jagiełło Zdzisław, *Piechota Wojska Polskiego 1918-1939*. Warszawa 2007
- Lewicki A., *Zarys historii wojennej 4-go Pułku Piechoty Legionów*, Warszawa 1929
- Lorenc Zygmunt, Mondalski Wiktor, *Z 3 Pułkiem Legionów*, Kraków 1916
- Margules Jerzy, *Drugie dywizje w bojach o Polskę 1775-2000*, Warszawa 2003
- Wyszczelski Lech, *Wojsko Polskie w latach 1918-1921*. Warszawa 2006
- 3 Pułk Piechoty Legionów. W dziesiątą rocznicę 1914-30 IX 1934*, Jarostaw 1934



Rynek w Kielcach

## *Abiit, non obiit – odszedł, ale pamięć o nim nie zaginęła*

Anna Prędotka

*Pamiętajmy o ludziach czasu minionego  
O duszach otwartych jak wiekiste drzewo  
W służbie ludziom na zakrętach życia  
Co pozerali doczesność w miłości bliźniego*  
Andrzej Smulczyński

Człowiek prawy, szlachetny, z sercem na dłoni, lokalny patriota, działacz społeczny, czy ktoś taki mógł istnieć? Czy wymienione cechy przypisać można jedynie bohaterom powieści? Tacy ludzie istnieją, byli i są wśród nas, niezauważalni, skromni, nie szukający rozgłosu. Może właśnie im warto poświęcić parę chwil, przypomnieć ich życiorysy, będące tłem minionych wydarzeń. Człowiek, którego sylwetkę pragnę przybliżyć, ponad sto lat temu chadzał ulicami naszego miasta. Były mu bliskie problemy i bolączki kielczan. Wybrał to miasto na dobre i na złe. Ze swoim wykształceniem mógł osiąść na stałe w mieście bardziej przychylnym dla ludzi światłych i uzdolnionych. Wybrał jednak Kielce...



Józef Dunin. Fotografia nagrobna.  
Cmentarz Stary w Kielcach

Józef Dunin był cenionym adwokatem cywilistą, narodowcem, społecznikiem i patriotą. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Urodził się 15 grudnia 1852 roku w Wygnanowie (powiat jędrzejowski),

w majątku rodziców. Był synem Bolestawa i Marii z Wolskich. Miał trzech braci. Najstarszy Karol Gustaw (1850–1917) był znanym adwokatem, Bolestaw – dyrektorem telefonów w Petersburgu, a najmłodszy Teodor (1854–1909) – uznanym lekarzem internistą oraz badaczem naukowym. Żoną Józefa była Natalia z Jabrzykowskich (1855–1905), z którą miał syna Władysława (1887–1892).

Był właścicielem Ludyni i Wygnanowa<sup>1</sup>. Do gimnazjum uczęszczał, podobnie jak jego bracia, w Pińczowie. Ukończył je w 1870 r. Po maturze, ze względu na trudne warunki finansowe rodziny, rozpoczął pracę w Kielcach w Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Nawet zamożnej rodzinie, trudno było wykształcić czterech synów. W związku z tym okres zarobkowania młodego Dunina wydłużył się do dwóch lat. W 1872 roku rozpoczął studia prawnicze na Cesarskim Uniwersytecie w Warszawie. Ukończył je w 1876 r. z tytułem kandydata nauk prawnych, czyli doktora praw<sup>2</sup>. Jeszcze w tym samym roku rozpoczął staż w kieleckim Sądzie Okręgowym<sup>3</sup>. Jego ojciec był w tym czasie sędzią gminnym w Opocznie. Od 22 maja 1877 r. Józef zastępował pomocnika sekretarza, następnie pełnił funkcję zastępcy sekretarza sądu. Pensja, którą pobierał, była stosunkowo niska. Roczne wynagrodzenie wynosiło 600 rubli<sup>4</sup>. Prawdopodobnie tę pracę wybrał, by zdobyć niezbędną praktykę i po zdaniu egzaminu zostać adwokatem przysięgłym. Pogłębiał wiedzę u kieleckiego adwokata Zdzisława Skłodowskiego. W 1881 r. rozpoczął własną praktykę adwokacką, którą prowadził nieprzerwanie do 1927 r.

Początkowo kancelarię miał przy ul. Pocztowej (dzisiejsza Henryka Sienkiewicza). Następnie na stałe osiadł przy kieleckim Rynku, zajmując sześciopokojowe mieszkanie w kamienicy Saskich<sup>5</sup>. Pracę traktował jak pasję, a nie obowiązek. Nawet, gdy jego nazwisko zdobyło rozgłos i renomę wśród ówczesnej palestry, nadal był człowiekiem skromnym, traktującym zawód adwokata, bardziej jako misję, niż cel dobrego zarobku. Jak podaje „Gazeta Kielecka” „wymogi swoje co do honorarium adwokat Dunin uzależniał nie od ważności powierzonych mu spraw, ani stopni zamożności klienteli, ale od skromnych swoich potrzeb życiowych”<sup>6</sup>. Honorarium obniżał zwłaszcza dla „ludu wiejskiego, pobierając od niego w dobie przedwojennej, honoraria wynoszące 80% uzyskanego honorarium początkującego adwokata w Kielcach”<sup>7</sup>. Na rozprawach unikał zbędnej frazeologii i patosu. W lokalnej prasie pisano, że „jego

przemówienia w sądach wyróżniały się zwięzłością, rzeczowością i jasnością wykładni<sup>8</sup>.

Z jego inicjatywy w 1899 r. w Miechowie powstało pierwsze kółko rolnicze w Królestwie Polskim. Władze carskie nie pozwalały na funkcjonowanie tego typu instytucji. Prowadzenie organizacji dla włościan mogło przyczynić się do ich uświadczenia narodowego. Dunin, aby ukryć prawdziwy cel powstania koła, zaprojektował formę spółki udziałowo – komandytowej dla handlu nasionami, wyprodukowanymi przez rolników<sup>9</sup>. Opracował jej statut, tak by wyglądało to na zwykły handel rolniczy. Kółko oczywiście poza statutowymi celami, prowadziło przede wszystkim szeroką działalność oświatową i społeczno-gospodarczą wśród chłopów. Zapisał w regulaminie, iż głównym celem był „zakup udoskonalonych nasion, narzędzi rolniczych, rozptodowych wiejsko gospodarczych zwierząt i sprzedaż osiągniętych tą drogą ziarna i zwierząt z zyskiem dla towarzyszy”<sup>10</sup>. W ten właśnie sposób powstała 7 lutego 1899 r. spółka „Jutrzenka” dająca podwaliny kolejnym kółkom rolniczym. Udzielano w niej nie tylko porad prawnych. Dunin ryzykował swoją karierę i wolność. Widział w tej akcji szansę na budzenie świadomości narodowej społeczeństwa chłopskiego. Jego działalność na rzecz miasta nie kończyła się tylko na kieleckiej adwokaturze. Jako społecznik i filantrop udzielał się w „dziedzinie dobroczynności, oświaty, życia umysłowego, towarzyskiego i sportowego naszego miasta”<sup>11</sup>. Warto nadmienić, iż wszystkie wysiłki społeczników polskich na rzecz rozwoju kulturalnego kraju, krzewienia oświaty, walki z analfabetyzmem i ekonomicznym niedostatkiem były źle widziane przez rząd rosyjski. Wszystkie próby ratowania polskości były tępiące przez zaborców. Dunin dokładał wszelkich starań by przeciwdziałać procesowi rusyfikacji i wynaradawiania Polaków.

Józef Dunin był aktywnym działaczem społecznym. Swoją charytatywną pracę kierował do najstarszych i najbiedniejszych. Przez całe życie bardzo hojnie wspierał ochronki, organizował akcje dożywiania biednych dzieci na terenie miasta. Według informacji w „Gazecie Kieleckiej” „podczas wielkiej wojny całe rzesze biednych dzieci otrzymywały posiłek w domu Józefa Dunina, a piszący te słowa sam był tego świadkiem”<sup>12</sup>. Jego działalność na rzecz polskich obywateli bardzo niepokoiła rządy zaborcy. Z tego powodu był szykanowany, zastraszany i prześladowany przez władze rosyjskie.

Gdy w 1894 r. wybuchła na terenie miasta epidemia cholery, Zarząd Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności powołał 4 sierpnia Komitet

<sup>1</sup> U. Oettingen, *Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej w Kielcach 1873–1918*, Kielce 2010, aneks VII.

<sup>2</sup> *Zastużony kielczanin*. „Pamiętnik Koła Kielczan” 1928, nr 3, s. 110.

<sup>3</sup> Od 5 września 1876 do 21 maja 1877

<sup>4</sup> APK, SOK/145, sygn. 7504, s. 28.

<sup>5</sup> Dokładna data niezdana. Na pewno mieszkał tam już w 1910 r. – wzmianka w: „Gazeta Kielecka” 1910, nr 39, s. 2.

<sup>6</sup> *Gazeta Kielecka* 1932, nr 62, s. 2.

<sup>7</sup> Tamże, s. 2.

<sup>8</sup> Tamże, s. 2.

<sup>9</sup> S. Borkiewicz, *Historia organizacji społeczno-rolniczych w województwie kieleckim (1898–1933)*, Kielce 1934, s. 132.

<sup>10</sup> *Akt założenia spółki*, „Gazeta Rolnicza” 1928, nr 46, s. 1656.

<sup>11</sup> *Gazeta Kielecka* 1932, nr 58, s. 2

<sup>12</sup> Tamże, s. 2

Obywatelski do niesienia pomocy objętym zarazą oraz rodzinom pozbawianym czasowo dochodu, a także sierotom pozostałym po zmarłych<sup>13</sup>. Do Komitetu wszedł również J. Dunin<sup>14</sup>. Wraz z pozostałymi członkami na placu św. Tekli urządził herbaciarnię dla chrześcijan, w której wydawano herbatę z miętą i rumem oraz bułki. Włączył się także do organizowania szpitala cholerycznego. Pełnił nadzór nad niższą służbą pracującą w tym ośrodku. Zajął się również dostarczaniem obiadów do domu odosobnienia<sup>15</sup>. Potrzeba zajęcia się domem izolacyjnym była sprawą priorytetową. Jak podawała ówczesna prasa „w domu tym znajdowało się 89 osób, po części dzieci lub całe rodziny”<sup>16</sup>. Podopiecznymi (chorymi i odosobnionymi), „gorliwie zajął się Dunin, który przybrawszy do pomocy Rafała Kujawskiego, od miesiąca (art. z dn. 9 września 1894) niepodzielnie prowadzą całe gospodarstwo rozdzielając obiady, śniadania i kolacje pomiędzy izolowanych doglądając porządku wewnętrznego, spełniając urząd kontrolerów”<sup>17</sup>.

Gdy 1 lutego 1898 r. powołano do życia (z ramienia członków Kieleckiego Towarzystwa Dobroczynności i z inicjatywy Marii i Emilii Wielowieyskich) szwalnię dla dziewcząt w wieku od 10 do 14 lat oraz salę zajęć w domu Marii Krzyżanowskiej przy placu Panny Marii, nadzór kuratora przypadł J. Duninowi. Mrówcza i owocna praca społeczna adwokata była dostrzegalna praktycznie we wszystkich dziedzinach życia obywateli naszego miasta. Gdy KTD uzyskało pieniądze na dokończenie budowy Domu Pracy przy ul. Wesotej, zajmujący się rachunkowością, Dunin przeznaczył połowę swojego wynagrodzenia na jego umeblowanie<sup>18</sup>.

Jak podaje „Gazeta Kielecka” w dniu 3 listopada 1885 r.<sup>19</sup> swoją działalność rozpoczęła Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Kieleckich<sup>20</sup>. W 1894 r. do komisji rewizyjnej wszedł J. Dunin. Na posiedzeniu 25 czerwca 1897 r. został mianowany zarządzającym rachunkowością Kasy. W 1899 r. Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Kieleckich uległa rozwiązaniu, a większa część jej dobytku została przekazana powstałemu Towarzystwu Wzajemnego Kredytu. Sumę 7000 rubli rozdzielono na cele społeczne<sup>21</sup>.

<sup>13</sup> M. Książek, *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i początkach XX wieku*, Kielce 2016, s. 80.

<sup>14</sup> Członkowie Komitetu Obywatelskiego zostali wymienieni w: Książek M., *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i początkach XX wieku*, Kielce 2016, s. 80.

<sup>15</sup> „Gazeta Kielecka” 1894 nr 71, s. 1.

<sup>16</sup> Tamże, s. 1.

<sup>17</sup> Tamże, s. 1.

<sup>18</sup> M. Książek, *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i początkach XX wieku*, Kielce 2016, s. 193.

<sup>19</sup> „Gazeta Kielecka” 1885, nr 81, s. 2.

<sup>20</sup> Osoby wchodzące w skład komitetu wybierane były na trzy lata przez zgromadzenie reprezentantów spośród uczestników. Wybory odbywały się za pomocą tajnego głosowania

<sup>21</sup> Więcej w: „Gazeta Kielecka” 1900, nr 23, s. 2; Ruskowska M., *Spółeczna działalność prawników w guberni kieleckiej*, [w:] *Spółeczność i gospodarka w regionie świętokrzyskim w XIX i XX wieku* pod red. U. Oettingen i J. Szczepańskiego, Kielce 2008

Dodatkowo ówczesny prezes T. Batogowski wraz z J. Duninem ogłosili, że połowę ich wynagrodzenia przeznaczą na budowę domu pomocy, zwanego później „Domem Przytułkiem św. Tomasza”. Drugą połowę zarezerwowali do własnego rozporządzenia<sup>22</sup>. Wspomniane Towarzystwo (TWK) zawiązało się 15 grudnia 1899 r. Powstało z przekształcenia Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Kieleckich. Nowa instytucja przejęła część majątku Kasy oraz wszelkie jej prawa i zobowiązania<sup>23</sup>. W skład Towarzystwa nie wszedł wówczas J. Dunin. W tym czasie zastanawiał się nad powołaniem instytucji udzielającej kredytów pod zastaw hipoteczny. Został inicjatorem i propagatorem Towarzystwa Kredytowego miasta Kielc. Ustawa o jego powołaniu została zatwierdzona przez Ministerstwo Skarbu 22 czerwca 1899 r.<sup>24</sup> Po jej ogłoszeniu w Zbiorze Praw i Rozporządzeń Rządowych rozpoczęła się działalność członków założycieli<sup>25</sup>. Na prezesa wybrano Dunina. Do Towarzystwa mógł przystąpić każdy mieszkaniec miasta, będący posiadaczem murowanej nieruchomości, jeśli chciał pod tę nieruchomość zaciągnąć pożyczkę<sup>26</sup>. W zasadzie Towarzystwo przeznaczone było dla zamożnych obywateli, gdyż tylko oni w owym czasie posiadali domy z cegły<sup>27</sup>. Obok Towarzystwa Kredytowego powstało Towarzystwo Pożyczkowo – Oszczędnościowe, zwane Kasą Pożyczkowo – Oszczędnościową. Zrzeszenie skierowane było do wszystkich obywateli, również tych mniej majątnych. Swą działalność rozpoczęło 18 stycznia 1900 r. Jego prezesem również został Dunin, pełniący tę funkcję bez przerwy do wybuchu wielkiej wojny. W ciągu pierwszych czterech lat istnienia przystąpiło do Towarzystwa 1897 osób. Jeden z dziennikarzy prasy lokalnej pisał w 1909 r., iż działalność Kasy rozwijała się bardzo pomyślnie „chroniąc ludzi pracy od lichwy i niosąc im możliwie tani kredyt”<sup>28</sup>. Na zjeździe Towarzystwa Pożyczkowo – Oszczędnościowego w 1902 r. (sumującym rok poprzedni) Dunin podkreślał „w porozumieniu z kolegami, oświadczam, że nie mamy zamiaru ubiegania się o pensje i jeżeli poświęcamy nieco czasu sprawom kasy, to mamy na celu stać się użytecznym ogółowi, bez pieniężnego wynagrodzenia”<sup>29</sup>. W drugim roku działalności Towarzystwa, można było za zgodą Ogólnego Zebrania wydatkować jego fundusze na pensje dla

<sup>22</sup> *Dobroczynny bilans*. „Gazeta Kielecka” 1900, nr 23, s. 2.

<sup>23</sup> „Gazeta Kielecka” 1900, nr 16, s. 2.

<sup>24</sup> *Ustav” Kelečkago Gorodskago Kreditnago Obsestva utverždennyj Ministrom” Finansov” 10 iúnâ 1898 g. = Ustawa Kieleckiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego zatwierdzona przez p. Ministra Skarbu 22 czerwca 1898 r.*, Kielce: [s.n.], 1898 (Kielce: w drukarni Michała Żelichowskiego).

<sup>25</sup> *Towarzystwa kredytowe miejskie*. Cz. 1, Powstanie i rozwój, s. 603.

<sup>26</sup> M. Książek, *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i początkach XX wieku*, Kielce 2016, s. 193.

<sup>27</sup> W tym czasie w Kielcach żyło 23 189 osób, domów murowanych było 200 patrz więcej: Książek M., *Dzieje dobroczynności w Kielcach w XIX i początkach XX wieku*, Kielce 2016, s. 196.

<sup>28</sup> *Kielce w 1909 r.* „Gazeta Kielecka” 1909, nr 102, s. 1.

<sup>29</sup> „Gazeta Kielecka” 1902, nr 99, s. 3.

zarządu<sup>30</sup>. W 1914 r. na jubileuszowym zebraniu reprezentantów Towarzystwa, przewodniczący Dunin podsumował działalność zrzeszenia i ofiarował dla najbiedniejszych 300 rubli<sup>31</sup>. Pensja prezesa wynosiła 400 rubli, a w kolejnych latach wzrosła do 500 rubli<sup>32</sup>.

W 1910 r. prezes Dunin postulował o zezwolenie na wydawanie pożyczek przez Towarzystwo Kredytowe miasta Kielce pod zastaw nieruchomości także w Miechowie, Chmielniku, Olkuszku i Pińczowie. Ten pomysł nie spodobał się jednemu z członków, a zarazem bliskiemu przyjacielowi, Bolesławowi Markowskiemu, który uważał iż należy być ostrożnym przy przyznawaniu pożyczek właścicielom nieruchomości w osadach. Dunin argumentację tę odrzucił, uznając, że prowadzone operacje przez TKmK wykonywane są skrupulatnie, odpowiednio analizowane, przez co nie mogą przynieść strat. Udziałowcy przychyliłi się do jego wniosku<sup>33</sup>. Gdy w 1905 r. minister skarbu państwa zwołał po raz pierwszy przedstawicieli miejskich towarzystw kredytowych, Dunin reprezentował gubernię kielecką.

W 1902 r. część przedstawicieli Towarzystwa Oszczędnościowo-Pożyczkowego na czele z Duninem zgłosiła pomysł zorganizowania Muzeum Rzemieślniczego. Muzeum miało w jakimś stopniu wypełnić odczuwalny brak szkół o tym profilu i podnosić poziom wiedzy zawodowej rzemieślników w oparciu o zgromadzone zbiory dawnego rękodzielnictwa. W „Gazecie Kieleckiej” wyjaśniał: „proponując Muzeum Rzemiosła mieliśmy na względzie najistotniejsze potrzeby rzemieślnika naszego [...] i dla starszych rzemieślników, którzy żadnej szkoły nie kończyli[...]”<sup>34</sup>. Adwokat widział w tym cel praktyczny. Ostatecznie, także wobec nieustannych sporów wewnątrz Towarzystwa, zrezygnowano z organizacji muzeum<sup>35</sup>.

Dunin był także członkiem Rady Opiekuńczej Kieleckiej Męskiej Szkoły Handlowej, powołanej do życia w 1903 r., zatwierdzonej przez ministra skarbu 13 października. Ówczesny prezydent Kielc Władysław Garbiński, latem 1903 r. zaprosił piętnastu wybitnych obywateli miasta w celu ustalenia składu Rady. Wśród działaczy nie zabrakło Dunina. Na wybudowanie szkolnego gmachu przekazał on 1295 rubli<sup>36</sup>. Ten gest, pokazywał, jak bardzo

Dunin wspierał wszelkie inicjatywy i przejawy walki z rusyfikacją. Gdy w 1907 r. powstała w Kielcach Żeńska Szkoła Handlowa założona przez Jadwigę Wolanowską, Dunin wszedł w skład jej Towarzystwa powołanego w 1909 r. Celem Towarzystwa Opieki nad Szkołą Handlową Żeńską było dostarczenie szkole i uczennicom środków finansowych. Pełnił również funkcję komisarza rewizyjnego przy tej placówce. Był wraz z resztą powołanych – członkiem protektorem. Aby wspomóc funkcjonowanie placówki już na jej starcie znalazł się wśród ofiarodawców. Jego początkowa składka wynosiła 28 rubli<sup>37</sup>.

Jednym z podstawowych i bezpośrednich rezultatów rewolucji 1905–1907 i strajku szkolnego była zgoda rządu carskiego na legalne istnienie na terenie Królestwa organizacji i stowarzyszeń o charakterze oświatowym. Tego typu działalność (przyzwolenie ze strony caratu) dawało szansę, by przez owe towarzystwa organizować polskie szkolnictwo i rozwijać inne formy działalności na rzecz unarodowienia oświaty. Na taką szansę Polacy czekali od dawna. Dzięki tym ustępstwom ze strony caratu aktywność publiczna uzyskała wreszcie możliwość legalnego działania. Wszystko za sprawą wydanych 17 marca 1906 r. Tymczasowych Przepisów o Związkach i Stowarzyszeniach. Rewolucja wymuszała zgodę rządu carskiego na różne formy legalnego działania wielu organizacji, które dotąd nie miały szans ani możliwości zaistnienia. Pierwszym towarzystwem, które otrzymało pozwolenie na legalną działalność w guberni kieleckiej było Koło Polskiej Macierzy Szkolnej. Jeszcze przed oficjalną legalizacją Macierzy, powstał Komitet Organizacyjny miejscowego Koła, który 17 czerwca opublikował w „Gazecie Kieleckiej” informację o przyjmowaniu zapisów do stowarzyszenia<sup>38</sup>. Inicjatorami założenia kieleckiego Koła PMS była przodująca grupa inteligencji kieleckiej na czele z Duninem. Była to szansa i możliwość przystąpienia do narodowej organizacji. Światłem w tunelu była zgoda na naukę języka polskiego w szkołach średnich po polsku. Zniesiony został również zakaz porozumiewania się uczniów na terenie placówki szkolnej w języku ojczystym<sup>39</sup>. Warunkiem powstania placówki było zgromadzenie przynajmniej 30 członków. Lokalna prasa podała, że: „członkiem rzeczywistym Towarzystwa może być każda osoba pełnoletnia bez różnicy płci wptacająca na cele Towarzystwa przynajmniej 1 rubla rocznie”<sup>40</sup>. Zapisy w swoich mieszkaniach przyjmowali ci, dla których funkcjonowanie PMS było kluczowe w propagowaniu oświaty i krzewieniu patriotyzmu.

<sup>30</sup> Na podstawie: *Towarzystwa kredytowe miejskie*. Cz. 1, t. 7 Powstanie i rozwój, s. 605. [w:] [http://bc.wimbp.lodz.pl/Content/12355/A\\_B\\_Towarzystwa\\_Kredyt\\_Miej\\_I\\_1912\\_Cz2a.pdf](http://bc.wimbp.lodz.pl/Content/12355/A_B_Towarzystwa_Kredyt_Miej_I_1912_Cz2a.pdf) [data dostępu: 12.06.2019].

<sup>31</sup> *Kieleckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe*, „Gazeta Kielecka” 1914, nr 57, s. 2.

<sup>32</sup> *Towarzystwa kredytowe miejskie*. Cz. 1, Powstanie i rozwój, s. 605. [w:] [http://bc.wimbp.lodz.pl/Content/12355/A\\_B\\_Towarzystwa\\_Kredyt\\_Miej\\_I\\_1912\\_Cz2a.pdf](http://bc.wimbp.lodz.pl/Content/12355/A_B_Towarzystwa_Kredyt_Miej_I_1912_Cz2a.pdf) [data dostępu: 27.02.2019].

<sup>33</sup> Więcej w: „Gazeta Kielecka” 1910, nr 27, s. 2.

<sup>34</sup> „Gazeta Kielecka” 1902, nr s. 3.

<sup>35</sup> K. Myśliński, *Inter arma silent Musae? Wystawiennictwo i kolekcjonerstwo artystyczne na Kielecczyźnie w latach Wielkiej Wojny*, [w:] *Z dziejów Kielc w latach 1914–1918*, Kielce 2004, s. 155.

<sup>36</sup> W publikacji: J. Młynarczyk, *Dzieje Kieleckiej Szkoły handlowej Stowarzyszenia Kupców Polskich*, Kielce 1993, s. 10 – informacja dotycząca

ofiarodawców: Józef Dunin – 1725 rubli.

<sup>37</sup> M. Ruszkowska, *Działalność prawników kieleckich na rzecz upowszechniania oświaty na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kielce i Kielczanie w XIX i XX wieku*, Kielce 2005, s. 77.

<sup>38</sup> B. Szabat, *Walka o szkołę polską w okresie rewolucji 1905–1907 r. w guberni kieleckiej*, Kielce 1991, s. 126/127; „Gazeta Kielecka” 1907, nr 47, s. 2.

<sup>39</sup> Zgoda nastąpiła dnia 22 lipca 1905 r.

<sup>40</sup> „Gazeta Kielecka” 1906, nr 47, s. 2.

Wśród przyjmujących nowych członków nie zabrakło Dunina. Kieleckie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej zawiązało się w 1906 r., dokładniej 6 lipca „we czwartek o godzinie 6 po południu w sali cyklistów kieleckich, w obecności 140 osób obojej płci, z pośród 250 członków Polskiej Macierzy Szkolnej zapisanych do tej pory na liście w rewirach, dla zawiązania kieleckiego koła<sup>41</sup>. Na inauguracyjnym spotkaniu o ważności tej instytucji mówił mecenas Dunin do zgromadzonych: „w słowach prostych, krótkich, a niezwykle serdecznych”<sup>42</sup>.

W skład Zarządu Okręgu Kieleckiego wchodził: Józef Dunin – przewodniczący, ks. T. Urbanowski – zastępca przewodniczącego, Mieczysław Kaczanowski – sekretarz<sup>43</sup>. Warto przypomnieć, iż szkolnictwo guberni kieleckiej z początkiem XX w. znajdowało się w katastrofalnej sytuacji, jak zresztą w całym Królestwie Polskim. Oprócz kursów dla analfabetów bardzo ważną formą działalności PMS było zakładanie i prowadzenie bibliotek oraz czytelni. W listopadzie 1906 r. nastąpiło otwarcie biblioteki PMS w Kielcach. Placówką zajmowała się Maria Rawina. Księgozbiór powstał na bazie byłej biblioteki prywatnej A. Garlickiej oraz darowizn. Według „Gazety Kieleckiej” głównym darczyńcą był Józef Dunin<sup>44</sup>. Ofiarował na ten cel 1000 tomów ze swojej prywatnej kolekcji. Były to publikacje o tematyce historycznej, naukowej i beletrystycznej.

W celu popierania szkolnictwa i walki z nieustającymi problemami szkół dnia 11 maja 1910 r. powołano do życia Kieleckie Towarzystwo Opieki Szkolnej. Wśród jego głównych założycieli znalazł się Józef Dunin. Wszedł również w skład zarządu Towarzystwa. Był nie tylko inicjatorem jego powstania. Zwołał i kierował pierwszym jego zebraniem o charakterze organizacyjnym. Jak informowała „Gazeta Kielecka” „biuro zarządu chwilowo znajduje się w mieszkaniu p. mecenasa Józefa Dunina, Kielce Rynek, dom pp. Saskich<sup>45</sup>. Niewątpliwie była to jego kolejna forma pomocy finansowej dla instytucji oświatowych stawiających pierwsze kroki organizacyjne. Inspektorzy szkolni nie byli zadowoleni ze stanu nauczania w szkołach PMS prowadzonych w duchu polskim. Niestety, po upadku rewolucji nastąpił okres kontrofensywy caratu we wszystkich dziedzinach życia, szczególnie oświaty. Szkoły szybko zostały poddane ściślejszej niż dotychczas kontroli. Władze carskie wszelkimi sposobami starały się utrudnić działalność szkolnictwa prywatnego, wiedząc, że nauczanie w nich nie odpowiada polityce zaborcy. PMS spotkała się z ostrą krytyką ze strony caratu. Rosjanie uważali, że działa ona na szkodę państwa



Władysław Dunin (1887–1892), jedyny syn Józefa i Natalii Duninów. (zdjęcie nagrobkowe, porcelana)

rosyjskiego i dlatego decyzją generała-gubernatora warszawskiego Georgija A. Skatłona z 14 grudnia 1907 r. zawieszono jej działalność<sup>46</sup>. Dopiero w styczniu 1917 r. nastąpiła reaktywacja PMS.

Dunin angażował się również w ożywienie amatorskiego ruchu teatralnego. Był inicjatorem imprez muzycznych. W tego typu działaniach widział nie tylko rozrywkę i zabawę, ale także wartości edukacyjne i moralne. Był członkiem powstałego w marcu 1908 r. kieleckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wspierał inicjatywę powołania przez Towarzystwo, Muzeum Krajoznawczego, ofiarując szafę na eksponaty<sup>47</sup>. Podejmował szereg inicjatyw mających na celu likwidację analfabetyzmu, rozwój oświaty i wspieranie czytelnictwa. Obok W. Jarońskiego i M. Grzegorzewskiego należał do powstałego w 1899 r. związanego z endecją Towarzystwa Oświaty Narodowej (TON). Jego głównym założeniem było szerzenie edukacji ludowej. Wsparcia swoją wiedzą prawniczą udzielał także ośrodkowi TON-u w powiecie miechowskim.

Rok 1892 był czasem osobistej tragedii rodziny Duninów, którzy w kwietniu pochowali swojego jedynego syna Władysława<sup>48</sup>. Kilka lat później w lokalnej prasie ukazał się nekrolog następującej treści: „Natalia z Jabrzykowskich Duninowa – żona Józefa Dunina zmarła w Kielcach 10 lipca 1905 r. po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 50<sup>49</sup>. W tym trudnym czasie, praca i aktywność społeczna stały się jego sposobem na życie.

Od 1899 r. wchodził w skład zarządu Ochotniczej Straży Ogniowej, którą wspierał również materialnie. Gdy 26 sierpnia 1907 r. powstało Polskie Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne zebrani członkowie w liczbie 80, wyłonili w gło-

<sup>41</sup> *Kieleckie Koło Polskiej Macierzy Szkolnej*, „Gazeta Kielecka” 1906, nr 53, s. 2.

<sup>42</sup> Tamże, s. 2.

<sup>43</sup> Szabat B., *Działalność Polskiej Macierzy Szkolnej w Kielcach i powiecie kieleckim (1906–1907)*, [w:] *Studia z dziejów Kielecczyny XV–XX w.*, Kielce 1982, s. 142 [Wymienieni wszyscy członkowie].

<sup>44</sup> „Gazeta Kielecka” 1907, nr 54, s. 2.

<sup>45</sup> *Kieleckie Towarzystwo opieki Szkolnej*, „Gazeta Kielecka” 1910, nr 39, s. 2.

<sup>46</sup> APK, Kancelaria Gubernatora Kieleckiego, sygn. 2162, k. 48.

<sup>47</sup> A. Massalski, A. Rembalski, *Polskie Towarzystwo Krajoznawcze na Kielecczynie 1908–1950: zarys dziejów*, Kielce 1983, s. 19–20.

<sup>48</sup> *Nekrolog*, „Gazeta Kielecka” 1892, nr 32, s. 4

<sup>49</sup> *Nekrolog*, „Gazeta Kielecka” 1905, nr 55, s. 2.



Kamienica Saskich na Rynku w Kielcach obecnie

sowaniu zarząd<sup>50</sup>. Wybrano też prezesa, a zgodnie z nadziejami zainteresowanych, miał nim zostać mecenas Dunin. Ten jednak wyboru nie przyjął, tłumacząc odmowę nadmiarem zajęć<sup>51</sup>. Neutralny, błyskotliwy i powszechnie szanowany, kielczanin z wyboru, był postrzegany jako idealny kandydat na przewodniczącego stowarzyszenia muzycznego. Gdy w 1912 r. powołano do życia Oddział Kielecki Towarzystwa Prawniczego, jednym z asesorów został J. Dunin.

W 1914 r. Kielczanie coraz bardziej odczuwali skutki pogarszającej się sytuacji gospodarczej i trwającej wojny. Fatalnie przedstawiała się również sytuacja materialna mieszkańców Kielc, zwłaszcza najbiedniejszych. Wychodząc naprzeciw

tym problemom, powołano (6 sierpnia 1914 r.) miejski Komitet Obywatelski. Pod koniec roku, w listopadzie, organ przekształcił się w Obywatelski Komitet Ratunkowy miasta Kielce. Nominalnie na jego czele stał biskup Augustyn Łosiński. W rzeczywistości ster tej organizacji pozostawał w ręku J. Dunina. Komitet powołał trzy sekcje odpowiedzialne za niesienie pomocy ubogiej ludności, stan sanitarny oraz aprowizację miasta w artykuły pierwszej potrzeby. Dunin odpowiedzialny był za rewir 12 w którego skład wchodziły następujące ulice: Rynek, Mała, Leśna, Przejazd oraz rewir 19 obejmujący najuboższe ulice: Nowowarszawską, Kozią, Orlą, Siłniczną, Pociąską. Był jednym z inicjatorów powstania w Kielcach w sierpniu 1906 r. Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, czyli tzw. „Gniazda Sokółów”, instytucji zajmującej się podnoszeniem sprawności fizycznej

<sup>50</sup> M. Meducka-Pawlina, *Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne w Kielcach (1907-1914)*, [w:] *Studia Muzealno-Historyczne* 2012, t. IV, s. 47 [wymieniony pełny skład zarządu].

<sup>51</sup> Tamże, s. 47.





Grób rodziny Duninów na Cmentarzu Starym w Kielcach, kwatera 5 A

młodzieży<sup>52</sup>. Był również aktywnym działaczem Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

Józef Dunin należał do stronnictwa Narodo-wo-Demokratycznego. Aktywnie uczestniczył, przewodził, a także był organizatorem wielu zebrań przedwyborczych SND w Kielcach. Kandydował z ramienia obozu narodowego do I Dumy. Na zebraniu 25 lutego 1906 r. przeprowadzono próbne głosowanie na elektorów (wybory były wielostopniowe), którzy mieli wybrać postów do I Dumy. Podczas głosowania Dunin otrzymał 280 głosów, co potwierdzało, że cieszył się powszechnym uznaniem. Rzeczywiste wybory odbywały się w marcu i kwietniu 1906 r. Całe Królestwo Polskie wybierało 36 postów, w tym trzech gubernia kielecka. Wybory wygrała endecja, a Józef Dunin uzyskał wówczas drugie miejsce, za Bolesławem Markowskim, otrzymując 2567 głosów<sup>53</sup>. W trakcie wyborów do II Dumy w 1907 r., nazwisko Dunina odegrało znaczącą rolę. Uzyskał 1717 głosów<sup>54</sup>, wyprzedzając nawet tak szanowanego męża stanu jak Markowski (1713 głosów).

Po wojnie zrezygnował z działalności politycznej, prawdopodobnie, ze względu na malejące wpływy narodowców w kraju. Cały czas pracował jako adwokat. Nestor palestry od wielu lat korzystał z przywileju



Płyta nagrobna J. Dunina z czerwonego piaskowca na grobowcu, za żeliwnym ogrodzeniem. Cmentarz Stary w Kielcach

wywoływania swoich spraw przed kolejnością wokandy, a wszystkie jego sprawy wyznaczano na godzinę dziewiątą rano<sup>55</sup>. Starano się sędziwego adwokata zwalniać z sądu najwcześniej. Miał swoje rytuały. Pracę w kancelarii zaczynał zawsze o szóstej rano. Codziennie, o godzinie pierwszej po południu, przyjmował gości. Każdy prawnik – jak pisał Jerzy Jerzmanowski – bez specjalnego zaproszenia mógł wziąć udział w śniadaniu. Frekwencja wahała się od kilku do kilkunastu osób<sup>56</sup>. Trafić na śniadanie do mecenasa Dunina, było zaszczytem i wyróżnieniem, choć wszystkich, nawet początkujących adwokatów, traktował z należytych szacunkiem. Nadal aktywnie udzielał się jako społecznik. W 1926 r. obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia pracy zawodowej, o czym informowano w prasie lokalnej oraz w *Pamiętniku Koła Kielczan*, nazywając go zasłużonym kielczaninem<sup>57</sup>. W 1927 r. zrezygnował z pracy adwokackiej ze względu na kłopoty ze zdrowiem. Zmarł 23 lipca 1932 r., przeżywszy 80 lat. Pochowany został na Starym Cmentarzu w Kielcach obok żony i syna<sup>58</sup>. Grupa serdecznych przyjaciół, dla uczczenia zasług utworzyła fundusz stypendialny jego imienia dla uczących się dzieci adwokatów kieleckich<sup>59</sup>.

<sup>52</sup> M. Czapska, *Adwokatura Świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 168.

<sup>53</sup> Tamże, s. 169; „Gazeta Kielecka” 1906, nr 34, 38.

<sup>54</sup> Wybory. „Echa Kieleckie” 1907, nr 6, s. 2.

<sup>55</sup> J. Jerzmanowski, *W starych Kielcach*, Kielce 2003, s. 60.

<sup>56</sup> Tamże, s. 60.

<sup>57</sup> *Zasłużony Kielczanin*. *Pamiętnik Koła Kielczan* 1928, nr 3, s. 110.

<sup>58</sup> Cmentarz Parafialny Stary w Kielcach, kwatera 5A, grób 6B.

<sup>59</sup> *Wspomnienie pośmiertne*. „Gazeta Kielecka” 1932, nr 58, s. 2.

## *Dziennikarstwo, to moja pasja i radość*

Z dziennikarką i regionalistką Danutą Pótrołą-Parol rozmawia Andrzej Piskulak

Andrzej Piskulak

Andrzej Piskulak: Z okazji jubileuszu 45-lecia pracy dziennikarskiej przyjmij wyrazy uznania za wysiłek, poświęcenie i efekty dotychczasowej działalności, a także życzenia powodzenia w realizacji kolejnych planów zawodowych. Słowa te wypowiedział marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas podczas noworocznego spotkania z dziennikarzami.

Danuta Pótroła-Parol: Coroczne uroczyste spotkania organizowane przez Urząd Marszałkowski są okazją do uhonorowania przedstawicieli mediów za wzorową, długoletnią pracę. Piękna uroczystość skłania do refleksji. Jakie byto to moje 45-lecie pracy w kieleckich gazetach w „Słowie Ludu”, a od 1976 roku do chwili obecnej w „Echu Dnia”? Wprost nie do wiary jak to szybko minęło. Powtórzę tu słowa filozofa Konfucjusza, że jeśli kocha się swoją pracę, to tak jakby się nie pracowało. To prawda. Łatwo nie było, odczuwałam blaski, cienie i radości tego zawodu. Zmieniali się właściciele, naczelni redaktorzy, współpracownicy, styl pracy. Pomógł mi chyba optymizm, pogoda ducha, a także ogromna pasja w wykonywaniu tego niełatwego zawodu...

A.P.: Pragnę Cię namówić na kilka zdań dotyczących wspomnienia z dzieciństwa?

D.P.-P.: Urodziłam się we Lwowie, wychowałam w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych i religijnych. Rodzice byli pogodni, otwarci, wspierający ludzi potrzebujących pomocy. W naszej rodzinie panowała zgoda, wzajemna miłość i zaufanie. Ten kapitał wyniesiony z domu utatwia mi znosić trudy, pomaga w codziennym życiu, nastraja optymistycznie i życzliwie do ludzi. Jestem wdzięczna rodzicom za pomoc w wychowaniu mojego syna Pawła. Rodzice do końca byli ze mną, opiekowałam się nimi w chorobie. W życiu zawodowym nie stawiałam na robienie kariery, a na opiekę nad kochanymi rodzicami i ukochanym synem, któremu starałam się przekazać to wszystko, co wyniosłam z rodzinnego domu.

A.P.: Dziennikarstwo umożliwiło Ci uczestniczenie w ciekawych wydarzeniach, poznaniu interesujących miejsc, nawiązaniu wielu przyjaźni...

D.P.-P.: No właśnie, chociażby z Grażyną Brodzińską, Barbarą Wachowicz, czy Bogustawem



Danuta Pótroła-Parol

Kaczyńskim. Także opisując losy kielczan w cyklu reportaży „Stąd nasz ród”, poznałam wielu ludzi i ciekawe, często powiktane historie pokoleń. Cykl ten ukazywał się co tydzień w piątkowym „Relaksie”. Odwiedziłam 240 rodzin. Wybrane teksty na ich temat umieściłam w dwutomowej książce wydanej przez Staszowskie Towarzystwo Naukowe pod redakcją Macieja Andrzeja Zarebskiego. To była wspaniała przygoda. Poznając losy kolejnych rodzin, odnalazłam znajome twarze, także bliższe stały mi się Kielce, historia miasta i mieszkańców. Bycie dziennikarzem pozwoliło mi realizować także dwie inne pasje – muzykę i morze.

A.P.: Skąd się wzięły Twoje zainteresowania muzyczne?

D.P.-P.: Ukończenie szkoły muzycznej pozwoliło mi zajmować się tą tematyką na łamach gazety. Wywiady z artystami, relacje z ciekawych wydarzeń muzycznych, to jest mój świat. Muzyka daje mi wewnętrzny spokój, wycisza. Wieloletni kontakt z Filharmonią Świętokrzyską i Zespołem Szkół Muzycznych w Kielcach umożliwia mi pisanie relacji z ciekawych wydarzeniach artystycznych

w tych placówkach. Szczególnie cenię sobie udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym imienia Krystyny Jamroz w Busku Zdroju. Od 1995 roku corocznie relacjonuję festiwalowe wydarzenia w „Echu Dnia”. Udział wybitnych artystów i zespołów muzycznych przyciąga na festiwal melomanów z całej Polski i świata. Gospodarze Buska Zdroju, na czele z burmistrzem Waldemarem Sikorą, dbają o jak najlepsze przyjęcie gości, a dyrektor Artur Jaroń zapewnia światowy artystyczny poziom. Spotkania z wybitnymi gwiazdami, dyrygentami, orkiestrami były wielkimi wydarzeniami muzycznymi. Koncerty, recitale, spektakle operowe i operetkowe przyciągały tłumy słuchaczy. Busko podczas festiwalowych dni żyło muzyką, a ja miałam okazję poznać najwybitniejszych artystów, wśród których byli: Maria Fottyn, Teresa Żylis-Gara, Małgorzata Walewska, czy wybitni dyrygenci – Jerzy Maksymiuk, Krzysztof Penderecki. Z pierwszą damą polskiej operetki Grażyną Brodzińską, ulubienicą buskiej publiczności, potoczyła mnie wieloletnia przyjaźń. Udział w koncertach Bogustawa Kaczyńskiego, wybitnego popularyzatora muzyki był wyjątkowym wydarzeniem, ściągającym tłumy melomanów. Pan Bogustaw początkowo przyjeżdżał z ukochaną siostrą Anną i zażywał siarkowych kąpeli. Po przebytej ciężkiej chorobie już nie korzystał z zabiegów, ale nadal przyjeżdżał do Buska Zdroju, prowadził kolejne festiwalowe gale, spotykał się z fanami. Był zauroczony Buskiem – jak często powtarzał w rozmowach ze mną. – Cudowny park, aleje, róże fontanna, piękny pałac Marconiego, zapalające się wieczorem lampy to magia tego miejsca – przyznawał. Czuję się tu jakbym był w Baden Baden czy w Karlsbadzkie w ubiegłym stuleciu. Ulubionym miejscem pana Bogustawa była kawiarenka w sanatorium Marconiego, gdzie tradycyjnie prezentował swoje książki, płyty. Mistrzowi słowa i wielkiemu znawcy opery fani dziękowali za koncerty na wysokim artystycznym poziomie. W 2014 roku Bogustaw Kaczyński otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Buska Zdroju, wcześniej odstąpił swoje soneczko w Alei Artystów. W 2015 roku z powodu choroby Bogustaw Kaczyński nie pojawił się w Busku. Zmarł w styczniu 2016 roku. Był mocno związany z Buskiem. Jego koncerty niezmiennie cieszyły się wielką frekwencją, wspominał swojego przyjaciela Artur Jaroń, dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego imienia Krystyny Jamroz. Ludzie kochali go za słowo, którym pięknie operował, entuzjazm i pasję do muzyki. Był rezydentem festiwalu, zawsze miał zagwarantowany koncert. Podczas 22. festiwalowej edycji w 2016 roku w Koncercie Pamięci Bogustawowi Kaczyńskiemu wystąpili wybitni artyści, przyjaciele Zmarłego. Koncert poprowadził Artur Jaroń.

**A.P.:** Przez wiele lat bytaś członkiem Klubu Publicystów Morskich...

**D.P.-P.:** Podróżując statkami handlowymi Polskiej Żeglugi Morskiej, wysyłałam korespondencje z różnych części świata: Niemiec, Portugalii, Włoch, Holandii, Hiszpanii Brazylii, Wenezueli. Także starałam się przybliżyć nasz region w tamtych środowiskach. Dwukrotnie zorganizowałam w Kielcach ogólnopolskie sesje Klubu Publicystów Morskich. Koledzy reprezentujący prasę, radio, telewizję zjechali z całego kraju. Zwiedzili Centrum Satelitarne w Psarach, odbyli wycieczkę do Świętej Katarzyny, byli zachwyceni urokami ziemi świętokrzyskiej.

**A.P.:** Otrzymałaś liczne gratulacje, nagrody za długie lata pracy dziennikarskiej...

**D.P.-P.:** W liście okolicznościowym podpisanym przez przewodniczącego Tadeusza Maryniaka i Jarostawa Kołodzieja, sekretarza kieleckiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP napisano m. in.: „Nie zazdroścę Ci reporterskiego trudu, ale dziennikarskiej wrażliwości. Potrafisz przedstawić zwyczajne i często zapomniane dobro z kunsztem, który podziwiają ludzie szukający w gazecie nie tylko sensacji, ale i refleksji jak żyć”. Podobnie doceniło moje publikacje jury 5. edycji konkursu ogólnopolskiego w 2002 roku, przyznając Ogólnopolską Dziennikarską Nagrodę Związkową OPZZ. Rok wcześniej wojewoda Wojciech Lubawski odznaczył mnie Złotym Krzyżem Zasługi „Za wieloletni wkład w kulturę naszego miasta”.

**A.P.:** Jesteś człowiekiem dobrym, życzliwym dla ludzi i godnym podziwu wzorem do naśladowania. Prowadziłaś w „Echu Dnia” akcję pomocy rzeczowej biednym rodzinom pod nazwą „Pomóżmy bardziej potrzebującym”...

**D.P.-P.:** Od kilkunastu lat pełnię społecznie funkcję prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Oddziału w Kielcach. Pomagam seniorom, byłem pracownikom kieleckich mediów. W 2004 roku zorganizowałam wspólnie z członkami naszej organizacji w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach aukcję na rzecz kolegów znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Bardzo cenię sobie uhonorowanie mnie zaszczytnym tytułem Człowieka Roku 2009 nadanym przez kapitułę działającą przy Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Morawickiej. Bardzo wzruszyły mnie słowa napisane w uzasadnieniu: „Uczy innych nie tylko przez artykuły w prasie, ale swoją mądrą, życiową postawą, religijnością, uczciwością, miłością do zwierząt, do świata boskiego. Zachwyca inteligencją, kulturą,



Pani Danuta – laureatka Nagrody Miasta Kielc

wyważonym słowem, taktownym postępowaniem. Uczy człowieczeństwa”.

A.P.: W 2016 roku znalazłaś się w gronie laureatów Nagrody Miasta Kielc...

D.P.-P.: To ogromna satysfakcja. Uprawianie dziennikarstwa to jest przede wszystkim służenie innym ludziom. Cieszę się z tego, że to moje zaangażowanie w sprawy drugich zostało dostrzeżone. Dziennikarstwo to moja pasja, wytrwałam w tym zawodzie 45 lat, a o tym jaki mam stosunek do niego świadczy to, że nadal pracuję w „Echu Dnia”, to najmilsza memu sercu gazeta...

A.P.: A prywatnie, jakie jest Twoje największe życiowe i zawodowe osiągnięcie?

D.P.-P.: Największym osiągnięciem jest mój syn Paweł. Jestem z niego dumna. Wspaniały człowiek, doktor nauk medycznych, lekarz neurolog, oddany choremu, którym skutecznie pomagał, wykładowca na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach, wielki przyjaciel ludzi. Cieszę się też z mojej synowej Jolanty Góral-Pótroli, prof. nadzw. dr hab. specjalista z neurologopedii, prorektor ds. Nauki i Rozwoju Staropolskiej Szkoły Wyższej. Jest niezwykle zdolna, ambitna, pracowita. Przeżywamy śmierć Pawła, ukochanego syna i męża. Pozostał nieukojonny ból i niewyobrażalna tęsknota po stracie Ukochanej Osoby.

A.P.: Dziękuję za rozmowę.  
Rozmawiał Andrzej Piskulak

\*\*\*

Danuta Pótroła-Parol z zawodu dziennikarka, a z zamiłowania regionalistka. Urodziła się we Lwowie. Jest absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego – Wydziału Historii oraz Studium Dziennikarskiego na Uniwersytecie Śląskim. Od 1945 roku związana z ziemią kielecką, początkowo zamieszkała w Radomiu, później w Kielcach. Od roku 1973 jest dziennikarką prasy kieleckiej, początkowo „Słowa Ludu”, a od 1973 „Echa Dnia”. Jej reportaże o różnorodnej tematyce ukazywały się również w gazetach ogólnopolskich: „Kurierze Polskim”, „Tygodniku Demokratycznym”, szczecińskiej „Bryzie”, a także w kieleckim miesięczniku kulturalno-artystycznym „Ikar”. W środowisku dziennikarskim znana z działalności społecznej w Stowarzyszeniu Dziennikarzy RP, w którym pełni wieloletnią funkcję prezesa Oddziału Kieleckiego. Przez wiele lat współpracowała ze Staszowskim Towarzystwem Kulturalnym, biorąc udział w spotkaniach, sympozjach, targach wydawnictw regionalnych i promocjach książek Biblioteki Staszowskiej, co znajduje wyraz w licznych publikacjach prasowych. W Bibliotece Staszowskiej wydane zostały dwa tomy jej książki „Stąd nasz ród”, zawierające historię zasłużonych dla Kielecczyzny rodów. W uznaniu dokonań wyróżniona została Złotym Krzyżem Zasługi, a także prestiżową Nagrodą Miasta Kielc w 2016 roku.

Była śpiewaczką operową o międzynarodowej sławie. Na przelocie XIX i XX w. występowała na scenach całej Europy, m.in. śpiewała w Paryżu, Madrycie, Londynie, Mediolanie. Posiadała piękny koloraturowy sopran. Międzynarodowa kariera nie pozwalała jej na dłuższe występy w kraju, chociaż była tu niezwykle popularna. Warszawskie „Echo Muzyczne Teatralne i Artystyczne” w dniu 16/4.VII.1892 r. w nr 459/29 pisało o niej: (...) *Przyjmowana dobrze, w wielu miejscach owacyjnie, posiada imię w całym świecie o czym świadczą wybrane recenzje krytyków pierwszorzędnych z różnych stolic (...).*



Aleksandra Klamrzyńska–Stromfeld, Zakład Fotograficzny Karoli i Troczewski (Warszawa). Fot. ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Po zakończeniu wspaniałej kariery artystycznej w latach 20-tych XX w. zamieszkała w Kielcach. Przyjechała do naszego miasta z Tyflisu lub Odessy wraz z synem i synową. Podjęła pracę w nowo utworzonej szkole muzycznej w Kielcach, gdzie udzielała lekcji śpiewu. Urodziła się 6 maja 1858 r.

w Tykocinie k/Łomży. Rodzicami jej byli Sylwester Szumiński i Emilia Michałowska. Od dzieciństwa wykazywała duże zdolności wokalne i muzyczne. Początkowo udzielała lekcji gry na fortepianie i dość dobrze grała na tym instrumencie. Młodo wyszła za mąż za Franciszka Klamrzyńskiego. Miała z nim

syna Stanisława Sylwestra Marcina, który urodził się w Łomży 13 listopada 1876 r. Po śmierci męża, który zmarł niespodziewanie, Aleksandra postanowiła wyjechać do Warszawy, aby dalej doskonalić umiejętności gry na fortepianie i uzyskać „Patent wyższej nauczycielki”.

Pojawiła się w Warszawie pod koniec 1880 r. Przez rok lub półtora roku kształciła się w Warszawskim Instytucie Muzycznym w klasie gry na fortepianie pod kierunkiem profesorów: Śliwińskiego – fortepian, Studzińskiego – teoria, Roguskiego – harmonia. Jednocześnie dla własnej przyjemności przez rok brała lekcje śpiewu u artysty operowego Tytusa Mikulskiego. Na jesieni 1881 r. za jego namową wystąpiła dwukrotnie jako śpiewaczka w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. Mimo, że występy okazały się udane a prasa oceniła je przychylnie, nie zamierzała dalej śpiewać. Chciała bezzwłocznie wrócić do domu do Łomży. Dyrektor Munchhejmer przekonał ją do pozostania w Warszawie. Po usilnych staraniach, namówił Aleksandrę do próbnich występów w teatrze. Był lipiec 1882 r. kiedy zgodziła się i podpisała pierwszy w życiu trzyletni kontrakt z Teatrem z nie wysokimi gażami 600, 700, 800 rubli. W pierwszym roku zatrudnienia nawet nie śpiewała na scenie, ale robiła szybkie postępy wokalne.

8 lutego 1883 r. debiutowała na scenie Teatru Wielkiego w roli Helenki w „Duchu Wojewody” Ludwika Grossmana. Debiut okazał się udany i została przyjęta do zespołu opery warszawskiej. Drugą rolą były „Zaślubiny Joasi”. Dalszy szybki postęp wokalny osiągnęła dzięki Józefinie Reszke Kronenberg, która zainteresowana jej głosem i talentem, sama zaproponowała naukę i udzielała wskazówek.

Wkrótce Pani A. Klamrzyńska śpiewała już w wielu operach min. w „Hugonotach”, „Marcie”. „Carmen”, „Strasznym Dworze”, „Don Juanie”, „Tannhauserze”, „Jawnucie”, w sumie 14 rolach. Doceniono jej talent wokalny i we wspomnianym „Echu” w nr 64 z dn. 8/20.XII.1884 r. została zamieszczona następująca recenzja: (...) *Łatwość trylu, w staccatach, wielkie postępy w gammie, wdzięk głosu i postaci, czynią dziś z Pani Klamrzyńskiej artystkę, którą publiczność wita chętnie, a z którą krytyka liczyć się powinna (...)*.

W 1884 r. wyszła ponownie za mąż za aktora i założyciela nowego teatru w Warszawie Czesława Stromfelda, który uczył ją gry scenicznej. Czesław Stromfeld urodził się w 1849 r. W czerwcu 1871 r. otrzymał „patent ukończenia kursu nauk gimnazjalnych” w Gimnazjum Klasycznym przy Placu Trzech Krzyży w Warszawie. W szkole był wyróżniany za dobrą naukę. Wstąpił na Uniwersytet Warszawski. Po dwóch latach zajął się zawodem scenicznym. Występował w krakowskich trupach teatralnych prowincjonalnych, a w 1878 r. przeniósł się do Warszawy. Stromfeld nie miał dobrego głosu, ale był jak pisano inteligentny. Grał w teatrze

i zastępował wybitne postacie aktorskie podczas ich nieobecności. W 1880 r. utracił pracę i utworzył trzecią scenę teatralną w Warszawie tzw. Teatr Mały, który podporządkowany został administracji rządowej. Teatr ten w założeniach, był poświęcony sztuce ludowej. Stał się miejscem dla początkujących pisarzy i aktorów. Twórca nowego Teatru zebrał doborowe towarzystwo aktorskie, składające się z trup prowincjonalnych. W inauguracji nowego Teatru wzięli udział „pierwszorzędni aktorzy dramatyczni” min. Królikowski, Rapacki, Tatarkiewicz. Utworzył przy Teatrze kasę pożyczkowo – wkładową artystów i innych osób związanych z teatrem. Pisał do dzienników warszawskich. Napisał kilka nowel i obrazków. Występował razem z żoną na scenach warszawskich jako deklamator. Organizował koncerty dobroczynne. Zmarł młodo w 1892 r. w Neapolu. Miał zaledwie 43 lata.

W dniu 14 stycznia 1885 r. Aleksandra Klamrzyńska zaśpiewała w Salach Reduty arię z „Cyrulika Sewilskiego”, podobno ze zmianami wprowadzonymi przez Adelinę Patti. Koncertowała w Lublinie z fortepianistą Emanuelem Kanią. Mówi o tym notatka zamieszczona w „Echu” w nr 68 z dn. 14 stycznia 1885 r. Miała 26 lat i był to dopiero początek jej wspaniałej kariery. Jedną z piękniejszych kreacji Aleksandry była rola Chichy w operze Stanisława Moniuszki „Jawnuta”.

Po dwuletnich występach w Warszawie, przyjęła propozycję Opery Petersburskiej, gdzie zaproponowano jej stanowisko primadonny. Ten wielki awans artystyczny stał się początkiem jej międzynarodowej kariery. Potrzebowała 5 lat, aby stanąć na najbardziej znaczących scenach Europy. Zawdzięczała to swoim zdolnościom wokalnym i niezwykłej pracowitości. Przez kilka lat występowała w Petersburgu, ciesząc się tu wielkim powodzeniem. Po roku śpiewała już w Moskwie, a następnie kolejno: w mediolańskim Teatrze dal Verme, Teatro Real w Madrycie, londyńskiej Covent Garden, Teatro San Carlo w Neapolu oraz ponownie Teatro Real w Madrycie, gdzie zaśpiewała partię kaptanki Leily w „Poławiaczach Peret” Bizeta. Śpiewała także w Tyflisie, Hadze, Amsterdamie, Florencji, Palermo i Genui.

W czasie wojaży zagranicznych nie zapomniała o ustawicznym szkoleniu głosu. Stale doskonaliła jego brzmienie m.in. w u maestra Rossi w Mediolanie, w Madrycie u Luigiiego Marcinelli, w Paryżu Desiree Artot oraz u Jana Reszke. Rzadko można było oglądać ją w kraju, gdzie sporadycznie występowała w Operze Warszawskiej i Lwowskiej. W 1890 r. śpiewała we Florencji. W maju 1892 r. zmarł w Neapolu jej mąż Czesław.

Warszawskie Pismo Humorystyczne Ilustrowane „Mucha” w dniu 8/15/lipca 1892 r. zamieściło podobiznę artystki, a pod nią dowcipny wierszyk:

*Kto nie słyszał cudnej Łucji,  
W „Wielkim” w miękkim fotelu wsiadłszy, [mowa  
o Teatrze Wielkim]  
Niech dziś sobie „Muchę” kupi  
A Klamrzyńskiej się napatrzy”.*

W lipcu 1892 r. występowała gościnnie w Warszawie. Pismo Muzyczne donosiło (...) *Znakomita i sympatyczna artystka, której obecne występy w Warszawie ogólnie budzą zainteresowanie (...) od pierwszego występu zyskała sobie uznanie głosem ślicznym, wielką zdolnością do koloratury oraz wdziękiem, który podnosił jeszcze naturalny urok postaci (...) Artystka piękny swój materiał, podatny do koloratury, wyrobiła znakomicie, jej gama jest równa i prawidłowa, jej trele niezwykle, jej nuty wysokie, pewne bez zarzutu. (...) siła głosu w ustępach dramatycznych jest zupełnie wystarczająca i emisja nut wysokich zwłaszcza, w kierunku tej potrzeby wybornie wypracowana (...). Obok gry nadzwyczaj starannej i inteligentnej uczucie, jak o tym przekonaliśmy się w roli Gildy w Rigollicie objawia się bardzo szczerze, słowem w artystycznej całości (...), (...) Na żadnym zaniedbaniu tego talentu schwycić nie można, a że przy tym wrodzone zalety są pospolite, łatwo zrozumieć rezultat i świetną, w krótkich lat przebiegu wyrobioną karierę (...).*

Latem 1892 r. śpiewała w Teatrze Letnim i w celu zwiększenia dochodu Kasy Artystów założonej przez jej męża pisało „Echo” w nr 459/29 z dn. 16/4.VII.1892 r.

W październiku 1892 r. wystąpiła w Teatrze Wielkim w roli Neddy, w operze „Pajace” i otrzymała bardzo dobre recenzje. Śpiewała doskonale.

*(...) Pajace odniosły triumf na całej linii. Ślady głębszego opracowania i wniknięcia we właściwy w każdej postaci charakter. (...) jakkolwiek główniejsze momenty tej partii dramatycznej wychodzą poza zakres usposobienia artystki, ponieważ oddane były tak artystycznie, z tak szlachetnym obrobieniem wokalnym, że kazaty o tem zapomnieć. Grała zaś Pani Klamrzyńska doskonale i sama gra fizjonomii artystki w duecie z Silviem przejmowała prawdą i szczerością (...). – „Echo” nr 473/43 z dn. 22/10/1892 r.*

19 maja 1893 r. została w Warszawie partnerką znanych braci Reszków. O tym niezwykłym artystycznym wydarzeniu poinformował min. dziennikarz gazety „Prawda” (Tygodnik polityczno-społeczny) Selika w dn. 27/15/maja 1893 r. (...) *Zaszczyt odbierania hołdów wespół z Reszkami przypadł w udziale Pani Aleksandrze Stromfeld Klamrzyńskiej, która (...) własnym talentem swoim, własnym śpiewem, któremu nic zarzucić nie można, zdobyła sobie względy publiczności i poszanowanie krytyki (...) która (...) musiała (...) uznać pracę, szkołę, artyzm, utalentowanej, drobniagowej nad wyraz śpiewaczki (...).*

Na początku 1896 r. odwiedziła ponownie Warszawę. Zaśpiewała partię Rozyny w „Cyruliku Sewilskim” i partię Królowej w „Hugonotach”.

*(...) Opera „Cyrulik Sewilski” Rossiniego z Panią Aleksandrą Klamrzyńską w roli Rozyny, powitana była radośnie. Pani Klamrzyńska jak zwykle prym trzymała i jej śliczny głos rozsypywał dźwięki perliste, a w grze scenicznej ruch niemal każdy nosił cechę dystynkcji, a zarazem swobody (...). Echo nr 6/645 z dn. 7.I./8.II 1896 r.*

Pod koniec roku 1896 i na początku 1897 (...) *Była oklaskiwana w Mediolanie i została zaangażowana ponownie na kilkanaście występów (...). Śpiewała też w Warszawie – wykonując partię Hanny w „Strasznym Dworze”. Pisano, że artysta posiada trzy atuty: głos piękny, muzykalność i urodę oraz, że wznosiła się po coraz wyższych stopniach kariery począwszy od sceny królewskiej w Madrycie, znakomitych teatrach włoskich przez Londyn i Petersburg. (...) Stawia się (...) ją w rządzie artystek (...). starannie przez teatry zagraniczne poszukiwanych (...). Echo nr 1 1896/1897 z dn. 21.XII/2.I. 1897r.*

1897 r. przebywała we Florencji.

W dniu 11/23/kwietnia 1898 r. w nr. 17/760/ na str. 2 „Echo” informowało, swoich czytelników, że (...) *liczny jest już dzisiaj poczet „gwiazd” pierwszej i drugiej wielkości świecących na scenach świata. Dość wymienić (...) Sopran dramaturgiczne i koloraturowe: Teresa Arkłowa (Lwów), Adelina Boska (Petersburg), Marcelina Kochańska (Wiedeń), Aleksandra Klamrzyńska (Genua), Regina Pinkertówna (Barcelona) (...).*

Aleksandra była uczennicą kielczanki, również śpiewaczki operowej, Fridericzy Jakowickiej, która zmarła 4 listopada 1889 r. w Warszawie i spoczywa na Powązkach. Była od Aleksandry starsza o 24 lata. Ostatni swój występ Jakowicka miała 18 września 1885 r. Mieszkała z rodzicami przy ul. Warszawskiej w Kielcach. Kończyła karierę w momencie, gdy na scenach warszawskich debiutowała jej uczennica Aleksandra Klamrzyńska (debiut 8 lutego 1883 r.).

Aleksandra Klamrzyńska Stromfeld posiadała bogaty repertuar ok. 40/60?/ról, który obejmował wszystkie partie koloraturowe. Była typowym sopranem liryczno-koloraturowym porównywanym do Adeliny Patti i Marceliny Sembrich – Kochańskiej. Uznano ją za jedną z najwybitniejszych śpiewaczek przełomu XIX i XX wieku. Giuseppe Verdi po występach podarował jej złotą tabliczkę z napisem „Słowikowi znad Wisły – Giuseppe Verdi”.

U schyłku kariery, gdy miała 60 lat w r. 1919 r. przyjechała wraz z rodziną do Kielc. Towarzyszył jej syn Stanisław i synowa Maria. Był to niezwykle burzliwy okres w dziejach naszego kraju. Po wybuchu rewolucji w Rosji i odzyskaniu niepodległości przez Polskę, wielu Polaków postanowiło powrócić do kraju. Rodzina Klamrzyńskich po przyjeździe do Polski zamieszkała początkowo w okazałej kamienicy przy ul. Śniadeckich 4 (naprzeciwko Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Śniadeckiego). Podczas wojny (1942 r.) władze okupacyjne nakazały im zmianę mieszkania na ul. Wesotą 29 m 4 (nieda-

leko zbiegu ul. Wesotej i Bodzentyńskiej, dom ten właśnie został wyburzony). Przydzielono im tam dwa pokoje z kuchnią. Była to stara kamienica bez wygod i warunki mieszkaniowe były trudne. Pani Aleksandra miała wówczas 83 lata.



Aleksandra Klamrzyńska–Stromfeld, Zakład Fotograficzny Karoli i Troczewski (Warszawa). Fot. ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Tuż po wojnie synowa artystki, Maria, która była pielęgniarką w Szpitalu Wojewódzkim w Kielcach wystąpiła o przydział nowego wygodniejszego mieszkania, co wynika z jej akt osobowych zachowanych do dzisiaj w Szpitalu na Czarnowie. Rodzina uzyskała przydział mieszkania przy ul. Śniadeckich 1 m 12. Było to mieszkanie w głębi podwórza tej posesji. Kamienica należała kiedyś do rodziny Sroczyńskich, a przed II wojną do rodziny Zagajskich. W tym domu aż do swej śmierci, marcu 1946 r., mieszkała Aleksandra Klamrzyńska–Stromfeld.

Wróćmy do roku 1919 r. Profesor Klamrzyńska udzielała lekcji śpiewu Janowi Pieniążkowi twórcy Chóru Włociańskiego z Mastowa. Odbывał on w Kielcach służbę wojskową i korzystał też z lekcji nauki muzyki u pana Józefa Rosińskiego (ucznia Noskowskiego). Pieniążek był później organistą w Kościele św. Wojciecha. Pani Aleksandra uczyła śpiewu w nowo powstałej Szkole Muzycznej w Kielcach im. Stanisława Moniuszki. Szkoła Muzyczna została założona w Kielcach w 1921 r. przez Leona Solskiego, który również w 1933 r. założył w naszym mieście Filharmonię. Mieściła się początkowo przy ul. Sienkiewicza pod nr 65, a później przy kieleckich bazarach. Od 1964 r. Szkoła Muzyczna w Kielcach przyjęła nazwę Ludomira Różyckiego. Leon Solski zmarł w 1966 r. i został pochowany na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Aleksandra zmarła w Kielcach dnia 31 marca 1946 r. Spoczywa na Cmentarzu Starym, obok syna Stanisława i synowej Marii, w skromnym grobowcu.



Grób rodzinny Klamrzyńskich na Cmentarzu Starym w Kielcach.



Tragiczne lata II Wojny Światowej wywarły swoje piętno na całym narodzie, pozostawiając niezliczone, wciąż żywe ślady poszczególnych okupacyjnych wydarzeń, które możemy znaleźć w całej Polsce. Do miejsc tego typu w naszym najbliższym otoczeniu zaliczyć można obecną w pamięci starszych mieszkańców okolic Ostrowca Świętokrzyskiego byłą leśniczówkę Jeziórko, należącą do przedwojennego powiatu opatowskiego. Choć miejsce to może poszczycić się bogatą i chlubną historią, wciąż pozostaje ono jeszcze nie w pełni odkryte. Warto zatem przyjrzeć się wynikom prowadzonych prac, dzięki którym powstaje nadzieja, że niebawem może się to zacząć zmieniać...

Każdy, kto choć pobieżnie orientuje się w istocie wojennej działalności partyzanckiej prowadzonej w świętokrzyskich lasach wie, jak zasadniczą rolę w konspiracyjnych strukturach Podziemia odgrywały wówczas leśniczówki i gajówki

Teren byłej osady leśnej Jeziórko znajduje się w pobliżu Sudotu, na obszarze leśnictwa pod tą samą nazwą, a dokładnie w miejscu dzisiejszej Polany im. Dionizego Czachowskiego – śródleśnego miejsca pamięci historycznej poświęconej wydarzeniom z Powstania Styczniowego.

Warto pielęgnować pamięć o dacie 4 maja 1863 roku, kiedy to nieopodal tego miejsca wojska pułkownika Czachowskiego stoczyły zwycięską bitwę z moskiewskimi dragonami, znaną jako bitwa pod Jeziórkiem. Organizowane w jedną z majowych sobót doroczne uroczystości religijno-patriotyczne sprowadzają w to miejsce nie tylko bracia leśną, licznych oficjalnych gości, czy osoby zaangażowane w badanie historii regionu, ale również wielu mieszkańców okolicznych miejscowości. Jeziórko przyciąga zatem uwagę ku miejscu, w którym walczone o wolność Ojczyzny w XIX wieku. Tymczasem po upływie kolejnych niespełna stu lat wojenna rzeczywistość w połączeniu z gorliwą postawą ówczesnego gospodarza leśniczówki Jeziórko dopisały nową, nie mniej doniosłą kartę w dziejach tego miejsca. W osadzie leśnej Jeziórko mieściła się bowiem placówka konspiracyjna, w której prowadzono zakrojoną na dużą skalę działalność wspierającą leśne oddziały partyzanckie. Ta część historii leśniczówki odkrywana jest dopiero dzisiaj, a istotnym elementem tego procesu ma być między innymi zapowiadana książka poświęcona dziejom tego miejsca.

Przez cały okres okupacji niemieckiej gospodarzem leśniczówki Jeziórko był Aleksander Latałski – późniejszy wieloletni nadleśniczy Nadleśnictwa Ostrowiec Św. To właśnie postawa tego leśniczego

stała się siłą sprawczą, która przekształciła miejsce jego pracy zawodowej w miejsce pracy konspiracyjnej. Jako zarządca lasu prywatnej własności Jeziórko już od 1933 roku, doskonale znał miejscowy teren i jego realia. Nieugięta postawa Aleksandra Latałskiego oraz jego żony Bogumiły przyjęta już na początku okupacji pozwoliła leśniczówce Jeziórko osiągnąć status placówki nieustannie zaangażowanej w działalność niepodległościową aż do końca wojny.

Nim jeszcze świętokrzyskie zgrupowania partyzanckie osiągnęły imponującą liczebność oraz intensywność swojej aktywności znaną z ostatnich miesięcy wojny, leśniczy Jeziórka na własną rękę prowadził działania sabotażowe mające na celu osłabienie wpływu rabunkowej gospodarki okupanta na zasobność okolicznych lasów. Aktywność wdrażana przez Aleksandra Latałskiego przeciw niemieckim planom gospodarczym przyczyniała się do choćby częściowej obrony polskiego majątku. Celowi temu służyło zaniżanie zasobności zrębów pozwalające na zaopatrzenie ludności w niezbędne drewno, czy nieujawnianie planów urządzania lasów. Działania tych leśniczy Latałski nie wahał się podejmować już od samego początku okupacji, a pisze o nich w swych osobistych wspomnieniach zawartych w *Księdze Pamiątkowej Żyrowiaków* – wydawnictwie pamiątkowym z początku lat 90-tych poświęconym uczniom przedwojennej Państwowej Średniej Szkoły Rolniczo-Leśnej w Żyrowicach, której był absolwentem. W swym patriotycznym sprzeciwie nie poprzestawał jednak na działaniach związanych ściśle z wykonywanym zawodem. Potwierdzonym jest fakt, iż wielu młodych mieszkańców podostrowieckich wsi uchronił on przed wywiezieniem na przymusowe roboty do III Rzeszy, niejednokrotnie ratując im życie. Cel ten osiągał wydając im fikcyjne zaświadczenia o zatrudnieniu w swoim leśnictwie. Tym sposobem niejedna tutejsza rodzina może mówić o otrzymanym ze strony leśniczego Jeziórka wsparciu, które nadchodziło w momencie krytycznym i decydującym o dalszym losie.

Wśród bardzo licznego grona osób cywilnych, które w okresie okupacji znajdowały schronienie w leśniczówce stanowiącej przynajmniej teoretycznie miejsce spokojniejsze i bezpieczniejsze, znajdowały się osoby należące do rodzin leśniczego Aleksandra oraz jego żony Bogumiły, z domu Ludwickiej, pochodzącej z Mierzanowic w powiecie opatowskim. Matżeństwo jednej z siostrzy żony leśniczego Latałskiego z przedstawicielem znanej i zastrzeżonej dla Polski rodziny Paleologów ze Lwowa sprawiło, iż w leśniczówce Latałskich wojenny czas spędziły osoby reprezentujące



Aleksander Latański. Fot. ze zbiorów rodzinnych

tych samych Paleologów, z których wywodziła się Stanisława Filipina Paleolog – kurierka w czasie walk o Lwów w 1918 roku, organizatorka Ochotniczej Legii Kobiet we Lwowie, adiutantka naczelniczki OLK, twórczyni oraz komendantka kobiecej policji obyczajowej w Polsce, służąca w Komendzie Głównej AK kpt. „Zofia” – uczestniczka Powstania Warszawskiego. Wspomniane osoby to rodzeństwo Sławomir, Barbara oraz Maria Paleolog. Po wojnie mieszkali oni w Opatowie, a osoby im pokrewne mieszkają w tym mieście do dziś.

W tragicznym okresie wojennym leśniczy z Jeziórka umożliwiał wielu osobom wyrobienie oficjalnych dowodów osobistych na przybrane nazwiska, równocześnie poświadczając w stosownym Urzędzie Gminy, że zna takie osoby. Ryzykował przy tym nie tylko życiem własnym, ale i swojej rodziny. W późniejszym okresie wojny fałszywe dokumenty wystawiane były bezpośrednio na Jeziórku. Działo się to już z pominięciem drogi urzędowej, a leśniczówka była biurem „lewych” dowodów osobistych (niem. *Kennkarte*). Oznacza to wprost, że dzięki dostępowi do materiałów Podziemia leśniczówka Jeziórko pełniła rolę tzw. komórki legalizacyjnej. Fakty te pokrywają się zarówno z pozostawionymi relacjami samego leśniczego, jak i z pozostałymi źródłami. To dopiero część misji, której podjął się Latański. Praca leśniczego na rzecz ruchu oporu rozwijała się wraz z upływem wojennych lat i rozwojem struktur konspiracyjnych w regionie. W związku z tym możemy mówić o dwóch etapach działalności Latańskiego. I tak, w 1943 roku opisywane tu wszechstronne formy oporu wobec realiów okupacyjnych uzupełniła stała, bezpośrednia współpraca

z partyzanckimi oddziałami wojskowymi. Tym sposobem w obliczu rozkwitu partyzantki świętokrzyskiej w drugiej połowie wojny, leśniczówka Jeziórko stała się jedną z kwater, w której bazowali żołnierze ze zgrupowań dawnego powiatu opatowskiego.

W świetle przedstawionych już faktów obrazujących społeczność leśną II RP jako taką, widać wyraźnie źródło zaangażowania leśniczego płynące z jego patriotycznych pobudek. Jak precyzują fakty biograficzne opisujące życie pochodzącego z Bliżyna koło Skarżyska-Kamiennej Aleksandra Latańskiego, jego wojenna postawa z całą pewnością wyrosła również z przeżyć, jakie stały się jego udziałem w pierwszych tygodniach wojny. Po zmobilizowaniu do wojska w końcu sierpnia 1939 roku, a następnie po klęsce wrześniowej i rozwiązaniu w okolicach Lwowa oddziału wchodzącego w skład 39 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich w ramach 24. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego, Aleksander Latański dostał się do sowieckiej niewoli. Przewożony jako jeńiec wojenny wraz z tysiącami innych polskich oficerów zdołał ocalić swe życie, wyskakując z transportu kolejowego będącego najpewniej pierwszym etapem na drodze ku jednemu z miejsc kaźni Polaków poległych w zbrodni katyńskiej. Stamtąd piechotą powrócił do domu w Jeziórku, szczęśliwie kończąc wojenną tułaczkę. Od tamtej pory Aleksander Latański podejmuje pracę konspiracyjną z nieugiętą konsekwencją i zaangażowaniem, kontynuując ją aż do ostatniego dnia wojny. Leśniczy z Jeziórka to jeden z tysięcy leśników-patriotów, którzy stanęli na wysokości zadania w obliczu okoliczności wojny. Jak jednak przekonujemy się badając jego biografię, w jego przypadku nieugięta droga cywilnej walki konspiracyjnej o suwerenność Polski sięgnęła nawet okresu powojennego...

Wracając do lat okupacyjnego terroru na ziemiach polskich, leśniczówka Jeziórko stała się wówczas jednym z najprężniej funkcjonujących miejsc schronienia dla działaczy podziemia niepodległościowego w rejonie ostrowiecko-opatowskim. Zakwaterowanie i niezbędną pomoc znajdowali tu liczni partyzanci poszukiwani przez Gestapo, zdekonspirowani na terenie swojej dotychczasowej działalności lub pochodzący z rozwiązujących się oddziałów leśnych. Fakty te znajdują swoje potwierdzenie w relacjach uczestników wojennych dziejów Jeziórka. Należy do nich żołnierz AK, por. Jan Stec „Zygmunt”. Był on jednym z dowódców w ramach 2 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej – podstawowej jednostki AK utworzonej w celu realizacji planu „Burza” na obszarze podległym Komendzie Korpusu Radom-Kielce „Jodła” AK. Stec znał się dobrze z leśniczym Latańskim, a z jego tajnej pomocy korzystał już jako dowódca lokalnego plutonu partyzanckiego składającego się z ochotników werbowanych z takich podopatowskich miejscowości, jak Przybystawice, Jakubowice, Binkowice, czy Prusy. Pomoc udzielana przez Aleksandra Latańskiego konkretnym żołnierzom Armii Krajowej znana jest również Romanowi Barskiemu – współcześnie zamieszkałemu w Ostrowcu Św. synowi jednego ze stacjonujących



Przed leśniczówką (1934). Fot. ze zbiorów rodzinnych

w leśniczówce partyzantów Armii Krajowej. Podporucznik Bogdan Barski „Kryński”, bo o nim mowa, to jeden z dowódców walczących w słynnej świętokrzyskiej bitwie partyzanckiej pod Piotrowym Polem w ramach kompanii ostrowieckiej Iłżeckiego Pułku Piechoty AK. Wśród stacjonujących w Jeziórku żołnierzy byli tacy, których tożsamość jest znana, inni zaś pozostają anonimowi. Znanym jest strzelec Leon Onichimowski „Polan” – żołnierz Zgrupowania Partyzanckiego AK „Nurta”, jeden z nielicznych ocalałych po rozbiciu oddziału wachmistrza Tomasza Wójcika „Tarzana” w Woli Grójeckiej koło Ćmielowa, gdzie w bitwie z dnia 7 lipca 1944 roku poległo 32 partyzantów I batalionu 2 pp Leg. AK kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Kolejni żołnierze z Jeziórka to należący do plutonu „Zygmunta” Tadeusz Stawiarski „Groźny” oraz nieznany z nazwiska kapral „Starzyk”. Obaj podkomendni por. Jana Steca w lecie 1944 roku wyruszyli wraz z nim w rejon Gór Świętokrzyskich. Materiał źródłowy wskazuje też na istotną rolę odegraną w krzemionkowskiej leśniczówce przez braci Stefana i Zbigniewa Izdebskich z Ostrowca, którzy oprócz uczestnictwa w niektórych akcjach oddziału AK funkcjonującego pod kryptonimem „Krże IX” pełnili stałą służbę rusznikarską przy naprawie zaciętej bądź uszkodzonej broni należącej do omówionego szerzej w dalszej części tego artykułu oddziału z Jeziórka. Znanym jest również fakt współpracy i obecności na tamtejszej placówce Walerii Szrajber „Babci” – żony lekarza Bazylego Szrajbera z Ćmielowa. Oboje należący do Armii Krajowej jako jedni z najbardziej wiekowych jej członków w okolicy, zapisali się w lokalnej historii ruchu niepodległościowego.

Konspiracyjne życie leśniczówki Jeziórko współtworzyła wspomniana już żona Aleksandra – Bogumiła Latałska. Czyniła to, przygotowując posiłki dla partyzantów, organizując dla nich bieliznę i odzież, czy niosąc opiekę medyczną dla chorych żołnierzy z oddziałów. Bogumiła Latałska była osobą wychowaną w otoczeniu dworskim ostatniego dziedzica dóbr w Gierczycach – doskonale znanego miłośnikom regionalnej historii ziemianina Augusta Łempickiego herbu Junosza. Ojciec Bogumili Władysław Ludwicz sprawował funkcję rządcy majątku Łempickich, obejmującego Gierczyce koło Opatowa oraz dodatkowo zarządzane bądź dzierżawione przez tutejszego szlachcica obszary. Interesującą okolicznością jest fakt, że leśniczówka Aleksandra Latałskiego wraz z całym Lasem Jeziórko stanowiły jedną z własności Augusta Łempickiego. Tym samym był on pracodawcą leśniczego Latałskiego, a tytułowa dla tego artykułu leśniczówka wchodziła w skład rozległych posiadłości ziemianina z Gierczyc.

Materiały źródłowe, do jakich udało się dotrzeć autorowi wspomnianej już książki *Aleksander Latałski – leśniczy w konspiracji*, potwierdzają pełnienie przez leśniczówkę Jeziórko funkcji rozbudowanej bazy logistycznej pełniącej rolę punktu kontaktowego i przerzutowego, a także bazy aprowizacyjnej w żywność oraz odzież dla partyzantów. To tutaj rozdzielano koce oraz skrzynki z konserwami dla zaopatrzenia wyruszających na bój żołnierzy kompanii opatowskiej Iłżeckiego Pułku Piechoty AK podczas koncentracji sił tuż przed wielką bitwą partyzancką stoczoną pod Iłżą w pierwszych dniach października 1944 roku. Planowane wydanie monografii poświęconej wojennej historii Jeziórka oraz wydarzeniom i osobom odnoszącym się do tego miejsca ma ukazać nam wiele opracowanych źródłowo i bibliograficznie szczegółowych informacji. Jednocześnie warto już teraz nakreślić zarys działalności konspiracyjnej sprawowanej przez leśniczego Aleksandra Latałskiego w miejscu jego pracy. Jedną z najciekawszych jej odston była ścisła współpraca leśniczego z powstałym w czerwcu 1944 roku oddziałem dywersyjnym Armii Krajowej funkcjonującym na terenie Obwodu Opatów AK pod kryptonimem „Krże IX” i stacjonującym w Jeziórku. Podstawę nazwy oddziału stanowi człon pochodzący od nazwy Krzemionek Opatowskich, z racji bezpośredniego sąsiedztwa rejonu jego działań oraz wykorzystywanych kwater z obszarem unikalnych dla tego regionu neolitycznych kopalni krzemienia pasiastego. Warto tu dodać, że dziś w bezpośrednim sąsiedztwie tego wciąż nieco tajemniczego leśnego zakątka znajduje się Muzeum Archeologiczne i Rezerwat „Krzemionki”. Jak wynika z materiałów odnoszących się do dowódcy oddziału „Krże IX” – porucznika Franciszka Ryczana, pseudonim „Zefir” oraz „Wichura”, darzył on wielkim zaufaniem i wdzięcznością leśniczego prowadzącego kwaterę jego oddziału, Aleksandra Latałskiego. To do niego udaje się w dramatycznym dniu swojej ucieczki z gestapowskiego więzienia



Rodzinnie (Opatów). Fot. ze zbiorów rodzinnych

w Ostrowcu otrzymując niezwłoczną i skuteczną pomoc w postaci uwolnienia wciąż zakutej tańcuchem ręki.

Współpraca leśniczego z Jeziórka z Armią Krajową obejmowała również organizowanie kwater oraz kolportaż prasy podziemnej, a na strychu leśniczówki mieścił się nawet konspiracyjny szpital dla rannych i chorych partyzantów. Świadkowie potwierdzają również pracę wywiadowczą leśniczego polegającą na regularnym dostarczaniu miejscowym partyzantom wiadomości o ruchach wroga. Nie mniejsze wrażenie wywiera fakt pełnienia przez osadę leśnictwa Jeziórko funkcji zaplecza dla zakonspirowanych skrytek na broń palną i amunicję. Arsenał przechowywanej w Jeziórku zdobywczej broni pochodził z akcji bojowych prowadzonych przez wspomniany już oddział dywersyjny „Krże IX”. Terenem jego aktywności były Podobwody Ostrowiec oraz Ćmielów, gdzie szybko wstawił się przeprowadzeniem wielu udanych akcji dywersyjnych. Tylko w okresie między październikiem 1944 a styczniem 1945 roku oddział „Krże IX” zdobył kilkadziesiąt sztuk broni, amunicję, sprzęt, umundurowanie, buty oraz konie. Wszystką tę broń oraz wyposażenie przechowywano u leśniczego Latałskiego w Jeziórku, a tak obszerny magazyn zdobywczej broni znajdującej się w skrytkach na terenie leśniczówki stanowi o statusie tego miejsca. Działalności prowadzonej w leśniczówce Jeziórko towarzyszyła atmosfera permanentnego zagrożenia płynącego z faktu zaangażowania niepodległościowego jej gospodarzy. Co jednak warto podkreślić, placówka ta nie uległa denuncjacji aż do końca wojny. Nie oznacza to oczywiście braku wizyt składanych w leśniczówce przez Niemców, którzy czynili to niejednokrotnie. Podczas jednej z takich inspekcji wspomniany już porucznik Jan Stec unika aresztowania.

Intensywność obecności partyzanckiej w progach domu Latałskich rosta proporcjonalnie wraz ze wzmacnianiem się ogółu struktur Armii Krajowej na Ziemi Świętokrzyskiej. Dlatego też o największym skumulowaniu wydarzeń partyzanckich w Jeziórku mówimy w kontekście lat 1943-1944, z apogeum w okresie

wdrażania ogólnopolskiej akcji koncentracji oddziałów partyzanckich pod kryptonimem „Burza”. To właśnie w leśniczówce Aleksandra Latałskiego partyzanci oddziału „Krże IX” dochodzili do siebie po wyczerpującym uczestnictwie we wspomnianej już wielkiej bitwie partyzanckiej pod Piotrowym Polem w rejonie Łtzy – jednym z najstynniejszych starć z Niemcami, które rozegrały się w naszym regionie. Oddział „Krże IX” walczył tam jako oddzielny pluton w ramach również wspomnianej już kompanii ostrowieckiej AK. W tym samym czasie, z nie mniejszą intensywnością zaznaczała swą obecność na tym obszarze również partyzantka sowieetyzująca, a więc przede wszystkim Gwardia Ludowa oraz Armia Ludowa. Jej celem było przygotowanie Polski do przyjęcia wschodniego porządku po wygraniu wojny przez Związek Sowiecki, co w oczywisty sposób musiało spotkać się z brakiem akceptacji ze strony Armii Krajowej. Napięta sytuacja pomiędzy obozami partyzanckimi w regionie odbijała się również w atmosferze panującej w leśniczówce Jeziórko, gdzie bojowcy o umocowaniach moskiewskich zasiewali częściej postrach niż zapowiedź wolności.

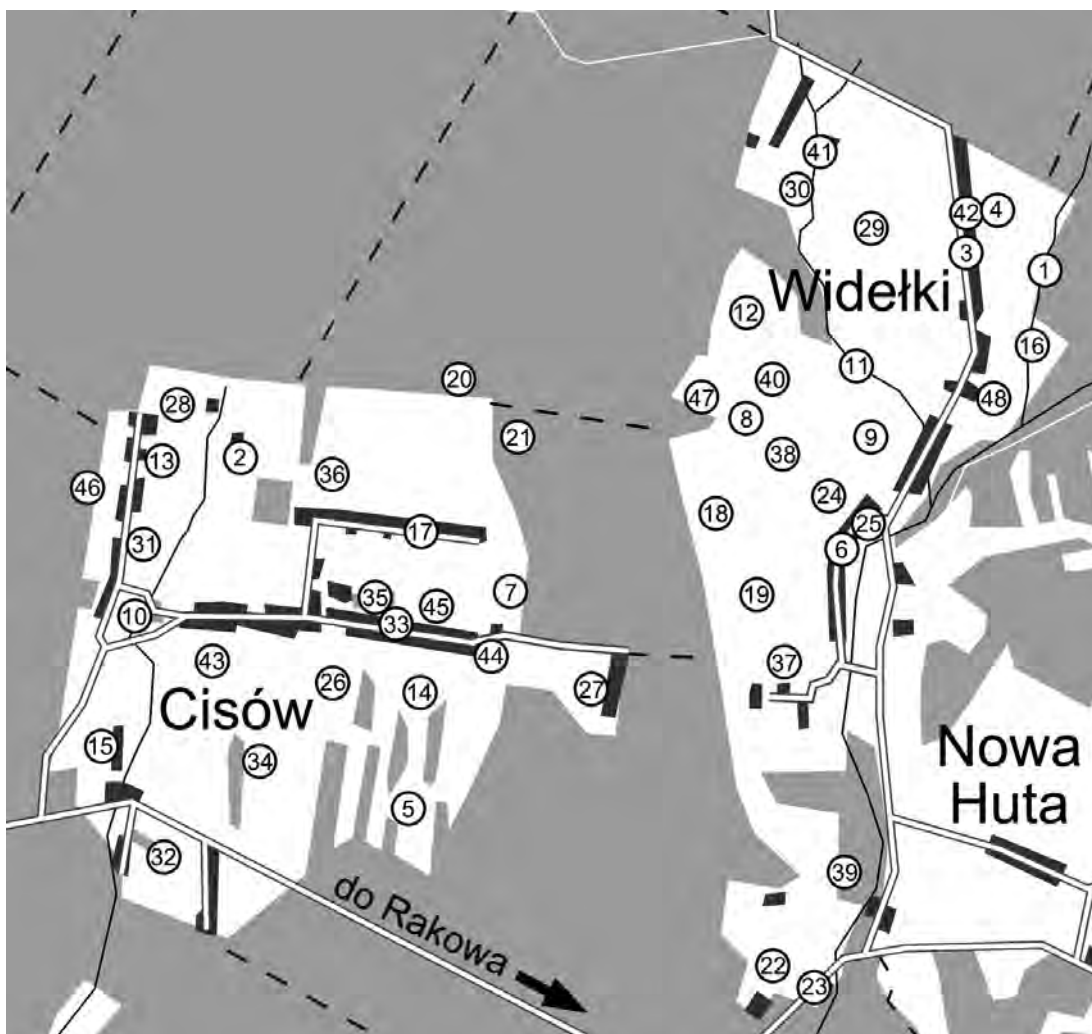
Jednym z najdramatyczniejszych epizodów wojennej historii leśniczówki Jeziórko był pewien styczniowy dzień roku 1944. Obecni wówczas na zewnątrz leśniczówki jej gospodarz Aleksander Latałski, robotnicy leśni z Kątów Denkowskich Władysław Bidziński i Józef Waszczyk, jak również gajowy Aleksander Dulny zostali zaskoczeni przez Niemców otaczających leśniczówkę i rozstawiających karabiny maszynowe wycelowane w kierunku domu. Jak się okazało, poszukiwali oni oddziału AL, który pojawił się w Jeziórku dzień wcześniej, lecz w nocy przeszedł do wspomnianej wsi Kąty Denkowskie – dzisiejszej dzielnicy Ostrowca Św. Na pytanie niemieckich oficerów o ludzi z oddziału na terenie jego leśniczówki, Aleksander Latałski zaprzeczył ich obecności. Dalsze następstwa i dramatyczne chwile miały jednak dopiero nadejść. Uczestnikami niemieckiej akcji poszukiwawczej byli tamtego dnia również funkcjonariusze tzw. granatowej policji. Aleksander Latałski dowiedział się w poufnej rozmowie od jednego z nich, że kolejnym miejscem, na które planują przypuścić obławę są Kąty Denkowskie położone obok lasu Jeziórko. Chwilę po opuszczeniu przez Niemców terenu leśniczówki, Latałski bezzwłocznie polecił gajowemu Dulnemu, aby udał się do pracowników znajdujących się w lesie obok Kątów celem przekazania ostrzeżenia do wsi. Przebywający w niej oddział AL zdołał w ostatnim momencie otrzymać nakaz ucieczki i zbiec do pobliskiego lasu. Dzięki temu zarówno poszukiwani, jak i mieszkańcy Kątów Denkowskich uniknęły niechybnej śmierci.

Na wiosnę przyszłego roku autor przygotowuje monografię osady leśnej Jeziórko i prosi osoby mające jakieś informacje na ten temat o kontakt.

Okolice Cisowa słusznie uważane są za jeden z najpiękniejszych zakątków Gór Świętokrzyskich. Cisów położony jest wśród rozległych lasów Cisowsko-Orłowski Parku Krajobrazowego, na południowych zboczach nietypowo ukształtowanego Pasma Cisowskiego, którego masywny wał, o słabo wyróżniających się kulminacjach gór: Stołowej, Włochy i Małżnej, półkuliście obejmuje wieś. Dzieje osady sięgają czasów średniowiecza. Jan Długosz jako dziedziców liczącego w XV w. 10 łanów kmiecych Cisowa wymienia Przedbora Koniecpolskiego herbu Pobóg [LB1, s. 454] oraz Jana Oleskiego herbu Dębno [LB2, s. 459]. W 1529 r. wieś stanowiła już własność biskupa krakowskiego [Kal, s. 44], w późniejszym czasie (prawdopodobnie w I. połowie XVII w.) zlokalizowano w niej siedzibę zarządu klucza cisowskiego [Mus2, s. 32, 38]. W 1796 r. dobra te zostały

upaństwowione przez rząd austriacki [APR: III, s. 136]. W XIX w. wieś stanowiła główny ośrodek rządowej ekonomii Cisów, obejmującej m. in. grunty w Bielinach, Smykowie, Makoszynie, Widelkach, Wymystowie, Łukawie, Daleszycach i Dankowie [SGKP1, s. 706]. W latach 1849-50 dokonano urządzenia kolonialnego Cisowa oraz pobliskich Wideltek [APR: IV].

W opinii autora znajomość nazewnictwa terenowego stanowi klucz do pełniejszego zrozumienia przeszłości danego obszaru. W niniejszym artykule przedstawiono toponimie Cisowa i okolic w okresie między 1788 r. a 1855 r. W opracowaniu korzystano głównie z materiałów kartograficznych znajdujących się w zasobach Archiwum Państwowego w Radomiu: pierworysu pomiarowego ekonomii Cisów z 1828 r. wraz ze znajdującą się pod tą samą sygnaturą mapą Cisowa (1855 r.) [APR: I] oraz



Ryc. 1 Toponimia Cisowa i Wideltek

pierworysu urzędzeniowego tejże ekonomii z 1849 r. [APR: II], posiłkując się także lustracjami klucza cisowskiego z lat 1789, 1812 i 1828–30 [APR: III] oraz operatem urzędzenia kolonialnego dóbr rządowych Cisów i Widetki (1849–53 r.) [APR: IV]. Uzupelnieniem zebranej toponimii były nieliczne nazwy terenowe widniejące na mapach województwa sandomierskiego (1788 r.) [Per], Galicji Zachodniej (1797 r., 1808 r.) [Rey; May] oraz Królestwa Polskiego (1839 r.) [mKP]. W artykule przedstawiono nazewnictwo obszaru stanowiącego środkową część ekonomii Cisów, ograniczonego od północy strumieniem Czerwona Woda (w 1828 r. stanowił on południową granicę dóbr Napęków [APR: I]) oraz wzniesieniami Pasma Orłowińskiego – Wysokówką i Słowcem, od południa i południowego zachodu Białymi Ługami, rzeką Czarną (w 1828 r. przebiegała tędy północno-wschodnia granica dóbr Szczecno [APR: I]) oraz obszarem leśnym pomiędzy Hutą Szklaną a przysiółkiem Igrzycznia w Paśmie Ociesęckim, od zachodu Niwami (Niwkami Daleszyckimi), zaś od wschodu strumieniem Łukawka (w 1828 r. odcinek północno-zachodniej granicy dóbr Ociesęki [APR: I]) oraz wzniesieniami Słowiec i Igrzycznia. W odniesieniu do zebranych toponimów podjęto próbę wyjaśnienia ich etymologii, opierając się głównie na pracach A. Brücknera (1985), D. Kopertowskiej (1984), S. Rosponda (1984) oraz wielotomowym opracowaniu *Nazwy miejscowe Polski* (1996–2007). Poza toponimami o ustalonej lokalizacji (nr 1–102) zestawiono także występujące w dokumentach nazwy terenowe o bliżej nieznanym położeniu (nr 103–120). Toponimie opisywanego obszaru przedstawiono na załączonych szkicach sytuacyjnych (Ryc. 1 i 2); ze względu na duże zagęszczenie nazw terenowych na terenie Cisowa i Widetek ich rozmieszczenie zobrazowano dokładniejszą ryciną (Ryc. 1). Granice XIX-wiecznych okręgów leśnych oznaczono linią przerywaną.

### Toponimia Cisowa i Widetek

1. *Biała Woda* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 145] – toponim zlokalizowany na wschód od zabudowań Widetek, po wschodniej stronie posesji nr 48–53. Niewielki ciek (prawy dopływ Łukawki) przepływający przez teren rolny, częściowo zalesiony (zachodnia część oddz. 154 Leśnictwa Widetki, Nadleśnictwa Łągów). Nazwa oznaczająca ciek o czystej wodzie (*biały* – ‘jasny, czysty, przezroczysty’) lub wskazująca na błotnisty grunt, przez który ciek ten przepływa (*biel* – ‘błoto, bagno’) [Ros, s. 23–24].

2. *Bobowiska* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 55] – teren położony na północ od cmentarza w Cisowie, między odosobnionymi posesjami nr 79 i 80. *Bobowisko* – ‘pole bobowe, ściernisko bobowe’ [NMP1, s. 233] (*Vicia faba*). W 1849 r. był to grunt użytkowany przez włościan, jego powierzchnia wynosiła 16 mórg i 70 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 55]. Teren rolny, częściowo zalesiony.

3. *Borek* (1839 r.) [mKP] – Widetki; okolica posesji nr 51–57. Nazwa pojedynczej zagrody, powstała prawdopodobnie od nazwiska mieszkańca. Obecnie są tu zabudowania w otoczeniu terenów rolnych.

4. *Borki* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II] – teren po wschodniej stronie północnej części zabudowań Widetek, na wysokości domów nr 57–60. Teren rolny, częściowo zadrzewiony. Toponim ten prawdopodobnie odnosi się do użytkowników gruntu o nazwisku *Borek* (patrz powyżej). Nazwa może także nawiązywać do niewielkich fragmentów lasu istniejących w tej okolicy przed założeniem pola; *borek* – ‘niewielki las iglasty’ [Brü, s. 36] (na mapie z 1808 r. zaznaczono w tym miejscu kilka kęp drzew [May]).

5. *Borki* (1812 r., 1828 r., 1849 r.) [APR: I, III, k. 114, IV, k. 57] – obszar na południowy wschód od Cisowa, w sąsiedztwie lasu (oddz. 179). Nazwa odnosi się do istniejących w tej okolicy na początku XIX w. niewielkich fragmentów lasu, względnie została przeniesiona z przyległego kompleksu drzewostanów iglastych (etymologia – patrz powyżej). W 1812 r. był to teren folwarczny o powierzchni 10 mórg [APR: III, k. 114]. Obecnie są to łąki, częściowo zarosłe lasem.

6. *Brzezinki* (1828 r., 1839 r., 1849 r.) [APR: I, IV, k. 145; mKP] – zniekształcone: *Brzeszinki* (1808 r.) [May], Widetki, północna część zabudowań przysiółka Brzezinki (okolica posesji nr 19 i 20), w pobliżu strumienia Łukawka. W 1828 r. istniała tu niewielka osada o rozproszonej zabudowie [APR: I]. Nazwa odnosząca się do niewielkich lasów brzozowych, rosnących w tym miejscu przed powstaniem osady; *brzezina* – ‘las brzozowy’ [Kop, s. 51]. Obecnie są tu zabudowania, wokół nich teren rolny, częściowo zadrzewiony.

7. *Doty* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 60] – teren we wschodniej części Cisowa, na północny wschód od przysiółka Łonek oraz na południowy wschód od Zakościela; zagłębienie terenowe wraz z odgałęzieniami w sąsiedztwie strumienia, grunty rolne z pojedynczymi zadrzewieniami. Nazwa nawiązująca do ukształtowania terenu.

8. *Duża Góra* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II] – wzniesienie 338,4 m n.p.m. na zachód od zabudowań Widetek (na wysokości posesji nr 37), po północnej stronie turystycznego szlaku im. E. Padechowicza, na północny-wschód od G. Matznej. Teren rolny, częściowo zadrzewiony. Toponim oznaczający wzniesienie terenowe; pierwszy człon nazwy odróżnia je od położonej nieopodal *Matej Góry* (patrz dalej).

9. *Duża Góra* (1849 r.) [APR: II] – Widetki, niewielkie wzniesienie po zachodniej stronie posesji nr 32–36. Teren rolny z niewielkim zadrzewieniem. Nazwa pola zapożyczona od wzniesienia *Duża Góra* (patrz powyżej).

10. *Folwark Cisów* (1849 r.) [APR: II] – zachodnia część Cisowa w sąsiedztwie przysiółka Zadwórze, ograniczona wiejskimi drogami (otoczenie leśniczówki Leśnictwa Cisów oraz posesji nr 47 i 47a). Teren zadrzewiony, częściowo zabudowany. Folwark w Cisowie istniał już w 1529 r. [Kal, s. 44].

11. *Gacisko* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany po zachodniej stronie Widetek, na wysokości posesji nr 39–40, w sąsiedztwie strumienia. Nazwa odnosząca się do rozległego fragmentu pola; została powtórzona w jego zachodniej części (patrz poniżej). Źródłostowem toponimu

jest wyrażenie *gac* – ‘faszyny i pomost z nich’, ‘droga lub grobla umocniona faszyną’ [Bru, s. 131; NMP3, s. 56; Kop, s. 129]. Nazwa ta prawdopodobnie nawiązuje do grobli dawnego spiętrzenia wodnego, znajdującej się po północnej stronie pola, na cieku płynącym od strony Zarobin (N 50o46’20,88”; E 20o55’56,03”). Częściowo zadrzewiony teren rolny, o granicach pól przebiegających w przybliżeniu południkowo, koryto strumienia, przy którym biegnie droga gruntowa.

12. *Gacisko* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany po zachodniej stronie Widetek (na zachód od kaplicy), po wschodniej stronie oddz. 64 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Teren rolny, częściowo zadrzewiony (patrz powyżej).

13. *Góry* (1789 r., 1849 r.) [APR: III, k. 59; IV, k. 56], *Góra* (1812 r., 1849 r.) [APR: II, III, k. 114] – Cisów; rejon niewielkiej kulminacji terenowej (kota 331,5 m n.p.m.), po wschodniej stronie zabudowań przysiółka Pasieka (na wysokości posesji nr 88). W 1812 r. był to teren folwarczny, o powierzchni 10 mórg [APR: III, k. 114]. Obecnie łąka, częściowo zarosta drzewami.

14. *Kalenie* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 57] – Cisów; teren po południowej stronie zabudowań przysiółka Łonek, na południe od posesji nr 14. Dawne grunty rolne, w dużej części zaroste drzewami. Źródłostowem nazwy może być wyraz *kaleń* – ‘kałuża, rzadkie błoto, bagno, bajoro’, *kalina* – krzew (*Viburnum sp.*) [NMP4, s. 255-256], lub nazwisko użytkownika *Kalina*; za dwoma ostatnimi wariantami przemawia pobliski toponim *Zakalinie* (patrz dalej) [APR: II].

15. *Kamionki* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 56] – teren w sąsiedztwie posesji nr 101 i 102 przysiółka Pastwiska w południowo-zachodniej części Cisowa. Nazwa wskazująca na rodzaj podłoża; *kamionka* – ‘pole o bardzo kamienistym podłożu’, także ‘usypisko kamieni’ (powstałe w wyniku oczyszczania z nich pola), lub ‘kamienista droga’ [Kop, s. 74]. Częściowo zadrzewione grunty rolne i nieużytki z rozproszoną zabudową.

16. *Kolonija* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany po zachodniej stronie zabudowań Widetek, na wysokości posesji nr 40-43; grunty rolne. Nazwa odnosząca się do układu pól i zabudowy Widetek o charakterze ulicówki, powstałych w wyniku urządzenia kolonialnego w latach 1849-50 [APR: IV].

17. *Kolonija Cisów* (1849 r.) [APR: II] – północna część Cisowa, obecnie nosząca nazwę Zakościele (domy nr 48-72). Zabudowa wiejska, w większości skupiona po północnej stronie drogi; potowa budynków mieszkalnych drewniana. Nazwa odnosząca się do części wsi o charakterze ulicówki, powstałej w wyniku urządzenia kolonialnego (1849-50 r.) [APR: IV].

18. *Kopaniny* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 146] – teren prywatny po wschodniej stronie północno-wschodniego krańca oddz. 166 (Leśnictwo Łukawa, Nadleśnictwo Łągów). Teren pofałdowany z parowami, dawne grunty rolne, obecnie w większości zaroste brzozą. Toponim oznaczający pole uprawne uzyskane

w wyniku wylesienia i wykarczowania powierzchni; *kopanina* – ‘karczowisko wzięte pod uprawę’ [Kop, s. 114].

19. *Kumenda* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 147] – grunty prywatne po wschodniej stronie oddz. 166 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łągów). Teren pofałdowany; rolny, częściowo zadrzewiony. Nazwa dzierżawcza, będąca zapożyczeniem od nazwiska użytkownika pola (*Komenda*), przy gwarowej zamianie głoski *o* na *u*.

20. *Łaz* (1789 r., 1812 r., 1849 r.) [APR: III, k. 60, 114, IV, k. 55], *Laz* (1828 r.) [APR: I] – ‘Łaz’; południowy skraj oddz. 65 (Leśnictwo Włochy, Nadleśnictwo Daleszyce), w sąsiedztwie gruntów wsi Cisów. Dawne pole (1789 r.) na wrębie leśnym [APR: I, III, k. 59], w 1849 r. należące do folwarku cisowskiego, o powierzchni 224 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 55]. Etymologia słowa łaz – patrz powyżej (*Lasek*). Zagłębienie terenowe w sąsiedztwie niebieskiego szlaku turystycznego im. E. Padechowicza, drzewostan z przewagą jodły.

21. *Łazy* (1828 r.) [APR: I] – zachodnia część oddz. 84 (Leśnictwo Włochy, Nadleśnictwo Daleszyce), na północny-wschód od Cisowa. W 1828 r. istniał tu wręb o nieregularnym kształcie [APR: I]. Etymologia słowa łaz – patrz powyżej. Fragment drzewostanu z przewagą sosny w otoczeniu drzewostanów o dominujących udziałach jodły i brzozy. Przez powierzchnię przebiega niebieski szlak turystyczny im. E. Padechowicza.

22. *Łukawa* (1828 r.) [APR: I] – toponim zlokalizowany po zachodniej stronie posesji nr 2a przysiółka Łukawa. Nazwa oznaczająca pola należące do osady młynarskiej Łukawa (Łukawka; patrz powyżej). Teren rolny z pojedynczymi zadrzewieniami.

23. *Łukowa* (1787 r.) [Mus1, s. 109], *Łukawa* (1788 r., 1789 r., 1849 r.) [Per; mKP; APR: II, III, k. 95], *Lukawa* (1808 r.) [May], *Łukawka* (1839 r.) [mKP], – nazwa osady młynarskiej; część przysiółka Łukawa (posesje nr 2 i 2a) przy szosie Daleszyce-Raków. Toponim zapożyczony od nazwy strumienia Łukawka (Łukawa). Tutejszy młyn (*Łukawski*) istniał już w 1643 r. [Mus1, s. 109]. W 1789 r. zakład dzierżawiony był przez Barańskiego, zaś wcześniej przez jego ojczyzna Podlewskiego, który wcześniej pokłócił się z pasierbem i wyjechał za kordon austriacki, zabierając ze sobą dokument z biskupim przywilejem na korzystanie z młyna. Czynnosc opłacano początkowo do prowentu kieleckiego, a następnie (1789 r.) do zarządu klucza w Cisowie [APR: III, k. 95-96]. Podczas urządzenia kolonialnego młyn przypisano do wsi Widetki, wydzielając z należącego do niego gruntu posady podleśnego i sążniarza [APR: II], ograniczając przy tym jego powierzchnię do 12 mórg i 24 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 8]. Współcześnie są tu zabudowania przy obecnie przebudowywanej szosie, w sąsiedztwie przepływa strumień Łukawka, za domami znajduje się las prywatny oraz drzewostany Nadleśnictwa Łągów (Leśnictwo Łukawa, oddz. 175 i 176).

24. *Mata Góra* (1828 r.) [APR: I] – wyniosłość terenowa po zachodniej stronie posesji nr 23 i 24 przysiółka Brzezinki (południowa część Widetek). Teren rolny,

przez który przebiega niebieski szlak turystyczny im. E. Padechowicza. Toponim oznaczający wzniesienie terenowe; pierwszy człon nazwy odróżnia je od położonej nieopodal *Dużej Góry* (patrz powyżej).

25. *Mata Góra* (1849 r.) [APR: II] – północna część (posesje nr 21-24) przysiółka Brzezinki (wieś Widetki), w sąsiedztwie rozwidlenia dróg. Zabudowania, teren rolny, częściowo zadrzewiony; przez miejsce to prowadzi niebieski szlak (im. E. Padechowicza). Nazwa pola zapożyczona od wzniesienia *Mata Góra* (patrz powyżej).

26. *Miedze* (1828 r.), *Zamiedze* (1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 56] – Cisów; toponimy zlokalizowane po południowej stronie posesji nr 23. Nazwy odnoszące się do dwóch różnych, położonych bardzo blisko siebie miejsc, których dokładna lokalizacja jest niemożliwa do ustalenia. W obu przypadkach źródłostów stanowi słowo *miedza* oznaczające ‘wąski pas nie zaoranej ziemi między uprawnymi polami, rozgraniczający te pola’ [SJP2, s. 156]. Obecnie grunty rolne i nieużytki, częściowo zadrzewione.

27. *Nastoty* (1828 r., 1849 r.), *Nastoly* (1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 57] – przysiółek na wschodnim krańcu Cisowa (posesje nr 1-4), na terenie wrębu leśnego (w otoczeniu drzewostanów oddz. 167 i 169 Leśnictwa Łukawa, Nadleśnictwa Łagów). Nazwa odnosi się do terenu położonego na grzbiecie najwyższej części Pasma Cisowskiego, określanym mianem *stotu* lub *stotów* (patrz – *Stotowa Góra*). W 1828 r. planowano tu lokalizację osady strzelca leśnego. Na planie urzędzeniowym z 1849 r. zaznaczono tu dwie zagrody, opisane jako *osada leśna* [APR: II]. Zabudowania przysiółka rozmieszczone są wzdłuż zachodniego skraju drzewostanu, w sąsiedztwie grunty rolne oraz zarastające nieużytki.

28. *Pasieka* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 56] – północno-wschodnia część Cisowa, na północnym krańcu przysiółka Pasieka (w sąsiedztwie posesji nr 82a i 83), na południe od rezerwatu „Cisów” im. Z. Czubińskiego. Nazwa związana z trzebieżą puszczy (*pasieka* – ‘miejsce gdzie las posieczono’ [Brü, s. 398]) lub działalnością pszczelarską (także w znaczeniu *pasieki* jako ‘wyrębu w lesie dla pszczół’ [Brü, s. 488]). Obecnie jest to teren rolny, częściowo zadrzewiony.

29. *Pastwiska* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, IV, k. 148] – teren po zachodniej stronie zabudowań Widetek (na zachód od posesji nr 55-57), po wschodniej stronie strumienia. Nazwa wskazująca na użytkowanie gruntu (pastwisko). Obecnie jest to teren rolny.

30. *Piaski* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II] – południowa część przysiółka Zarobiny (okolica posesji 69, 69a i 69b), sąsiedztwo strumienia oraz fragment lasu prywatnego, przylegającego do oddz. 43 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa wskazująca na piaszczyste podłoże. Zabudowania, tereny rolne i zarastające nieużytki, zadrzewienie wzdłuż cieku, a także fragment młodego lasu z udziałem sosny i brzozy.

31. *Piasna Niwa* (1789 r., 1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, III, k. 59], błędny zapis: *Pasni Niwa* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – Cisów; teren po wschodniej stronie zabudowań południowej części przysiółka Pasieka (rejon posesji

nr 91), na zachód od strumienia. Nazwa oznaczająca piaszczyste pole; *piasna* – ‘piaszczysta’ (etymologia słowa niwa – patrz dalej: *Niwy*). W 1849 r. grunt ten należał do folwarku Cisowskiego i miał powierzchnię 15 mórg i 193 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 54]. Obecnie są tu częściowo zabudowane nieużytki.

32. *Podjagielne, Pod Jagielnym* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 56], *Pod Jagielne* (1855) [APR: II] – teren między zabudowaniami przysiółków Mały Bór i Duży Bór, po południowej stronie szosy Daleszyce-Raków. Nazwa oznaczająca miejsce położone w pobliżu toponimu *Jagielne* (patrz powyżej). Obecnie są tu zarastające nieużytki, częściowo zalesione.

33. *Podlechowcie* (1789 r., 1849 r.) [APR: III, k. 59, APR: II], *Pod Lechowcie* (1849 r.) [APR: IV, k. 55] – teren po północnej stronie drogi prowadzącej przez Cisów-Łonek (w sąsiedztwie posesji nr 15-17). Nazwa oznaczająca miejsce położone w pobliżu domniemanego toponimu *Lechowcie* lub *Lechów*, wskazującego na użytkowników pola z rodziny osoby o imieniu *Lech*. Dawne pole; obecnie zabudowania oraz teren rolny, w większości zarosły zapustem brzoźowym.

34. *Poptawa* (1789 r., 1812 r.) [APR: III, k. 59, 114], *Popława* (1849 r.) [APR: II] – teren na północny wschód od cmentarza przy przysiółku Duży Bór, na południe od posesji nr 33-35 w Cisowie, w sąsiedztwie prywatnego lasu. Nazwa wskazująca na rodzaj gruntu i formę jego użytkowania; *poptaw* – ‘tąka położona wśród pól, na niższym poziomie; tąka mokra, bagnista’ [Dor]. W 1812 r. był to teren folwarczny o powierzchni 12 mórg [APR: III, k. 114]. Obecnie jest to grunt rolny, nieużytki oraz las brzoźowy.

35. *Probostwo* (1849 r.) [APR: II] – Cisów; obejmujący otoczenie kościoła i plebanii, ciągnący się od drogi łączącej Łonek i Zakościele w kierunku wschodnim na około 500 m. Nazwa oznaczająca grunt stanowiący uposażenie proboszcza; *proboszcz* – ‘ksiądz zarządzający parafią’ [Dor]. Obecnie jest to teren rolny, częściowo zadrzewiony.

36. *Putanki, Pulanki* (1849 r.) [APR: II] – teren po północnej stronie zachodniej części Cisowa-Zakościeła (na północ od posesji nr 67 i 68). Zniekształcony zapis nazwy *Póttanki*, oznaczającej fragmenty pól o powierzchni połowy tanu [Kop, s. 117]; tan – ‘miara powierzchni pola’ bądź ‘pole uprawne’ [Kop, s. 114]. W 1849 r. był to grunt użytkowany przez włościan, jego powierzchnia wynosiła 25 mórg i 40 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 55]. Obecnie są tu częściowo zarośnięte nieużytki oraz grunty rolne.

37. *Sikorowe Doty* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, IV, k. 147], *Sikorowy Dót* (1849 r.) [APR: II] – Widetki; teren na zachód od południowego krańca przysiółka Brzezinki, po północnej stronie posesji nr 10 i 11. Głęboki parów; łąki i nieużytki, powierzchnia częściowo zadrzewiona. Nazwa dzierżawcza, wskazująca na użytkownika gruntu o nazwisku *Sikora*; w wykazach z lat 1844 i 1849 jako jeden z mieszkańców Widetek figuruje Franciszek Sikora, zaś pod rokiem 1850 – Józef Sikora [APR: IV, s. 151, 205].



38. *Soseńska* (1828 r.) [APR: I], *Sosieńska* (1849 r.) [APR: IV, k. 147] – Widetki; teren na północny zachód od północnego krańca przysiółka Brzezinki, po północnej stronie niebieskiego szlaku turystycznego im. E. Padechowicza, na południowy wschód od Dużej Góry (338,4 m n.p.m.). Nazwa związana z występującą roślinnością (*Pinus sylvestris*; *soseńska* – ‘sosnowa’, ‘porośnięta młodymi sosnami’), lub dzierżawcza (od użytkownika pola o nazwisku/przezwisku *Sosenka* lub *Sosenko*). Obecnie znajduje się tu zagłębienie terenowe oraz grunty rolne.

39. *Soykowie* (1828 r.) [APR: I] – południowa część Widetek; teren po północnej stronie posesji nr 5 przysiółka Łazy, po zachodniej stronie strumienia Łukawka, na północny zachód od leśniczówki Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łągów), na starszych mapach określanej jako gajówka Sujków. Nazwa dzierżawcza, nawiązująca do rodziny o nazwisku *Sojka* lub *Sójka*. Obszar w większości zalesiony, niewielki fragment nieużytków i gruntów rolnych.

40. *Wielkie Łąki* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 147] – Widetki; teren po zachodniej stronie zabudowy wsi (na zachód od budynku byłej szkoły), po wschodniej stronie północno-wschodniego krańca oddz. 83 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Teren rolny, częściowo zadrzewiony.

41. *Włochy* (1849 r.) [APR: IV, k. 147] – zniekształcone: *Włochi* (1828 r.) [APR: I], północno-zachodnia część Widetek, przysiółek Zarobiny; okolica leśniczówki Leśnictwa Włochy, w sąsiedztwie strumienia. Na mapie z 1828 r. zaznaczono tu rozproszoną zabudowę (8 budynków) oraz cztery spiętrzenia wodne [APR: I]. Nazwa utworzona od narodowości pierwotnych mieszkańców (Włochów). W 1591 r. prawdopodobnie istniała tutaj (lub w pobliżu; patrz – dalej: *Lesnictwo*) huta szkła *Wąsik*, założona przez osobę o nazwisku *Wąsik*, *Wąsko* lub *Waško*. Po śmierci założyciela krakowski biskup Bernard Maciejowski nadał ją pochodzącemu z Werony Aleksandrowi Gwagninowi (znanemu geografowi, historykowi, pisarzowi i wojskowemu), który sprowadził włoskich specjalistów mających usprawnić funkcjonowanie zakładu (co jednak nie powiodło się). Na potrzeby przybyszów powstała wówczas osada, składająca się z drewnianego dworu zwanego *Włochy*, oraz 7 budynków mieszkalnych. W 1614 r., po śmierci Gwagnina huta została przejęta przez zarządzającego kluczem cisowskim Macieja Olszewskiego. Zakład ten funkcjonował jeszcze w 1619 r., jednak wkrótce, wobec wyniszczenia okolicznych drzewostanów, produkcję wstrzymano; w 1637 r. produkcję prowadzono już tylko doraźnie, za specjalną zgodą biskupa i tylko na jego użytek [Wyr2, s. 32–33; Wyr3, s. 52]. W 1642 r. istniało wójtostwo *Włochy*, nadane w tym roku (wraz z przynależną doń hutą szkła) przez biskupa Jakuba Zadzikę w dożywocie Łukaszowi Opockiemu [Mus1, s. 111]. Obecnie są tu zabudowania, grunty rolne oraz częściowo zadrzewione nieużytki.

42. *Wólka* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, IV, k. 145], *Wulka* (1839 r.) [mKP] ‘Wólka’; *Wuechi* (1808 r.) [May], *Włochy*

(1839 r.) [mKP] – północna część Widetek, okolica posesji nr 57–59. *Wólka* – ‘mała wola’; *wólami* określano nowo lokowane wsie, których mieszkańcy, z uwagi na trudne warunki zagospodarowania (np. konieczność karczunku powierzchni przeznaczonej pod uprawę), przez okres do 20 lat korzystali z wolnizny, tj. zwolnienia od danin na rzecz pana. Osady tego typu często zakładano na terenach przyależnych [Ros, s. 433; Brü, s. 630]. Według mapy z 1828 r. istniała tu rozproszona zabudowa [APR: I]. Druga nazwa występuje jako błędne przeniesienie (1808 r.) lub rozszerzenie znaczenia (1839 r.) pobliskiego toponimu *Włochy* (patrz powyżej). Obecnie znajdują się tu zabudowania w otoczeniu terenów rolnych.

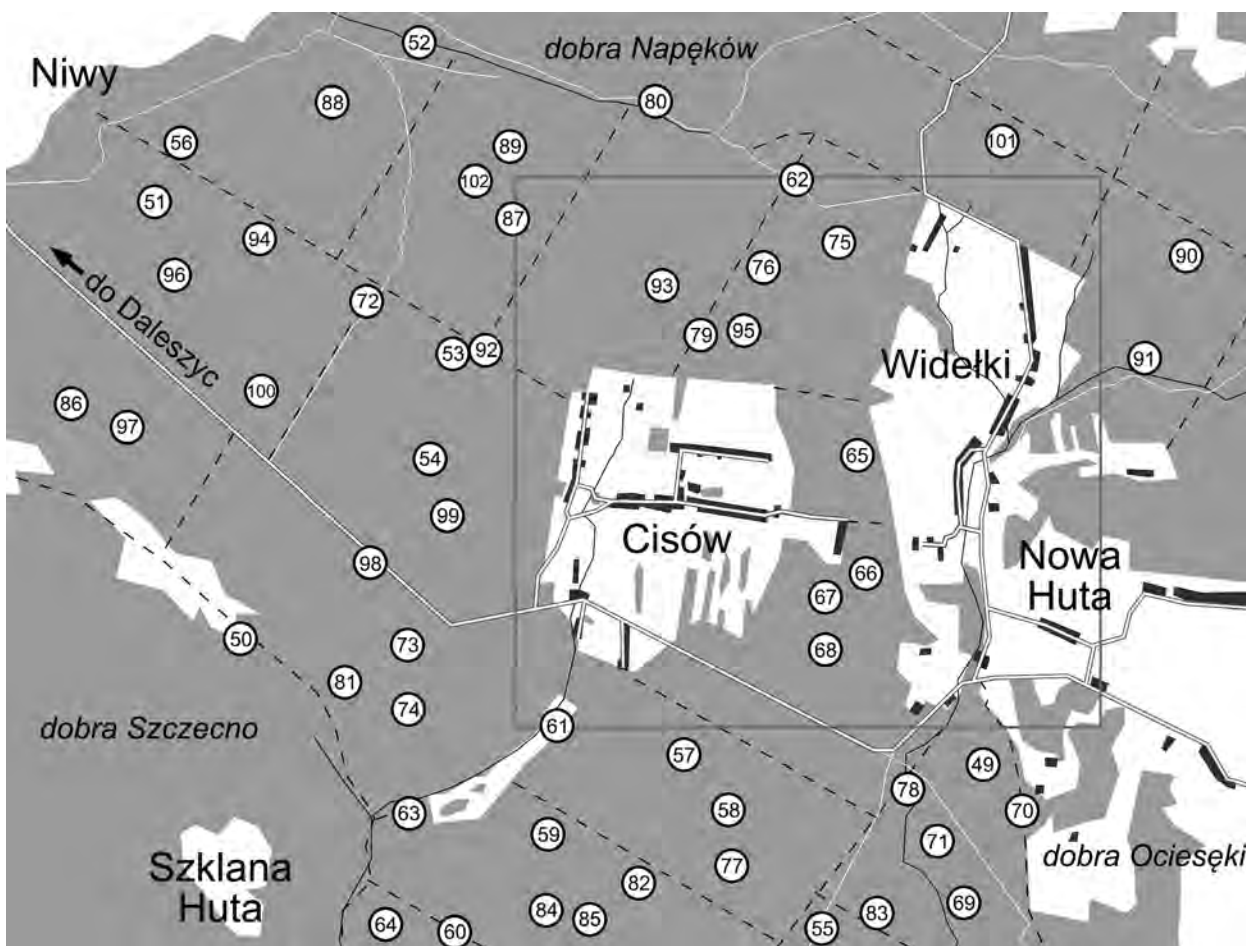
43. *Zagumnie* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 56] – Cisów; teren po południowej stronie zabudowań posesji nr 38–42. Nazwa oznaczająca teren położony *za gumnem* (prawdopodobnie chodzi w tym przypadku o gumno folwarku); *gumno* – ‘podwórze gospodarskie wraz z budynkami gospodarskimi’ [Dor]. Obecnie są tu grunty rolne, częściowo zadrzewione.

44. *Zakalinie* (1849 r.) [APR: II] – Cisów; wschodni kraniec przysiółka Łonek (okolica posesji nr 7 i 8), po południowej stronie drogi, na północny wschód od toponimu *Kalenie* (patrz powyżej). Zabudowania, częściowo zarośnięte tereny rolne.

45. *Zakościele* (1812 r., 1828 r.) [APR: I, III, k. 114], *Za Kościele* (1849 r.) [APR: IV, k. 54, 57] – Cisów; teren zlokalizowany między Łonkiem a Zakościelcem (nazwa części wsi zapożyczona od opisywanego toponimu), po północnej stronie posesji nr 10–13 w Cisowie-Łonku. Nazwa oznacza teren położony za kościołem parafialnym w Cisowie (po jego wschodniej stronie); świątynię tę ufundował w 1758 r. biskup krakowski Andrzej Zatuski, konsekracji dokonał w 1817 r. biskup kielecki Wojciech Górski [ŚwSm, s. 412]. W 1849 r. pole to należało do folwarku w Cisowie i miało powierzchnię 13 mórg i 115 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 54]. Obecnie są tu grunty rolne, częściowo zadrzewione.

46. *Zakrawiec* (1812 r.) [APR: III, k. 114], *Za Krawiec* (1849 r.) [APR: II] – wschodnia część oddz. 85 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce), na zachód od posesji nr 88a w Cisowie-Pasiece; obecnie drzewostan z przewagą sosny. Przed urządzeniem kolonialnym Cisowa istniał tu nieregularny wrąb leśny [APR: II]. Nazwa wskazująca na miejsce położone za gruntem użytkowanym przez osobę o nazwisku *Krawiec*; w 1789 r. jednym z mieszkańców należącego do klucza cisowskiego Mędrowa był Antoni Krawiec [APR: III, k. 85].

47. *Zarudzie* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II] – Widetki; teren po wschodniej stronie północno-wschodniej części oddz. 83 (Leśnictwo Włochy, Nadleśnictwo Daleszyce). Grunt rolny z trzech stron graniczący z lasami (państwowymi i prywatnymi), po północnej stronie rozgałęziających się jarów. Nazwa oznaczająca miejsce położone *za rudą*; w XVI w. wyrażenie *ruda* było synonimem kuźnicy [AHP]. Autorowi nie są znane materiały potwierdzające istnienie tego typu zakładu na terenie Widetek.



Ryc. 2 Toponimia okolic Cisowa i Widełek

48. *Zawady* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 146] – Widełki; teren po wschodniej stronie zabudowań byłej szkoły (posesja nr 38). Grunty rolne, powierzchnia częściowo zadrzewiona. Toponim zlokalizowany jest po wschodniej stronie przedurządzeniowej wsi Widełki o rozproszonej zabudowie [APR: I]. Wyrażenie *zawada* oznacza ‘przeszkodę’; w tym przypadku jest nazwa pola (pierwotnie być może także części Widełek) powstała od pobliskich, trudnych do przebycia brodów na doptywach Łukawki.

### Toponimia okolic Cisowa i Widełek

49. *Babia Rada* (1828 r.) [APR: I] – wzniesienie (335,8 m n.p.m.) na południowy wschód od Łukawy, na zachodnim krańcu Pasma Ociesęckiego, współcześnie określane jako g. Kamień. Toponim można by wiązać z wiarą miejscowej ludności w odbywające się w tym miejscu sabaty czarownic (*baba* – ‘stara kobieta’; *baba jędra* – ‘czarownica’, ‘wiedźma’ [Brü, s. 9], *rada* jako ‘zgromadzenie obradujące’ [SJP3, s. 8]), jednakże nazwę tę stworzyli prawdopodobnie mieszkańcy wsi Nowa Huta i Kozieł dla określenia wzniesienia, za którym znajdował się Smyków (podobną etymologię mają toponimy *Cisowska Góra* i *Daleska Góra* – patrz dalej), określane dawniej także jako *Babierady* (1788 r.) [Per], *Babirada* (1789 r.) [APR: III, k. 102, 104], lub *Babiarada* (1797 r.; w oryginale zapis: *Babiaradaczylizin*) [Rey]. Synonimy te odnoszą się zapewne do nazwiska (lub przezwiska) użytkownika

nieruchomości; inwentarz z 1643 r. wymienia tamtejszego kuźnika – *Babiradzkiego* [Mus1, s. 110]. W tym przypadku dwuczłonową formę *Babia Rada* można uznać za efekt hiperpoprawności kartografa. Obecnie teren porasta bór sosnowy z domieszką jodły i dębu.

50. *Białe Ługi* (1828 r.) [APR: I] – zniekształcone: *Biała Ługi* (1808 r.) [May], ‘Białe Ługi’; toponim zlokalizowany w południowo-wschodniej części rozległego torfowiska, objętego ochroną w ramach rezerwatu „Białe Ługi”. Słowo ług oznacza ‘bagnó, mokradło’, także ‘wilgotną łąkę potorfową, podmokłe miejsce, zalane wodą pole’ [Kop, s. 74]. Pierwszy człon nazwy nawiązuje do licznie tu występującej, kwitnącej na biało (marzec – maj) wetniarki (*Eriophorum* sp.).

51. *Cerkle* (1828 r.) [APR: I] – środkowa część oddz. 93 (Nadleśnictwo Daleszycze, Leśnictwo Sieraków). Śródleśna łąka wraz z przyległym od zachodu fragmentem drzewostanu z dominującym udziałem sosny (w sąsiedztwie wycięte zostały tzw. gniazda, na których dokonano sztucznego odnowienia lasu). Toponim odnoszący się do istniejących tu w XIX w. łąk [APR: I], powstałych w wyniku *czyrślenia* (*czyrchlenia*), będącego sposobem usuwania drzew, polegającym na obdzieraniu kory i tyka wokół dolnej części pni, co skutkowało ich uschnięciem [Kop, s. 110].

52. *Czerwona Woda* (1788 r., 1808 r., 1828 r.) [Per; May; APR: I] – toponim zlokalizowany w sąsiedztwie strumienia na terenie oddz. 52 Leśnictwa Sieraków

(Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa nawiązuje do związków żelaza barwiących wodę na rdzawy kolor. W bezpośrednim sąsiedztwie strumienia drzewostan z udziałem sosny i olszy.

53. *Daleska Góra* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany na południowy zachód od szczytu Góry Stołowej (kota 423,6 m n.p.m.), w rejonie kulminacji 415,7 m n.p.m. oraz 417,6 m n.p.m.; północna część oddz. 86 Leśnictwa Cisów, Nadleśnictwa Daleszyce. Toponim utworzony przez mieszkańców Cisowa dla określenia góry, za którą znajdują się Daleszyce. Teren leśny; drzewostan z dominującym udziałem jodły.

54. *Daleska Góra* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr II, który wraz z okręgami *Niwy* (I), *Września Góra* (III) i *Lasek* (IV) należał do obrębu *Wymystów*, straży Cisów leśnictwa łagowskiego; w przybliżeniu obejmował on oddz. 85–87, 96–100, 108–110 Leśnictwa Cisów oraz oddz. 88 Leśnictwa Sieraków, Nadleśnictwa Daleszyce. Nazwa zapożyczona od wzniesienia *Daleska Góra* (patrz powyżej) znajdującego się w północnej części tego okręgu.

55. *Gołybór* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr I, który wraz z okręgami *Komorowice* (II), *Sosnowka* (III) oraz *Podkorzeń* (IV) tworzył obręb *Korzenno* (*Porąbka*) w straży Cisów leśnictwa łagowskiego. Obejmował on obecne oddz. 205–208, południowo-wschodnią część oddz. 209, oddz. 232, 233 (bez południowo-zachodniego krańca), północne części oddz. 234 i 235, północno-wschodnią część oddz. 236 oraz północne części oddz. 240 i 241 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów). Nazwa okręgu została zapożyczona od uroczyska *Goły Bór* (*Goły Bór* – oddz. 234, *Gołybór* – oddz. 207; toponimy oznaczające fragment ubogiego florystycznie boru sosnowego, pozbawionego warstwy podszytu).

56. *Góra Ostrogórka* (1788 r.) [Per] – na mapie De Perthées'a toponim ten zlokalizowano w lesie między Cisowem a Daleszycami; prawdopodobnie odnosi się on do wzniesienia noszącego współcześnie nazwę *Ostra Górka* lub *Góra Ostra* (318,2 m n.p.m.) w południowo-zachodniej części oddz. 78 (Leśnictwo Sieraków, Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa nawiązuje do stromych zboczy wzniesienia. Obecnie rośnie tu las z dominującym udziałem sosny i buka.

57. *Grzebień* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, IV, k. 58] – zniekształcone: *Grzeby Gura* (1808 r.) [May], 'Grzebień'; wzniesienie 318,4 m n.p.m. (Góra Grzebień); południowo-zachodnia część oddz. 186 (Leśnictwo Łukawa, Nadleśnictwo Łagów). W 1828 r. na szczycie znajdowała się łąka [APR: I], w 1849 r. należąca do cisowskich włości [APR: IV, k. 58]. Obecnie jest to teren leśny (drzewostan sosnowy). Nazwa wzniesienia została zapożyczona od pobliskiego spiętrzenia wodnego przy *Młynie Jagielnym*, istniejącego już w XVIII w. [APR: III, k. 60] (patrz dalej); *grzebień* – 'grzbiet grobli' [NMP3, s. 417].

58. *Grzebień* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr II, który wraz z okręgami *Kamień* (I), *Niedzwiedzie* (III) i *Jagielne* (IV) tworzył obręb Łukawa w straży Cisów leśnictwa łagowskiego. Obejmował on w przybliżeniu

południowo-zachodnią część oddz. 183, południowe części oddz. 184–186, zachodnią część oddz. 209, oddz. 210–212 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów) oraz południową część oddz. 111 oraz oddz. 115 i 116 Leśnictwa Cisów (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa okręgu zapożyczona od toponimu *Grzebień* (patrz powyżej).

59. *Hutta* (1808 r.) [May], *Huta* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 55] – pogranicze oddz. 130 i 131 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce), w sąsiedztwie przecięcia linii oddziałowej przez drogę leśną z Dużego Boru do Smykowa. Nazwa odnosi się do istniejącej w pobliżu (w sąsiedztwie gajówki Grzebień) huty szkła, funkcjonującej w XVII w. [Bie, s. 231] oraz w XIX w. [May]. W 1828 r. i 1849 r. znajdowała się tutaj polana (w 1849 r. już częściowo zarośnięta) [APR: I, II], w 1849 r. mająca powierzchnię 5 mórg i 45 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 55]. Obecnie – drzewostan sosnowy.

60. *Jagielne* (1828 r.) [APR: I] – pogranicze oddz. 142 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce) oraz oddz. 252 (Leśnictwo Łukawa, Nadleśnictwo Łagów). Drzewostany z dominującym udziałem olszy, brzozy i sosny w sąsiedztwie zarastającej łąki śródleśnej. Etymologia tej nazwy jest trudna do jednoznacznego ustalenia. Na opisywanym terenie występują jeszcze dwa podobne toponimy (*Jagielny*, *Jagielne* – patrz dalej); określenie *Jagielne* funkcjonowało już w 1789 r. [APR: III, k. 60]. We wszystkich przypadkach toponimy te odnoszą się do miejsc podmokłych, na glebach, w których składzie obok piasków i żwirów występują także mady rzeczne, namuty, torfy lub gliny zwałowe (siedliska olsu lub boru mieszanego bagiennego) [bdl]. Ich pochodzenie można wiązać z apelatywem *jagły*, oznaczającym 'proso' [NMP4, s. 28], co miałyby wskazywać na miejsca jego uprawy; przeczą temu jednak wymagania glebowe tej rośliny, unikającej gruntów podmokłych. Możliwe, iż określenie to pierwotnie odnosiło się do istniejącego w pobliżu młyna (*Młyn Jagielny* – patrz dalej), wskazując na jego specjalizację w wytwarzaniu kaszy jaglanej; *jagła* – 'ottuczone, obtuskie ziarno prosa; kasza jaglana' [Dor]; pozostałe toponimy wskazywałyby w tym przypadku na przynależność tych gruntów do osady młynarskiej. Innym możliwym źródłostowem może być używane w języku ruskim określenie ziemi – *jagtaja*, czyli 'tłusta' [Brü, s. 197], co odpowiadałoby charakterowi tutejszych gleb. Kolejną ewentualnością jest dzierżawczy charakter toponimów, wskazujących na miejsca użytkowane przez osobę o nazwisku *Jagietka* [Kop, s. 268]; być może jednego z cisowskich kmieci, wzmiankowanego w 1529 r. jako mieszkającego w odosobnieniu od wsi [Kal, s. 44–45].

61. *Jagielny* (1828 r.) [APR: I], *Młyn Jagielny* (1839 r., 1849 r.) [mKP; APR: II] – teren prywatny w otoczeniu lasów Leśnictwa Cisów (oddz. 112 i 113) oraz lasu prywatnego. Rozległa śródleśna polana z rozlewiskiem wodnym, spowodowanym działalnością bobrów (etymologia określenia *jagielne* – patrz powyżej). Zachowane długie odcinki grobli, częściowo zarośnięte sosnami, brzożami i olszami. Spiętrzenie wodne w tym miejscu istniało już w XVIII w., co potwierdza odnotowana w 1789 r.

nazwa jednej z łąk położonych w uroczysku *Jagielne* – *Za Groblą* [APR: III, k. 60]. Korzystając ze starego nasypu w latach 1819–39 dzierżawca dóbr cisowskich Obertyński zbudował tu młyn. W dokumentach obiekt figurował jako *Młyn pod Cisowem*, w późniejszym czasie dla jego określenia przyjęto nazwę miejscowego uroczyska. Młyn ten został wzniesiony bez stosownej zgody władz, lecz mimo tego, na mocy reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z 19 lipca 1839 r., Obertyński otrzymał z lasów rządowych zwrot drewna w zamian za budulec, jakiego użył do jego budowy. Ze względu na trudny do przebycia teren i dużą odległość od sąsiednich wsi, a także niedostatek wody zakład pracował jedynie na potrzeby folwarku w Cisowie, probostwa i miejscowych włościan [APR: IV, k. 7–8]. Według mapy z 1849 r. młyn znajdował się po południowej stronie grobli, w sąsiedztwie koryta głównego cieku [APR: II]. Obiekt istniał jeszcze w latach 80. XIX w. [m89], zlikwidowano go przed I wojną światową [m14].

62. *Ianowskie* (1828 r.) [APR: I] – pogranicze oddz. 28 i 45 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Fragment lasu brzozowo-olszowego w zagłębieniu terenowym po południowej stronie utwardzonej drogi leśnej; w otoczeniu drzewostany z przewagą jodły. Nazwa dzierżawcza powstała od imienia użytkownika gruntu (Jan).

63. *Jagielne* (1849 r.) [APR: II] – wschodnia część oddz. 144 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce), w sąsiedztwie miejsca ujścia do Czarnej jej lewego dopływu. Fragment drzewostanu z przewagą jodły w otoczeniu drzewostanów olszowych (etymologia nazwy – patrz powyżej).

64. *Jagielne* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr IV, wraz z okręgami *Kamień* (I), *Grzebień* (II) i *Niedzwiedzie* (III) wchodzącego w skład obrębu Łukawa w straży Cisów leśnictwa łagowskiego, w przybliżeniu obejmującego zachodnią część oddz. 249, oddz. 250–253, zachodnią część oddz. 254 oraz oddz. 255–257 Leśnictwa Łukawa, Nadleśnictwa Łagów. Nazwa zapożyczona od toponimu *Jagielne* (*Jagielne*); patrz powyżej.

65. *Kamień* (1808 r.) [May], 'Kamień', *Cisowska Góra* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 59] – wzniesienie 407,8 m n.p.m., obecnie określane jako g. Małzna (Małzna); północno-zachodnia część oddz. 166 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów). Teren leśny; drzewostan jodłowo-bukowy. Nazwa *Kamień* nawiązuje do kamienistego podłoża. Druga nazwa została nadana przez mieszkańców Widedek na określenie wzniesienia, za którym położona jest wieś Cisów.

66. *Kamień* (1828 r.) [APR: I] – pogranicze oddz. 168 i 169 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów); jedna z kulminacji terenowych Pasma Cisowskiego (kota 378,8 m n.p.m.), na niektórych mapach opisywana jako g. Małzna (Małzna). Etymologia – patrz powyżej. Teren leśny, drzewostany z przewagą buka.

67. *Kamień* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany na obszarze leśnym po południowej stronie przysiółka Nastoty (oddz. 172 Leśnictwa Łukawa, Nadleśnictwa

Łagów). Toponim zapożyczony od nazwy kulminacji terenowej *Kamień* (patrz powyżej). Drzewostan z przewagą buka.

68. *Kamień* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr I, który wraz z okręgami *Grzebień* (II), *Niedzwiedzie* (III) i *Jagielne* (IV) wchodził w skład obrębu Łukawa w straży Cisów leśnictwa łagowskiego. W przybliżeniu obejmował on obecne oddz. 168, 169, 171, 172, 176–179 oraz północną część oddz. 183–186 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów) oraz północną część oddz. 111 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa zapożyczona od kulminacji terenowej *Kamień* (patrz powyżej).

69. *Komorowice* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr II, który wraz z okręgami *Gołbów* (I), *Sosnowka* (III) oraz *Podkorzeń* (IV) tworzył obręb *Korzenna* (*Porąbka*) w straży Cisów leśnictwa łagowskiego. W przybliżeniu obejmował on obecne oddz. 173–175, 180, 181, 182 (bez północno-zachodniego fragmentu), północne części oddz. 205–208 oraz północno-wschodnią część oddz. 209 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów). Nazwa powstała przez zapożyczenie i zniekształcenie (zmiana kolejności dwóch ostatnich liter) nazwy *Komorowiec* (patrz poniżej).

70. *Komorowiec* (1828 r.) [APR: I] – kulminacja terenowa (kota 335,1 m n.p.m.) na zachodnim grzbiecie g. Igrzycznia (Pasma Ociesęckie) w sąsiedztwie posesji nr 99 przysiółka Igrzycznia; pogranicze lasu prywatnego oraz oddz. 173 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów). Rejon szczytu porastają obecnie drzewostany sosnowe. Etymologia rzeczonożego toponimu jest trudna do ustalenia. Być może nazwa ta odnosi się do nieregularnych powierzchniowych wyrobisk, znajdujących się na sąsiednim wzniesieniu (rejon koty 302,7 m n.p.m.); źródłostowem byłby w tym przypadku wyraz *komora* w znaczeniu 'wyrobiska górniczego' [Dor]. Za taką interpretacją przemawia brak zaznaczenia wzniesienia 302,7 m n.p.m. na mapie z 1828 r. oraz występowanie na niektórych mapach nazwy *Komorowiec* odnoszącej się do Góry Wrzosowej (322,3 m n.p.m.; oddz. 105 Leśnictwa Cisów, Nadleśnictwa Daleszyce), którą prawdopodobnie błędnie przeniesiono z sąsiedniego wzniesienia w oddz. 107, gdzie także znajdują się wyrobiska (ślady eksploatacji istniejące na Górze Wrzosowej mają prawdopodobnie późniejszą metrykę). Inną możliwością jest pochodzenie toponimu *Komorowiec* od nazwy osobowej *Komor* lub *Komar* [NMP4, s. 87]. Jego źródłostów można wywodzić także od wyrażenia *kamera*. Dobra cisowska zostały przejęte na rzecz skarbu państwa (*inkamerowane*) przez rząd austriacki w 1796 r. [APR: III, s. 136]. W 1828 r. przez kulminację wzniesienia przebiegała granica między prywatnymi dobrami ociesęckimi a ekonomią Cisów [APR: I], w związku z czym stanowiło ono początek terenów należących do *kamery* – 'skarbu państwa' [Bro, s. 19]. Zgodnie z tym założeniem byłby to toponim o charakterze dzierżawczym, którego źródłostowem jest wyraz *kamera*, z właściwą dla gwary kieleckiej zamianą głoski *a* na *o* [Cyg, s. 226] oraz sufiksem *-owiec*.

71. *Korzenno, Porąbka* (1828 r.) [APR: I] – nazwy obrębów leśnego w straży Cisów leśnictwa łagowskiego, składającego się z okręgów: *Gołybór* (I), *Komorowice* (II), *Sosnowka* (III) – na północ od Drogowli, oraz *Podkorzeń* (IV) – na północ i północny wschód od Podkorzenia. Nazwy zapożyczone od wsi *Korzenno* oraz toponimu *Porąbka* – o nieznanej lokalizacji.

72. *Kwarta* (1812 r., 1828 r.) [APR: I, III, k. 114] – pogranicze północnej części oddz. 88 i 89 (Leśnictwo Sieraków, Nadleśnictwo Daleszyce), w sąsiedztwie strumienia, po zachodniej stronie utwardzonej drogi leśnej. W 1812 r. była to łąka należąca do folwarku w Cisowie o powierzchni 1 morgi [APR: III, k. 114], zaś w 1849 r. o powierzchni 178 prętów kwadratowych [APR: IV, k. 55]. W 1828 r. przebiegała przez nią granica okręgów *Daleska Góra* (II) *Września Góra* (III) obrębów *Wymystów* (straż Cisów, leśnictwo łagowskie) [APR: I]. Terminem *kwarta* określano miarę powierzchni, równą w przybliżeniu połowie włóki, tj. 4 morgom [Dor]. W dokumentach dotyczących ekonomii cisowskiej *kwartnikami* określano grupy majątkowe chłopów (*kwartnicy osepowi i nieosepowi*), którzy użytkowali działki zwane *kwartami* [APR: III, k. 272]; analizowany toponim oznacza najprawdopodobniej oddzielny fragment gruntu przypisany do czujęjs *kwarty*. Teren dawnej łąki *Kwarta* porasta obecnie drzewostan z przewagą jodły.

73. *Lasek* (1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, IV, k. 55] – środkowa część oddz. 119 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce). Pogranicze drzewostanów z przewagą sosny i jodły. Istniała tu niewielka polana o powierzchni 1 morgi i 88 prętów kwadratowych [APR: I, II, IV, k. 55]. Nazwa powstała przez zniekształcenie słowa łązek ('mały łąz'); łąz – 'miejsce po wypalonym lub wykarczowanym lesie przeznaczone na uprawę lub pastwisko' [Kop, s. 110].

74. *Lasek* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr IV, który wraz z okręgami *Niwy* (I), *Daleska Góra* (II) oraz *Września Góra* (III) wchodził w skład obrębów *Wymystów*, straży Cisów leśnictwa łagowskiego. W przybliżeniu obejmował oddz. 113, 114, 117-123, 132-135, wschodnią część oddz. 136 oraz północną część oddz. 144 Leśnictwa Cisów, Nadleśnictwa Daleszyce. Nazwa zapożyczona od toponimu *Lasek* (patrz powyżej).

75. *Leśnictwa* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr I (straż Cisów, leśnictwo łagowskie) w przybliżeniu obejmującego południową część oddz. 26 i 27, południowo-wschodnią część oddz. 28, oddz. 43, 44, wschodnią część oddz. 45 oraz oddz. 64-66 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Toponim jest nieznacznie zmienionym zapożyczeniem nazwy polany *Leśnictwo* (patrz poniżej), położonej w granicach tego okręgu.

76. *Lesnictwo* (1789 r., 1849 r.) [APR: II, III, k. 59] – 'Leśnictwo'; północna część oddz. 66 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Rozległa polana śródleśna częściowo zarośnięta brzozą, w otoczeniu drzewostanów z przewagą jodły, na północnym skraju znajduje się ambona myśliwska. Nazwa polany wskazuje na jej przynależność do Leśnictwa Łagowskiego [APR: IV, k. 28]. Być może początkowo znajdowała się tu wzmiankowana w 1529 r.

odosobniona osada jednego z kmieci cisowskich [Kal, s. 44-45]. W 1591 r. istniała tutaj huta szkła *Widetki* (lub *Wąsik*; patrz – powyżej: *Włochy*). Na początku XVII w. zakład o nazwie *Widetki* zawiesił produkcję ze względu na wyniszczenie okolicznych lasów (brak opału). W 1645 r. biskup Piotr Gembicki zezwolił hutnikowi Jakubowi Michnowskiemu na jego przeniesienie na teren między Bieliniami a Lechowem, na którym zalegała duża ilość drzew powalonych przez huragan [Bie, s. 263-265; Wyr2, s. 33]. Według mapy z 1808 r. na istniejącej tu polanie nie było żadnych zabudowań [May]. W 1828 r. na jej północnym brzegu znajdowały się już dwa budynki, kolejny obiekt zlokalizowany był w części południowo-zachodniej [APR: I]. Na mapie z 1839 r. w miejscu tym zaznaczono osadę gajowego [mKP]. W 1849 r. istniał już tylko jeden budynek na północnym skraju polany. W kierunku południowo-wschodnim, przy drodze prowadzącej do *Widetek* znajdowały się cztery niewielkie łąki śródleśne, które wraz ze wschodnim fragmentem polany Leśnictwo stanowiły własność probostwa w Cisowie (ich łączna powierzchnia wynosiła 9 mórg i 47 prętów kwadratowych, czyli ok. 5,13 ha), w tym samym roku zostały one przekazane na rzecz skarbu państwa w ramach komasacji gruntów [APR: IV, k. 28-29].

77. *Łukawa* (1828 r.) [APR: I] – nazwa obrębów leśnego w straży Cisów leśnictwa łagowskiego, składającego się z okręgów: *Kamień* (I), *Grzebień* (II), *Niedzwiedzie* (III) i *Jagielne* (IV). Toponim zapożyczony od nazwy osady młynarskiej *Łukawa* (Łukawka; patrz dalej).

78. *Łukawa* (1828 r.) [APR: I], *Łukawka* (1808 r.) [May], *Łukawka* (1839 r.) [mKP], *Pstrąznica* (1852 r.) [APR: IV, k. 227] – strumień, lewy dopływ Czarnej, mający źródło na północno-zachodnim zboczu g. Kietki (451,8 m n.p.m.), przepływający przez oddz. 129 (Leśnictwo Orłowiny), oddz. 138, 152, 153 i 157 (Leśnictwo *Widetki*), południową część *Widetek*, oddz. 170, 175, 182, 181, 207, 206, 205, 232, 231 (Leśnictwo *Łukawa*), oddz. 230 (Leśnictwo *Bardo*, Nadleśnictwo *Łagów*) oraz lasy prywatne. Nazwy *Łukawa* i *Łukawka* nawiązują do krętego biegu strumienia; łąk, łąk – 'zakrzywiony, wygięty' [NMP6, s. 395]. Określenie *Pstrąznica* wskazuje na liczne występowanie pstrągów (*Salmo trutta*).

79. *Łyska* (1849 r.) [APR: II, IV, k. 60] – lokalna kulminacja terenowa w pobliżu zbiegu granic oddz. 80, 81 (rezerwat przyrody Cisów im. prof. Z. Czubińskiego), 66 i 67 Leśnictwa *Włochy* (Nadleśnictwo Daleszyce). W 1849 r. był to teren leśny [APR: II]. Nazwa może odnosić się do domniemanego wylesienia tego miejsca w przeszłości (łysy teren – 'obszar o nikłej roślinności') [Kop, s. 212], bądź osoby o nazwisku (lub przezwisku) *Łysek*; *łysek* – 'tysy człowiek' [NMP6, s. 418]. Obecnie teren porasta las z przewagą buka.

80. *Maydan* (1808 r.) [May] – 'Majdan'; południowa część oddz. 31 (Leśnictwo *Włochy*, Nadleśnictwo Daleszyce). Częściowo zarośnięta drzewami składnica drewna po północnej stronie utwardzonej drogi leśnej (starotorze kolejki wąskotorowej Kielce – Złota Woda), w otoczeniu drzewostanów z udziałem jodły, świerka,

olszy, sosny i buka. *Majdan* – ‘śródleśna polana, zrąb’; od tureckiego *mejdan* – ‘plac’ [Brü, s. 318].

81. *Mosciska* (1812 r., 1828 r., 1849 r.) [APR: I, II, III, k. 114] – ‘Mościska’; wschodnia część oddz. 134 Leśnictwa Cisów (Nadleśnictwo Daleszyce). Była to łąka o wydłużonym kształcie należąca do folwarku w Cisowie, która w 1812 r. miała powierzchnię 2 mórg i 150 sążni kwadratowych (miary austriackiej) [APR: I, III, k. 114], zaś w 1849 r. – 4 mórg i 29 prętów kwadratowych (miary nowopolskiej) [APR: IV, k. 55]. Obecnie rośnie tu drzewostan sosnowy. Nazwa przypuszczalnie zapożyczona od pobliskiego miejsca, w którym znajdował się most na rzece Czarnej (*mościsko* – ‘miejsce, gdzie stał niegdyś most’, ‘stary, zniszczony most’ [NMP7, s. 263]), względnie wymoszczony drewnem odcinek drogi, prowadzący przez podmokły teren (*mościć* – ‘wykładać, wyścietać czymś’ [SJP2, s. 216]).

82. *Niedzwiedz* (1828 r.) [APR: I] – ‘Niedzwiedz’; północno-wschodnia część oddz. 239 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów). Toponim oznaczający miejsce występowania (być może gawrę) niedźwiedzia (*Ursus arctos*). Ostatni niedźwiedz w Górach Świętokrzyskich został zabity w 1840 r. [SPN, s. 323]. Obecnie znajduje się tu drzewostan sosnowy z domieszką świerka i brzozy.

83. *Niedzwiedz* (1828 r.) [APR: I] – ‘Niedzwiedz’; północno-wschodnia część oddz. 208 (Leśnictwo Łukawa, Nadleśnictwo Łagów). Etymologia nazwy – patrz powyżej. Teren na pograniczu różnowiekowych drzewostanów sosnowych.

84. *Niedzwiedzie* (1849 r.) [APR: II] – ‘Niedzwiedzie’; pogranicze zachodniej części oddz. 130 i 141 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce). Etymologia nazwy – patrz powyżej. Obecnie znajduje się tu drzewostan sosnowy.

85. *Niedzwiedzie* (1828 r.) [APR: I] – ‘Niedzwiedzie’; nazwa okręgu leśnego nr III, który wraz z okręgami *Kamień* (I), *Grzebień* (II) i *Jagielne* (IV) wchodził w skład obrębu Łukawa w straży Cisów leśnictwa łagowskiego. Obejmował w przybliżeniu wschodnią część oddz. 236, oddz. 237-239, 246 i 247 Leśnictwa Łukawa (Nadleśnictwo Łagów) oraz oddz. 130, 131, 141-143 i południową część oddz. 144 Leśnictwa Cisów (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa zapożyczona od uroczyska *Niedzwiedzie* (patrz powyżej), znajdującego się na terenie okręgu.

86. *Niwy* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr I, który wraz z okręgami *Daleska Góra* (II), *Września Góra* (III) i *Lasek* (IV) wchodził w skład obrębu *Wymystów*, straży Cisów leśnictwa łagowskiego. W przybliżeniu obejmował oddz. 124-129, zachodnią część oddz. 136 oraz oddz. 137-140 Leśnictwa Cisów (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa zapożyczona od pobliskiego toponimu *Niwy*, od którego wzięta też nazwa wieś Niwy (Niwiki Daleszyckie); *niwa* – ‘pole uprawne, pole po wykarczowaniu, rola’ [Kop, s. 115].

87. *Paprotka* (1828 r.) [APR: I] – wschodnia część pogranicza oddz. 58 i 71 (Leśnictwo Włochy, Nadleśnictwo Daleszyce), drzewostany z przewagą buka. Nazwa nawiązuje do występującej tu rośliny, prawdopodobnie

zachyłki trójkiątnej (*Gymnocarpium dryopteris*), która może dominować w składzie runa tutejszego zbiorowiska roślinnego – kwaśnej buczyny niżowej (*Luzulo pilosae* – *Fagetum*) [Wit, s. 51-52; bdl].

88. *Paprotka* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr IV (straż Cisów, leśnictwo łagowskie) w przybliżeniu obejmującego część oddz. 52 (bez części wschodniej, po południowej stronie Czerwonej Wody), południowe części oddz. 53-55 (do Czerwonej Wody), zachodnią część oddz. 60, oddz. 61-63 oraz 75-79 Leśnictwa Sieraków (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa zapożyczona od toponimu *Paprotka*.

89. *Ryty Dół* (1828 r.) [APR: I] – południowa część oddz. 50 Leśnictwa Włochy (Nadleśnictwo Daleszyce). Śródleśna łąka w zagłębieniu terenowym, otoczona drzewostanami z udziałem sosny, jodły i buka. Toponim odnoszący się do zagłębienia terenowego, mającego związek z działalnością człowieka; *ryć* – ‘kopać, grzebać’ [Brü, s. 471]. Być może dotyczy on pobliskiego kamieniołomu w oddz. 58 (Leśnictwo Włochy); na północnym zboczu lokalnej kulminacji (kota 340,1 m n.p.m.) znajdują się tam obecnie trzy późniejsze wyrobiska<sup>1</sup> oraz rów poszukiwawczy (szurf).

90. *Stawiec* (1828 r.) [APR: I] – zniekształcone: *Słowiec Gura* (1808 r.) [May], wzniesienie 432,9 m n.p.m., obecnie określane jako g. Słowiec (zachodnia część oddz. 132 Leśnictwa Widetki, Nadleśnictwo Łagów). Najprawdopodobniej jest to nazwa dzierzawcza, będąca zapożyczeniem od nazwiska *Stawiec*; w dokumencie z XVII w. wzniesienie to określono mianem *Góry Stawieckiej* [Wyr1, s. 379]. Okolicę szczytu porastają drzewostany z udziałem jodły i buka, widoczne są także ślady doraźnej eksploatacji piaskowca kambryjskiego.

91. *Stawiec* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany na terenie leśnym na wschód od Widetek, w rejonie oddz. 153 i 157 (Leśnictwo Widetki, Nadleśnictwo Łagów). Nazwa zapożyczona od g. *Stawiec* (patrz powyżej).

92. *Stołowa Góra* (1828 r.) [APR: I] – toponim zlokalizowany pomiędzy kulminacjami 415,7 a 417,6 m n.p.m., na południowy zachód od szczytu Góry Stołowej (423,6 m n.p.m.); pogranicze oddz. 85 i 86 (Leśnictwo Cisów) oraz oddz. 72 i 82 (Leśnictwo Włochy). Prawdopodobnie początkowo toponim ten odnosił się do całej najwyższej części Pasma Cisowskiego (m. in. Góry Stołowej – w obecnym rozumieniu, g. Włochy i Góry Małżnej), półkolejście opasującej wieś Cisów; wskazuje na to lokalizacja nazwy *Stołowa Góra* na mapie topograficznej Królestwa Polskiego z 1839 r., gdzie objęto nią łącznie całą wschodnią część tego pasma, począwszy od rejonu Góry Wrześni, przez Górę Stołową (423,6 m n.p.m.), aż po Cisowską Górkę (407,7 m n.p.m.) koło rezerwatu „Cisów” [mKP]. Pierwszy człon nazwy nawiązuje do ukształtowania najwyższej części Pasma Cisowskiego, o mniej więcej wyrównanej („płaskiej jak stół”) linii grzbietowej (407,8 – 429,2 m n.p.m.), którą

<sup>1</sup> Podczas eksploatacji zachodniego wyrobiska w stromo zapadających na północ warstwach piaskowca dewońskiego odstonięto jaskinię tektoniczną o głębokości sięgającej ok. 4-5 m.

określano mianem *stotu* lub *stołów* (patrz – *Nastoły*). W podobny sposób tłumaczy się etymologię Gór Stołowych w Sudetach [Kozł, s. 5]. Obecnie w opisywanym miejscu występują drzewostany z przewagą jodły i buka.

93. *Stotowagóra* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr II (straż Cisów, leśnictwo łagowskie) w przybliżeniu obejmującego południowo-zachodnią część oddz. 28, zachodnią część oddz. 45, oddz. 46–48, 67–69, wschodnie części oddz. 70 i 71, zachodnią część oddz. 80 oraz oddz. 81 i 82 (w tym rezerwat „Cisów”) Leśnictwa Włochy, Nadleśnictwa Daleszyce. Nazwa zapożyczona od wzniesienia *Stołowa Góra*, położonego w granicach okręgu (patrz powyżej).

94. *Wrzesnia Góra* (1828 r.) [APR: I] – ‘Wrzesnia Góra’; wzniesienie 370,2 m n.p.m. w północnej części oddz. 91 (Leśnictwo Sieraków, Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa ta wskazuje na liczne występowanie wrzосу zwyczajnego (*Calluna vulgaris*) na południowo-zachodnim zboczu wzniesienia (zbiorowisko roślinne kontynentalnego boru mieszanego – *Quercus roboris-Pinetum* [bd]), gdzie przypuszczalnie doszło w przeszłości do powstania rozległych zrębów, bądź miało miejsce nadmierne przeredzenie drzewostanu [Wit, s. 207]. Za taką interpretacją przemawia także nazwa pobliskiej *Góry Wrzosowej* (kota 322,3 m n.p.m.; pogranicze oddz. 105 i 106). Obecnie szczyt wzniesienia porasta drzewostan z przewagą jodły. Współcześnie nazwą *Góra Wrzesnia* często błędnie określa się pobliskie wzniesienie (kota 370,3 m n.p.m.) na pograniczu południowych części oddz. 74 i 75. Na mapie Mayera (1808 r.) obydwie wzniesienia wraz z g. Krzemionką (350,3 m n.p.m.) oznaczono łącznie jako *Skalka Gura* [May] (‘Skalka Góra’), co prawdopodobnie jest błędnym przeniesieniem toponimu g. Skalka (335,6 m n.p.m.) z pogranicza północnych części oddz. 34 (Leśnictwo Włochy) i 35 (Leśnictwo Sieraków, Nadleśnictwo Daleszyce), gdzie znajduje się wychodnia skalna.

95. *Wrzesnia Gura* (1808 r.) [May] – ‘Wrzesnia Góra’; na mapie Mayera nazwą tą oznaczono wzniesienie, określane obecnie jako g. Włochy (429, 2 m n.p.m.). Zdaniem autora jest to błędna lokalizacja toponimu *Wrzesnia Góra* (patrz powyżej); przemawia za tym charakter tutejszych siedlisk (las górski świeży) [bd], nie sprzyjających licznemu występowaniu wrzосу (etymologia – patrz powyżej), jak również brak użycia tej nazwy na wymienionej mapie w odniesieniu do wzgórza 370,2 m n.p.m. (patrz powyżej).

96. *Wrzesnia Góra* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr III, który wraz z okręgami *Niwy* (I), *Daleska Góra* (II) i *Lasek* (IV) wchodził w skład obrębu *Wymyśłów*, straży Cisów leśnictwa łagowskiego. Obejmował on obecne oddz. 89–95 Leśnictwa Sieraków oraz oddz. 101–107 Leśnictwa Cisów (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa zapożyczona od wzniesienia *Wrzesnia Góra* znajdującego się na terenie okręgu (patrz powyżej).

97. *Wymyśłów* (1789 r.) [APR: III, k. 59], *Wymyślow* (1808 r.) [May], ‘Wymyśłów’, *Nowiny* (1828 r.) [APR: I] – pogranicze oddz. 125 i 126 (Leśnictwo Cisów,

Nadleśnictwo Daleszyce). Według D. Kopertowskiej (1984) nazwa *Wymyśłów* ma charakter żartobliwy – przezwiskowy; oznacza ona miejsce oddalone od wsi i w związku z tym niepraktyczne w zagospodarowaniu [Kop, s. 148–149]; *wymyśł* – ‘zły, niepraktyczny pomysł’. Określenie *nowina* oznacza ‘rolę uprawianą po raz pierwszy lub od niedawna, np. po wykarczowaniu’ [Kop, s. 115–116]. W 1789 r. znajdowało się tu otoczone lasem rozległe pole uprawne między drogą do Daleszyca a Białymi Ługami [APR: III, k. 59; May]. Obecnie roślinie tu drzewostan sosnowy.

98. *Wymyśłów* (1828 r., 1839 r., 1849 r.) [APR: I, II; mKP] – odosobniona osada przy szosie Daleszyce–Raków, na północnym skraju oddz. 120 Leśnictwa Cisów (Nadleśnictwo Daleszyce). W 1828 r. wzdłuż gościńca, po zachodniej stronie istniejącej tu karczmy planowano zlokalizować osady strażników leśnych [APR: I] (plan urzędniowy z 1849 r. zakładał utworzenie trzech takich osad [APR: II]). Etymologia nazwy – patrz powyżej.

99. *Wymyśłów* (1849 r.) [APR: II] – toponim zlokalizowany na pograniczu oddziałów oddz. 97 i 109 (Leśnictwo Cisów, Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa zapożyczona od osady *Wymyśłów* (patrz powyżej).

100. *Wymyśłów* (1828 r.) [APR: I] – nazwa obrębu leśnego w straży Cisów leśnictwa łagowskiego, składającego się z okręgów: *Niwy* (I), *Daleska Góra* (II), *Wrzesnia Góra* (III) oraz *Lasek* (IV). Nazwa zapożyczona od osady *Wymyśłów* (patrz powyżej).

101. *Wysokowka* (1828 r.) [APR: I] – zniekształcone: *Wisokowka Gura* (1808 r.) [May], ‘Wysokówka’; wzniesienie 427,6 m n.p.m. w Paśmie Orłowińskim (g. Wysokówka), pogranicze oddz. 120 i 145 (Leśnictwo Włochy, Nadleśnictwo Łagów), nazwą tą często określa się zamiennie pobliską kulminację 427,6 m n.p.m. Nazwa związana z wyniosłością góry oraz jej stromymi zboczami. Obecnie teren porastają drzewostany bukowe.

102. *Zastotowagóra* (1828 r.) [APR: I] – nazwa okręgu leśnego nr III (straż Cisów, leśnictwo łagowskie) w przybliżeniu obejmującego części oddz. 49–50 (na południe od Czerwonej Wody), oddz. 57 i 58, zachodnie części oddz. 70 i 71, oddz. 72 Leśnictwa Włochy oraz południową część oddz. 51 (do Czerwonej Wody), południowo-wschodnią część oddz. 52, oddz. 59, wschodnią część oddz. 60 oraz oddz. 73 i 74 Leśnictwa Sieraków (Nadleśnictwo Daleszyce). Nazwa wskazuje na położenie okręgu za *Stołową Górą* lub za okręgiem *Stotowagóra* (patrz powyżej).

### Toponimy o nieustalonej lokalizacji:

103. *Albinowska* (1789 r.) [APR: III, k. 60] – niewielka łąka w uroczysku *Jagielne* (patrz powyżej). Nazwa dzierżawcza od imienia *Albin*.

104. *Bór* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – teren należący do folwarku w Cisowie. W 1812 r. jego powierzchnia wynosiła 8 mórg. *Bór* – ‘las iglasty’ [Brü, s. 36].

105. *Dworska Góra* (1789 r.) [APR: III, k. 60] – wzniesienie o bliżej nieustalonej lokalizacji, prawdopodobnie w okolicy folwarku w Cisowie (zachodnia część wsi – patrz dalej). Nazwa wskazuje na sąsiedztwo dworu.

106. *Jeziorek* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – Cisów; grunt folwarczny o powierzchni 1,5 morgi. Nazwa wskazuje na sąsiedztwo zbiornika wodnego.

107. *Łazek* (1849 r.) [APR: IV, k. 59] – pole należące do probostwa w Cisowie (etymologia – patrz: *Lasek*).

108. *Ługi przy Gościńcu* (1849 r.) [APR: IV, k. 55] – teren należący do folwarku Cisowskiego, być może część *Białych Ługów*; w 1849 r. jego powierzchnia wynosiła 4 morgi i 200 prętów kwadratowych.

109. *Łuk* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – ‘Ług’; teren należący do folwarku w Cisowie. W 1812 r. jego powierzchnia wynosiła 5 mórg i 150 sążni kwadratowych (etymologia – patrz: *Białe Ługi*).

110. *Mogietki* (1789 r.) [APR: III, k. 59] – ‘Mogitki’; pole w pobliżu toponimu *Poptawa* (patrz powyżej). Nazwa odnosząca się do pobliskiego cmentarza; *mogitki* – ‘cmentarz’ [Kop, s. 146].

111. *Mogitki u Wierzchowie* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – Cisów, teren folwarczny. W 1812 r. jego powierzchnia wynosiła 10 mórg. Wyrażenie *u Wierzchowie* wskazuje na położenie w pobliżu kulminacji terenowej.

112. *Pastewnik* (1789 r.) [APR: III, k. 60] – miejsce na terenie Cisowa, prawdopodobnie w rejonie obecnego przysiółka Pastwiska (posesje nr 99-105). *Pastewnik* – ‘pastwisko’ [Brü, s. 389-399].

113. *Parszywka* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – łąka należąca do folwarku cisowskiego. W 1812 r. miała ona powierzchnię 1 morgi. Nazwa wskazuje na złą jakość gruntu; *parszywy* – ‘lichy, nędzny, podły, zły’ [Dor].

114. *Rsiec (?)* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – łąka należąca do folwarku cisowskiego. W 1812 r. jej powierzchnia wynosiła 3 morgi. Nazwa prawdopodobnie zniekształcona, o etymologii trudnej do wyjaśnienia.

115. *Trzpiotowska* (1789 r.) [APR: III, k. 60] – niewielka łąka w uroczysku *Jagielne*. Nazwa dzierżawcza powstała od nazwiska (przezwiśka) *Trzpiot*.

116. *U Goscinca* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – ‘U Gościńca’; teren należący do folwarku w Cisowie. W 1812 r. jego powierzchnia wynosiła 4 morgi. Nazwa wskazuje na sąsiedztwo z uczęszczaną drogą; *gościńiec* – ‘szeroka, publiczna droga wiejska, trakt’ [Dor].

117. *Wielka Łąka* (1789 r., 1812 r.) [APR: III, k. 60, 114] – łąka położona za *gorzelnią i browarem* w Cisowie. W 1812 r. jej powierzchnia wynosiła 6 mórg [APR: III, k. 114].

118. *Wymystówek* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – ‘Wymystówek’; teren należący do folwarku Cisowskiego. W 1812 r. miał on powierzchnię 1 morgi. Nazwa deminutywna, nadana dla odróżnienia od pobliskiego toponimu *Wymystów* (etymologia – patrz powyżej).

119. *Za Groblą* (1789 r.) [APR: III, k. 60] – niewielka łąka w uroczysku *Jagielne* (patrz powyżej). Nazwa nawiązuje do istniejącego w pobliżu śpiętrzenia wodnego.

120. *Zastodołami* (1812 r.) [APR: III, k. 114] – Cisów; teren folwarczny. W 1812 r. jego powierzchnia wynosiła 3 morgi i 150 prętów kwadratowych.

#### Źródła i użyte skróty:

- Archiwum Państwowe w Radomiu [APR], Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej, Siedleckiej; kartografia; sygn. 712 [I], sygn. 713 [II]; Sukcesje; sygn. 514 [III], sygn. 6208 [IV].
- Bienias D., Środowisko geograficzne nowożytnych hut szkła w województwie kieleckim, „Archeologia Historica Polona”, t. 6, Toruń 1997, s. 207-269. [Bie]
- Broda J., *Zarys historii gospodarstwa leśnego w Polsce*, Warszawa 1988. [Bro]
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. II, Warszawa 1985. [Brü]
- Cygan S., *Gwara kielecka* [w]: Okta G. red., *Mała ojczyzna Świętokrzyskie. Dziedzictwo kulturowe*, Kielce 2002, s. 225-233. [Cyg]
- De Perthées K., *Mappa szczegulna woiewodztwa sandomierskiego*, 1788. [Per]
- Długosz J., *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I, Opera omnia, t. VII, Kraków 1863. [LB1]
- Długosz J., *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. II, Opera omnia, t. VIII, Kraków 1864. [LB1]
- Huruk S., Jabłoński B., Huruk A., Świętokrzyski Park Narodowy [w]: Bujoczek M., Gładysz K., Jamroz G., Müller J., Stawniak J. red., *Ssaki polskich parków narodowych. Drapieżne, kopytne, zajęczaki, duże gryzonie*, Kraków – Krempna 2014, s. 318-327. [SPN]
- Kalina D., *Dzieje i zabytki małych ojczyzn. Gmina Daleszyce*, Kielce 2002. [Kal]
- Kopertowska D., *Nazwy miejscowe województwa kieleckiego. Nazwy miast i wsi, nazwy części miast i wsi oraz nazwy alei, placów, ulic i osiedli mieszkaniowych*, Warszawa – Kraków 1984. [Kop]
- Koźmiński A., *Góry Stołowe*, Warszawa 1975. [Koz]
- Mapa austro-węgierska 1:200 000, ark. 39-51 Radom, 1889 r. [m89]
- Mapa rosyjska 1:84 000, Gubernia Kielecka i Radomska, ark. XXIX-9, Piotrogród 1914 r. [m14]
- Mapa topograficzna Królestwa Polskiego, 1:126 000, k4, s7, ark. Szydtów, 1839 r. [mKP]
- Mayer A. von Heldensfeld, *Carte von West – Gallizien*, 1808. [May]
- Muszyńska J., *Inwentarz klucza cisowskiego biskupstwa krakowskiego z 1643 roku*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i materiały historyczne”, t. 9, 2009, s. 101-113. [Mus1]
- Muszyńska J., *Gospodarka dworska w dobrach biskupów krakowskich w połowie XVII wieku*, wyd. II, Kielce 2014. [Mus2]
- Pałucki W., Chtapowski K., Dunin-Wąsowicz A., Lewandowska W., Pacuski K., Rutkowski H., *Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku* [w]: B. Zygmuntowicz red., *Atlas historyczny Polski. Województwo sandomierskie w drugiej połowie XVI wieku*, cz. I, Warszawa 1993. [AHP]
- Reymann, *Karte eines Theils von Neu oder West Gallizien* (1:180 000), 1797. [Rey]
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1984. [Ros]
- Rymut K. red., *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*, t. I, Kraków 1996 [NMP1]; t. III, Kraków 1999 [NMP3]; t. IV, Kraków 2001 [NMP4]; t. VI, Kraków 2005 [NMP6]; t. VII, Kraków 2007 [NMP7].
- Słownik języka polskiego pod redakcją Witolda Doroszewskiego*, <http://www.sjpd.pwn.pl> (dostęp: 11.IV.2019). [Dor]
- Sulimierski F., Chłebowski B., Walewski W. red., *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I, Warszawa 1880. [SGKP1]
- Szymczak M. red., *Słownik języka polskiego*, t. II, Warszawa 1979 [SJP2]; t. III, Warszawa 1981. [SJP3]
- Świercz A., Smorzewska E., *Dziedzictwo kulturowe* [w]: Świercz A. red., *Monografia Cisowsko-Ortowińskiego Parku Krajobrazowego*, Kielce 2014, s. 403-441. [ŚwSm]
- Witkowska-Żuk L., *Atlas roślinności lasów*, Warszawa 2012. [Wit]
- Wyrobisz A., Liczba i rozmieszczenie hut szklanych w Małopolsce w XIV-XVII w., „Przegląd Historyczny”, t. 57, zesz. 3, 1966, s. 366-388. [Wyr1]
- Wyrobisz A., *Szkoło w Polsce od XIV do XVII wieku*, Wrocław 1968. [Wyr2]
- Wyrobisz A., *Wytwórczość szklarska od potowy XIII do potowy XVII wieku*, [w]: Kamińska Z. red., *Polskie szkoło do potowy XIX w.*, Wrocław 1987, s. 48-62. [Wyr3] [www.bdl.lasy.gov.pl](http://www.bdl.lasy.gov.pl) (dostęp: 13.IV.2019). [bd1]



## Tłumacze prozy Wiesława Myśliwskiego.

Reminiscencje z wystawy „Twórczość Wiesława Myśliwskiego w przekładach”

Bożena Piasecka

Ostatnie miesiące 2018 r. w literaturze polskiej należały do Wiesława Myśliwskiego. Jesienią wyszła jego nowa książka – *Ucho igielne* i była to siódma powieść tego wybitnego pisarza. Jak możemy przeczytać na obwolucie książki „*Ucho igielne*” to poruszająca medytacja nad ludzkim losem, pamięcią i historią, zagadkowością intymnych relacji, a przede wszystkim nad tajemnicą spotkania młodości i starości (...) jak w lustrze odbija się kawał polskiej historii ze wszystkim, co w niej dramatyczne, bolesne, przemilczane i niewypowiedziane. Polskie Radio w Kielcach prezentowało tę powieść w wykonaniu znakomitego aktora Jerzego Radziwiłowicza, aktora, który wystąpił razem z Januszem Gajosem w doskonale wyreżyserowanej przez Izabelę Cywińską sztuce na podstawie *Traktatu o tuskaniu fasoli* W. Myśliwskiego pt. „Saksofon”. Podczas spotkania zapowiadającego czytanie w odcinkach *Ucha igielnego* w Polskim Radiu Kielce pisarz powiedział, że Radziwiłowicz jest jednym z nielicznych aktorów, którzy *umieją wczuć się w rytm tego, co czytają*, a mało, który aktor to potrafi. *Gdy czytał moje książki – to czułem, że jest to mój rytm wewnętrzny* – powiedział pisarz. W styczniu 2019 roku również Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach wystawił sztukę na podstawie wcześniejszej powieści pisarza pt. *Widnokrąg*, której premierę uświetniła obecność Wiesława Myśliwskiego. Także w styczniu odbyło się spotkanie Wiesława Myśliwskiego z czytelnikami w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Spotkaniu, które zgromadziło tłumy gości towarzyszyła wystawa poświęcona tłumaczeniom dzieł pisarza pt. „Twórczość Wiesława Myśliwskiego w przekładach”.

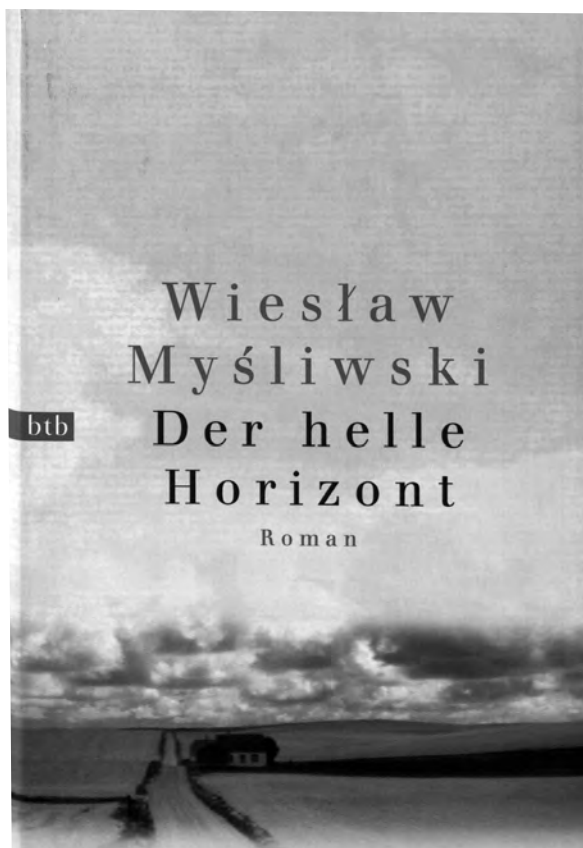
Na ekspozycji pokazano książki ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach. Były również pozycje udostępnione z Biblioteki Narodowej, Biblioteki Instytutu Książki oraz z Biblioteki Śląskiej. Zaprezentowano trzydzieści cztery przekłady (na czterdzieści wszystkich istniejących) z lat 1978–2017. Opracowując wystawę szczególną uwagę zwrócono na postaci tłumaczy prozy pisarza. Rola tłumaczy jest nie do przecenienia – dzięki nim polska literatura nie jest hermetyczną, zamkniętą w jednym kręgu kulturowym twórczością – jest otwarta na świat, skonfrontowana z innymi literaturami, gustami, kulturami. Jak twierdzi Wiesław Myśliwski tłumacze, są także twórcami literatury w swoich własnych językach. Na spotkaniu „Pisarz i jego

tłumacze” zorganizowanym w ramach Gdańskich Spotkań Literackich w 2017 roku, Wiesław Myśliwski tak o ich pracy powiedział: *Nie czytam żadnych adaptacji, scenariuszy, a tym bardziej nie mogę ingerować, nawet duchowo, nie mówiąc już o tym, że jeśli chodzi o kontrolę, nie mam takich możliwości ingerować w prace tłumacza, który poświęca kawałek życia przy tłumaczeniu mojej książki. To jest jego święte prawo, żeby on tę książkę stworzył, STWORZYŁ, nie przetłumaczył – stworzył we własnym języku.*<sup>1</sup>

Powieści Wiesława Myśliwskiego tłumaczyło trzydziestu trzech tłumaczy. Pochodzą oni z Anglii, USA, Izraela, Rosji, Czech, Słowacji, Słowenii, Litwy, Łotwy, Węgier, Rumunii, Niemiec, Francji, Holandii, Turcji, Estonii, Serbii, Gruzji, Chorwacji, Hiszpanii, Włoch. W 1992 roku Tomasz Chmielnik przetłumaczył *Patac* na język esperancki. Proza Wiesława Myśliwskiego została przetłumaczona na dwadzieścia dwa języki. Postaci jedenastu z jego tłumaczy pokazano na planszach wystawowych, znalazły się tam krótkie biografie, ich osiągnięcia, nagrody za twórczość translatorską i recenzje przetłumaczonych książek, których autorem jest Wiesław Myśliwski.

Pierwszą powieścią Wiesława Myśliwskiego przetłumaczoną na język obcy jest *Nagi sad* z 1974 roku. To książka przetłumaczona na język niemiecki przez Caesara Rymarowicza. Tłumacz urodził się w Polsce w 1930 roku. W Niemczech mieszkał od 1948 roku (był w NRD), studiował w Poczdamie filologię angielską i sławistykę, a na uniwersytecie Humboldta w Berlinie – sławistykę z językiem polskim, jako przedmiotem głównym. Był także wykładowcą na tym Uniwersytecie. Od połowy lat pięćdziesiątych pracował jako tłumacz niezależny i recenzent literacki w wydawnictwach niemieckich. O popularności jego tłumaczenia prozy Myśliwskiego świadczy to, że do 2000 roku ukazały się cztery wydania tej książki w Niemczech. Innym, niezwykle utalentowanym tłumaczem niemieckim był Henryk Bereska, o którym profesor Grażyna Szewczyk pisała: *Był dla wschodnich Niemców tłumaczem takiej rangi jak dla zachodnich Karl Dedecius. Gdyby nie ich praca, dziś polska literatura byłaby znacznie mniej*

<sup>1</sup> Wypowiedź z 7 kwietnia 2017 roku w czasie Gdańskich Spotkań Literackich – „Odnalezione w tłumaczeniu” – „Pisarz i jego tłumacze” spotkanie Wiesława Myśliwskiego z Billem Johnstonem, Karolem Lesmanem, Margot Carlier, Ksenia Starosielską. Prowadzącym był tłumacz literatury polskiej na język szwedzki – Stefan Ingvarsson.



popularna w Niemczech.<sup>2</sup> Bereska urodził się w Katowicach-Szopienicach w 1926 roku, zmarł w Berlinie w 2005. Uczył się i studiował w Berlinie Wschodnim na Uniwersytecie Humboldta – germanistykę i slawistykę. Po studiach, przez kilka lat pracował, jako redaktor w wydawnictwie Aufbau-Verlag, jednocześnie tłumacząc na język niemiecki polską literaturę. Pisał również własne utwory: wiersze i polityczne aforyzmy. Przetłumaczył ponad dwieście książek, w tym m.in. *Kamień na kamieniu*, która wyszła w 1990 roku w wydawnictwie, w którym wcześniej pracował Aufbau-Verlag w Berlinie. Za swoją pracę otrzymał wiele nagród, m.in. w Niemczech (w tym Wielki Krzyż Zasługi RFN) i w Polsce (Krzyż Komandorski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej). W wieku 76 lat został doktorem honorowym Uniwersytetu Wrocławskiego, jako pierwszy w 2005 roku został laureatem nagrody Transatlantyk przyznawanej przez Instytut Książki wybitnym tłumaczom propagującym literaturę polską za granicą. Autorką przekładu powieści Wiesława Myśliwskiego *Widnokrąg* jest Rosvitha Matwin-Bushman. Jest autorką ponad sześćdziesięciu tytułów przetłumaczonych z języka polskiego na niemiecki. Jej dorobek translatorski charakteryzuje się ogromną różnorodnością tytułów – tłumaczyła Juliusza Słowackiego, ale i Małgorzatę Musierowicz i Wandę Chotomską. Przekładała poezję polską – wiersze Bolesława Leśmiana, Czesława Miłosza, jak również dzieła Stanisława Ignacego

<sup>2</sup> Aleksandra Klich, Michał Smolorz „Henryk Bereska – tragarz słów”, w: *Gazeta Wyborcza*, 23.09.2005 <http://wyborcza.pl/1,76842,2932859.html> (Dostęp: 26.03.2019)

Witkiewicza, Kazimierza Brandysa, Tadeusza Różewicza, Marka Hłaski, Stanisława Lema, Hanny Krall. W 2003 roku wyszedł jedyne jej przekład prozy Wiesława Myśliwskiego – *Widnokrąg*.

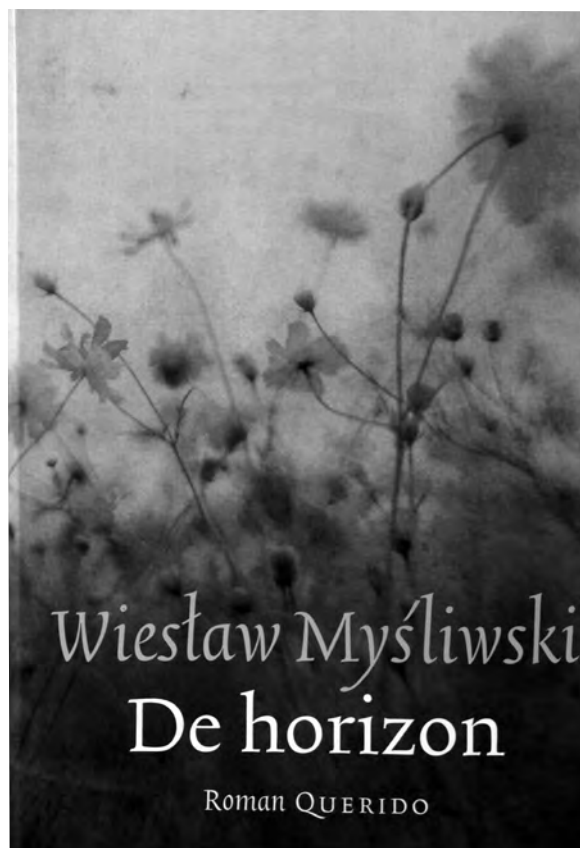
Pierwszą książką przetłumaczoną na język angielski był *Patac*. Autorką przekładu była Ursula Philips (1991 rok). Philips pisała we wstępie: *Myśliwski jest postrzegany przez krytyków i historyków literatury, jako należący do tzw. „nurtu chłopskiego” w polskiej literaturze... Nie jest jednak właściwe, a wręcz jest mylące zaszeregowanie Myśliwskiego do tego rodzaju literatury – jego prace, bowiem są filozoficzne, emocjonalne, z uniwersalnymi przesłaniami, ich czysty wymiar estetyczny wyrasta poza doświadczenie chłopskiej egzystencji. (...) On prawdopodobnie osiągnął tę gombrowiczowską doskonałość literatury pisanej po polsku pozbawionej jej introwertyczności i zaściankowości, literatury, która jest akceptowalna na bardziej uniwersalnym forum.*

Znakomitym tłumaczem powieści Myśliwskiego na język angielski, jest Bill Johnston. Przetłumaczył ponad trzydzieści książek oraz kilkadziesiąt krótszych utworów. Jest autorem przekładów *Odprawy posłów greckich* Jana Kochanowskiego, *Balladyny* Juliusza Słowackiego, *Przedwiośnia* i *Wiernej rzeki* Stefana Żeromskiego, *Grzechów dzieciństwa* Bolesława Prusa, *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Wiek XX w jego tłumaczeniach, to książki Witolda Gombrowicza (*Bakakaj* i *Wspomnienia polskie*), opowiadania Herlinga Grudzińskiego, powieści Szczypiorskiego i Lema, wiersze Różewicza i Baczyńskiego. Najnowszą polską literaturę przetłumaczoną przez Billa Johnstona reprezentują książki autorstwa Jerzego Pilcha, Magdaleny Tulli, Andrzeja Stasiuka, Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego, Tomasza Różyckiego. Szczególnie jednak cenione są tłumaczenia prozy Wiesława Myśliwskiego. Bill Johnston jest autorem przekładów jego dwóch powieści *Traktatu o łuskaniu fasoli* oraz *Kamienia na kamieniu*. Za to ostatnie tłumaczenie otrzymał w USA kilka znaczących nagród, m.in. w 2012 roku Best Translated Book Award, Fiction, PEN Translation Prize, AATSEEL Translation Award. W 2014 roku za przekład *Traktatu o łuskaniu fasoli* otrzymał nominację do amerykańskiej nagrody National Translation Award. W tym samym roku został nagrodzony przez Instytut Książki w Krakowie – nagrodą Transatlantyk, która wręczana jest wybitnym popularyzatorom literatury polskiej za granicą. W 2015 roku został laureatem Nagrody Found in Translation Award przyznanej za przekład *Dwunastu stacji* (Twelve Stations) Tomasza Różyckiego. Obecnie wykłada literaturę porównawczą na Uniwersytecie Indiany, ale przede wszystkim jest tłumaczem. I jak mówi, przedstawiając siebie jako profesor of Comparative Literature: *My passion is literary translation*. Na wystawie prezentowano list

Wiesława Myśliwskiego do Billa Johnstona z okazji przyznania nagrody Transatlantyk w roku 2014.

Uznanym tłumaczem prozy Wiesława Myśliwskiego jest Karol Lesman. Studiował Sławiastykę w Amsterdamie. Do Polski przyjeżdżał na staże na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Przetłumaczył na język niderlandzki ponad 60 książek, w tym m.in. utwory Janusza Korczaka, Pawła Huelle, Kazimierza Brandysa, Marka Hłaski, Stanisława Ignacego Witkiewicza, Zbigniewa Herberta, Olgi Tokarczuk, Tadeusza Różewicza, Marka Krajewskiego, Wisławy Szymborskiej. Jest autorem tłumaczeń czterech powieści Wiesława Myśliwskiego: *Traktat o tuskaniu fasoli* (2009), *Kamień na kamieniu* (2012), *Ostatnie rozdanie* (2016) oraz *Widnokrąg* (2017). Spośród wielu nagród przyznawanych w Polsce i Holandii, Karol Lesman w roku 2013 otrzymał, podobnie jak trzech innych tłumaczy Wiesława Myśliwskiego, nagrodę krakowskiego Instytutu Książki – Transatlantyk, dla osób promującym polską literaturę za granicą. Laureatką nagrody Transatlantyk, jest Ksenia Starosielska. Urodziła się w Moskwie w 1937 roku. Mama Kseni pochodziła z Polski z rodziny łódzkiej Żydów. W czasie studiów w Moskiewskim Instytucie Technologii Precyzyjnej im. M.W. Łomonosowa w ramach wymiany Ksenia Starosielska odwiedziła Warszawę, Kraków i Zakopane. W wywiadach opowiadała o atmosferze wolności z połowy lat 50-tych panującej wówczas w Polsce, różniącej się od tej w Rosji. Po tej wyprawie postanowiła nauczyć się języka polskiego. Przez krótki czas pracowała, jako inżynier chemik. Po pewnym czasie rzuciła pracę w laboratorium, zaczęła tłumaczyć książki. Przez wiele lat była zastępczynią redaktora naczelnego czasopisma „Inostrannaja Litieratura”, na łamach którego publikowano przekłady literatury światowej, w tym polskiej. Zmarła w czasie operacji serca 29 listopada 2017 roku. Ksenia Starosielska tłumaczyła m.in. Henryka Sienkiewicza, Tadeusza Konwickiego, Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Różewicza, Tadeusza Nowaka, Stefana Chwina, Marka Hłaskę, Jerzego Pilcha, Pawła Huelle, Ryszarda Kapuścińskiego, Olgę Tokarczuk, Leopolda Tyrmanda, Hannę Krall i Wiesława Myśliwskiego. Za działalność przekładową otrzymała wiele nagród i wyróżnień, m.in.: odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP, nagrodą ZAIKS-u, nagrodą polskiego Pen Clubu. W 2008 roku otrzymała nagrodę Transatlantyk przyznawaną przez Instytut Książki w Krakowie. Wiceprezes polskiego PEN Clubu, tłumacz, Adam Pomorski powiedział o niej z okazji wręczenia nagrody: „Ksenia Starosielska jest jedną z tych osób, które literaturze i kulturze są najbardziej oddane, a jej przekłady czytają nie tylko Rosjanie, ale także narody ościenne, wszyscy, którzy język rosyjski znają”<sup>3</sup>. Ksenia Starosielska

<sup>3</sup> <https://www.rmflclassific.pl/informacje/Slowo,11/Ksenia-Starosielska-lauratka-Transatlantyku-2008,11671.html> (Dostęp: 29.03.2019)



opowiadała o swojej pracy: „Przez całe życie robię, to co lubię, co uwielbiam, co kocham. I nie zdziwi mi się to”. O tłumaczach mówiła, że: „tłumacz to most między narodami, państwami, kulturami. [...] Jesteśmy szpiegami, bo musimy podczas pracy „wleźć do głowy pisarza”, do jego serca, przylgnąć do jego skóry. Może to jest „współtwórczość”... We mnie, nawet fizycznie ta książka, którą tłumaczę „siedzi”, ja ją słyszę i chcę słowa napisać dokładnie tak, jak wyraził to pisarz [...]. Tłumacząc – zawsze wątpię, decyzja czasami przychodzi intuicyjnie. Bardzo chcę dociec i zrozumieć, dlaczego narrator powiedział tak, czy inaczej. Czasem znajduję to w strumieniu muzycznej warstwy i wtedy słyszę podpowiedź, jak to słowo ma brzmieć i czy będzie tak brzmiało w ustach tego, co je wypowiada. Cały czas siebie sprawdzam – nieraz nie wychodzę poza akapit, jeśli nie jestem całkowicie pewna, wracam też do tłumaczenia kilkakrotnie, długo się waham zanim podejmę decyzję”<sup>4</sup>.

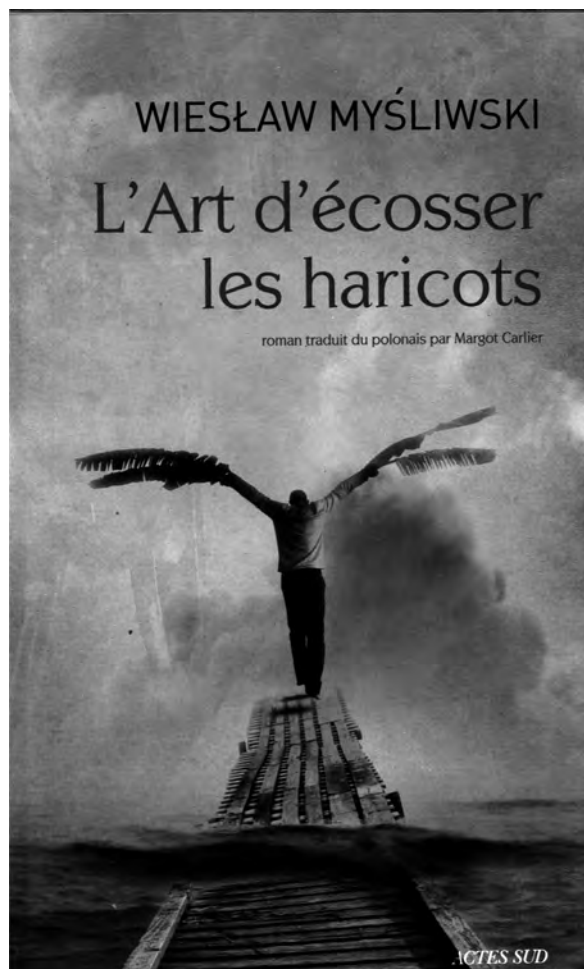
Na gdańskim spotkaniu w roku 2017 o prozie Wiesława Myśliwskiego mówiła: „Dla mnie pisarz Wiesław Myśliwski jest muzykiem, ma niezwykle wrażliwe ucho, który nie tylko słyszy swoich bohaterów, ale umie ich naśladować. Kiedy zaczynam go tłumaczyć, muszę usłyszeć te same nuty. Język Wiesława Myśliwskiego to „uroda słowa”... Przy tłumaczeniu Jego książek nie można nadużywać tzw. „chtopskich wyrazów” – należy znaleźć jakieś

<sup>4</sup> Pisarz i jego tłumacze”, rozmowa Wiesława Myśliwskiego z Billem Johnsonem, Karolem Lesmanem, Ksenią Starosielską i Margot Carlier, zorganizowana w ramach gdańskich spotkań tłumaczy literatury pt. „Odnaleziona w literaturze”. Moderator spotkania: Stefan Ingvarsson, 2017.

odpowiedniki: idiomy, ludowe porzekadła, po to aby język Myśliwskiego „dźwięczał, po rosyjsku” tak jak w oryginale.”

Znakomitą tłumaczką literatury polskiej na język francuski jest Margot Carlier. Urodziła się w Polsce, obecnie mieszka i żyje we Francji. Pracowała jako nauczyciel języka polskiego i kultury polskiej na uniwersytecie Juliusza Verne w Amiens (Université de Picardie Jules-Verne). Zajmuje się również doradztwem literackim w zakresie literatury polskiej we francuskich wydawnictwach publikujących literaturę obcą po francusku. Przetłumaczyła około trzydziestu tytułów książek pisarzy polskich. Tłumaczyła książki Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem*, *Tam już nie ma żadnej rzeki*, *Sublokatorka*, *Król kier na wylocie*, *To ty jesteś Daniel*, Olgi Tokarczuk *Prowadź swój pług przez kości umartwych*, Marka Krajewskiego *Dżuma w Breslau*, Krzysztofa Kieślowskiego, Andrzeja Stasiuka, Agaty Tuszyńskiej, Wojciecha Tochmana, Joanny Olech, Hanny Onichimowskiej, Jerzego Ficowskiego. Przetłumaczyła książki Mariusza Szczygła *Zrób sobie raj* oraz *Gottland* – zbiór reportaży poświęcony Czechom, za tę ostatnią otrzymała w 2009 roku wraz z autorem, nagrodę Prix Amphi przyznawaną przez studentów i wykładowców Uniwersytetu Charles-de-Gaulle’a z Lille autorowi i tłumaczowi powieści opublikowanej we Francji. W tym samym roku *Gottland*, zgłoszona została przez Francuzów (wydawnictwo Actes Sud) i otrzymała prestiżową nagrodę literacką European Book Award. Tak o sztuce tłumaczenia mówiła dla portalu Passage à l’Est! w roku 2014: *Obecność tłumacza w tekście powinna być dyskretna i elastyczna, istotne jest „wtopienie się w tekst”. Najważniejszą rzeczą jest poczuć – język, jego logikę, rytm, strukturę i kompozycję, jego specyfikę, mówiąc metaforycznie „ należy zanurzyć się w tłumaczonej książce, jak w płynącej rzece”.*<sup>5</sup> Margot Carlier przetłumaczyła, jak do tej pory dwa tytuły Wiesława Myśliwskiego – *Traktat o tuskaniu fasoli* w roku 2010 oraz *Ostatnie rozdanie*, które wyszło w 2016 roku. Obydwa tytuły ukazały się dzięki wydawnictwu Actes Sud. *Traktat o tuskaniu fasoli* został laureatem francuskiej nagrody literackiej Saint-Emilion za powieść zagraniczną i był nominowany do Prix Jean Monnet. Nagroda literacka Saint-Emilion jest nagrodą przyznawaną przez czytelników i jest nazwana „nagrodą literatury światowej w dziedzinie powieści”. Carlier tak mówiła na spotkaniu „Pisarz i jego tłumacze” w roku 2017 o sztuce tłumaczenia dzieł Wiesława Myśliwskiego: *„Traktat o tuskaniu fasoli” to gawęda starszego pana, który siedzi i mówi – rozwija przy tym różne wątki, które z czasem się łączą. Fabuła w książkach Myśliwskiego, jest pozornie nieuporządkowana, ale jest to konstrukcja bardzo przemyślana. Mam wrażenie, że jest to dekonstrukcja*

<sup>5</sup> Wywiad z 30.09.2014 r. dla portalu Passage à l’Est! (Dostęp: 11.04.2018 r.)



*całości, którą należy najpierw rozłożyć na kawałki, a potem złożyć – już po francusku. Ze względu na specyfikę języka francuskiego, jest niezwykle trudno tłumaczyć prozę Wiesława Myśliwskiego. Jest to ciągłe zmaganie się z tym, żeby „oddać ducha języka Autora. [...] Ostatnio spędziłam dużo czasu w pracowni krawieckiej Radzikowskiego ponieważ tłumaczyłam „Ostatnie rozdanie” i czasami mam wrażenie, że jestem (jako tłumacz) taką „podszewką literacką” w stosunku do oryginału. Oryginał jest bardzo ładnym płaszczem, skrojonym z drogiego, pięknego materiału, a ja podszewką, która mogła być uszyta z atlasu, ale też z byle jakiego materiału. Podszewka, jako jedno z wyrażeń określających „tłumacza”, kiedy tłumaczenie „przylega” do tekstu oryginału – bardzo mi odpowiada. Ale tłumaczenie też jest dziełem oryginalnym.*

Tłumaczką prozy Wiesława Myśliwskiego na język czeski jest urodzona niedaleko granicy z Polską w czeskim Krnovie (po polsku: Karniowie) w roku 1973 – Lenka Kuhar – Daňhelová. Jest poetką, malarką, prozaiczką. Tłumaczyła książki z włoskiego, francuskiego, słoweńskiego i polskiego. Po ukończeniu studiów pracowała w gospodarstwie ekologicznym w Jesionikach (Sudety Wschodnie, Czechy), przez jakiś czas opiekowała się też końmi. W latach 1996–1998 była dziennikarką w lokalnym tygodniku „Patriot”, w latach 1998–2001 współpracowała

z Radiem Wolna Europa. Publikowała w Internecie na portalu publicystycznym iRegion, udzielała się również w organizacjach pozarządowych non-profit, współpracując m.in. ze stowarzyszeniami i wolontariuszami z Europy Środkowej. W 2004 roku ukazała się jej powieść *Cizinci* (Praga, 2004). Pisała również utwory poetyckie publikując je, m.in. w czasopismach „Psi vino” oraz „Host”. W latach 2005–2010 prowadziła czeską wersję czasopisma literacko-kulturalnego „Pobocza”, podczas tej pracy tłumaczyła z języka polskiego na czeski. Przeniosta na inne języki ponad dwadzieścia tytułów różnych utworów. Owocem jej prac translatorskich z języka polskiego są m.in.: zbiór wierszy Genowefy Jakubowskiej-Fijałkowskiej *Czuły nóż*, ldy Fink *Wiosna 1941*, książki Franciszka Nastulczyka, Wojciecha Orlińskiego, Mikołaja Łozińskiego. W roku 2010 opublikowała w Pradze w wydawnictwie Havran *Traktat o łuskaniu fasoli*. Obecnie, jak wynika z korespondencji mailowej z 2018 roku, jest w trakcie pracy nad przekładem *Widnokřegu*. O książkach Myśliwskiego napisała: *W twórczości Wiesława Myśliwskiego fascynuje mnie w zasadzie wszystko. Chociaż jego książki są grube (co właściwie stanowi problem w poszukiwaniu wydawcy w Czechach) i mogłoby się wydawać, że jest autorem zbyt rozgadany, w jego powieściach nie ma jedynego zbędnego słowa. Świat, który buduje, jest tak plastyczny, tak osobisty i jednocześnie nad-osobisty. Najbardziej mocne i emocyjne momenty dla mnie to te, w których się tę światy przenikają, i bohater opowiada jakby ze swojego punktu widzenia w swoim czasie, i jednocześnie tkwi w przeszłości a obserwuje widok jakby innymi oczami – swoimi, lecz w innym czasie, lub z innego miejsca. A te poglądy się przenikną i w tych chwilach czuję dotknięcie czegoś nadzwyczajnego i jedynego. Przyznaję, że w takich momentach miewam w czasie tłumaczenia w oczach tży.*<sup>6</sup>

Jozef Marušiak, wybitny tłumacz literatury polskiej na słowacki, ukończył w 1952 roku gimnazjum w Liptowskim Mikulaszu, a w 1957 roku studia slawistyczne na Uniwersytecie Komenskiego w Bratysławie. Po studiach pracował w Katedrze Języka Słowackiego i Literatury, kilka lat później został redaktorem w wydawnictwie „Tatran”, po pewnym czasie również w wydawnictwie „Slovenský spisovateľ”. W latach 1964–1966 pracował naukowo w Instytucie Literatury Słowackiej w Słowackiej Akademii Nauk. Od 1967 roku był redaktorem w czasopiśmie poświęconym światowej literaturze „Revue svetovej literatury”. Od W latach (1971–1992) pracował jako redaktor i korektor w wydawnictwie „Slovenský spisovateľ”. Zmarł w styczniu 2017 roku. Podczas studiów zainteresował się literaturą polską, chociaż na początku tłumaczył także z języka ukraińskiego i rosyjskiego. Przetłumaczył na język polski ponad 60 powieści, zbiorów opowiadań, monografii, publikacji

<sup>6</sup> Wypowiedź mailowa ze stycznia 2018 roku.

naukowych. Spod jego ręki wyszły tłumaczenia książek m.in. Bolesława Leśmiana, Zenona Kosidowskiego, Sławomira Mrożka, Witolda Gombrowicza, Czesława Miłosza, Edwarda Redlińskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, Stanisława Lema, Andrzeja Stasiuka. Jozef Marušiak tłumaczył także teksty filozoficzno-kulturowe, m.in. prace Władysława Tatarkiewicza, Leszka Kotakowskiego, Józefa Tischnera. O istocie tłumaczenia mówił w wywiadzie:

*Człowiek do każdej pracy wkłada cząstkę swojej osobowości. Tłumacz musi jednak pozostać wierny autorowi. Oryginał to świętość. Tłumacz nie może sobie pozwolić na to, by coś dodać lub ująć z tekstu. Z drugiej strony tekst jest wyzwaniem – rozwiązywaniem problemów, a taka praca nie może być zupełnie mechaniczna. Trzeba znaleźć środki językowe, które sprawią, że barwny język oryginału takim pozostanie i w przekładzie. Nie wystarczy znaleźć w słowniku odpowiednie słowo, ale musi ono współgrać z całym tekstem. W ten sposób tłumacz może wykazać się swoimi indywidualnymi zdolnościami, swoim językowym potencjałem. Nuanse, które są w tekście, nie zawsze są wystawione. To, czego winien domyślać się czytelnik oryginału, winien domyślać się czytelnik tłumaczenia. [...] Dobrym tłumaczem jest ten, kto swoją pracę nie zaćmi, nie przestoni autora [...] tłumacz musi być jak kameleon, bo na czas wykonywanej pracy przywdziewa inną skórę, aby jak najbardziej zbliżyć się do autora i wczuć się w jego świat.*<sup>7</sup>

Przetłumaczył trzy powieści Wiesława Myśliwskiego, które wydane zostały w Bratysławie. W 1989 roku wyszedł *Kamień na kamieniu* w „Slovenský spisovateľ”, natomiast dwie następne książki *Widnokřeg* (2007) i *Traktat o łuskaniu fasoli* (2010) wyszły staraniem wydawnictwa „Kalligram”. Zawsze podkreślał, że niezwykle sobie ceni twórczość Wiesława Myśliwskiego.

Książki Wiesława Myśliwskiego cieszą się dużą popularnością na Litwie. Były tam tłumaczone przez Kazysa Uscillę i Viturysa Jarutisa.

Kazys Uscilla urodził się w 1945 roku, ukończył Wileńską Szkołę Pedagogiczną oraz dziennikarstwo na Uniwersytecie w Wilnie. Pracował jako dziennikarz prasowy, był redaktorem w wielu litewskich pismach. Przetłumaczył ponad trzydzieści tytułów autorów polskich na język litewski. Przetłumaczył Józefa Ignacego Kraszewskiego, Aleksandra Krawczuka, Andrzeja Szczeklika, Ryszarda Kapuścińskiego, Krzysztofa Zanussiego, Hannę Ożogowska i jej *Ucho od śledzia*. Głównym jego zainteresowaniem są współczesna proza i poezja polska. Przetłumaczył książki m.in. Wojciecha Kucoka, Dawida Bieńkowskiego, Czesława Miłosza, Eustachego Ryłskiego, Manueli Gretkowskiej, Marii Nurowskiej, Ignacego Karpowicza, Adama Zagajewskiego i Wiesława Myśliwskiego. Jest laureatem wielu

<sup>7</sup> Małgorzata Wojcieszewska: Książkowy świat Jozefa Marušiaka. Wywiad przeprowadzony 15.03.2016 r. i zamieszczony w: [www.p Polonia.sk](http://www.p Polonia.sk) (dostęp: 5.04.2019)

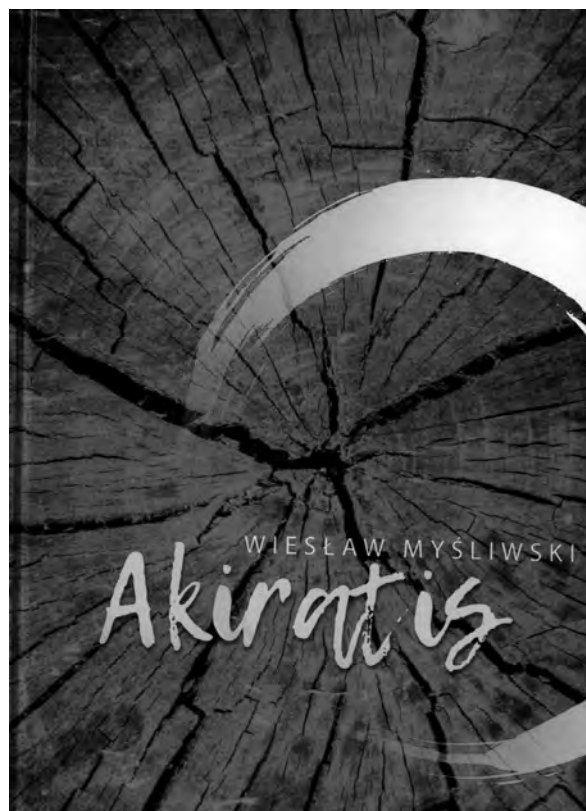
nagród, m.in. w 2015 roku nagrody Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

Kazys Uscila przetłumaczył *Traktat o tuskaniu fasoli* (wydany w roku 2009) Wiesława Myśliwskiego. Książka ta w 2013 roku na Litwie została wybrana najlepszą polską książką, zdobywając tytuł „przekład wszech czasów”. Spośród pół tysiąca przetłumaczonych książek eksperci wybrali 24 najcenniejsze przekłady. Na liście znalazły się pozycje Czesława Miłosza, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, Witolda Gombrowicza, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Tadeusza Konwickiego, Stanisława Lema, Jacka Dehnela i Wiesława Myśliwskiego. Spośród książek tych autorów, czytelnicy wybierali najbardziej poczytną. Najwięcej głosów zdobył *Traktat o tuskaniu fasoli* w przekładzie Kazysa Uscily.<sup>8</sup>

Vyturyjs Jarutis, urodził się 15 stycznia 1962 r. w Kownie. Jest absolwentem Wydziału Fizyki Uniwersytetu Wileńskiego z roku 1986. Pracował jako nauczyciel, później ukończył Wydział Fizyki Politechniki Kowieńskiej. Zaczął tłumaczyć w roku 1997, głównie współczesną literaturę polską oraz dialogi filmowe. Wielokrotnie, po otrzymaniu stypendium dla tłumaczy, uczestniczył w zajęciach z języka polskiego, kultury i literatury na Uniwersytecie Warszawskim. Obecnie pracuje jako tłumacz i redaktor. Pierwszą przetłumaczoną przez niego i wydaną pozycją był *Prawiek i inne czasy* Olgi Tokarczuk. Było to w roku 2000, siedem lat później przełożył także *Dom dzienny, dom nocny*. Z prozy polskiej tłumaczył m.in. książki Jerzego Pilcha (*Inne rozkosze* z 2001 roku oraz *Pod nocnym aniołem* z 2002 roku) i Antoniego Libery (*Madame* z 2005 roku). Jest autorem przekładów poezji i esejów Czesława Miłosza. W 2017 roku w wileńskim Wydawnictwie Związku Literatów Litewskich wyszło jego tłumaczenie *Widnokregu* Wiesława Myśliwskiego pt. *Akiratis*. W roku 2017 Związek Tłumaczy Literatury opublikował listę najlepszych książek przetłumaczonych na język litewski. Wśród nich znalazł się *Widnokrąg* Wiesława Myśliwskiego. *Autor w swej powieści wykorzystuje mowę potoczną, elementy gwarowe. Jako urodzona w Dzukii jestem ci wdzięczna, że występujące w powieści rzadko używane wyrazy przetłumaczyłaś na gwarę dzukijską* – powiedziała tłumaczka Birutė Jonuškaitė na spotkaniu tłumaczy w Wilnie, zwracając się do Vyturyse Jarutisa. Na co ten odpowiedział, że w jednej z recenzji przeczytał, jak pewną czytelniczkę cieszą występujące w książce elementy gwary... auksztockiej. „Ale najciekawsze jest to, że podczas tłumaczenia korzystałem z gwary suwalskiej. Postugiwałem się słownikiem gwary Zanawików”<sup>9</sup>–

<sup>8</sup> <https://www.lzinios.lt/lzinios/Culture-and-Pramogos> (dostęp: 12.12.2018)

<sup>9</sup> Zanavikai, północni Suwalszczanie.



powiedział Jarutis<sup>10</sup>. Podczas spotkania na Targach Książki w Wilnie w lutym 2018 roku Vyturyse Jarutis opowiadał o książce Wiesława Myśliwskiego: „*Widnokrąg*” to również wyraz uwielbienia autora dla rodzinnego miasta – Sandomierza. Pojechałem do tego miasteczka dopiero po przetłumaczeniu książki. Pochodziłem, pospacerowałem. Żałuję, że nie zrobiłem tego w trakcie tłumaczenia. Mógłbym zdobyć stypendium i tłumaczyć, mieszkając tam przez jakiś miesiąc. Sama budowa powieści przypomina nieco chodzenie uliczkami Sandomierza...”

Najwięcej tłumaczeń, jak do tej pory – trzynaście miał *Kamień na kamieniu* (tłumaczony w latach 1986–2015), oraz *Traktat o tuskaniu fasoli*, (tłumaczony w latach 2009–2015), który doczekał się dwunastu przekładów. Następny, w kolejności jest *Widnokrąg* z sześcioma tłumaczeniami, najstarsze jest wydanie rumuńskie z 2000 roku, a najnowsze z 2017 roku przełożone w Litwie przez Vyturyjsa Jarutisa i w Holandii przez Karola Lesmana. Po dwa, trzy przekłady mają powieści *Ostatnie rozdanie* (2), *Pałac* (3), *Nagi sad* (2) oraz dramat *Złodziej* (2). Do chwili obecnej wyszło czterdzieści przekładów utworów Wiesława Myśliwskiego.

<sup>10</sup> Fragmenty ze spotkania z okazji litewskich Targów Książki w Wilnie – luty 2018. Wzięli w nim udział: Vyturyse Jarutis, redaktorka wydania litewskiego Dala Kižlienė oraz tłumaczka Birutė Jonuškaitė. <http://124.lt/pl/kultura-pl/item-/233343-litwini-zaczytuja-sie-mysliwskim-przetlumaczyli-juz-trzecia-jego-ksiazke> (dostęp: 12.09.2018)



Marta Herling, przed wystawą poświęconą Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu, na kieleckim rynku

## *Gustaw Herling-Grudziński u siebie. 100-lecie urodzin pisarza w Kielcach*

Andrzej Dąbrowski

Gustaw Herling-Grudziński jako pisarz pozostawił *Inny świat* – literackie świadectwo człowieka w systemie łagrów sowieckich, znakomite opowiadania i *Dziennik pisany nocą*.

Za największy problem nas współczesnych uznawał Herling zobojętnienie na drugiego człowieka, dystans wobec tego co Boskie, także do tradycji, do wartości wyznawanych przez przodków. Uważał, że w coraz większym stopniu odchodzimy – my współcześni – od religijności na rzecz zbiorowych zgromadzeń i rytuałów. To z kolei jest próbą ucieczki przed pustką, poszukiwaniem bliżej nieokreślonych związków, przynależności do grupy jako leku na poczucie osamotnienia. Herling przestrzegał przed ideologiami, ich rolą w historii. Ideologie niosły śmierć, pochłaniały miliony ludzkich istnień. A przecież najważniejszy jest szacunek dla drugiego człowieka, o który łatwiej nie w wielkich zgromadzeniach, ale w małych wspólnotach. Wierzył w człowieka, w jego zdolność do budowania stanu równowagi, w umiejętność rozmawiania ludzi ze sobą bez nienawiści i działania, w którym nie ma mściwości.

Bał się przewagi jednych nad drugimi budowanej na strachu i kłamstwie.

*Boję się sytuacji, w której ktoś mówi, że (...) demokracja zawiodła, że trzeba silnej ręki, trzeba czegoś więcej* – mówił w jednym z ostatnich swoich wywiadów. Za bardzo groźny uważał współczesny rozwój nacjonalizmów. Bohaterem Gustawa Herlinga – Grudzińskiego był człowiek broniący własnego człowieczeństwa – wbrew okolicznościom, wbrew temu, co przyniosło mu życie, często w samotności. Twierdził: *W każdym człowieku jest twarde jądro. Nie ma „homo sovieticus”. Jest w nim dusza. Można go zgnieść, ale nie można mu odebrać wszystkiego”. Ten, kto zachowuje duszę, szacunek dla siebie i swoich bliźnich to „księżę niezłomny”.*

Swój negatywny stosunek do komunizmu wynikający z doświadczeń osobistych Rosji sowieckiej – wywodził z trzech cech głównych charakteryzujących ludzi tworzących takie systemy – arogancji, cynizmu i kłamstwa. (*Dziennik pisany nocą*, 12 sierpnia 1997 r.)

Herling wierzył w pojedynczego człowieka. Uważał, że rola tych, którzy potrafią być wierni



Sienkiewicza 52, kamienica w której mieszkali Herlingowie



Wizyta w Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego, dawniej Gimnazjum im. M. Reja

własnemu człowieczeństwu jest dla żyjących w XXI wieku niezwykle ważna. W nich pokładała nadzieje na wyzbycie się nienawiści w relacjach międzyludzkich i zachowanie szacunku dla drugiego człowieka. Odwoływał się do słynnego zdania A. Malraux, że wiek XXI będzie wiekiem religii, albo nie będzie go wcale. Interpretował to stwierdzenie w kontekście krytycznej oceny stanu relacji panujących między ludźmi. Uważał, że utrzymanie lub powrót do zasad współżycia w społeczeństwie wymaga odwołania się do religii, obudzenia uczuć religijnych. Od czasu kiedy wypowiadał te poglądy w wywiadzie opublikowanym w tomie *Rozmowy na koniec wieku* (1999), a udzielonym Katarzynie Janowskiej i Piotrowi Mucharskiemu w roku 1997 – minęło ponad dwadzieścia lat.

Jubileusz setnej rocznicy urodzin pisarza jest, jak to bywa przy okazji jubileuszy, świetną okazją do zainteresowania się Herlingiem-Grudzińskim, jego twórczością, jego poglądami na sprawy człowieka we współczesnym świecie. We własnym życiu nie doświadczył ogromnej roli technologii informacyjnych, mediów społecznościowych, technologii komunikacyjnych na skalę taką, jakiej my dziś doświadczamy. Przeczuwał jednak ogromne niebezpieczeństwo wynikające z manipulowania masami ludzi i przeciwstawiał temu wolę i mądrość jednostek.

Gustaw Herling-Grudziński urodził się w Kielcach. Tu ukończył liceum im. S. Żeromskiego. To naturalne, że reprezentanci tego środowiska przygotowali program



Marta Herling wpisała się w książkę pamiątkowej Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego

różnych działań i wydarzeń w regionie świętokrzyskim związanych z Jubileuszem. Spontanicznie powstał Komitet Obchodów Roku Jubileuszowego ustanowionego przez Sejm. W jego skład weszły, instytucje kultury, placówki edukacyjne i stowarzyszenia, redakcje: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza, Stowarzyszenie Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. S. Żeromskiego „Żeromszczacy”, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Zespół Państwowych Szkół Muzycznych im. L. Różyckiego, Zespół Państwowych Szkół Plastycznych im. J. Szermentowskiego w Kielcach, Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego, Centrum Edukacji i Kultury „Szklany Dom” w Ciekotach, Towarzystwo Przyjaciół Kielc, Radio Kielce, Galeria Sztuki Współczesnej Dom Środowisk Twórczych Pałac T. Zielińskiego, Biuro Regionalne Województwa Świętokrzyskiego w Brukseli. Zespołowi instytucji i placówek w wielu wydarzeniach towarzyszyła pani dr Irena Furnal, znawczyni życia i twórczości Herlinga, doglądając i nadzorując nasze poczynania.

Program obchodów składa się z ponad trzydziestu wydarzeń organizowanych od stycznia do listopada 2019 roku. (<http://www.wbp.kielce.pl/biblioteka/obchody-roku-gustawa-herlinga-grudzińskiego-w-kielcach>).

Główną część programu zaplanowano w dniach 16-18 maja br. Gościliśmy w Kielcach Martę Herling – córkę pisarza, która przyjechała z Neapolu na zaproszenie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

16 maja odbyliśmy znakomicie merytorycznie przygotowaną wycieczkę autokarową w grupie ok. 50 osób



Skrzelczyce, pozostałości po zabudowie folwarku Herlingów





Przystanek na cmentarzu żydowskim w Bodzentynie



Karczówka



Spektakl grupy teatralnej „Kuźnica” w Suchedniowie



W Centrum Edukacyjnym Szklany Dom

trasą wyznaczoną przez miejsca związane z biografią pisarza. Scenariusz wycieczki opracował i o związkach Gustawa Herlinga z ziemią świętokrzyską opowiadał dr Paweł Grzesik. Od kieleckiej ulicy Sienkiewicza, gdzie pod numerem 52 mieszkali przed II wojną światową Herlingowie, przez dzisiejszy Plac Wolności, budynek dawnego gimnazjum im. M. Reja (później S. Żeromskiego), kielecki park droga wiodła nas do Skrzelczyc – majątku, w którym gospodarował ojciec pisarza. Przez Świętą Katarzynę, Bodzentyn i Góry Świętokrzyskie, podziwiając piękne krajobrazy dotarliśmy do Suchedniowa. Tutaj, w budynku dawnego młyna Herlingów, funkcjonuje hotel i restauracja. Korzystając z gościny właścicieli obiektu przygotowaliśmy wieczór wspomnień Gustawa Herlinga–Grudzińskiego. Rozpoczęła go grupa teatralna z miejscowego Ośrodka Kultury „Kuźnica” krótkim spektaklem opartym na tekstach z motywami stron rodzinnych i rodzinnego krajobrazu. Potem były wspomnienia mieszkańców Suchedniowa, a na koniec dopuszczono do głosu aktora Kieleckiego Teatru im. Stefana Żeromskiego pana Dawida Żłobińskiego, który przygotował na tę okoliczność fragmenty *Innego świata* i opowiadań pisarza o bardzo mocnej, głębokiej wymowie.

17 maja br. gospodarzem Jubileuszowych wydarzeń była Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Przed południem wysłuchaliśmy wykładów: Profesor Zdzisław Kudelski mówił o współpracy Herlinga z „Kulturą Paryską” i relacjach z Jerzym Giedroyciem, zaś profesor Włodzimierz Bolecki na temat edycji krytycznej „Dzieł zebranych” i o najnowszych badaniach twórczości pisarza. W godzinach popołudniowych z mieszkańcami

Kielc, czytelnikami naszej biblioteki spotkała się Marta Herling. Mówiła o swoim ojcu, o tym, jak pracował, jak jego twórczość postrzegali Włosi, w tym reprezentanci władz. O tym jak ważny był dla Gustawa Herlinga–Grudzińskiego był Benedetto Croce – jej dziadek, czym jest dla niej twórczość ojca. Spotkanie z Martą Herling prowadziła prof. Grażyna Maroszczyk z Uniwersytetu Śląskiego. Dopełnieniem spotkania była dyskusja poświęcona współczesnemu znaczeniu Gustawa Herlinga–Grudzińskiego. W spotkaniu poprowadzonym przez dr Irenę Furnal uczestniczyła Marta Herling oraz profesorowie: Włodzimierz Bolecki i Zdzisław Kudelski.

W ostatnim dniu głównej części obchodów zaprezentowano przedstawienie przygotowane przez grupę seniorów pod kierunkiem Arkadiusza Szostaka. Spektakl nosił tytuł „Pielgrzym. Zwierciadło zniewolenia wieku”.



Spotkanie z Martą Herling w siedzibie WBP

Poza oficjalnym programem odbyliśmy tego dnia wycieczkę z udziałem Marty Herling i wspomnianych wyżej naukowców – badaczy twórczości Herlinga do miejsc ważnych dla pisarza. Odwiedziliśmy m.in. kielecką Karczówkę oraz Święty Krzyż i Pielgrzymy w Nowej Słupi.

Otrzymaliśmy na pożegnanie specjalne podziękowania dla organizatorów od córki pisarza za organizację obchodów i możliwość zobaczenia miejsc ważnych dla ojca, których nigdy wcześniej nie widziała, które są obecne w jego twórczości – w opowiadaniach i „Dzienniku pisanym nocą”.

W organizację wydarzeń z okazji 100-lecia urodzin Gustawa Herlinga-Grudzińskiego zaangażowali się bibliotekarze, nauczyciele i uczniowie Zespołu Państwowych Szkół Plastycznych im. J. Szermentow-

skiego i Zespołu Szkół Muzycznych im L. Różyckiego, dziennikarze Radia Kielce oraz innych kieleckich mediów, pracownicy instytucji kultury, a nade wszystkim p. Magdalena Helis-Rzepka, reprezentująca Stowarzyszenie Absolwentów Liceum S. Żeromskiego „Żeromszczacy” wraz z szefami tego Stowarzyszenia.

Nasze zaproszenie przyjęli naukowcy – badacze twórczości pisarza: prof. W. Bolecki z Polskiej Akademii Nauk, prof. Z. Kudelski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, prof. G. Maroszczuk z Uniwersytetu Śląskiego. Wszystkim serdecznie dziękuję. Osobne podziękowania kierujemy do p. dr I. Furnal.

*Fotografie z wycieczki Szlakiem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego ze zbiorów WBP w Kielcach*



2019

Rok Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

**Program obchodów Roku Gustawa Herlinga-Grudzińskiego  
17-18 maja 2019 r.**

W imieniu **Spółecznego Komitetu Obchodów  
Roku Gustawa Herlinga-Grudzińskiego** zapraszają:  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach  
Stowarzyszenie Absolwentów Liceum Ogólnokształcącego  
im. S. Żeromskiego w Kielcach „Żeromszczacy”

**17 maja 2019 r.**

sala konferencyjna WBP w Kielcach, ul. ks. P. Ściegiennego 13

- 10:00** Wykład prof. Zdzisława Kudelskiego *Gustaw Herling-Grudziński a „Kultura paryska”*  
**12:00** Wykład prof. Włodzimierza Boleckiego *Edycja krytyczna „Dzieł zebranych” i nowe badania twórczości Herlinga-Grudzińskiego*  
**17:00** Spotkanie z **Martą Herling**, prowadzenie dr hab. Grażyna Maroszczuk  
**18:00** Dyskusja na temat *„Gustaw Herling-Grudziński dzisiaj”* z udziałem Marty Herling, prof. W. Boleckiego, prof. Z. Kudelskiego – prowadzenie dr Irena Furnal

**18 maja 2019 r.**

sala lustrzana WDK w Kielcach, ul. ks. P. Ściegiennego 2

- 18:00** Przedstawienie *„Pielgrzym. Zwierciadło zniewolenia wieku”* – pokaz pracy grupy teatralnej seniorów z Buska Zdroju, kierowanej przez Arkadiusza Szostaka.

**Spotkanie z Martą Herling** dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

**Wykłady** dofinansowano ze środków Województwa Świętokrzyskiego.

WOJEWÓDZKA  
BIBLIOTEKA  
PUBLICZNA  
IM. WITOLDA  
GOMBROWICZA  
W KIELCACH



Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

## Spotkanie autorskie z Wiesławem Myśliwskim, 7 stycznia 2019 r.

Nieprzebrane tłumy czytelników i wielbicieli twórczości Wiesława Myśliwskiego przybyły do Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach na promocję najnowszej książki pisarza: *Ucho Igielne*. Spotkanie prowadziła dr Karolina Wawer z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, której praca doktorska poświęcona była prozie Myśliwskiego.

Wiesław Myśliwski pytany o genezę powstania najnowszej książki zdradził żartobliwie, że w zależności od okoliczności opowiada różne anegdoty, prawdziwe lub nie, które tłumaczą jej powstanie. Miał wątpliwości, czy pisać kolejną powieść. Żona odwołała go od tego wiedząc, ile go to kosztuje. Myśliwski przyznał, że pisał odrobinę z przekory. Nie chciał, by sprawdzili się słowa wielu, że *Ostatnie rozdanie* będzie jego ostatnią książką. Długo zastanawiał się, o czym mógłby napisać kolejną powieść. Bo nieprawdą jest, jak twierdzi autor, że pisarz ma wiele pomysłów. To grafomani są zalewani przez pomysły. Pisarz pisze nie dlatego, że coś wie, tylko dlatego, żeby się czegoś dowiedzieć.

Myśliwski sugerował, żeby nie doszukiwać się w jego książkach wątków biograficznych. Oczywiście, jakieś elementy mogą się w nich pojawić, bo pisarz powinien czerpać ze swojego doświadczenia i ze swoich przeżyć. Czytelnicy natomiast mogą dowolnie interpretować sceny i miejsca. Dlatego tyle jest książek, ilu ich czytelników.

Pisarz przyznał, że nie wyobraża sobie dnia bez czytania. Chodzi spać bardzo późno, ale jest pewien, że nie zasnąłby, gdyby przez dwie godziny codziennie nie czytał.

Po spotkaniu uczestnicy mogli zapoznać się z wystawą „Twórczość Wiesława Myśliwskiego w przekładach” prezentowaną w siedzibie WBP, na wystawie można było zobaczyć trzydzieści cztery przekłady prozy pisarza (wydania od 1978 do 2017 roku).

W sali konferencyjnej biblioteki autor spotkał się z czytelnikami, by podpisywać książki. Pomimo prób o najwięcej sto książek do podpisania, nikt nie odszedł bez autografu. Najbardziej wytrwali musieli czekać na dedykację blisko dwie godziny.



*Jubileusz 110-lecia bibliotek publicznych w regionie świętokrzyskim*

